



**Agnieszka Golczyńska-Grondas**

# **Chybotliwa łódź**

**Losy wychowanków placówek  
opiekuńczo-wychowawczych**  
Analiza socjologiczna



WYDAWNICTWO  
UNIWERSYTETU  
ŁÓDZKIEGO

# **Chybotliwa tódź**

**Losy wychowanków placówek  
opiekuńczo-wychowawczych**

Analiza socjologiczna



WYDAWNICTWO  
UNIWERSYTETU  
ŁÓDZKIEGO



**Agnieszka Golczyńska-Grondas**

# **Chybotliwa łódź**

**Losy wychowanków placówek  
opiekuńczo-wychowawczych**

Analiza socjologiczna



WYDAWNICTWO  
UNIWERSYTETU  
ŁÓDZKIEGO

ŁÓDŹ 2016



Agnieszka Golczyńska-Grondas – Uniwersytet Łódzki, Wydział Ekonomiczno-Socjologiczny  
Katedra Socjologii Kultury, 90-214 Łódź, ul. Rewolucji 1905 r. nr 41/43

RECENZENT

*Magdalena Dudkiewicz*

REDAKTOR INICJUJĄCY

*Iwona Gos*

OPRACOWANIE REDAKCYJNE

*Magdalena Kącicka*

SKŁAD I ŁAMANIE

*Monika Wolska-Bryl*

KOREKTA TECHNICZNA

*Leonora Wojciechowska*

PROJEKT OKŁADKI

*Katarzyna Turkowska*

Zdjęcie wykorzystane na okładce: © Depositphotos.com/photographie.eu

Wydrukowano z gotowych materiałów dostarczonych do Wydawnictwa UŁ

© Copyright by Agnieszka Golczyńska-Grondas, Łódź 2016

© Copyright for this edition by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2016

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

Wydanie I. W.07710.16.0.M

Ark. druk. 11,0

ISBN 978-83-8088-482-3

e-ISBN 978-83-8088-483-0

<https://doi.org/10.18778/8088-482-3>

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

90-131 Łódź, ul. Lindleya 8

[www.wydawnictwo.uni.lodz.pl](http://www.wydawnictwo.uni.lodz.pl)

e-mail: [ksiegarnia@uni.lodz.pl](mailto:ksiegarnia@uni.lodz.pl)

tel. (42) 665 58 63

*There is a crack in everything  
That's how the light gets in.*

Leonard Cohen, Anthem



*Pamięci Sławka Skirtuna*





# Spis treści

|                                                                                                            |     |
|------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| <b>Wstęp</b>                                                                                               | 11  |
| Rozdział 1                                                                                                 |     |
| <b>Ramy metodologiczne opracowania. Inspiracje teoretyczne</b>                                             | 19  |
| Rozdział 2                                                                                                 |     |
| <b>Dziecięce trajektorie cierpienia</b>                                                                    | 37  |
| Rozdział 3                                                                                                 |     |
| <b>Instytucjonalizacja jako doświadczenie biograficzne</b>                                                 | 59  |
| Rozdział 4                                                                                                 |     |
| <b>Od adolescencji do wczesnej dorosłości – usamodzielnienie jako krytyczny biograficzny punkt zwrotny</b> | 87  |
| Rozdział 5                                                                                                 |     |
| <b>Dorosłość wychowanków placówek opiekuńczo-wychowawczych</b>                                             | 119 |
| <b>Zakończenie – uwarunkowania losów życiowych narratorów i rekomendacje</b>                               | 153 |
| <b>Bibliografia</b>                                                                                        | 163 |
| Aneks nr 1                                                                                                 |     |
| <b>Zasady transkrypcji wywiadów</b>                                                                        | 171 |
| Aneks nr 2                                                                                                 |     |
| <b>Sytuacja życiowa narratorów w okresie przeprowadzania wywiadów (2011–2013)</b>                          | 172 |



# Wstęp

## Inspiracje i *state of art*

Książka opisująca losy wychowanków placówek opiekuńczo-wychowawczych jest drugą monografią mojego autorstwa powstałą w ramach projektu *Zinstytucjonalizowana tożsamość. Procesy formowania się tożsamości w świetle losów biograficznych dorosłych wychowanków placówek opiekuńczo-wychowawczych*, sfinansowanego ze środków NCN (6716/B/H03/2011/40)<sup>1</sup>, dokumentującą badania biograficzne prowadzone w zbiorowości osób wychowanych w domach dziecka i podobnych instytucjach. Opracowanie zawiera relację z historii życia dorosłych (urodzonych w latach 1959–1980) wychowanków placówek z Łodzi i regionu łódzkiego. Relacja ta przygotowana została na podstawie analizy wywiadów narracyjnych i biograficznych. Towarzyszą jej refleksje nad uwarunkowaniami przebiegu życia narratorów.

Moje zainteresowanie problematyką zamkniętych instytucji o charakterze pomocowym oraz ich podopiecznych wynika z wieloletnich doświadczeń funkcjonowania na pograniczu dwóch światów społecznych – socjologii zaangażowanej<sup>2</sup> oraz tak zwanej psychologii praktycznej i wychowania korekcyjnego<sup>3</sup>. Na brak analiz dotyczących historii

---

1 Zob. Golczyńska-Grondas 2014a.

2 Od połowy lat 1990 byłam członkiem zespołu Łódzkiej Szkoły Badań nad Biedą i Pomocą Społeczną prowadzonego przez Panią Profesor Wielisławę Warzywodę-Kruszyńską. Współtworzyłam w Instytucie Socjologii UŁ kierunek praca socjalna, gdzie prowadzę część zajęć, ukierunkowanych przede wszystkim na rozwój umiejętności praktycznych.

3 W latach 90. pracowałam jako wychowawczyni w świetlicy środowiskowej i klubie młodzieżowym na jednym z łódzkich blokowisk. W okresie tym aktywnie

życia osób wychowanych w różnego rodzaju placówkach zwrócił mi uwagę Marek Liciński, znany w Polsce ekspert w zakresie pracy z osobami wykluczonymi, kierujący szkoleniami, w których brałam udział na przełomie lat 1990. i –2000. Zwłaszcza w polskiej socjologii przez wiele lat nie prowadzono badań, które podejmowałyby problematykę zamkniętych instytucji realizujących zadania socjalizacyjne wobec najmłodszych członków społeczeństwa. Do lat dziewięćdziesiątych XX w. jedyny wyjątek stanowiła praca Moniki Sajkowskiej (1999), zainteresowanej przede wszystkim autopercepcją wychowanków domów dziecka oraz postrzeganiem tej zbiorowości przez innych aktorów społecznych. Sajkowska podjęła także w tym kontekście wątek losów wychowanków, analizując w ostatniej części książki pamiętniki „absolwentów” domów dziecka uzyskane jako materiał zorganizowanego w połowie lat 80. konkursu. W pierwszym dziesięcioleciu XXI wieku problematykę instytucji opiekuńczo-wychowawczych zgłębiać zaczęli naukowcy związani przede wszystkim z warszawskim Instytutem Spraw Publicznych, czego rezultatem były publikacje poświęcone umieszczaniu dzieci w placówkach, ich usamodzielnianiu oraz aktualnej sytuacji najmłodszej generacji usamodzielnionych wychowanków (m.in. Raław-Markowska, Legat 2004; Hrynkiewicz 2006; Kwak 2006; Kwak, Rymśa 2006; Giermanowska, Raław-Markowska 2007). Jedyne badania dotyczące procesu usamodzielniania wychowanków uwzględniające osoby po 35. roku życia (14% próby liczącej 307 osób uczestniczących w badaniach ankietowych) zrealizowano w roku 2010 w gdańskiej Pracowni Realizacji Badań Socjologicznych (Abramowicz, Strzałkowska, Tobias 2012). Co ciekawe, w jakościowych wywiadach pogłębionych przeprowadzonych w ramach tego projektu wzięło udział 30 byłych podopiecznych placówek w wieku od 19 do 76 lat (!). Badania te pokazują jednak zbiorcze wyniki, mimo więc cennych ustaleń i rekomendacji, trudno na ich podstawie wnioskować o obecnej sytuacji życiowej najstarszych respondentów.

Wydaje się, że także w dziedzinie innych nauk społecznych i humanistycznych stosunkowo niewielu badaczy zainteresowanych jest problematyką losów wychowanków instytucji opiekuńczo-wychowawczych. W katalogach bibliotek pedagogicznych kolekcje dotyczące domów dziecka liczą kilkadziesiąt pozycji omawiających przede wszystkim procesy wychowawcze oraz problemy sieroctwa i sieroctwa społecznego. Prob-

---

rozwijałam umiejętności zawodowe poprzez szkolenia w zakresie socjoterapii i profilaktyki uzależnień oraz pracy warsztatowo-treningowej. Do dziś współpracuję z organizacjami pozarządowymi realizującymi pracę środowiskową i terapeutyczną oraz z instytucjami pomocy społecznej, teraz już w ramach pracy naukowej, dydaktycznej i popularyzatorskiej.

lematyce wychowania instytucjonalnego poświęcony jest miesięcznik „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze”, który do lat 60. nosił tytuł „Dom Dziecka”. Psycholodzy z kolei podejmują wątki problemów emocjonalnych, zaburzeń zachowania i więzi osób doświadczających instytucjonalizacji (m.in. Baran 1981; Kozak 1986; Sutton, Mannes)<sup>4</sup>. Opracowania traktujące o poszczególnych placówkach i podejmujące temat funkcjonowania byłych wychowanków powstają także z inicjatywy praktyków. Część takich pozycji wydawana była i jest z okazji jubileuszu danej instytucji. Własne ekspertyzy dotyczące procesu usamodzielnienia przygotowują także organizacje pozarządowe. Na przykład w roku 2008 ukazał się raport „Fundacji Bez względu na Niepogodę” o problemach adaptacyjnych usamodzielnianych absolwentów (Werbanowska, Karczmarczyk-Tokarska, Tokarski 2008). Dwa lata później „Stowarzyszenie SOS Wioski Dziecięce” zrealizowało badania na temat usamodzielnienia w kontekście przestrzegania praw dziecka (Sołtys, Kulig 2012). Innym typem opracowań są raporty przygotowane przez rzeczników praw obywatelskich oraz praw dziecka, w których przedstawiane są wyniki badań na temat realizacji praw dziecka w instytucjach. Zdarza się również, że losy wychowanków stanowią temat badań realizowanych w ramach prac dyplomowych. Chociaż wątek ten podejmowało prawdopodobnie kilka osób kończących studia, mnie udało się dotrzeć jedynie do pochodzącej z roku 1977 pracy magisterskiej Zbigniewa Cieckiego<sup>5</sup>, ówczesnego dyrektora jednego z łódzkich domów dziecka. W zasobach bibliotecznych odnaleźć można nieliczne pamiętniki pojedynczych osób, a także wspomnienia dotyczące okresu wojennego i powojennego. Na niewielką ich przydatność w badaniu zbiorowości współczesnych absolwentów placówek zwracają uwagę autorzy badania ewaluacyjno-diagnostycznego na temat sytuacji wychowanków placówek (Abramowicz i in. 2012: 16). Ponadto obrazy zinstytucjonalizowanego wychowania przedstawiają – przeważnie w stygmatyzujący, specyficzny sposób – autorzy dzieł literackich i filmowych. Z pozycji wydanych w tym nurcie w Polsce warto zwrócić uwagę na kontrowersyj-

4 Zob. Golczyńska-Grondas 2014a: 28–34.

5 Praca *Funkcje społeczno-wychowawcze domu dziecka w świetle analizy losów wychowanków* przygotowana pod kierunkiem Izabeli Muchnickiej-Djakow w Instytucie Pedagogiki i Psychologii UŁ (Ciećko 1977). Ciećko posługiwał się (według określenia autora) metodą indywidualnego przypadku, na którą składały się kwestionariuszowe wywiady środowiskowe w domach wychowanków, połączone z „baczna obserwacją stosunków rodzinnych” w mieszkaniach badanych, rozmowy z członkami rodziny i osobami towarzyszącymi wywiadam oraz analiza dokumentów osobistych znajdujących się w dyspozycji placówki. Do wyników badań Ciećki nawiązę w drugim rozdziale książki. Za zwrócenie uwagi na tę pozycję bardzo dziękuję Panu Antoniemu Binasiakowi.

ną, opartą o własne przeżycia, książkę Mariusza Maślanki (2004), opowiadającą o losach Borysa Mleccki stanowiącego prawdopodobnie *porte parole* autora.

Śledząc losy dorosłych wychowanków, którzy opuścili domy dziecka około dwudziestu-trzydziestu lat temu, podjęłam zatem temat pionierski w polskiej socjologii, bardzo interesujący poznawczo, a zarazem niezwykle istotny, biorąc pod uwagę wynikające z badań wnioski i rekomendacje kierowane w stronę decydentów i realizatorów zadań polityki społecznej.

Samą publikację osadzoną jednocześnie w tradycjach socjologii interpretatywnej, socjologii biografistycznej oraz socjologii biedy i wykluczenia społecznego, dedykuję zarówno praktykom, jak i badaczom i studentom zainteresowanym problematyką instytucji opiekuńczo-wychowawczych. Z jednej strony opracowanie to oparte jest bowiem na rzetelnie zgromadzonym, udokumentowanym i przeanalizowanym materiale badawczym, z drugiej – wpisuje się w nurt publikacji, w których badacz w dużej mierze ogranicza swoją rolę analityka i teoretyka. Głównym bohaterem zbiorowym monografii są osoby, „których głosów nie słyszać”, a narratorzy i przedstawione przez nich historie „mówią same za siebie”. Czytelnik znajdzie w tekście zatem zarówno prezentację doświadczeń biograficznych wychowanków w ujęciu kolektywnym, jak i opisy indywidualnych losów wybranych narratorów. Tak obszerne wykorzystanie bezpośrednich materiałów empirycznych w analizach biograficznych bliskie jest tradycjom badań dezintegracji społecznej szkoły chicagowskiej, z którymi identyfikuję się jako socjolożka, podejściu Oscara Lewisa w jego badaniach wykluczonych rodzin meksykańskich, czy też badaczom współczesnych systemów pomocy społecznej, np. Amerykance Jill Duerr Berrick (por. np. Lewis 1965; Shaw 1966; Berrick 1995).

## Tytuł i układ pracy

Tytuł pracy – dosyć szczegółny w przypadku opracowania nawet o charakterze popularnonaukowym – odwołuje się do metafory chybotałowej łodzi opisującej jedną z kategorii analizy typologicznej losów przedstawionej w ostatnim rozdziale książki<sup>6</sup>. Metafora ta w pewnym

---

6 Za propozycję wykorzystania tej metafory jako tytułu całej książki bardzo dziękuję Panu Profesorowi Jackowi Kaczmarkowi z Zakładu Geografii Miast UŁ, stałemu uczestnikowi seminariów biograficznych organizowanych przez Katedrę Socjologii Kultury UŁ.

sensie obejmuje także całą zbiorowość absolwentów różnego rodzaju instytucji opieki całkowitej. Stwierdzić bowiem można, że choć losy wychowanków placówek układają się bardzo różnie<sup>7</sup>, to we wszystkich biografiach, zwłaszcza w początkach życia narratorów, pojawiał się cały zestaw czynników ryzyka powiązanych z traumatycznymi doświadczeniami. Czynniki te – odwołując się do języka analiz biograficznych<sup>8</sup> – poprzez uruchomienie potencjału trajektoryjnego związanego z traumatycznymi doświadczeniami, stanowić mogły i nadal mogą zagrożenie dla przebiegu losów życiowych w dorosłości. Warto zauważyć przy tym, że w środowiskach zawodowych związanych z psychoterapią, pedagogiką i pracą socjalną dość często można spotkać się ze stwierdzeniem, że większość absolwentów instytucji opiekuńczo-wychowawczych źle radzi sobie w dorosłym życiu.

Jako że opracowanie traktuje przede wszystkim o przebiegu życia zbiorowości definiowanej w tekstach z zakresu polityki społecznej jako zagrożona wykluczeniem społecznym oraz o biograficznych doświadczeniach tej zbiorowości, konstrukcja książki odzwierciedla poszczególne fazy życia narratorów, przedstawiając ich funkcjonowanie w trzech światach społecznych:

- 1) świecie biedy i wykluczenia społecznego – okres (wczesnego) dzieciństwa,
- 2) świecie totalnych instytucji opieki całkowitej stanowiącym rodzaj „zwornika” między innymi światami,
- 3) zróżnicowanych światach społecznych, w jakie wkraczali w momencie usamodzielnienia.

Rozważania te poprzedza rozdział pierwszy, w którym omawiam krótko proces realizacji projektu badawczego, ramy teoretyczne pracy oraz przedstawiam informacje na temat placówek opiekuńczo-wychowawczych z okresu instytucjonalizacji narratorów (od lat 60. do 90. XX w.). W drugim rozdziale, odnosząc się do koncepcji trajektorii cierpienia, charakteryzuję okres (relatywnie) wczesnego dzieciństwa narratorów spędzony przede wszystkim w dysfunkcyjnych rodzinach pochodzenia. W rozdziale trzecim omawiam doświadczenia narratorów związane z instytucjonalizacją ujęte w czterech kategoriach wynikających z analizy – adaptacji do warunków instytucjonalnych osiągniętej przy wsparciu grupy rówieśniczej bądź wsparciu dorosłej osoby funkcjonującej w roli znaczącego innego,

---

7 Chociaż jakościowa próba celowa oparta o dobór narratorów z terenu jednego województwa, a nawet miasta nie daje podstaw do generalizacji, wyniki badań umożliwiają sformułowanie tezy o zróżnicowaniu przebiegu biografii dorosłych wychowanych w instytucjach opiekuńczych.

8 Patrz rozdział 1.



traumatyzacji instytucjonalizacji, całkowitego odrzucenia rzeczywistości instytucjonalnej oraz pełnej adaptacji do warunków placówki. W zakończeniu tego rozdziału wskazuję na istotę doświadczenia braku stabilności w okresie instytucjonalizacji. W rozdziale czwartym opisuję proces usamodzielnienia narratorów, osadzając ten opis w koncepcji trzech tradycyjnych tranzycji w dorosłość (*housing transition*, *school to work transition*, *domestic transition*) oraz odnosząc się do problemów, na jakie narratorzy napotykali w tej fazie życia. W rozdziale piątym przedstawiam analizę typologiczną losów wychowanków w okresie dorosłości poprzedzoną omówieniem aktualnej sytuacji życiowej narratorów. W zakończeniu umieściłam porównanie kontrastywne dwóch kategorii analizowanych biografii – sukcesu i porażki biograficznej oraz rekomendacje dla instytucji polityki społecznej i organizacji pomocowych działających na rzecz dzieci ze środowisk wykluczonych i ich rodzin. Rozdział ostatni i zakończenie mają pewną wartość przyczynkarską jako części analizy poświęcone dorosłości i jej uwarunkowaniom. Jak bowiem stwierdza Barbara Harwas-Napierała, mimo pewnego wzrostu liczby publikacji w ostatnich latach, wiedza dotycząca tego okresu życia jest rozproszona i wiele kwestii pozostaje niewyjaśnionych (Harwas-Napierała 2010: 9–10).

## Podziękowania

Wydanie kolejnej książki opartej o wywiadu biograficzne z dorosłymi wychowankami placówek opiekuńczo-wychowawczych stanowi okazję do skierowania słów podziękowania do osób, które towarzyszyły mi w trakcie sześciu lat pracy nad materiałami zebranymi w trakcie projektu. Przede wszystkim opracowaniem tym spłacam dług wdzięczności, jaki zaciągnęłam u Narratorów, którzy bezinteresownie poświęcili swój czas i gotowi byli dzielić się ze mną nierzadko traumatycznymi wspomnieniami ze swojego życia. Jednocześnie serdecznie dziękuję Dyrektorom sześciu łódzkich domów dziecka oraz Pracownikom tych placówek, których nazwisk ze względu na anonimizację danych Narratorów wymienić tu nie mogę, a których otwartość i życzliwość umożliwiła realizację badań. Mam nadzieję, że mimo uwag krytycznych dotyczących systemu opieki całkowitej nad dziećmi i młodzieżą, nie zawiodłam Państwa zaufania i ciągle widzicie we mnie sojusznika w staraniach o dalsze reformowanie i usprawnienie funkcjonowania tego systemu.

Wsparcie ze strony Władz Dziekańskich Wydziału Ekonomiczno-Socjologicznego umożliwiło początkowe prace nad projektem oraz wyda-

nie tego opracowania. Recenzentka Pani dr hab. Magdalena Dudkiewicz udzieliła mi życzliwych i konstruktywnych informacji zwrotnych, równie życzliwe uwagi otrzymałam od Pani dr Katarzyny Waniek oraz od Pani Redaktor Iwony Gos, która prowadziła prace nad książką z ramienia Wydawnictwa Uniwersytetu Łódzkiego. Dziękuję pracownikom Instytutu Socjologii Uniwersytetu Łódzkiego: Profesor Wielisławie Warzywodzie-Kruszyńskiej mojej zawodowej Mentorce, Profesor Kai Kaźmierskiej Przewodniczce w badaniach biograficznych – Szełowej i Przyjaciółce, Małgorzacie Potocznej, Katarzynie Waniek, Magdalenie Rek-Woźniak, Grażynie Mikołajczyk-Lerman i Piotrowi Szukalskiemu – niezmiennie życzliwym i wspierającym w sprawach nie tylko zawodowych, młodszym kolegom Paulinie Bunio-Mroczek, Iwonie Kudlińskiej, Andrzejowi Kacprzakowi. Łucja Lange dostosowała format zamieszczonych w pracy amatorskich fotografii dokumentów do wymogów edycyjnych. Beata Gambrych-Naze odpowiadała za sprawy administracyjne związane z projektem i z tego zadania wywiązała się perfekcyjnie. Przedsięwzięcie badawcze wspierała od początku do samego końca swoją wiedzą i życzliwością Pani Anna Łoś z Działu Nauki w Rektoracie UŁ.

Dodam, że niewiele w moim życiu, także profesjonalnym, byłoby możliwe, gdyby nie było przy mnie Marka Grondasa i grona naszych Przyjaciół – Andrzeja Bisia, Tomasza Kołodziejczyka, Joli i Piotra Pankoninów, Eli i Andrzeja Wysockich, Oli Janczyk, Magdy Trzaskały i Krzyśka Kaczyńskiego.

Książkę tę dedykuję pamięci przedwcześnie zmarłego Sławka Skirtuna, socjologa, wychowawcy korekcyjnego, który całe swoje zawodowe życie poświęcił pracy z dziećmi i nastolatkami ze środowisk zagrożonych wykluczeniem społecznym oraz próbom reformy systemu opieki. Ze Sławkiem, człowiekiem wyjątkowo prawym i zaangażowanym, przez wiele lat współpracowaliśmy w organizacji różnych przedsięwzięć praktycznych, badawczych, szkoleniowych i popularyzatorskich. W sposób szczególny Sławek wspierał prezentowany tu projekt – pomagał nawiązywać kontakty z narratorami, zdążył jeszcze skonsultować fragmenty mojej poprzedniej książki. Bardzo mi brakuje mądrej i życzliwej przyjaźni Sławka.



## Rozdział 1

# Ramy metodologiczne opracowania. Inspiracje teoretyczne

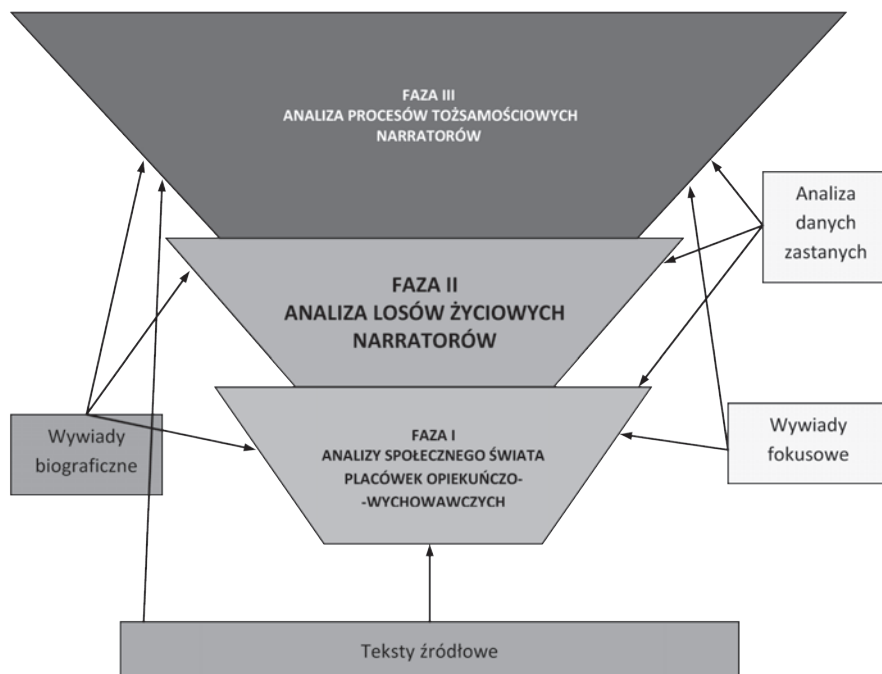
## Kilka słów o przeprowadzonym projekcie badawczym

Jak wspomniałam we wstępie, monografia jest wynikiem projektu naukowego. Opracowanie dokumentuje realizację dwóch z czterech celów projektu – przeprowadzenie analizy losów biograficznych dorosłych wychowanków placówek opiekuńczo-wychowawczych oraz sformułowanie rekomendacji dotyczących „usług społecznych” kierowanych do instytucji realizujących zadania polityki społecznej wobec wychowanków placówek opiekuńczo-wychowawczych i przeciwdziałających wykluczeniu społecznemu tej grupy<sup>1</sup>. Badania przeprowadzone zostały w paradygmacie socjologii interpretatywnej, w oparciu metodologię teorii ugruntowanej (Glaser, Strauss 2009) i zasady badań typu *bottom-up*. Taki sposób prowadzenia badań socjologicznych oznacza, że badacz nie formułuje „z góry” hipotez, otwierając się w pewnym sensie na rezultaty procesu gromadzenia danych oraz że kategorie opisu, schematy i modele teoretyczne opracowywane są przede wszystkim na podstawie szczegółowej analizy materiałów empirycznych. Zadania związane z rekonstrukcją lo-

---

1    Pozostałe cele to: przeprowadzenie analizy procesów formowania się tożsamości jednostki w warunkach instytucjonalnych oraz stworzenia modeli przebiegu takiego procesu oraz przeprowadzenie socjologicznej analizy świata społecznego peerelowskich dziecięcych instytucji totalnych. Omówienie wyników tych badań zob. Golczyńska-Grondas 2014a oraz w następujących artykułach tematycznych: Golczyńska-Grondas 2012; 2012a; 2014; 2015; 2015a; 2016; 2016a; Golczyńska-Grondas, Grondas 2013.

sów życiowych narratorów i opracowaniem typologii tych losów realizowane były w drugiej fazie projektu badawczego, którego schemat przedstawia rysunek 1.1.



**Rysunek 1.1.** Schemat analityczny projektu badawczego

**Źródło:** Golczyńska-Grondas 2014: 45.

W projekcie posłużono się czterema typami materiałów empirycznych. Podstawowym źródłem analiz były treści 38 wywiadów biograficznych, jakie przeprowadziłam z dorosłymi wychowankami placówek, osobami urodzonymi w latach 1959–1980. W obliczu wielu problemów i trudności związanych z dotarciem do potencjalnych badanych (patrz Golczyńska-Grondas 2014: 35–38), próbę tę określić można mianem „próby dostępnej”. Osoby, które znalazły się w próbie (22 kobiety i 16 mężczyzn) są zróżnicowane ze względu na wiek (urodzeni w latach 1959–1980), moment pierwszej instytucjonalizacji, czas spędzony w instytucjach oraz obecną sytuację życiową<sup>2</sup>. Zróżnicowanie to budzić może

<sup>2</sup> Szczegółowe dane dotyczące pogłębionej charakterystyki narratorów przedstawione zostaną w kolejnych rozdziałach książki.

z jednej strony wątpliwości dotyczące przede wszystkim generalizacji wyników analiz, z drugiej strony podnosi ono wartość przedsięwzięcia, gdyż umożliwia odkrycie prawidłowości i procesów zachodzących w biografiach wychowanków, niezależnie od wspomnianych cech społeczno-demograficznych i poszczególnych wymiarów sytuacji życiowej. Wspólne dla narratorów są charakterystyki ich rodzin pochodzenia – z jednym wyjątkiem – o niskim statusie społeczno-ekonomicznym, a także traumatyczne doświadczenia z okresu wczesnego dzieciństwa oraz, z uwzględnieniem analizy typologicznej, doświadczenia z okresu instytucjonalizacji i z fazy usamodzielnienia.

Specyfika bardzo trudnej problematyki, związanej ze szczególnie traumatycznymi wspomnieniami spowodowała, że w badaniach zastosowano dwa typy wywiadu – klasyczny wywiad narracyjny wywodzący się z tradycji szkoły Fritza Schützego (Hermanns 1987; Schütze 2008, 2008a; Kaźmierska 2015) oraz pogłębiony wywiad biograficzny oparty o listę poszukiwanych informacji. Podczas autobiograficznego wywiadu narracyjnego narratorzy proszeni są o opowiedzenie całej historii swojego życia, z zasady osoba prowadząca wywiad nie przerywa takiej opowieści. Dopiero po jej zakończeniu zadawać można pytania dotyczące najpierw treści ujawnionych przez narratora, a następnie innych kwestii interesujących badacza. Wywiady biograficzne, jakie prowadzono, gdy niemożliwe było uzyskanie spontanicznej narracji, stanowiły typ pogłębionego wywiadu socjologicznego realizowanego w oparciu o listę poszukiwanych informacji. W jednym i drugim przypadku stosowano zasadę otwierania sytuacji wywiadu poprzez tzw. fazę wstępną. Podczas tej fazy rozmawiano z narratorami o celach badań, specyfice wywiadów biograficznych, innych dotychczasowych spotkaniach z wychowankami, przeważnie też przedstawiano kilka podstawowych informacji na temat badacza. W fazie zamknięcia wywiadu, po zakończeniu pytań, spędzano jeszcze jakiś czas z narratorami, normalizując sytuację. Obie wspomniane fazy są bardzo istotnymi stadiami wywiadów biograficznych – celem fazy wstępnej jest budowa podstawowego zaufania między osobami uczestniczącymi w wywiadzie, bardzo istotnego w przypadku tak osobistej tematyki. W fazie zakończenia wywiadu narrator, który ujawniając nam swoją historię, podjął się znacznego wysiłku, ma czas na to, by wyciszyć emocje, odpocząć, dopytać o interesujące go kwestie, etc. W tych badaniach, pod koniec fazy wstępnej lub w trakcie fazy końcowej, dodatkowo proszono narratorów o wypełnienie Testu Dwudziestu Stwierdzeń – opracowanego w latach 50. narzędzia służącego ilościowym analizom tożsamości opartego na wielokrotnym kończeniu sentencji „Jestem.....” poprzez przymiotniki i określenia odnoszące się do własnej osoby (Kuhn, McPartland 1954; Golczyńska-Grondas 2014: 215–220). Wywiady z wychowankami pla-

cówek mają charakter „kompletny”, odzwierciedlają cały dotychczasowy przebieg życia narratorów i zawierają informacje o karierze edukacyjnej i zawodowej, życiu osobistym, relacjach ze znaczącymi innymi (najkrótszy z wywiadów trwał 45 minut, najdłuższy ponad 6 godzin). Tam, gdzie było to możliwe, zbierano także informacje o losach rodziców i dziadków badanych oraz losach ich rodzeństwa, zatem w analizach – zgodnie z tradycjami Łódzkiej Szkoły Badań nad Biedą i Pomocą Społeczną uwzględniona została potencjalna generacyjność w doświadczaniu biedy i wykluczenia społecznego (m.in. Warzywoda-Kruszyńska, Jankowski 2013). Każdy wywiad opatrzony został notatką zawierającą informacje na temat jego aranżacji, opisu miejsca, w jakim się odbywał, wyglądu zewnętrznego narratora, ewentualnie miejsca zamieszkania badanej osoby. Wywiady utrwalone zostały w zapisie cyfrowym i zarejestrowane na nośniku w programie Voice editing, a następnie spisane z zastosowaniem znacznie uproszczonych zasad analizy konwersacyjnej (patrz Aneks 1; 2). Uzyskano w ten sposób transkrypcje o charakterze „fotograficznym”, odzwierciedlające wszelkie werbalne i niewerbalne dźwięki pojawiające się w zapisie cyfrowym. Treści wywiadów, liczących łącznie ponad 2 130 stron, zakodowane zostały w programie N’vivo.

Drugim ważnym dla analizy biografii wychowanków krokiem procedury badawczej była analiza danych zastanych – treści instytucjonalnych akt narratorów. Tak zwane „teczki wychowanków” przechowywane powinny być przez placówki realizujące proces usamodzielnienia wychowanków lub stanowiące „ostatnie ogniwo” okresu instytucjonalizacji. W przypadku każdej teczki zinwentaryzowano wszystkie znajdujące się w niej dokumenty<sup>3</sup>, a ich fragmenty istotne dla realizacji badań przepisano lub sfotografowano. Materiał ten, choć niekompletny – udało się dotrzeć do teczek 29 narratorów – stanowił bardzo cenne uzupełnienie wywiadów.

Krótko tu scharakteryzowane obie procedury badawcze stanowią podstawę analizy typologicznej przedstawionych dalej losów narratorów. Warto dodać, iż niejako „przy okazji” analiza „teczek wychowanków” wskazuje, iż zarzut krytyków metody biograficznej dotyczący konstruo-

3 Dokumenty te tworzone były przez różnego rodzaju instytucje diagnostyczne, pomocowe, edukacyjne, sądownicze, urzędy administracji lokalnej oraz kadre placówek i samych wychowanków. Dotyczyły m.in. procesu umieszczania (różnego rodzaju wywiady i opinie eksperckie, pisma przewodnie, postanowienia sądów, etc.), okresu pobytu (notatki wychowawców, opinie, orzeczenia poradni psychologiczno-pedagogicznych, korespondencja placówek z sądami, korespondencja z rodzicami wychowanków, świadectwa szkolne), usamodzielnienia (podania, pisma do i z wydziałów lokalowych), etc. Pełny spis typów odnalezionych dokumentów zob. Golczyńska-Grondas 2014a.

wania narracji jako dowolnie wymyślonego przedstawienia interakcyjnego osób opowiadających badaczom swoje historie życia uznać należy za mylne<sup>4</sup>. Rację mają, jak się zdaje, autorzy stojący na stanowisku, że spontaniczna autobiograficzna narracja „wymusza (...) czasochłonny proces przypominania sobie i przedstawiania w szczegółowy (choć jednocześnie sensownie uporządkowany i skondensowany) sposób ponownie odgrywanych i ożywionych wydarzeń” (Schütze 2012: 159). Opowieści autobiograficzne odzwierciedlają więc nie tylko subiektywną prawdę narratora, który „w dobrej wierze” relacjonuje nam wydarzenia ze swojego życia (Kohli 1981: 69–70), nierzadko przeżywając ponownie towarzyszące im emocje, ale też faktualny przebieg wydarzeń.

Ostatnim źródłem danych były wywiady fokusowe z pracownikami systemu opieki całkowitej nad dziećmi i młodzieżą oraz sądownictwa, aktywnymi zawodowo w okresie instytucjonalizacji narratorów – materiał ten wykorzystany został jednak w tej książce w znikomym zakresie.

Podkreślić trzeba, że badania wiązały się z wieloma problemami i trudnościami o charakterze metodologicznym i etycznym: brakiem instytucjonalnych baz danych i blokowaniem dostępu do danych przez różnego rodzaju instytucje, co utrudniało realizację próby, koniecznością weryfikacji z trudem uzyskanych list adresowych absolwentów łódzkich domów dziecka, relatywnie licznymi odmowami, trybem życia części narratorów oraz wątpliwościami związanymi z bardzo istotnym nakazem ochrony uczestników badania przed szkodliwymi dla nich konsekwencjami uczestniczenia w projekcie (*Kodeks Etyki Socjologa...*)<sup>5</sup>.

## Sposób opracowania materiałów biograficznych. Inspiracje teoretyczne

Pierwszym krokiem związanym z analizami losów wychowanków placówek opiekuńczo-wychowawczych w oparciu o zgromadzone materiały empiryczne było opracowanie „linii życia”. Procedurę tę zastoso-

4 O dwóch sprzecznych założeniach (*misconceptions*) dotyczących autobiograficznych wywiadów narracyjnych pisze m.in. F. Schütze (2012: 159–165) w tekście poświęconym analizie autobiograficznej. Rzecznicy jednego poglądu uznają, iż autobiograficzne wypowiedzi niczym lustro odzwierciedlają rzeczywistość społeczną, przedstawiciele drugiej opcji wskazują na niebezpieczeństwo powszechnych konfabulacji.

5 Więcej na ten metodologii projektu zob. Golczyńska-Grondas 2014a: 35–51; Golczyńska-Grondas, Grondas 2013.



wano, odwołując się do koncepcji biograficznej rekonstrukcji przypadku Gabriele Rosenthal oraz pojęcia punktów zwrotnych Normana Denzina (Rosenthal 1990; 2012: 291–294; Denzin 1989). W oparciu o wywiady oraz materiały z „teczek wychowanków” budowano skrócone opisy sekwencji wydarzeń, jakie miały miejsce w życiu narratorów z uwzględnieniem krytycznych biograficznych punktów zwrotnych, czyli momentów, w których w życiu badanych następowała radykalna zmiana. Przyjęto przy tym założenie zwerbalizowane przez Erikę M. Hoering, że „biografia kierowana jest przez wydarzenia w życiu jednostki”, a „wydarzenia życiowe mogą zmienić drogi życiowe, po których jednostka już postępuje” (Hoering 1990: 129). Następnie zastosowano analizę strukturalną wywiadów, identyfikując struktury procesowe w biografjach badanych dorosłych wychowanków placówek.

Pojęcie i koncepcja struktur procesowych wprowadzone zostało do nauk społecznych przez niemieckiego socjologa Fritza Schützego oraz jego współpracowników (przede wszystkim Gerharda Riemanna) oraz ich uczniów i naśladowców. Terminem tym określa się sekwencyjne procesy biograficzne, odpowiadające podstawowym typom doświadczeń biograficznych i nadawanemu im przez jednostkę znaczenia w odniesieniu do możliwości (nie)podejmowania intencjonalnych działań. Są to: biograficzne schematy działania, instytucjonalne wzorce normatywne, kreatywne metamorfozy i trajektorie cierpienia. Jednostka realizująca biograficzny schemat działania czuje się autorem swojego życia, na przebieg którego może aktywnie wpływać, podejmując podmiotowe decyzje – na przykład ktoś, kto uznaje, że w dotychczasowym miejscu pracy ma ograniczone możliwości rozwoju, decyduje się na zmianę pracodawcy. Instytucjonalny wzorzec oczekiwań oznacza podążanie za społecznie, normatywnie zdefiniowanymi przebiegami życia poprzez dostosowanie się do oczekiwań otoczenia – podać tu można przykład utalentowanego plastycznie i marzącego o karierze artystycznej osiemnastolatka, podejmującego studia prawnicze, które wcześniej skończył jego ojciec, właściciel kancelarii adwokackiej. Metamorfoza to rozpoczynająca nowy kierunek rozwoju twórcza przemiana tożsamości biograficznej, związana ze szczególnymi punktami zwrotnymi w przebiegu biografii, przeżycie sytuacji zmieniającej diametralnie obraz siebie, np. ratowanie tonącego przez kogoś, kto do tej pory uważał się za tchórza. Najbardziej interesującą z punktu widzenia niniejszego opracowania i także najlepiej opisaną w literaturze strukturą procesową jest trajektoria cierpienia oznaczająca reaktywne poddanie się przytłaczającym okolicznościom życiowym i niemożność aktywnego kształtowania swojego życia. Osoba doświadczająca trajektorii przeżywa cierpienie związane z przytłaczającymi ją, dezorganizującymi codzienność wydarzeniami, przebiegu których nie

jest w stanie kontrolować. Ma poczucie presji, paraliżu, zależności od innych. Proces trajektorii ma swoistą dynamikę wynikającą z narastającego bezładu. Wyznaczają ją fazy trajektorii:

- 1) gromadzenie się potencjału trajektoryjnego, którego zazwyczaj jednostka początkowo nie zauważa, więc nie gromadzi zasobów, by przeciwdziałać negatywnym wydarzeniom;
- 2) przekraczanie granicy między intencjonalnym a uwarunkowanym stanem psychicznym związane z nagłym załamaniem się normalnego toku wydarzeń i uświadomieniem sobie istnienia zewnętrznych, zagrażających sił, co skutkuje poczuciem osamotnienia i cierpieniem;
- 3) tworzenie nowej, ale jednak chwiejnej równowagi w ciągle narastającym procesie trajektoryjnym, powodujące znaczne ubytki energii oraz (częściową) utratę zaufania i szacunku do siebie;
- 4) załamywanie orientacji wobec samego siebie, czyli wstrząsające doświadczenie niemożności radzenia sobie z codziennym życiem, braku zrozumienia własnych reakcji na otaczający bezład, poczucie obcości wobec samego siebie, czemu towarzyszą problemy tożsamościowe powiązane często z utratą zaufania do znaczących innych – bliskich i profesjonalistów, od których jednostka jednocześnie oczekuje pomocy;
- 5) próby racjonalizacji trajektorii i pogodzenia się z nią, praktyczna praca nad trajektorią lub ucieczka od trajektorii – podejmowanie działań zmierzających do kontroli nad procesem trajektoryjnym, porządkowanie życia, tak by możliwa była dalsza egzystencja, reorganizacja sytuacji życiowej, praca nad eliminacją potencjału trajektoryjnego, na przykład poprzez rozwój osobisty (Riemann, Schütze 2012, patrz także Schütze 2012a).

Procesy trajektoryjne zakończyć może na przykład podjęcie przez jednostkę biograficznego schematu działania lub realizacja instytucjonalnego wzorca oczekiwania. Krótkie omówienie struktur procesowych zakończyć warto uwagą o tym, że doświadczanie swojego życia w określony sposób związane jest także ze zróżnicowanym rozwojem tożsamości narratora, podejmowaną przez niego pracę biograficzną i pracą nad tożsamością, czyli świadomą refleksją zarówno nad historią życia, jak i rozwijającą się w jej trakcie koncepcją siebie (Rokuszevska-Pawełek 2002: 6, 45–50; Schütze 2008: 168; 2012: 157–18; Golczyńska-Grondas 2014a: 270–285).

Ramy teoretyczne opracowania tworzą ponadto inne teorie i koncepcje z zakresu socjologii, a także psychologii społecznej. W związku z tym, że podstawowym tematem książki są losy biograficzne wychowanków placówek, a sam układ opracowania skonstruowano w oparciu o podział

odnoszący się do poszczególnych faz życia, najważniejsze teoretyczne tło opisu tworzą koncepcje odnoszące się do periodyzacji ludzkiego życia. We współczesnej psychologii podkreśla się ciągłość rozwoju jednostki w całym cyklu życia, a jedną z najważniejszych prac w tym zakresie stworzył Erik Erikson, który w sposób szczegółowy opisał poszczególne osiem stadiów cyklu życia z uwzględnieniem zadań i kryzysów rozwojowych towarzyszących tym stadiom (Erikson 2004; Bokszański 1989: 27–30)<sup>6</sup>. Istotną z punktu widzenia niniejszej pracy jest okoliczność, że periodyzacja, czy też inaczej chronologizacja ludzkiego życia, stanowi element wiedzy potocznej społeczeństw, odzwierciedlający się w tzw. „zegarze społecznym”, zgodnie z którym dokonuje się oceny realizacji zadań przypisanych danej fazie życia przez aktorów społecznych. Ocena taka jest jednym z elementów zjawiska społecznego wartościowania jednostek. Jak bowiem pisze Piotr Szukalski charakteryzujący pojęcie normatywnego przebiegu życia (2016: 107): „Społeczeństwo posiada przekonania, jaki jest najlepszy przebieg każdej z tych karier<sup>7</sup>. Przekonania te odnoszą się do tego, kiedy dana kariera powinna się rozpocząć i zakończyć (w tym tzw. *cultural age deadline*, czyli najwcześniejszego lub najpóźniejszego wieku, w którym dane przejście powinno wystąpić), jakie powinny być zdarzenia inicjujące i kończące, jakie zdarzenia powinny wchodzić w skład danej kariery, jaka powinna być ich kolejność i chronologiczne uporządkowanie (...). Termin «norma wieku» odnosi się do społecznych nakazów i zakazów postępowania w danym wieku, a zatem powszechnie uświadamianych i uznawanych zasad wzmacnianych przez instytucje kontroli społecznej. Owe nakazy i zakazy przybierają postać formalną lub nieformalną, różniąc się skalą uciążliwości sankcji, na jakie jednostka jest narażona w przypadku ignorowania norm wieku. Zakres formalnego i nieformalnego oddziaływania na zachowania jednostki, jej wybory różni się w zależności od sfery życia (kariery), etapu życia, a czasami również innych czynników (jak status społeczno-ekonomiczny, płeć itp.)”.

Inspiracją i tłem teoretycznym w rozdziałach prezentujących kolejne fazy życia narratorów były także inne prace. Dzieciństwo jest tą z faz, która przez wiele lat przyciągała najczęściej uwagę badaczy, a opisy dzieciństwa w rodzinie dysfunkcyjnej, w tym wczesnodziecięce doświadczenia wychowanków placówek, powstawały już wcześniej (m.in. Sajkowska 1999;

6 Np. w okresie dzieciństwa, w stadium oralnym jednostka rozwiązuje kryzys ufać vs nieufność, w adolescencji – tożsamość vs rozproszenie ról, we wczesnej dorosłości – intymność vs samotność, średniej dorosłości – produktywność vs stagnacja, a w okresie starości integralność vs rozpacz (m.in.: Bokszański 1989: 27).

7 Kariera edukacyjna, zawodowa, rodzinna, etc. (Szukalski 2016: 107).

Kamińska 2000; Giermanowska, Raław-Markowska 2007; Golczyńska-Grondas 2004; Potoczna, Warzywoda-Kruszyńska 2009). Zarówno te studia, jak i moje rozważania na temat pierwszych lat życia narratorów, wpisują się w szerszą kategorię analiz zaniedbanego, zagrożonego, zranionego, a nawet zniewolonego dzieciństwa<sup>8</sup> (Miller 1999; Theiss 1999; Kamińska 2000). Pojęcie to stosują autorzy badający traumatyczne doświadczenia dzieci wynikające z biedy, wykluczenia społecznego, przemocy domowej, doświadczeń wojny czy uchodźstwa, a także uprzedmiotowienia i depersonalizacji poprzez uczestnictwo w instytucjach realizujących zasady czarnej pedagogiki/antypedagogiki. Doświadczenie zranionego dzieciństwa, choć osadzone w różnych kontekstach historyczno-społeczno-politycznych, zawsze „odciska piętno na dalszym przebiegu życia” (Warzywoda-Kruszyńska 2012: 5–6, patrz także Kudlińska 2012).

Dorosłość, z trzech etapów której (wczesnej, średniej i późnej dorosłości starości<sup>9</sup>) zainteresowana jestem pierwszymi dwoma, jest najdłuższym etapem cyklu życia. Mimo to budzi mniejsze zainteresowanie badaczy społecznych niż dzieciństwo, adolescencja lub starość. Środkowa faza biografii realizowanej zwłaszcza jako następująca po wcześniejszych, doświadczanych w szczególnych warunkach, takich jak te opisywane w książce, wydaje się umykać uwadze zwłaszcza socjologów<sup>10</sup>. Jednocześnie psycholodzy wskazują, że zmiany rozwojowe w fazie dorosłości, przebiegające wielowymiarowo i wielokierunkowo, mogą być równie znaczące, a nawet istotniejsze niż te z okresu dzieciństwa i adolescencji (Harwas-Napierała 2012: 13, 31). Uwagę niezbyt licznych badaczy dorosłości jako fenomenu społecznego przyciągają w ostatnich latach przede wszystkim młodzi dorośli – zainteresowanie to wynika z konsekwencji destandaryzacji przebiegu życia i pojawienia się zbiorowości określanej mianem NEET (osób młodych pozostających poza edukacją i rynkiem pracy). Jednym z przykładów opracowań tego typu jest ostatnio wydana pozycja *Młodzi dorośli. Wzory ruchliwości społecznej w okresie transformacji systemowej* Magdaleny Rek-Woźniak (2016). To właśnie analizy tej autorki zwróciły moją uwagę na wykorzystaną w rozdziale o usamodzielnieniu koncepcję tranzykcji statusowych, jakich oczekuje społec-

8 Kategoria zniewolonego dzieciństwa osadzona jest bardzo wyraźnie w psychologii analitycznej, stąd zapożyczona została przez pedagogikę.

9 Periodezacja cyklu życia nie jest spójna. Np. okres wczesnej dorosłości (młodości) rozpoczynać się może w zależności od koncepcji od 17. lub 20. r. życia, pojawia się też koncepcja stającej się dorosłości obejmującej okres od 18. do 25.–29. roku życia, etap dojrzałości rozpoczynać się może w 40. lub 45. roku życia, etc. (Harwas-Napierała 2012: 57).

10 Choć oczywiście większość badań socjologicznych dotyczy dorosłych członków społeczeństwa w różnych aspektach ich funkcjonowania.

czeństwo od młodych dorosłych. Tranzycje te obejmują trzy typy przejść statusowych:

- 1) przejście z ram systemu szkolnictwa do ram rynku pracy (*school-to-work-transition*) – ukończenie edukacji w trybie stacjonarnym oraz podjęcie stałego zajęcia;
- 2) osiągnięcie niezależności od rodziny pochodzenia i emocjonalne oddzielenie się od jej członków oraz rozpoczęcie formowania rodziny prokreacji lub ustanowienie stabilnej intymnej relacji partnerskiej (*domestic transition*), oraz powiązane z tym typem tranzycji;
- 3) opuszczenie domu rodzinnego i uzyskanie własnego lokum (*housing transition*) (Skelton 2002: 101; Heath 2002: 137–138, 152).

Co oczywiste, trzy typy przejścia nie muszą być realizowane równocześnie, jednak żaden z nich nie może zostać pominięty. Istnieją także kulturowe wzory, do których dostosować się powinien młody człowiek w okresach przejścia. Jednostki, które nie podołały zadaniom związanym z przejściem w kulturowo określony sposób, traktowane są jako opóźnione lub niedostosowane (Skelton 2002: 10, 102–104). Jednocześnie jednak badacze świadomi są zróżnicowania czynników wpływających na procesy tranzycji, takich jak: klasa społeczna, płeć kulturowa czy etniczność, a także znaczenia przemian makrospołecznych<sup>11</sup> dla osiągania różnych modeli dorosłości (Skelton 2002: 102–103).

Opisując aktualnie przeżywaną fazę dorosłości byłych wychowanków placówek, odnoszę się do koncepcji zadań rozwojowych tej fazy opisanych m.in. przez Eriksona. Dorosłość związana jest z umiejętnością tworzenia i utrzymywania bliskich związków, w sensie tradycyjnym rodziny prokreacji i rodzicielstwa, w rozumieniu bardziej współczesnym intymnych związków partnerskich, związków opartych na przyjaźni i koleżeństwie, a także z umiejętnością samorealizacji w obszarze życia zawodowego. W okresie średniej dorosłości (dojrzałości), poczynając od około 40.–45. roku życia bardzo istotna staje się kwestia wkładu jednostki w życie społeczne. Erik Erikson w odniesieniu do tych faz pisał o dwóch kryzysach, z jakimi konfrontuje się osoba dorosła. W stadium wczesnej dorosłości jest to rozwiązywanie konfliktu intymność *versus* samotność, w stadium średniej dorosłości – produktywność *versus* stagnacja<sup>12</sup>. Dorosłość ozna-

11 Np. w czasach refleksyjnej ponowoczesności tranzycje od adolescencji do dorosłości stały się bardziej ryzykowne i nieprzewidywalne, jednocześnie nie jest jasno zdefiniowana kwestia modeli norm, którym powinni sprostać młodzi ludzie (Skelton 2002: 103, 107).

12 Postawić można tezę, iż w przypadku osób wykluczonych, marginalizacja jako utrwalony stan oznacza negatywne rozwiązanie kryzysu średniej dorosłości, czyli stagnację.

cza przy tym „zdolność do celowego i spójnego działania uwzględniającego w coraz większym stopniu wymiar relacyjny, czyli perspektywę innych ludzi” (Harwas-Napierała 2012: 18). Pewnym wydarzeniom w dorosłości przypisuje przy tym się rangę „zdarzeń krytycznych” – są to np. zawarcie małżeństwa, narodziny dziecka czy też, w okresie późniejszym, przejście na emeryturę (m.in. Harwas-Napierała 2012: 13–14; 18, 30). Ustalenia dotyczące zadań rozwojowych w okresie dorosłości posłużyły do opracowania kategoryzacji losów życiowych w oparciu o arbitralnie dobrane wymiary funkcjonowania narratorów w codziennym życiu w momencie przeprowadzania wywiadu.

## **Podstawowe informacje o placówkach opiekuńczo-wychowawczych i krótka charakterystyka domu dziecka w okresie PRL oraz początkach transformacji systemowej<sup>13</sup>**

Rozdział na temat ram opracowania zakończyć trzeba kilkoma informacjami na temat systemu instytucji opieki całkowitej, w ramach którego narratorzy funkcjonowali w okresie swojej instytucjonalizacji, szczególnie uwagę poświęcając organizacji pracy domów dziecka, jako że była to dominująca forma instytucjonalna w badanych biografiach. Poza tym narratorzy byli podopiecznymi pogotowi opiekuńczych, ośrodków szkolno-wychowawczych, a także w nielicznych przypadkach zakładów poprawczych. Poniżej omówiono także skrótowo wyniki badań prowadzonych nad losami wychowanków jednej z łódzkich placówek, zrealizowanych przez jej dyrektora w latach 1970 oraz odniesiono się do kwestii totalności domów dziecka i innych instytucji wychowawczych.

Założenia leżące u podstaw systemu placówek, jaki funkcjonował w Polsce do roku 1999 powstawały w latach 40. tuż po zakończeniu II wojny światowej pod nadzorem Ministerstwa Oświaty, a następnie

---

13 Wątków ram instytucjonalnych nie sposób pominąć w opracowaniu dotyczącym losów wychowanków placówek, w związku z czym zamieszczono tutaj podstawowe dane na ten temat. Więcej informacji zob. rozdz. II Golczyńska-Grondas 2014a.



Ministerstw Edukacji lub Edukacji i Sportu<sup>14</sup> (Lis 1992: 84, *System opieki nad...* 1998: 10). System ten swoimi korzeniami sięgał okresu przedwojennego, kiedy to w instytucjach dominowało wychowanie określane mianem koszarowego, a „ostateczny” kształt zyskał po II wojnie światowej. W latach 40. instytucje prowadzone przez kadry o przygotowaniu z założenia pedagogicznym gromadziły w przeważającej liczbie sieroty wojenne. Placówki, od roku 1951 podległe jednolitej władzy państwowej, miały się zajmować przede wszystkim zaspokojeniem podstawowych potrzeb bytowych podopiecznych, kolektywnym wychowaniem (dopiero w latach 80. propagować zaczęto podejście personalistyczne) oraz przygotowaniem wychowanków do wykonywania zawodu. Pomimo że z biegiem lat w zbiorowości podopiecznych dominować zaczęły dzieci z rodzin uznawanych za dysfunkcyjne, w placówkach pomijano kwestie pracy z rodzinami biologicznymi. Zarówno dzieciom, jak i dorosłym członkom rodzin przypisywano określenia odnoszące się do kategorii moralnych – patologii lub choroby społecznej i – jak się wydaje – zwłaszcza rodziców uznawano za trwale niezdolnych do przystosowania się do obowiązujących norm społecznych (Ciećko 1977: 10, 13; *System opieki...* 1998; Kamińska 2000: 17; Kolankiewicz 2006: 12–14; Meissner-Łozińska 2011: 12; Golczyńska-Grondas 2014a: 55–57). Ogólne ramy prawne funkcjonowania peerelowskich placówek opieki całkowitej w latach 60. określała *Ustawa o rozwoju systemu oświaty i wychowania* z roku 1961. Zgodnie z tym aktem rodziny nieprawidłowo funkcjonujące miały być objęte pomocą profilaktyczną, a umieszczenie dziecka stanowiło rozwiązanie, które mogło być zastosowane po wyczerpaniu innych możliwości. Dzieci w wieku 3–18 lat trafiały do domów dziecka na podstawie decyzji powiatowych komisji do spraw kwalifikowania dzieci do placówek rejonowych opiekuńczo-wychowawczych i innych form opieki i pomocy materialnej lub – jak się wydaje znacznie częściej – na mocy postanowień sądów najpierw powiatowych, a następnie rejonowych. Procedury umieszczenia rozpoczynano na wniosek różnego rodzaju instytucji, takich jak szkoły, organy Milicji Obywatelskiej, ośrodki opiekunów społecznych, a także na wniosek osób prywatnych – członków rodziny, sąsiadów. Do roku 1980 domy dziecka działały w oparciu o statut stanowiący załącznik do wydanego przez Ministra Oświaty w roku 1964 *Zarządzenia w sprawie organizacji państwowego domu dziecka* oraz na podstawie ramowego regulaminu zamieszczonego w załączniku do zarządzenia tegoż Ministra

14 Z pewnymi zmianami dotyczącymi placówek dla najmłodszych dzieci, które to ośrodki w niektórych okresach podlegały resortowi zdrowia.

z 8 maja 1965 roku<sup>15</sup>. W myśl statutu domy dziecka zastępować miały wychowankom dom rodzinny i wychowywać ich „na pełnowartościowych obywateli Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej” (*Statut państwowego...* za Woźniacka i Krenn-Guca 1972: 127, 150–154). Zadania placówek obejmowały zaspokojenie potrzeb w zakresie odpowiedniego odżywiania, odzienia, opieki zdrowotnej, edukacji, uczestnictwa w kulturze i przygotowania do samodzielnego życia poprzez rozwój niezbędnych umiejętności i nawyków (*Zarządzenie Ministra Oświaty* 1.08. 1964 za: Woźniacka, Krenn-Guca 1972: 127–130, 150–154; *Dziennik Ustaw* 1964 nr 9, poz. 59, za Kamińska 2000: 18–19; *Instrukcja w sprawie zasad korzystania...* za Woźniacka, Krenn-Guca 1972: 127, 150–154). Zadania te wykonywał personel złożony z pracowników pedagogicznych wspieranych, także w bezpośredniej pracy z wychowankami, przez licznych pracowników administracyjno-biurowych i pracowników obsługi – kucharki, magazynierów, praczki, sprzątaczkę, palaczy, woźnych, dozorców oraz opiekunów nocnych. Ani statut, ani regulamin nie zobowiązywały personelu pedagogicznego do pracy korekcyjnej i zaspokajania emocjonalnych potrzeb dziecka w ścisłym tego słowa znaczeniu. Wskazywano jednak, że wychowawcy powinni dążyć do poznania wychowanków, troszczyć się o ich prawidłowe wychowanie, badać przyczyny niewłaściwego zachowania i podejmować środki zaradcze oraz służyć wychowankom radą, pomocą i wskazówkami w trudnych sytuacjach oraz w okresie usamodzielniania (Woźniacka, Krenn Guca 1972: 130–133, 146–148). Corocznie (pod koniec roku szkolnego) odbywała się re kwalifikacja wychowanków, której celem była ocena zasadności dalszego korzystania z opieki domu dziecka przez podopiecznych. W przypadku, gdy w domu rodzinnym stwierdzono istotną poprawę warunków, na podstawie decyzji administracyjnych oraz postanowienia sądu o przywróceniu władzy rodzicielskiej dziecko mogło wrócić do swoich bliskich, co jednak zdarzało się rzadko<sup>16</sup>, a od momentu stwierdzenia poprawy warunków w domu rodzinnym i pozytywnej oceny zdolności rodzica do ponownego podjęcia funkcji rodzicielskich do powrotu dziecka do domu upłynąć mogło nawet kilka lat (Golczyńska-Grondas 2014a). Pobyt w domu dziecka w przypadku osób, które nie mogły wrócić wcześniej do domów rodzinnych kończyło formalne usamodzielnienie, najpóźniej w wieku 19 lub w wyjątkowych

15 Prawdopodobnie domy dziecka posługiwały się odgórnie narzuconymi ministerialnymi statutami i regulaminami, nie tworząc własnych ich wersji.

16 Na przykład w pierwszej połowie lat 90. w przypadku domów dziecka było to 27% wszystkich opuszczających placówki (Kolankiewicz 1998), czyli około 5% wychowanków.



przypadkach 21 lat, po ukończeniu szkoły, zdobyciu zawodu i uzyskaniu pracy zarobkowej<sup>17</sup> albo samowolne opuszczenie placówki.

Niewiele przy tym wiadomo o dalszych losach wychowanków, natomiast w środowisku pracowników służb społecznych i innych instytucji pomocowych obecne jest w sposób bardzo wyraźny przekonanie, że osoby takie powiększają raczej grono życiowych rozbitków a nie ludzi sukcesu. Jak wspomniano wcześniej, brakuje badań prowadzonych w dłuższej perspektywie czasowej udowadniających tę tezę. Pewnym wyjątkiem są przeprowadzone w drugiej połowie lat 70. niewielkie badania autorstwa Zbigniewa Ciećki, które wskazywałyby raczej na korekcyjne oddziaływanie placówki wobec osób zaniedbanych w okresie dzieciństwa. Ciećko, dyrektor jednego z łódzkich domów dziecka, w ramach pracy magisterskiej prześledził losy 87 byłych wychowanków zarządzanej przez siebie placówki. W chwili badania respondenci Ciećki mieli od 23 do ponad 40 lat, od usamodzielnienia upłynęło od 5 do 22 lat (Ciećko 1977: 39, 43, 49–52). Na podstawie analizy zgromadzonych danych autor doszedł do wniosku, iż dom dziecka spełnił swoje funkcje społeczno-wychowawcze – 83 respondentów żyło zgodnie z normami społecznymi, większość (z wyjątkiem 12 osób o najniższym wykształceniu) była zadowolona ze swojej pracy, żyła w „zdrowych rodzinach”, przeważał „prawidłowy stosunek do dzieci”. Respondenci podkreślali, że podstawą stabilizacji życiowej jest wykształcenie oraz założenie własnej rodziny, to ostatnie stanowiło jednocześnie czynnik szczęścia osobistego i pozycji społecznej. Wśród badanych znalazło się także trzech wychowanków, którzy ukończywszy szkoły zasadnicze specjalne, trafili do domu dziecka, ponieważ zabrakło miejsc w „zakładach specjalistycznych” – również i ci badani dobrze radzili sobie w życiu. Ciećko uznał, że lepiej przygotowani do życia byli ci wychowankowie, którzy dłużej przebywali w placówce (Ciećko 1970: 51, 74, 88, 92–93). Na wyniki badań, prowadzonych jednak bez zachowania rygorów właściwych dla badań społecznych<sup>18</sup>, pewien wpływ mieć mogły zarówno uwarunkowania dzieciństwa badanych<sup>19</sup>, jak i specyfika placówki funkcjonującej w tzw. systemie rodzinkowym, i wpływ samego autora

17 Co stało się bardzo trudne dla osób usamodzielnianych po roku 1989 w związku z przemianami na rynku pracy wywoływanymi transformacją systemową.

18 Badanym nie zapewniono dostatecznej anonimowości. W tekście pracy w opisach poszczególnych przypadków znajdują się inicjały badanych, nazwy zatrudniających ich zakładów pracy, a nawet dokładny adres miejsca zamieszkania jednej z wychowanek.

19 Specyfika wychowanków badanych przez Ciećkę była odmienna w stosunku do kolejnych pokoleń wychowanków placówek. Wśród respondentów biorących udział w badaniach znalazło się 61 sierot pełnych, 26 półsierot oraz 19 sierot społecznych.

jako dyrektora, a wcześniej wychowawcy placówki. Jak stwierdził Ciećko, wywiady badawcze miały w związku z tym „charakter opiekuńczy”, w trakcie spotkań byli wychowankowie zwracali się do niego z prośbami o oceny i rady (Ciećko 1977: 48).

Przeprowadzona przeze mnie analiza funkcjonowania placówek opiekuńczo-wychowawczych z okresu PRL oparta o wywiady narracyjne, biograficzne i fokusowe, a także analizę akt wychowanków wyraźnie wskazuje na to, że instytucje te można uznać za goffmanowskie instytucje totalne (Goffman 2006, 2011) – opracowania Goffmana poświęcone tej tematyce stanowią tym samym ostatnią ramę teoretyczną pracy. Na totalność instytucji opiekuńczo-wychowawczej wskazuje już stosowane w oficjalnych dokumentach sformułowanie – „placówka opieki całkowitej”, oznaczające że dom dziecka w sposób całościowy przejmował odpowiedzialność za swoich podopiecznych. Ponadto charakterystyczne dla instytucji totalnych były: cechy przestrzeni – duże budynki budowane pierwotnie dla innych celów, zasiedlane przez kilkadziesiąt, a nawet ponad stu wychowanków, oraz ściśle przestrzegany, obowiązujący często bez względu na wiek dzieci, ujednolicony harmonogram dnia realizowany w stałej obecności innych osób – współwychowanków i kadry. Oczywisty był podział na podwładnych i personel sprawujący władzę w sposób kolektywny oraz funkcjonowanie obu tych grup w oparciu o stereotypowe poglądy. Warto podkreślić także zróżnicowanie zbiorowości wychowawców placówek, którymi byli zarówno pedagodzy z ukończonymi studiami magisterskimi, absolwenci policealnych szkół nauczycielskich, jak i inne osoby, czasami bez wymaganych kwalifikacji<sup>20</sup>. Innymi szczególnymi cechami kadry były jej feminizacja oraz płynność zatrudnienia. Pozycja wychowanków placówki – z racji ich niepełnoletności oraz niskiej wartości społecznej przypisanej rodzinom pochodzenia – była o wiele niższa niż pozycja wychowawców i personelu pomocniczego. Wzajemne interakcje opisać można w kategorii skośnych, hierarchicznych relacji, w których silnie obecny był element władzy i kontroli realizowany poprzez goffmanowski system przywilejów oparty o stosowanie kar i zdecydowanie rzadziej nagród. Poważniejsze złamanie obowiązujących reguł groziło zaostreniem dyscypliny obowiązującej wychowanka lub odesłaniem do placówki o zaostroczonym rygorze – na przykład do sanatorium psychiatrycznego lub zakładu wychowawczego. W procedurach stosowanych przez placówki widoczne są również tendencje do depersonalizacji i standaryzacji wychowanków poprzez pozbawianie ich przy przyjmowaniu do placówki osobistych przedmiotów,

20 Jeszcze w roku 1998 w monitoringu przeprowadzonym w 28 domach dziecka ustalono, że aż 26,5% wychowawców miało jedynie wykształcenie średnie (Czyż 1999: 24).

ścinanie włosów, zakup jednakowych ubrań dla dzieci i przekazywanie następnym podopiecznym odzieży, z której wyrosli starsi wychowankowie. Poziom zaspokojenia potrzeb życiowych był raczej niski. W zakresie zaspokojenia potrzeb biologicznych – przede wszystkim odpowiedniego dla wieku żywienia – o możliwościach decydowała sytuacja ekonomiczna w kraju, a także postawa osób odpowiedzialnych w instytucjach za organizację wyżywienia. W niektórych placówkach rygorystycznie pilnowano pór wydawania racjonowanych posiłków, poza tym kuchnia była zamknięta, a dzieci były niekiedy po prostu głodne (rysunek 1.2), w innych wydawano np. tzw. „drugą kolację” lub wychowankowie mogli dożywiać się chlebem z masłem i dżemem. Na jakość wyżywienia dzieci miał także wpływ poziom uczciwości personelu kuchennego. Kwestia zapewnienia odpowiedniej opieki lekarskiej dzieciom o stanie zdrowia gorszym w porównaniu do rówieśników wychowujących się w innych środowiskach<sup>21</sup> nie jest do końca rozpoznana. Jednak z analiz Rzecznika Praw Obywatelskich prowadzonych już w latach 90., że dostęp do instytucji służby zdrowia, zwłaszcza stomatologów i lekarzy specjalistów był w przypadku wychowanków placówek ograniczony, nie wiadomo także, na ile rzetelnie wykonywano zalecenia lekarskie (*Przestrzeganie praw...* 2000: 24–25). W badanych aktach wychowanków tylko w kilku przypadkach znaleziono dokumentację medyczną (karty wypisów ze szpitali, zaświadczenia lekarskie, wyniki badań), można więc sądzić, że w latach instytucjonalizacji narratorów kwestia zapewnienia wychowankom odpowiedniej opieki lekarskiej mogła być problematyczna, choć prawdopodobnie niedostatki w tej sferze do wczesnych lat 90. XX w. uzupełniane być mogły dzięki dobrze funkcjonującemu systemowi medycyny szkolnej. Szczególnie nisko narratorzy oceniają poziom zaspokojenia potrzeb emocjonalnych. Wspominają o obojętności ze strony wychowawców, o braku wsparcia w istotnych decyzjach życiowych, choć oczywiście zdarzały się także sytuacje, gdy podopieczny zyskiwał uwagę i opiekę ze strony wychowawców. Kwestia ta jest szczególnie istotna, ponieważ w okresie PRL instytucjonalizacja oznaczała znaczne ograniczenie, a nawet zerwanie kontaktów z bliskimi<sup>22</sup>, zatem umieszczenie w placówce równoznaczne

21 Tylko co trzecie dziecko wychowane poza rodziną rozwija się tak jak rówieśnicy z pozostałych środowisk wychowawczych (*Przestrzeganie praw...* 2000: 26).

22 W latach 70. dziecko mogło przebywać „na przepustkach” wyłącznie za zgodą sądu, a uzyskanie tej zgody oznaczało nawet wielomiesięczne oczekiwanie. Jedną ze stosowanych kar w placówkach był ponadto zakaz korzystania z przepustek. W okresie objętym wspomnieniami narratorów dziecko umieszczone w placówce często traciło – przynajmniej czasowo – kontakt z rodzeństwem pozostawionym w domu lub umieszczonym w innych instytucjach lub/i rodzeństwem adoptowanym (Golczyńska-Grondas 2014a: 179–181).

być mogło z całkowitym emocjonalnym osieroceniem. Innym typowym dla instytucji totalnych fenomenem występującym w placówkach było „drugie życie, oparte o alternatywny wobec oficjalnego regulaminu zestaw norm i reguł oraz towarzyszące mu wtórne przystosowanie (Goffman 2011: 182, 62).

Oswiadczenie a/a

Oswiadam, że dnia 19.2.78r.  
grzebnie proząc o dotychczas  
pania kucharkę otrzymałem  
negatywną odpowiedź. Poprosiłem  
• panu drugi, moja prośba  
została zlekceważona.  
W zaleceniu karyżnalem  
„Dziadostwo” i odstąpiłem  
od okienka.  
Wiem, że zrobiłem źle,  
przepraszam panią kucharkę.  
Proszę się aby więcej ..  
• taka sytuacja nie zaistniała.

20.2.78r

Przepraszam z chłopcem  
romurow

20.2.78

**Rysunek 1.2.** Niedożywienie w placówkach – samokrytyka wychowanka<sup>23</sup>,  
rok 1978

23 Samokrytyki pisane przez wychowanków stanowiły jedną z metod wychowawczych stosowanych w placówkach.

Drugie życie w przypadku wychowanków oznaczało zaspokajanie różnego rodzaju potrzeb poprzez nieakceptowane oficjalnie strategie, takie jak zaspokajanie głodu drogą „wkupienia się w łaski” kucharek lub intendenta, uczestnictwo w praktykach religijnych „nielegalnych” w laickich, zideologizowanych placówkach, zachowania anormatywne (np. picie alkoholu, palenie papierosów, kradzieże), a także przemoc, zarówno rówieśniczą, zwłaszcza wobec młodszych i słabszych dzieci, jak i przemoc stosowaną przez personel wobec podopiecznych. Podkreślić zatem trzeba, że w „drugim życiu” uczestniczyli nie tylko wychowankowie, lecz także w wielu wypadkach personel wychowawczy i pomocniczy placówek, który występował albo w roli aktywnych aktorów (bijących, torturujących, poniżających, okradających podopiecznych) lub biernych obserwatorów. Domy dziecka i inne placówki wychowawcze tworzyły więc *przestrzeń zinstytucjonalizowanej bezkarności* opartą o hierarchiczne, skośne relacje władzy, potoczne wyobrażenia o wychowankach i niską wartość społeczną przypisywaną kulturowo im i ich rodzinom. Zjawisko to nasilała izolacja placówek tworzących częściowo zamknięte środowisko społeczne (Golczyńska-Grondas 2015a, patrz także Sajkowska 1999: 108; Golczyńska-Grondas 2014a: rozdział II; Sajkowska, Włodarczyk 2007; 2010). W roku 1999 placówki przekazano pod nadzór Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej, a zadania związane z reformą całego systemu miały być realizowane przez struktury samorządowe, przede wszystkim nowo powstające Centra Pomocy Rodzinie. *Ustawa z 7 stycznia 2000 r. o zmianie ustawy o pomocy społecznej* dała podstawy do inicjowania poważniejszych zmian w placówkach poprzez umożliwienie wprowadzenia standardów opieki i wychowania i odejście od formuły ramowych statutów placówek (Czyż 1999: 15–16; Kaczmarek 2006: 16; Rymsza 2006: 50). W kolejnych rozdziałach uwagę poświęcono zbiorowości absolwentów placówek sprzed tej reformy, śledząc losy osób opuszczających łódzkie i podłódzkie domy dziecka w latach 1977–1999.

## Rozdział 2

# Dziecięce trajektorie cierpienia

*No dzieciństwo miałem piękne wręcz (z ironią),  
usłane różami, kolorami.  
(WDD20 Hubert)*

Rozdział niniejszy traktuje o dziecięcych trajektoriach cierpienia związanych z wynikającymi z biedy i zaniedbań doświadczeniami bezładu, chaosu, biernego poddania się biegowi wydarzeń. Trajektorie, jakim poddani byli wychowankowie placówek w wyniku wielopropblemowości dotykającej ich biologiczne rodziny, nasilone były dodatkowo poprzez kulturowe uwarunkowania roli dziecka, w polskim społeczeństwie ostatnich dekad XX wieku ciągle jeszcze definiowanego jako jednostka zależna od woli dorosłych i przeważnie pozbawiona możliwości wpływu na przebieg wydarzeń (m.in. Ornacka 2013: 39; Brywczyńska 2014: 13)<sup>1</sup>.

Biorąc pod uwagę dobór próby i cel badań, oczywiste jest, że dzieciństwo dorosłych wychowanków domów dziecka, zarówno tych, którzy w pierwszych latach życia przez jakiś czas przebywali wraz ze swoimi rodzinami, jak i tych, którzy jako malutkie dzieci trafiли do instytucji opiekuńczo-wychowawczych, przebiegało w bardzo specyficznych warunkach. Warunki te po części związane były z niskim statusem społeczno-ekonomicznym rodziców oraz – przede wszystkim – z dysfunkcjami dotykającymi rodziny. Większość rodziców narratorów miała wykształcenie niepełne podstawowe, podstawowe lub zasadnicze, matki dwóch narratorów były analfabatkami. Tylko sześcioro rodziców legitymowało się średnim wykształceniem, jeden ojciec miał prawdopodobnie wy-

---

1 Rozdział ten – choć oparty na wyczerpującej analizie całego materiału empirycznego – jest stosunkowo krótki w porównaniu z dalszymi rozdziałami traktującymi o kolejnych fazach życia dorosłych wychowanków placówek. Relatywnie niewielkie zasoby danych dotyczących dzieciństwa związane są w mojej opinii z wykorzeniem biograficznym narratorów pozbawionych zasobów „pamięci serca” (Kaźmierska 2008: 43; Golczyńska-Grondas 2014a: 128), trudnościami emocjonalnymi pojawiającymi się we fragmentach narracji dotyczącej dzieciństwa oraz wyparciem części najbardziej traumatycznych wspomnień.



kształcenie wyższe. Rodzice – o ile informacja taka znana jest narratorom lub znajduje się w ich aktach – wykonywali zawody robotnicze (matki były sprzątaczkami, salowymi w szpitalach, włókniamiarkami, dyspozytorkami, jedna była urzędniczką, ojcowie – pracownikami fizycznymi, palaczami, dozorcami, ślusarzami, kierowcami, operatorami maszyn). Część rodziców, zwłaszcza ojcowie, relatywnie często zmieniała prace lub pracowała dorywczo, jedna matka, jak wynika z akt, trudniła się prostytutką. Matki pięciu osób nie pracowały w ogóle w związku z alkoholizmem lub/i chorobą psychiczną, dwóch ojców przebywało podczas dzieciństwa narratorów przez dłuższy czas w aresztach i zakładach karnych.

Narratorzy przyszli na świat przede wszystkim w rodzinach wielodzietnych (wielokrotnie rekonstruowanych) lub rodzinach niepełnych, dwóch narratorów wychowywanych było przez pierwsze lata swojego życia przez babki ze strony matki. Ponad połowa nie знаła w dzieciństwie jednego ze swoich rodziców, przeważnie ojca, część z nich posiadała jedynie bardzo podstawowe informacje na ich temat. Swoim rodzicom, zwłaszcza ojcom, narratorzy przypisują w wywiadach wiele negatywnych atrybutów i opisują zdarzenia wskazujące na ograniczone możliwości funkcjonowania rodziców w roli wystarczająco dobrych, kochających intymnych innych (Golczyńska-Grondas 2014a: 136–139). Dysfunkcje rodziny pochodzenia zdiagnozowane (nie zawsze adekwatnie) przez nadające im *emblematy niewydolności*<sup>2</sup> instytucje oświatowe były bezpośrednią przyczyną instytucjonalizacji. W ówczesnych latach więzi dzieci z rodziną pochodzenia nierzadko słabły, a nawet zanikały w trakcie pobytu wychowanków w placówkach, do czego przyczyniały się częściowo obowiązujące wówczas procedury prawna i instytucjonalne regulujące wzajemne kontakty (rysunek 2.1 i 2.2).

Narratorów określić można zatem mianem osób wykorzenionych biograficznie o niewielkich, a nawet żadnych zasobach wiedzy na temat historii swojej rodziny biologicznej (obszerne analizy na ten temat zob. Golczyńska-Grondas 2014a). Niektórzy z badanych nie mają w ogóle żadnych wspomnień dotyczących pierwotnego środowiska społecznego, ponieważ umieszczono ich w placówkach w pierwszych trzech latach, a nawet w początkowych miesiącach życia.

---

2 Pojęcie emblematu niewydolności odwołuje się do analiz Sennetta i Cobba (1972), którzy posługują się terminami *badge of ability* oznaczającego rodzaj społecznego trwale wartościującego pozytywnego markeru nadawanego m.in. szczególnie uzdolnionym dzieciom w procesie edukacji. Konsekwentnie emblemat niewydolności nadawany jest jednostce w związku z narzucaniem jej deprecjonującego statusu i jego legitymizowaniem (Golczyńska-Grondas 2014a: 181, patrz także Garnfinkel 1956).

Do Pana Dyrektora

Proszę pana aby napisać do pana  
pary starsi, bo chcą się dowiedzieć o  
P. [redacted]. Dlatego mi przyjechał na Boże  
Narodzenie ani na ferie. Bo ja mi aneg  
przyjechał, by jentem po uglewie i opowalirowana  
miał nasyfowania parę, singlując i mi  
przyjechał, ja les pierwszy ptacz by mi mog  
w zolawie. Ilga mi moie tej przyjechał  
pracy i jak przyjdzie do moie rolic  
zakupy i gotować i sprzątać na lednie się  
obrobi. I bym bardzo z całego serca  
prosiła aby P. [redacted] przyjechał  
na święta Wielkanocne i zolawiając go  
termine go wytać spowrotem. Jeszcze bym  
prosiła Pana Dyrektora odpisać mi mojego  
listu, z jakiego powodu mi przyjechał, bo  
dawniej do wstę przyjechał sam i zawa  
wrociam na miejsce. Z całego serca panu  
dziękuję i proszę mi dać uwzględnienie na  
przecz.

**Rysunek 2.1.** Procedury kontaktu z dzieckiem umieszczonym w placówce – fragment listu matki do dyrektora placówki ok. 1978 roku

31/B/78 [redacted] dnia 27 września 1978 r.

Ob. [redacted]  
[redacted]  
ul. [redacted] m.1

W odpowiedzi na pismo Obywatelki z dnia 19 września 1978 r.  
Dyrekcja Państwowego Domu Dziecka [redacted]  
nie, ul. [redacted] – woj. miejskie Łódzkie uprzejmie informuje, że  
syn Obywatelki [redacted] – urodzony dnia [redacted]  
1969 r. w Łodzi, syn [redacted] przebywa pod opieką naszego za  
kazu od dnia 26 września 1978 r.

Zawiadamiamy, że odwiedziny dziecka mogą mieć miejsce wyłącznie  
w niedziele od godziny 10-ej do 17-ej.

Zabieranie dziecka na niedziele i święta do domu nie może  
mieć miejsca bez zgody Sądu, który ograniczył Obywatelce prawa ro-  
dzicielskie. Na każdorazowe zabranie dziecka do domu należy uzyskać  
zgody Sądu, którą trzeba przedłożyć Dyrekcji Domu Dziecka w [redacted].

Jednocześnie informujemy, że w pierwszych dniach pobytu syna  
w naszym zakładzie wszelkie wizyty są nie wskazane, bowiem dziecko  
musi zaaklimatyzować się w nowych warunkach.

Syn czuje się dobrze.

[redacted]

**Rysunek 2.2.** Procedury kontaktu – odpowiedź dyrektora placówki na pismo matki 1978 rok



## Dzieciństwo „domowe”

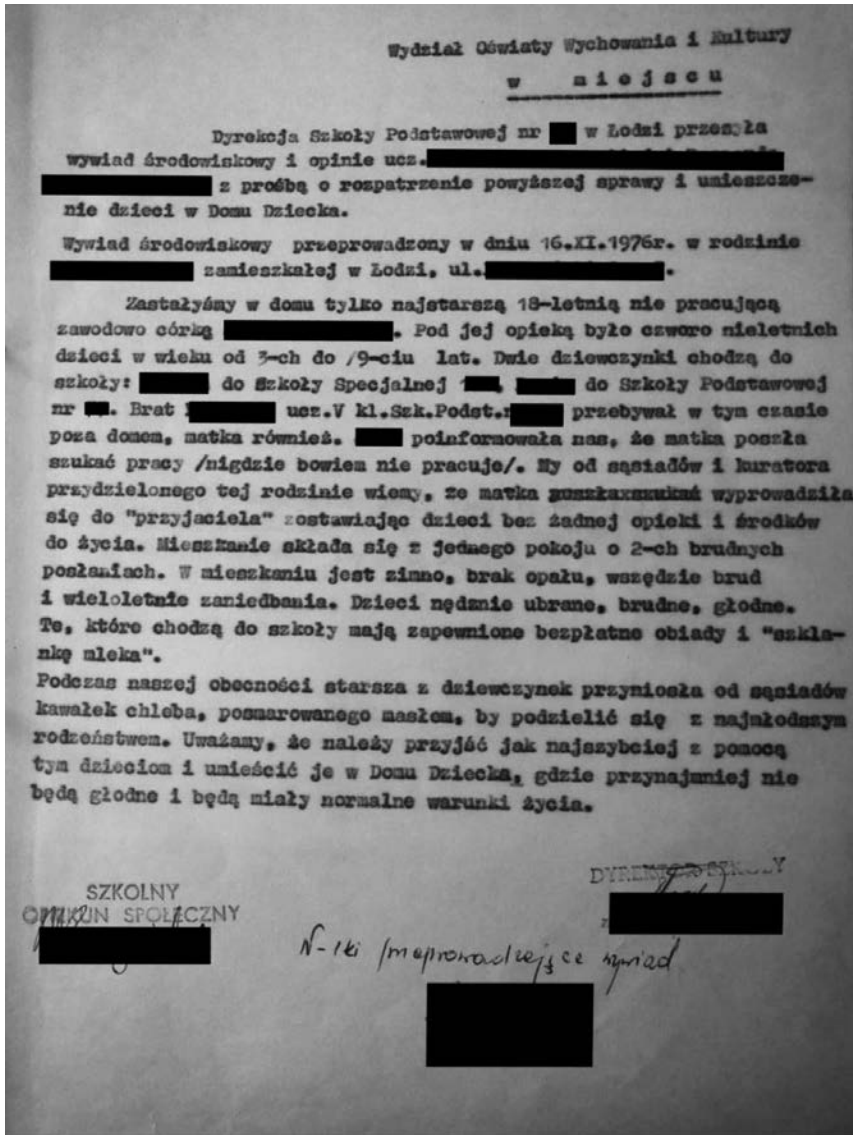
Poniższy opis skonstruowano na podstawie wspomnień tych z badanych, którzy trafili do placówek nie wcześniej niż w 7.–8. roku życia<sup>3</sup>. Na podstawie ich wypowiedzi można skomponować zgeneralizowany obraz dzieciństwa wychowanków placówek w domu rodzinnym. Jak wspomniałam w rozdziale 1, w większości wywiadów opis ten jest zbliżony do charakterystyk dzieciństwa rekonstruowanych na podstawie analizy *family life histories* gromadzonych w socjologicznych badaniach polskiego postransformacyjnego ubóstwa (Warzywoda-Kruszyńska 1998; Golczyńska-Grondas 2004; Potoczna, Warzywoda-Kruszyńska 2009; Warzywoda-Kruszyńska, Jankowski 2013). Na charakterystykę tę składają się: materialne ubóstwo, w tym złe warunki mieszkaniowe, zły stan zdrowia członków rodziny, wielowymiarowa dysfunkcyjność rodziny połączona nierzadko ze specyficzną strukturą systemu rodzinnego. Innymi słowy stwierdzić można, że dzieciństwo narratorów to czas naznaczony wielowymiarową deprywacją (rysunek 2.3) (por. Petelewicz, Warzywoda-Kruszyńska 2010: 12). Deprywacja materialna uwidacznia się we wspomnieniach dotyczących warunków bytowych rodzin prokreacji narratorów, opisywanych przez nich (z jednym wyjątkiem) jako trudne i bardzo trudne, co znajduje potwierdzenie w analizie akt badanych.

Rodziny większości narratorów mieszkały w łódzkich starych kamienicach, położonych nierzadko w zdekapitalizowanych rejonach miasta. W przypadku rodzin mieszkających w mniejszych miastach i na wsiach (w których w okresie dzieciństwa przez pewien okres mieszkało czworo badanych) były to także lokale w kamienicach oraz mieszkania w drewnianych, starych domkach. Przeważnie niewielkie lokale miały niski standard techniczny, ogrzewano je węglem, ubikacje znajdowały się w podwórku, nie było ciepłej wody, zdarzało się nawet, że zimą pobierano wodę z pomp na sąsiednich ulicach. Poważnym problemem było przeludnienie, zdarzało się, że w jednym pomieszczeniu mieszkała rodzina wraz z krewnymi:

Nas było trójka, tak, ja i moi rodzice, ciotka (...) z bratem, to jest piątka i ciotka to jest siódemka i trójkę dzieci, no to dziesięcioro w osiemnastu metrach nas mieszkało (WDD37 Olgierd)<sup>4</sup>.

3 Większość narratorów przynajmniej do 4. roku życia przebywała wraz ze swoimi bliskimi, jednak wspomnienia osób zinstytucjonalizowanych przed ukończeniem 4. roku życia mają charakter szczątkowy.

4 Oznaczenie wywiadu zawiera numer wskazujący na kolejność jego przeprowadzenia oraz pseudonim nadany narratorowi przez Autorkę. Transkrypcja, jak



Rysunek 2.3. Wielowymiarowa deprivacja – wywiad środowiskowy z roku 1976

wspomniano w rozdziale 1, wiernie odzwierciedla sposób mówienia narratorów, stąd zapis niezgodny jest z zasadami gramatyki i interpunkcji języka polskiego. Część cytatów poddano jednak niewielkim zabiegom redakcyjnym, tak by Czytelnikom niezaznajomionym z tego typu tekstami, ułatwić lekturę.

Takie warunki mieszkaniowe nie tylko oznaczały brak wydzielonego, własnego miejsca dla dzieci, ale także to, że dzieci były stałymi świadkami życia prowadzonego przez dorosłych.

Poważnym problemem był poziom dewastacji część lokali:

[Mieszkanie] było na parterze, tam podłoga leciała, tam była taka piwnica pośrodku pokoju. I to się zarywało tam i tam wilgoć szła od tej podłogi. Oczywiście no yyy... ubikacja na podwórku, łazienka w pralni, no bo mieliśmy jeden pokój (WDD28 Kacper).

W najgorszych warunkach mieszkaniowych funkcjonowały rodziny głęboko dysfunkcyjne, których członkowie nie potrafili sprostać codziennemu wykonywaniu podstawowych prac domowych. Na przykład w roku 1984 pedagog z domu dziecka wizytujący lokal zajmowany przez rodziców wychowanki zapisał w wywiadzie środowiskowym:

Jest to buda, bez okien (wybite), zamykana na kłódkę, w której leży niedorozwinięte dziecko bez opieki. Pomieszczenia są brudne nieprawdopodobnie, stan higieniczny grozi epidemią. Ubikacja (nie znajduję określenia). Psy trzymane w domu, brudzą wewnątrz, odchody walają się po podłodze (wywiad środowiskowy pedagoga z domu dziecka przeprowadzony w okresie pobytu narratorki w placówce w roku 1989, WDD04).

Te z rodzin wieloproblemowych, które dysponowały większym metrażem niekiedy w sposób szczególny „zarządzały” posiadaną przestrzenią:

No oni tak się przemieszczali, z jednego pokoju do drugiego. W jednym zrobili totalny taki [bałagan], że nie dało się mieszkać, to przechodzili do drugiego, tam trochę ciągnęli i tak, tak, się przemieszczali. I wszyscy w jednym [pokoju] (WDD04 Dorota).

Niektóre rodziny czyniły starania o polepszenie warunków, przeprowadzając się do mieszkań o lepszym standardzie. Inne traciły dotychczas zajmowane mieszkanie w związku eksmisją lub innymi okolicznościami życiowymi, przenosząc się do coraz gorszych lokali<sup>5</sup>:

Wiem, że mieszkaliśmy też na takiej słynnej ulicy [nazwa jedna z „najgorszych” ulic w Łodzi], ale ja to była[m] jeszcze wtedy malusieńka, więc to to był chyba jakiś

5 Przychodzi tu na myśl kategoria „obywateli bez miasta” – zasiedlających zdegradowane przestrzenie, bez dostępu do podstawowej miejskiej infrastruktury (Appadurai 2010: 27).

tylko epizod, ee. I później wiem, że yy moja matka dostała od rodziców yy świeżo oddane bloki yy wybudowane tutaj na [nazwa osiedla] i my mieszkaliśmy jakiś czas w tych blokach, natomiast rodzice to sprzedali. Po prostu, zamienili się na jakąś starą kamienicę w [nazwa dzielnicy], pamiętam, że moja babcia wtedy no z nerw dostała wylewu, iii no prawie oślepla (WDD02 Beata).

Bieda dotycząca rodziny oznaczała brak możliwości zaspokojenia potrzeb fizjologicznych (rysunek 2.3), w tym odżywiania się w sposób adekwatny do wieku i stanu zdrowia. Część zaniedbanych w tej sferze narratorów wspomina, że w okresie dzieciństwa liczyć mogli na wsparcie ze strony sąsiadów lub dziadków, inni cierpieli z powodu głodu, który próbowali zaspokajać sięgając po cokolwiek, co wydawało się jadalne:

A: Takie warunki materialne u państwa w domu jak wyglądały?

B: **Nie było żadnych warunków do życia. Nie było co jeść...**((cicho)) (((dłuższa pauza))) (WDD02 Beata);

I...i kiedyś pamiętam była taka sytuacja, że mama nas zamknęła na kłódkę, takie były stare wielkie drzwi i poszła. Nie było jej chyba dwa albo trzy dni. Ludzie nam przez okno dawali jedzenie... no nie było fajnie (WDD24 Natalia);

Nie miałam co jeść, jadłam kwiatki suche y, takie żywe, jeszcze w doniczkach były (((załamującym, drżącym głosem))) (WDD38 Wanda).

Pieniądzy brakowało na ubrania – dzieci donaszały je po starszym rodzeństwie lub po innych osobach wspierających rodzinę w tym zakresie:

Chciałem tylko dodać, że będąc jeszcze u babci była bieda – nie miałem żadnych ubrań nowych, tylko po kimś. Pamiętam, jak pewnego dnia babcia przyniosła mi buty – nie pamiętam, czy nowe czy po innym dziecku, były chyba o dwa numery za duże latały mi jak chodziłem, ale usłyszałem, że noga mi szybko rośnie. Aby w nich chodzić wkładałem w czubki gazetę (WDD30 Łukasz).

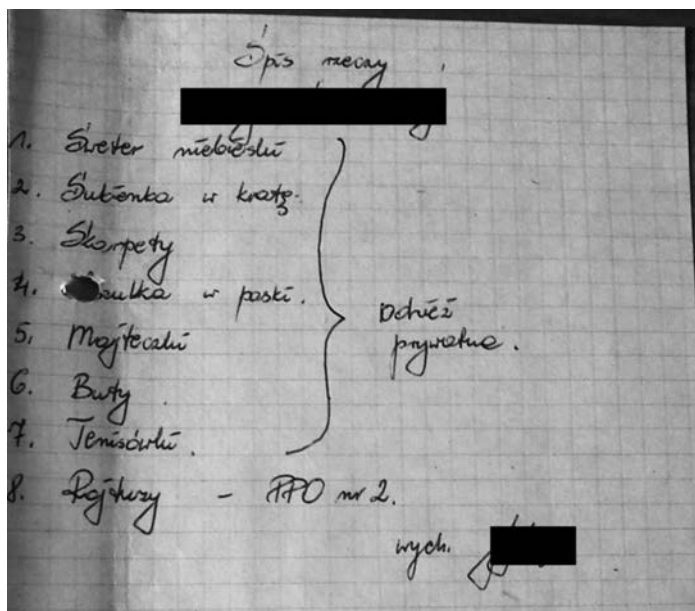
O tym jak niewielkie były zasoby odzieży w rodzinach narratorów świadczą spisy rzeczy przekazywanych wraz z dzieckiem w momencie umieszczenia w placówce (rysunek 2.4), jakie odnaleźć można w niektórych „teczkach” wychowanków.

Jeżeli rodzice nie potrafili zadbać o czystość odzieży<sup>6</sup>, wzrastał poziom dyskomfortu odczuwanego zwłaszcza w relacjach z rówieśnikami:

---

6 Takie zachowanie rodziców nie było regułą. Nawet rodzice uzależnieni i stosujący przemoc wobec dzieci potrafili zadbać o stan mieszkania i odzieży, przykładem jest tu ojciec Adama (WDD05), samotnie wychowujący syna.

Może jeszcze powiem, że...w mojej rodzinie jeszcze wcześniej zawsze nie, nie wiem było brudno yy... (...). Moja mama nie przywiązywała wagi do tego żeby zadbać o nas, żebyśmy mieli czyste zadbane rzeczy. Było to wszystko prane, ale to było prane tak, że to było wrzucone do jednej pralki więc te rzeczy były takie no niefajne (...), w klasie człowiek (...) może nie aż tyle był jakimś takim, osobą odrzuconą z grona, ponieważ zawsze charakterem nie wiem jakoś tak się nadrabiało (WDD24 Natalia).



**Rysunek 2.4.** Bieda. Spis rzeczy osobistych otrzymanych z domu rodzinnego w momencie umieszczenia w placówce, ok. 1980 r.

Dorośli w rodzinach narratorów z różnych przyczyn rzadko zwracali uwagę na potrzeby rozwojowe dzieci, nie interesowali się ich edukacją, czasem wolnym<sup>7</sup>. Przeważnie nie mieli też możliwości zorganizowania im wypoczynku w okresie ferii i wakacji. Zaniedbania w tej sferze połączone z brakiem oferty ze strony instytucji edukacyjnych i kulturalnych powodowały, iż przyszli absolwenci placówek zdani byli na własną inwencję:

7 W wyjątkowych przypadkach w domu znajdowały się książki: moja mama chodziła wypożyczać książki, bo tam jak mieszkała właśnie później przy tym lesie (...) w każdym razie/ to mieszkała taka kobitka... ona była yy niepełnosprawna i ona miała wypożyczalnię książek [A: mhm] i moja mama tam chodziła i wypożyczała książki i czytałyśmy. Także mówię, no tutaj to akurat pamiętam, że te książki w domu były, żeśmy/, że ja czytałam (WDD01 Agata).

W każdym bądź razie mieliśmy głupie pomysły bo różnica [wieku między rodzeństwem] była nie wiem, powiedzmy od trzynastu po pięć czy cztery lata. Zorganizowaliśmy sobie fajną imprezę w domu... oczywiście w domu zamkniętym [przez matkę na klucz]. Przez okno nam koledzy, koledzy czy tam koleżanki wchodzili/ i mieliśmy taką dużą blaszaną wannę... i postanowiliśmy w takim korytarzu topić wszystkie plastikowe rzeczy które nam przyszły do głowy, także pewnie byśmy spalili ten dom doszczętnie...

A: Topić w sensie, w sensie stapienia, nie w wodzie, tylko stapienia?

N: Nie, nie plastikowe rzeczy podpalaliśmy i nam to tak fajnie leciało do tej miski. Był straszny dym, przyjechała policja, straż pożarna i w ogóle, także były cuda na kiju (WDD24 Natalia).

Nieliczni narratorzy umieszczeni w placówkach w późniejszym okresie dzieciństwa wspominają także o swoim uczestnictwie w grupach rówieśniczych, w których wspólnie wagarowano, palono papierosy, próbowano alkoholu, a czasami także dokonywano drobnych kradzieży czy aktów dewastacji (rysunek 2.5). Osoby funkcjonujące w takich grupach miały na ogół świadomość, iż powodem przyłączenia się do nich była potrzeba przynależności i akceptacji, jakiej nie znajdowały w innych środowiskach:

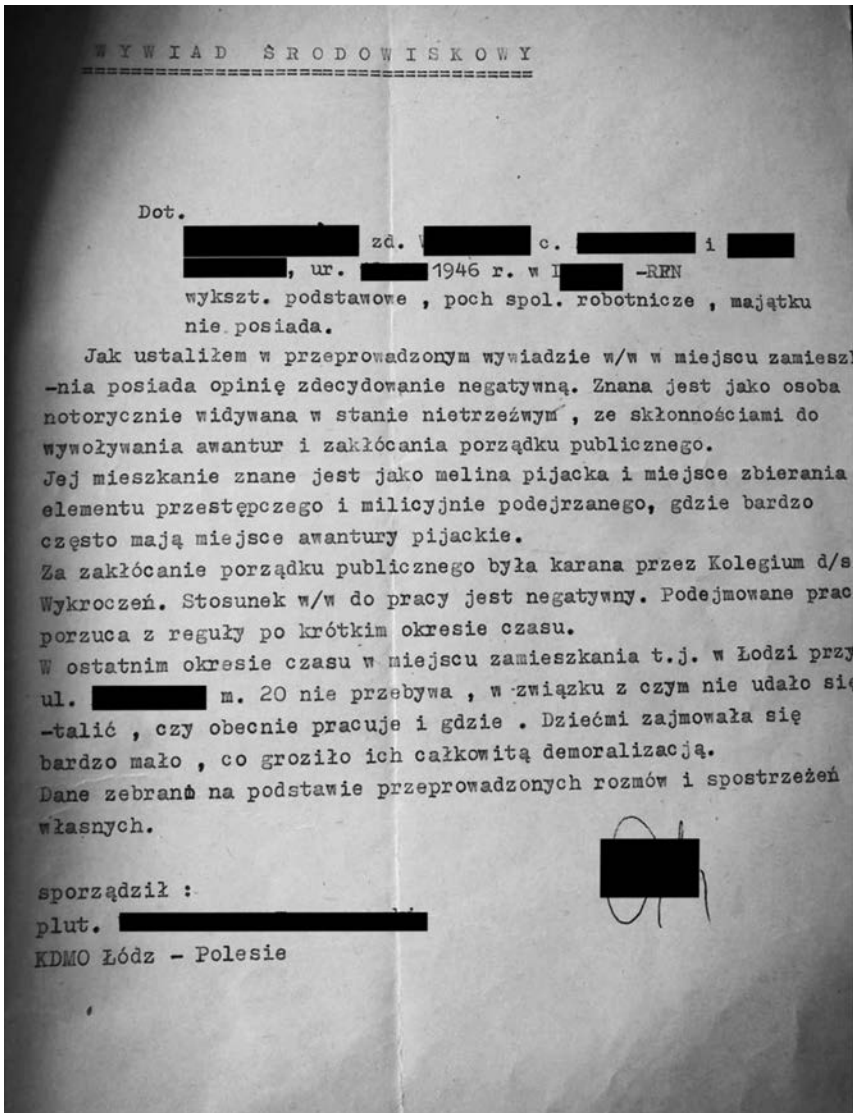
A złe towarzystwo zawsze każdego przyjmuje z otwartymi rękoma [A: yhm]. No i tak trafiłam do niezbyt ciekawego towarzystwa na [nazwa łódzkiego blokowskiego], no i zaczęły się moje kłopoty (WDD23 Marzena).

Bardzo istotną, niezaspokojoną w okresie dzieciństwa potrzebą, była potrzeba bezpieczeństwa. Generalnie rzecz biorąc, w rodzinach narratorów obecne były wszelkie możliwe dysfunkcje (występujące w różnych konfiguracjach w badanych historiach życia), negatywnie oddziałujące na codzienne funkcjonowanie zarówno dzieci, jak i dorosłych. Problemem wspomnianym przez ponad jedną trzecią narratorów jest alkoholizm ich bliskich. Problemowo pili przede wszystkim ojcowie i ojczymowie, w części przypadków także matki, rodzeństwo, rzadziej dziadkowie. Mieszkania rodziców Iwony, Natalii oraz matki Marcina były właściwie melinami, w których gromadzili się pijący znajomi rodziców (rysunek 2.6)<sup>8</sup>, a także klienci, w przypadku, gdy w lokalu handlowano alkoholem:

8 W mieszkaniu matki Marcina wg kuratora zawodowego przeprowadzającego wywiad środowiskowy spotykali się prostytutki i сутенеры. W kilku teczках wychowanków znalazłam informację o tym, że matka narratora/narratorki trudniła się prostytutką, informacje te nie pojawiły się jednak w przeprowadzonych wy-







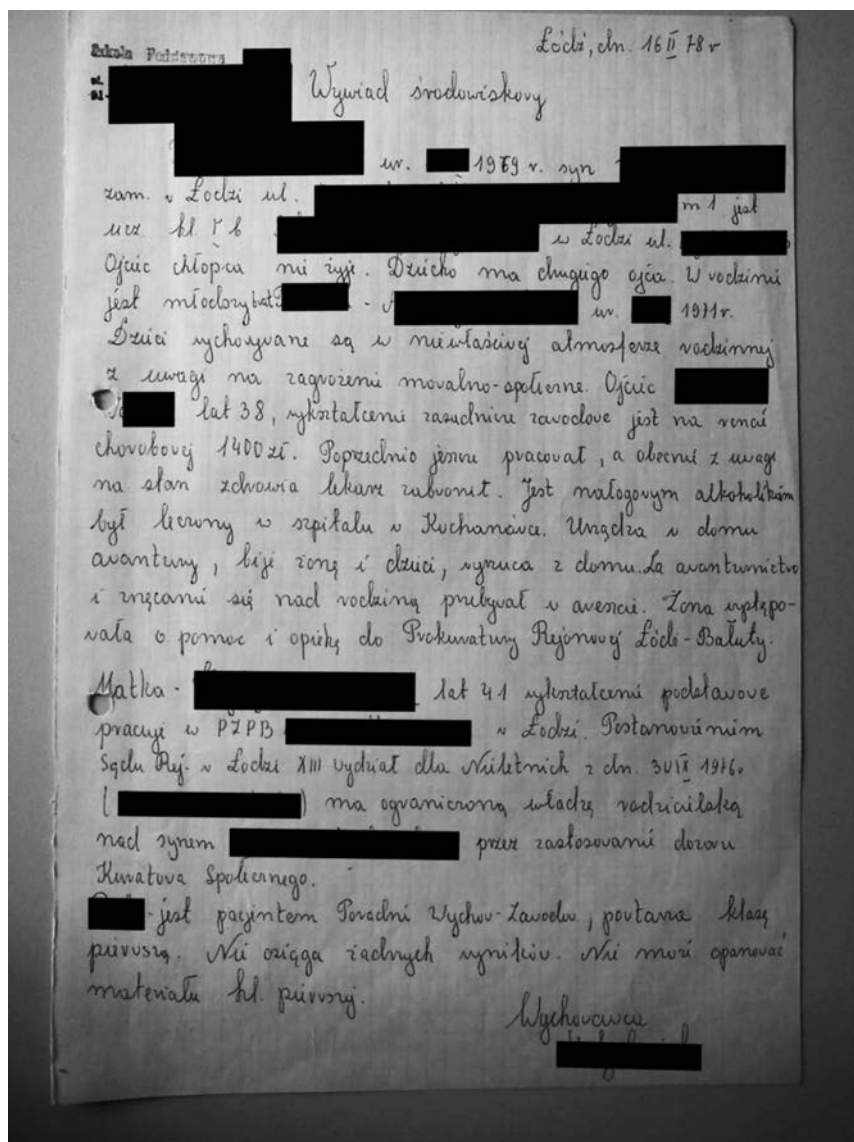
**Rysunek 2.6.** Uzależnienia i destrukcyjny styl życia rodziców, wywiad środowiskowy, druga połowa lat 1970

Z alkoholizmem dorosłych współwystępowała przemoc psychiczna i fizyczna. Badani byli jako dzieci nie tylko świadkami bicia przede wszystkim matek przez ojców, ojczymów czy starszych braci, ale także ofiarami skierowanej przeciwko nim agresji dorosłych (rysunek 2.7). Jedną czwartą narratorów w dzieciństwie lub/i adolescencji była katowana przez rodziców lub ich partnerów:



(...) ojciec to był kawał no za przeproszeniem chama bił mamę yy... potrafił no mnie do góry nogami trzymać nogi rozry/ chciał rozerwać, gdyby nie dostał pieniędzy na alkohol (WDD28 Kacper).

W 11. roku życia [ojciec] stłukł mnie tak, że, że, że wylądowałem w szpitalu ze, ze wstrząśnieniem mózgu, z jakimiś tam krwiakami, znaczy z jakimś obrzękiem na czole (WDD05 Adam).



Rysunek 2.7. Przemoc – wywiad środowiskowy, rok 1978

Sposobem na uniknięcie kontaktu ze sprawcą przemocy bywała ucieczka. Matki z dziećmi lub same dzieci opuszczały dom na kilka godzin, chroniąc się u bliskich, a nawet nocując na klatce schodowej. Przemoc nie zawsze wiązała się z alkoholizmem, czasami prawdopodobnie była rezultatem zaburzeń osobowości rodzica, zawsze jednak pozostawiała traumatyczne wspomnienia:

To... miałam długie włosy, to, to [matka] (...) złapała mnie za włosy i tak – o ścianę – ciach. Także krew, to leciała strużkiem ((wzdycha)). To pamiętam, jak się położyłam z kompresem, to jeszcze my/, a tak mi się w głowie kołowało, to jeszcze mnie obudziła, żebym te strogi krwi posprzątała [A: yhy]. Straszne to było..... Nie mogłam jej tego wybaczyć ((płacz))... no bo tak się zachowywała. Przecież mogła się leczyć [A: yhy] ((płacz, pociąga nosem))..... To był ostatni raz, jak mnie tak pobiła ((płacz)) (WDD25 Łucja).

Dopiero w okresie późnej adolescencji lub wczesnej dorosłości niektórzy narratorzy – odwiedzając domy rodzinne lub powracając do nich – przeciwstawiali się agresywnym zachowaniom, sami stosując przemoc. Zachowania takie albo uciły spirale maltretowania, albo wręcz przeciwnie – wprowadzały do niej nowy element walki między dorastającym dzieckiem a członkiem rodziny pochodzenia<sup>9</sup>:

[Ojczym], który brał na mnie siekiere, z którym sobie nie radziłam. Rozbiłam mu wszystkie wazony na głowie, potem mi już zostały tylko stoiki... (WDD26 Olga).

Część rodziców narratorów (1/4 badanych) w konsekwencji popełnionych przestępstw przebywała w zakładach karnych. Wyroki związane były przeważnie z kradzieżami, chuligańskimi zachowaniami, niepłaceniem alimentów, nielegalnym handlem alkoholem, tylko w jednym przypadku z poważniejszymi przestępstwami ([ojciec] „był jakimś bandytą”). Osadzenie w więzieniu spowodować mogło destabilizację i tak chwiejnych systemów rodzinnych i z całą pewnością wpływało na przebieg losów narratorów. Jednoczesna inkarceryzacja obojga rodziców (przypadek Olgerda i Czesława) lub rodzica samotnego (przypadek Grażyny) mogła być dla dziecka jednoznaczna z utratą domu rodzinnego i intensywnie przeżywanym poczuciem rozłąki z trudno wytłumaczalnych dla dziecka przyczyn. Z drugiej jednak strony konieczność przekazania dziecka pod opiekę lepiej funkcjonującym krewnym – i co za tym idzie możliwość

9 Podobne zachowania zidentyfikowała P. Bunio-Mroczek w swoich badaniach na temat nastoletniego rodzicielstwa w zubożałych sąsiedztwach. Młodzi mężczyźni mówili o tym, jak przeciwstawiali się ojcu lub ojczymowi w obronie matki (por. Bunio-Mroczek, Warzywoda-Kruszyńska 2010: 40).

uczenia się od nich innych niż realizowanych w najbliższej rodzinie wzorów zachowań – stanowić mogła punkt zwrotny w biografii. Przykładem jest tu historia Natalii, której ojciec został skazany na 2 lata więzienia za handel alkoholem. Matka przestała zajmować się dziećmi i wskutek interwencji babki z jej strony dzieci zostały przekazane czasowo pod opiekę domów dziecka. Jedynie 13-letnia Natalia na dwa lata trafiła do swojej drugiej babki na wieś i mimo że czuła się tam źle, wykorzystywana do prac gospodarskich i donosząca ubrania po ciotce, doświadczyła życia w uporządkowanym domu, w którym obowiązywały jasne zasady.

Dysfunkcje rodzinne pogłębiał stan zdrowia członków rodziny, wynikający po części najprawdopodobniej z ubóstwa i złego stanu przeludnionych, niedogranych i zagrzybionych mieszkań<sup>10</sup>, a po części z uzależnienia od alkoholu. Badani wspominają o poważnych chorobach rodziców (ewentualnie dziadków) zarówno somatycznych (choroby układu krążenia, nowotwory), jak i psychicznych (nerwice, zaburzenia osobowości, depresje) oraz o wypadkach związanych z nadużywaniem alkoholu<sup>11</sup>. Kilko z narratorów przeżyło w dzieciństwie, czasami w sposób niezwykle dramatyczny, śmierć najbliższych osób: ojciec Edwina i matka Grzegorza popełnili samobójstwo; przedwcześnie zmarli w naturalny sposób matka Pauli i Leny oraz ojczym Kacpra; ojciec Justyny zmarł w wieku 48 lat wskutek zatrucia skażonym alkoholem, a jej przyrodni braciszek zamordowany został przez ojczyma; 8-letnia Natalia wraz z rodzeństwem zamknięta przez rodziców w mieszkaniu przez cały dzień była świadkiem agonii swojej 2-letniej siostry, która – jak wykazała sekcja – miała zapalenie opon mózgowych; mała siostra przyrodnia Kaliny zginęła w wypadku samochodowym, prowadzona przez ulicę przez swojego pijanego ojca. Opisowi śmierci bliskich w wywiadach dorosłych już osób towarzyszą niekiedy komentarze dotyczące ciągle jeszcze obecnego poczucia winy („Moja mama we wrześniu zmarła, w moje imieniny... No... Po prostu mam miała też trochę problemów miała ze mną, no...”). Śmierć rodzica lub opiekuna stała się bezpośrednim powodem umieszczenia w placówce, zwłaszcza, gdy w rodzinie pochodzenia występowały inne poważne problemy<sup>12</sup> i jednocześnie nie było w niej nikogo, kto mógłby lub chciałby się podjąć roli opiekuna osieroconego dziecka. Dramatycznym wydarzeniem w życiu

10 O czym wiemy z badań zbiorowości zamieszkujących zubożałe sąsiedztwa (np. Potoczna 1998: 77–79; Jankowski, Warzywoda-Kruszyńska 2013).

11 Np. ojciec Marcina (WDD34) stracił obie nogi potrącony prawdopodobnie przez samochód, który zepchnął go na torowisko tramwajowe, na którym przez jakiś czas leżał (okoliczności wypadku nie są jasne, ponieważ mężczyzna był zbyt pijany, by cokolwiek zapamiętać).

12 Związane z nieznanym ojcostwem, niedostosowaniem społecznym, rozwojem, etc.

części narratorów była także rozłąka z umieszczanym w placówkach lub oddawanym do adopcji rodzeństwem. Fenomen ten określiłam mianem „znikniętego rodzeństwa” (Golczyńska-Grondas 2014: 165–166) z racji tego, że części narratorów nie udało się nawiązać ponownie kontaktu z rodzeństwem lub stało się to po wielu latach. Zdarzały się także sytuacje, w których dorosłe już narratorki odkrywały, że miały brata lub siostrę, o których istnieniu nie wiedziały. Zastanawia przy tym fakt, iż rozdzielenie rodzeństwa zdarzało się jeszcze w okresie pobytu w domu rodzinnym, z czego można wnioskować, że przedstawiciele sądownictwa w odmienny sposób oceniali sytuację dzieci wychowujących się w tej samej rodzinie:

A: Zdarzało się przecież tak, że na przykład w tej samej rodzinie było dzieci kilkoro i no jedno dziecko trafiało do placówki, tak, a na przykład rodzeństwo zostawało w domu. No to, dlaczego?

R1: No, bo z tym jednym były problemy.

R2: Albo typowo były problemy ze szkołą tutaj.

R1: Albo, albo były problemy z dziećmi i wtedy wybierało się te dzieci, które stwarzają problemy, a z resztą to rodzice sobie radzili. Albo były problemy z rodzicami i wtedy trzeba było zabierać wszystkie (...).

R3: Jeśli starsze sobie radziły, prawda, bo czasami było tak, że to najmłodsze było zagrożone najbardziej.

R7: Tak, czasami tak było.

R4: Zwłaszcza jak alkoholizm, albo jakieś nawet niedostatki umysłowe, matka powiedzmy w takim stanie umysłowym, że nie była w stanie zadbać o to...

R5: Choroby psychiczne, tak.

R4: Choroby psychiczne, dewiacje różne.

R1: No tak i wtedy tak, jeżeli zabieramy najmłodsze, które jest takie, które wymaga opieki. Poza wychowaniem, to jeszcze tej takiej bezpośredniej, codziennej, cogo-dzinnej prawie opieki, no to zabieramy najmłodsze, starsze zostają, kurator nadzoruje, kurator ma większy tutaj, no i reszta zostaje w domu. To placówka w każdym okresie pracy sądu, to jest ostateczność. I za PRL i teraz też (FGI-KS).

O wątpliwościach dotyczących tych procedur pisała już Józefina Hryniewicz (2006), i rzeczywiście zgromadzony materiał biograficzny oraz analiza dokumentów w „teczkach wychowanków” dają podstawy do podważenia sformułowanych przez uczestników wywiadu uzasadnień. Nierzadko w domach rodzinnych, w warunkach równie „szkodliwych”, jak w momencie umieszczania w placówkach narratorów, pozostawały małe dzieci, a nawet niemowlaki. Nie wydaje się też, by narratorzy, których rodzeństwo pozostawało w domu sprawiali szczególne trudności wychowawcze, zwłaszcza takie, które rozwiązałby pobyt w instytucji opiekuńczo-wychowawczej.

Rodziny wieloproblemowe, również te dotknięte głębokimi dysfunkcjami, były w stanie uniknąć przez pewien czas interwencji instytucjonalnej wskutek aktywności (jednej z) dwóch generacji – najmłodszej lub najstarszej. W części przypadków narratorzy (przede wszystkim kobiety) jako dzieci przejmowali obowiązki dorosłych w prowadzeniu gospodarstwa domowego („oni mieli tysiąc innych zajęć, mimo że mama nie pracowała”): przygotowywali posiłki, przynosili wodę ze studni i pomp ulicznych, opiekowali się młodszym rodzeństwem – przewijali niemowlaki, prali pieluszki (także ubrania całej rodziny), karmili najmłodsze dzieci, dozorowali starsze:

Nawet jak [ojciec] był w pracy to wzioł tom wypłatę i mama chodziła po niego jego szukać ... ojca. No, ale się okazało, że się obaj zagineli w akcji, no to poszli oba pić [A. yhm, yhm], no to przychodzili po dwóch, trzech dniach, no to my rodzeństwo, to pilnowaliśmy tamtych rodzeństwa następnego najmłodszego pilnowaliśmy. A to pranie robiliśmy, takie byli franie [pralki wirnikowe], no to praliśmy. Mieliśmy studnie, bo ja mieszkalam w [miejscowość podłódzka] na [nazwa ulicy], to tam stu/studnie były, trza było wodę nagrzać, trza było wszystko (xx), bo matka nie była w stanie, żeby zrobić pranie ani nic, a to tam pieluchy, bo to malutkie dzieci były, a to pieluchy trzeba było z tetry prac, a to, to (WDD14 lwona).

Narratorzy tacy podejmowali zatem w rodzinach stabilizującą system rolę dzieci bohaterów, typową nie tylko dla rodzin alkoholowych (Kinney, Leaton 1996: 158–159), lecz także dla innych rodzin z poważnymi dysfunkcjami, w których dorośli nie są w stanie sprostać swojej odpowiedzialności i obowiązkom. Rola bohatera rodzinnego, jak się wydaje, mogła być w sposób bardzo bezpośredni nadana dziecku przez rodzica i egzekwowana poprzez przymus, bicie, znęcanie się:

Jak się [brat] zesikał, nie było sąsiadki, to wchodziłam do łóżeczka, podawałam siostrze (...), tapczany były takie te wielkie. Podawałam tej trzyletniej, sześć miesięcy siostrze, no to jakoś go tam wzięła położyła, a ja go przewijałam. (...). [W wieku ok. 11 lat] przed szkołą byłam budzona, żeby zrobić jeść, bo tata chodził do pracy na trzy zmiany. Jak tatusia nie było, to trzeba było, aa siostra ta młodsza ((śmiejch)) nie dała rady. Ona tam, nie chciała zrobić, wołała lańsko dostać. W każdym bądź razie przed wyjściem do szkoły musiałam – ... musiałam ugotować, przewinąć, dopóki tam tatuś nie przyjdzie, od rannej zmiany (WDD30 Łucja).

Ojciec nie pozwalał mi wychodzić na podwórko bawić się z dziećmi bo, bo twierdził, że na Z. [nazwa ulicy] jest złe towarzystwo. Chociaż on nie był w niczym lepszy. Tak samo, nadużywał alkoholu jak inni rodzice, ale uważał siebie za kogoś lepszego. To miało być... niby, że w mojej trosce, w trosce o mnie żebym ja się nie zadała ze złym towarzystwem, ale tak naprawdę to on... miał taką silną potrzebę

no mieć kogoś pod sobą kogoś, kogoś kto mu będzie usługiwał. Ja byłem w domu zasadniczo od sprzątanía, od robienia zakupów. Ja w sobotę nie mogłem pospać dłużej tylko budził mnie o godzinie tam szóstej czy w pół do siódmej i ja musiałem rwać. Było zimno czy nie zimno a zimy były w latach 80. ciężkie i ja musiałem rwać z łóżka i biec do sklepu by stawać w kolejce za chlebem, za masłem. A jak nie kupiłem czegoś to dostawałem... wciry (((ciszej))). Myślę sobie, że, że, że po prostu no takiego niewolnika chciał ze mnie zrobić takiego niewolnika (WDD05 Adam).

Obciążenie rozlicznymi pracami domowymi powodowało zaległości w nauce, jednak niektórzy rodzice „uważali, że to jest zbędna sprawa, bo oni mogą [dziecko] (...) uczyć”, inni w ogóle nie interesowali się sytuacją szkolną swojego potomstwa. Co oczywiste, taka postawa skutkowałą problemami w nauce i blokowałą możliwości edukacyjne nawet bardzo zdolnych dzieci. Zdarzało się także, że rodzic wymagał od dziecka całkowitej obsługi domu i przykładania się do nauki.

Treści przeprowadzonych wywiadów potwierdzają po raz kolejny szczególną rolę najstarszej generacji<sup>13</sup> w rodzinach zagrożonych ekskluzją wskutek biedy i problemów społecznych (por. np. Potoczna, Warzywoda-Kruszyńska, 2009). Przede wszystkim babki, rzadziej dziadkowie, w sposób materialny i niematerialny pomagali rodzinom swoich dzieci w wielu wymiarach codziennego funkcjonowania. Nierzadko mieszkania dziadków stanowiły azyl dla niedożywionych i chroniących się przed przemocą wnuków. Zdarzało się także, że to właśnie dziadkowie podejmowali w sposób bezpośredni interwencję w sytuacjach kryzysowych:

Moja babcia trochę próbowała interweniować, bo moja babcia jest bardzo w porządku osobą, mojej mamy mama. Też bardzo ciężko przeżywała to wszystko. Przynosiła nam jedzenie, ale niestety nie, nie udało jej się wychować mamy [która w tym okresie intensywnie piła i spędzała czas poza domem]. I nie miała na nią żadnego wpływu, chociaż tam nieraz po głowie parasolką dostała, ale to raczej nie przywróciło jej rozumu (WDD26 Natalia).

Dopiero, gdy interwencje takie nie przynosiły skutku, zgłaszano sprawę zaniedbania wnuków szkołom. Wspierający rodzinę lub bezpośrednio opiekujący się wnukami dziadkowie przez pewien czas byli w stanie zapobiec ich instytucjonalizacji; np. babki Łukasza i Norberta całkowicie przejęły opiekę nad dziećmi w związku z niepodjęciem obowiązków rodzicielskich przez ich samotne matki, również Natalia, Kacper i Marcin spędzili dłuższy czas w domach swoich dziadków. „Korygujący” wpływ najstarszego pokolenia na funkcjonowanie rodziców wyraźnie widoczny

13 Oczywiście nie wszyscy badani mieli kontakt ze swoimi dziadkami i babciami.

jest we wspomnieniach tych z narratorów, których rodziny przez pewien czas zamieszkiwały z dziadkami. Ich wyprowadzka do innego mieszkania lub śmierć babci wspierającej rodzinę powodowała ujawnianie bądź nasilenie dysfunkcji rodziców:

No do czterech lat wszystko się układało w sumie dobrze, tak, no, bo tata pracował, mama pracowała, dziadkowie tam mieszkali z nami, to tam trochę też pomagali, ii... było tak dosyć normalnie, no ale jak/jak w wieku czterech lat babcia dostała mieszkanie w blokach z zakładu pracy, tak? no i się wyprowadzili. No i wtedy zaczęło się właśnie pogarszać. Tata stracił pracę... bo pracował w straży. Mama jako szwaczka. No i stracił pracę, no pewnie za... picie alkoholu, tak no... ((wzdycha))... No i wtedy w sumie się tak zaczęło, zaczęły się awantury domowe, wcześniej też były, ale no, nie były takie bardzo straszne, no bo dziadkowie byli... (WDD08 Flora).

Zgodne z normami kulturowymi funkcjonowanie dziadków stanowiło kontrast wobec reguł, według których żyli rodzice i prawdopodobnie miało znaczenie w procesie socjalizacji do norm *mainstream society*:

Widziałem, taką przepaść między moją mamą, a właśnie jej, jej matką, czyli moją babcią, że mm... U niej był stół, obrus, a u mojej mamy był stół i gazety, że na przykład u mojej babci były firanki, a u mojej mamy były gazety w oknach. Tu był karnisz, tu był sznurek, więc taka była duża przepaść między nimi, że mm... no... Było bardzo odczuć taką... różnicę że, że, że jakoś mm... tu czysto – tu brudno, że tak jakoś tak [matka] nie radziła sobie z, z tą częścią taką. Chociaż, chciała (...) (WDD07 Bartosz).

Nieobecność najstarszej generacji w życiu narratorów lub też śmierć dziadków pogarszała zatem uwarunkowania materialne, emocjonalne i socjalizacyjne funkcjonowania wychowanków placówek w pierwszej fazie ich życia.

Jak wynika z powyższej charakterystyki, dzieciństwo narratorów, którzy do pewnego momentu wychowali się w domu rodzinnym i w są w stanie szczegółowo odtworzyć swoje wspomnienia, pełne jest traumatycznych przeżyć. Poważne zaniedbania ze strony bliskich i ich dysfunkcje w zakresie pełnienia ról rodzinnych i zawodowych, brak stabilizacji i wynikające z tego ograniczone poczucie bezpieczeństwa były codziennym doświadczeniem dzieci oddanych później „pod opiekę państwa”. Pewnej stabilizacji i dostatku w okresie wczesnego dzieciństwa doświadczyli tylko nieliczni narratorzy, w których domach nie ujawniały się uzależnienia od alkoholu i przemoc, i których trajektorie rozpoczynało traumatyczne wydarzenie, takie jak śmierć bliskiej osoby. Warto bardzo wyraźnie



podkreślić, że treści wywiadów i analiza akt potwierdzają tezę Józefiny Hrynkiewicz o procesie narastania w rodzinie problemów wynikającym z braku wczesnego, skutecznego wsparcia lub/i interwencji ze strony zarówno środowiska sąsiedzkiego, jak i instytucji edukacyjnych, pomocowych i sądowniczych (Hrynkiewicz 2006). Brak takiej interwencji powodował po pewnym czasie wyczerpywanie się zasobów ekonomicznych, społecznych, kulturowych i emocjonalnych. Rodzina traciła zdolności samodzielnego funkcjonowania, po kilku latach osiągając punkt, w którym jedynym rozwiązaniem, jakie były w stanie zaproponować służby okazywało się odebranie dzieci rodzicom. Dobitym przykład takiego procesu uwidacznia wywiad z Justyną, wychowywaną w pierwszych latach życia w środowisku wiejskim przez kochających się, dobrze funkcjonujących rodziców:

Dziadek zmarł. A babcia, babcię znałam. Oni kiedyś po wojnie to byli najbogatszymi ludźmi w okolicy, czyli mieli wszystko. Nam nigdy nic nie brakowało, póki ojciec żył, to nam nigdy niczego nie brakowało, naprawdę mieliśmy wszystko. Mieliśmy pod dostatkiem wszystciutko. Mieliśmy te rzeczy, których inni ludzie nie mieli, no telewizor, pralka, lodówka, kiedyś w tych latach 60. wtedy to było ciężko, zwłaszcza na wsi jeszcze, bo to takie było te. Naprawdę mieliśmy wszystko, mieliśmy wszystko (...). Ojciec był [w domu] tylko w soboty i w niedziele. Ale z tego, co sobie przypominam to on był, taki no, taki ostry trochę ((śmiech)), że jak do obiadu żeby usiąść to musieliśmy myć ręce, nogi, wszystko musiało być czyste, ładnie ubranym, bo inaczej to nie wolno nam było do obiadu usiąść... (WDD15 Justyna).

Tragiczna, nagła śmierć ojca, którego praca zawodowa stanowiła podstawę dobrobytu materialnego rodziny stała się trajektoryjnym punktem zwrotnym. Matka narratorki, kobieta wówczas niespełna trzydziestoletnia, uzależniła się od alkoholu. Po kilku latach uznano ją za osobę bezradną w sprawach życiowych i wychowawczych, a Justynę i dwoje jej rodzeństwa umieszczono w placówce. Mimo że matka Justyny pochodziła z rodziny wielodzietnej, a proces nawarstwiania problemów trwał cztery lata, rodzina nie uzyskała żadnej pomocy ani od bliskich ani od lokalnych instytucji do momentu, w którym najmłodsze dziecko poszło do szkoły podstawowej<sup>14</sup>.

14 Proces destrukcji w życiu matki Justyny pogłębiał się, wchodziła ona w kolejne związki, urodziła jeszcze troje dzieci, jedno z tych dzieci w niemowlęctwie zostaje zamordowane przez partnera, dwóch synów wychowało się „przy matce”, jeden z nich zmarł w wieku 18 lat na nowotwór mózgu, drugi jest upośledzony (wg narratorki upośledzenie to jest skutkiem wypadku w wieku 3 lat – chłopiec spadł z konia, matka nie zgłosiła się po pomoc lekarską).



## Wczesne dzieciństwo w warunkach instytucjonalnych

Dziewięcioro narratorów oddano pod opiekę instytucji w okresie wczesnego dzieciństwa, przed ukończeniem 3. roku życia. Czworo nie zaznało w ogóle życia poza instytucją: Filip (po narodzinach pozostawiony przez matkę w szpitalu) i Grażyna (urodzona w zakładzie karnym w północnej Polsce) byli dziećmi realnie bezdomnymi, pozbawionymi jakiegokolwiek zaplecza rodzinnego; Hanna, została zostawiona przez matkę w wózku przed sklepem, kiedy narratorka miała 6 miesięcy; Czesław zabrano z domu rodzinnego, kiedy miał półtora roku, ponieważ matka i ojciec zostali osadzeni w więzieniu; Ewa, Bartosz, Dariusz, Teresa i Sabina jako dzieci trzyletnie zostali odebrani rodzicom. Narratorzy zinstytucjonalizowani w pierwszych latach życia nie znają dokładnie swojej historii, część z nich nie jest świadoma, że przebywała w placówkach innych niż wymieniany w wywiadach dom małego dziecka<sup>15</sup> – miejsce to jawi się badanym jako pierwsza instytucja, w jakiej zostali umieszczeni. Na przykład Filip przed ukończeniem pierwszego roku życia trafił na osiemnaście miesięcy do rodziny zastępczej, ale jego pierwsze, mgliste wspomnienia dotyczą podłódzkiego domu małego dziecka, do którego przewieziono go jako niespełna trzylatka. Grażyna z kolei przebywała w dwóch placówkach dla młodszych dzieci, a nie – jak to podaje w wywiadzie – w jednej. Regułą jest, że narratorzy nie wiedzą, że przed umieszczeniem w domu dziecka przebywali także w pogotowiu opiekuńczym. Osoby najwcześniej zinstytucjonalizowane, co oczywiste, nie mają wyraźnych wspomnień dotyczących domu rodzinnego. Tym, którzy w momencie instytucjonalizacji mieli ok. 3 lat pojawiają się czasami niewyraźne obrazy bliskich, na przykład babci odprowadzającej wnuczkę do tygodniowego żłobka. Część z nich nie zna przyczyn umieszczenia w placówce:

Tak naprawdę yy nigdy nie próbowałem się w to wtajemniczyć, dlaczego, co było przyczyną, że tak się stało, a nie inaczej. Wiem, że i to też nie samemu od siebie tylko to co mi siostra powiedziała, że w wieku tam trzech lub czterech lat już dokładnie nie pamiętam yy byłem na [DD], czyli zostałem oddany, znaczy oddany. Też jest kwestia tego typu, ja nie wiem dokładnie, tak jak mówię, nigdy nie wnikałem w to, bo... To zazwyczaj siostra się takimi rzeczami interesowała (WDD12 Dariusz).

15 Informacje o pobycie w tych placówkach znajdują się w aktach narratorów.

W niektórych przypadkach powody instytucjonalizacji, takie jak wspomniane porzucenie dziecka przez matkę, brak właściwej opieki nad dzieckiem i interesowania się nim, bieda, brak stałej pracy, bardzo złe warunki mieszkaniowe, relacje rodziców z negatywnie ocenianym środowiskiem zewnętrznym, uzależnienie od alkoholu dorosłych członków rodziny, inkarceryzacja rodziców – zidentyfikować można na podstawie akt osobowych przechowywanych w placówkach, jednak ich treść nie jest znana narratorom, mimo, że uprawnieni są do wglądu w swoje dokumenty.

Społeczny świat instytucji opiekuńczo-wychowawczych stanowił dla grupy narratorów zinstytucjonalizowanych we wczesnym dzieciństwie podstawowe środowisko socjalizacyjne. Pierwsze wyraźne wspomnienia przywoływane przez nich w wywiadach związane są z umieszczaniem w placówkach, do których trafili z domów małego dziecka. Kwestia doświadczeń związanych z instytucjonalizacją w odniesieniu do wszystkich narratorów, także tych, którzy część dzieciństwa spędzili w domach rodzinnych, zostanie omówiona w kolejnym rozdziale. Podsumowując, wątki dotyczące wczesnego dzieciństwa narratorów warto zwrócić uwagę, że fazej tej towarzyszą prawie wszystkie atrybuty trajektorii cierpienia – poczucie przytłoczenia nieoczekiwanymi, brzemiennymi w skutki wydarzeniami, nad którymi nie można zapanować, poczucie obecności zewnętrznych, potężnych niekontrolowanych sił i nawarstwiania się dramatycznych wydarzeń, doświadczenie niepewności i fatum, niemożność zapanowania nad codziennością, zależność od innych. Widoczne są także niektóre stadia i mechanizmy tej struktury procesowej dotyczące rodziny prokreacji narratorów – przede wszystkim stopniowe narastanie potencjału trajektoryjnego, próby odzyskania chwiejnej równowagi, załamanie organizacji życia codziennego (Riemann, Schütze 2012: 400–401, Schütze 2012a: 428–430) uruchamiające bezpośrednio dziecięce trajektorie cierpienia. Fakt, że trajektorie te pojawiają się w najwcześniejszym etapie życia w sposób wyjątkowy pogłębia ich dramatyzm.



## Rozdział 3

# Instytucjonalizacja jako doświadczenie biograficzne<sup>1</sup>

*Dom dziecka dał mi bardzo dużo,  
zabrał mi też pewnie sporo.  
(WDD07 Bartosz)*

Narratorzy umieszczeni zostali w instytucjach w różnym momencie dzieciństwa lub adolescencji, różnią się także liczbą lat instytucjonalizacji, stopniem ustabilizowania ich sytuacji jako dzieci oddanych w „opiekę państwa”, oraz wiekiem, w jakim nastąpiło faktyczne usamodzielnienie. Wśród badanych są trzy osoby umieszczone w placówce zaraz po urodzeniu – dla nich świat placówki był zastanym światem społecznym, w reguły którego wrastały w sposób naturalny. Siedmioro badanych trafiło do instytucji w okresie adolescencji, co powodowało konieczność adaptowania się do nowych dla siebie warunków (tabela 3.1).

| Rok życia                       | Liczba badanych |
|---------------------------------|-----------------|
| Przed ukończeniem 1. roku życia | 3               |
| 1–3                             | 6               |
| 4–6                             | 4               |
| 7–9                             | 13              |
| 10–12                           | 5               |
| 13–16                           | 7               |
| Razem                           | 38              |

**Tabela 3.1.** Wiek pierwszej instytucjonalizacji

**Źródło:** badania własne.

Trzy narratorki przebywały w placówkach stosunkowo krótko – poniżej trzech lat, najdłuższy okres pobytu w przypadku także trzech osób to 19 lat<sup>2</sup>. Tylko sześcioro narratorów uniknęło zmian placówki, nieco

1 Rozdział ten stanowi poszerzoną wersję artykułu, jaki ukazał się w numerze 1/2015 „Problemów Opiekuńczo-Wychowawczych” (Golczyńska-Grondas 2015).

2 Jednym z kryteriów doboru próby był pobyt w placówkach w okresie dzieciństwa lub/i adolescencji.

ponad połowa przenoszona była z miejsca na miejsce dwu- lub trzykrotnie. Trzy osoby przebywały w sumie w 5 instytucjach opiekuńczo-wychowawczych. Wiek, w którym narratorzy opuścili placówkę obejmuje przedział od 16. do 23. roku życia, zdecydowana większość narratorów opuściła placówki w wieku od 17. do 20. lat (tabela 3.2).

| Łączny czas instytucjonalizacji (w latach) | Liczba badanych N = 38 | Liczba placówek (domy dziecka, pogotowia opiekuńcze, ośrodki szkolno-wychowawcze, zakłady wychowawcze)* | Liczba badanych N = 38 |
|--------------------------------------------|------------------------|---------------------------------------------------------------------------------------------------------|------------------------|
| Do 3 lat                                   | 3                      | 1                                                                                                       | 6                      |
| 3–5                                        | 6                      | 2                                                                                                       | 9                      |
| 5–10                                       | 14                     | 3                                                                                                       | 15                     |
| 10–15                                      | 8                      | 4                                                                                                       | 5                      |
| Powyżej 15 lat                             | 7                      | 5                                                                                                       | 3                      |
| Razem                                      | 38                     | Razem                                                                                                   | 38                     |

\* Zestawienie nie uwzględnia pobytu w tygodniowych żłobkach i przedszkolach (sytuacja taka dotyczyła trzech badanych osób)

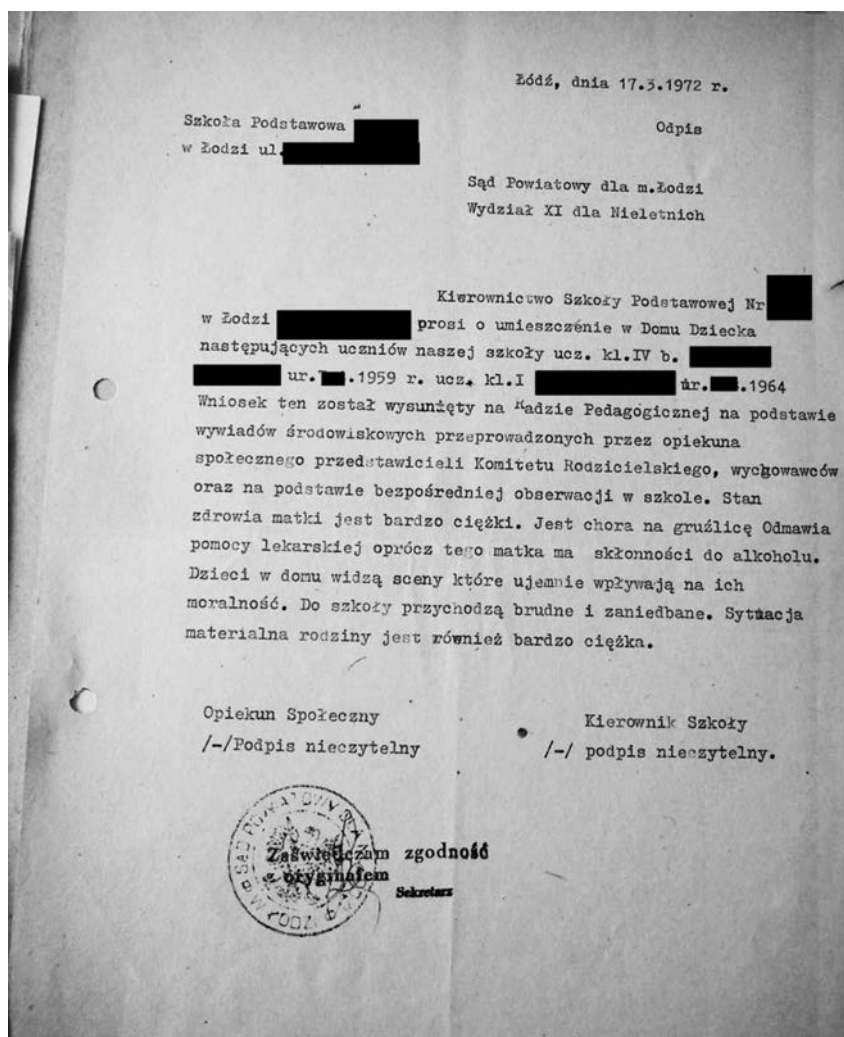
**Tabela 3.2.** Długość okresu instytucjonalizacji oraz liczba placówek w historii życia narratorów

**Źródło:** Golczyńska-Grondas 2014: 39.

## Umieszczenie w placówce – krytyczny punkt zwrotny

We wspomnieniach badanych byłych wychowanków, którzy trafili do placówki jako dzieci co najmniej 4-letnie, moment przejścia z domu rodzinnego do placówki stanowi pierwszy istotny biograficzny punkt zwrotny. Narratorzy wskazywali w wywiadach na powody interwencji instytucjonalnej, były to przede wszystkim dysfunkcje rodziny zdiagnozowane przez pracowników systemu edukacji lub sądownictwa: alkoholizm przynajmniej jednego z rodziców, niewydolność życiowa lub/i wychowawcza, przemoc fizyczna ze strony jednego lub obojga rodziców/opiekunów, kłopoty w nauce, zwłaszcza w początkach oraz w ostatnich latach szkoły podstawowej. W trzech przypadkach o utracie domu rodzinnego zadecydował bezpośrednio fakt śmierci najbliższych, w czterech innych – śmierć rodziców lub babek pośrednio przyczyniła się do instytucjonalizacji narratorów. Czworo badanych – Marzena, Olga, Jan i Hubert –

zostało w dzieciństwie odrzuconych przez rodziców<sup>3</sup>. Łukasz i Norbert zostali przekazani pod opiekę placówki przez opiekujące się nimi babki, które nie były w stanie poradzić sobie z kłopotami wychowawczymi sprawianymi przez chłopców w wieku wczesnoszkolnym nawiązujących relacje ze starszymi kolegami. W pięciu przypadkach, o czym będzie mowa dalej, do umieszczenia w placówce doszło z inicjatywy samego dziecka.



**Rysunek 3.1.** Procedura umieszczania w placówce – pismo szkoły do sądu powiatowego, rok 1972

3 Zarówno przez biologiczne matki i ojców, jak i ojczyma (Hubert) i ojca adopcyjnego (Jan).

W latach instytucjonalizacji narratorów procedurę umieszczania w placówce rozpoczynała najczęściej szkoła. W przypadku młodszych dzieci, uczęszczających do pierwszych trzech klas szkoły podstawowej, można mówić o powtarzającym się wzorze interwencji instytucji edukacyjnej: personel szkoły podstawowej zaniepokojony kłopotami w nauce, absencją, widomymi oznakami zaniedbania oraz fizycznymi śladami przemocy wobec dziecka formułował prośbę o umieszczenie ucznia w placówce, którą kierował do jednej z trzech instytucji: sądu, Wydziału Oświaty Wychowania i Kultury Urzędu Miasta lub bezpośrednio do placówki (rysunek 3.1).

Szkoły pomagały także w umieszczeniu w placówce narratorów, nad którymi nie były w stanie sprawować dalszej opieki ich babki. Jeżeli rodzina lub dziecko znajdowało się pod opieką kuratora, wtedy on podejmował działania na rzecz umieszczenia dziecka w placówce. W latach dzieciństwa narratorów, podobnie zresztą jak często dzieje się teraz, dzieci nie były przygotowywane przez dorosłych do radykalnej zmiany w życiu, nawet jeżeli w rozumieniu tych ostatnich miała to być „zmiana na lepsze”. Jedynym narratorem, którego w wieku 5 lat poinformowano o konieczności umieszczenia w placówce był Grzegorz, którym wraz z siostrą opiekowała się babka ze strony matki zmarłej w wyniku samobójstwa. Ojciec pił lub przebywał w zakładach karnych. W przygotowaniu miejsca w domu dziecka pośredniczyła szkoła, do której uczęszczała siostra narratora, a sama sprawa umieszczenia w instytucji omawiana była z dziećmi w związku z chorobą nowotworową babki, świadomej czekającej ją śmierci:

A: Pan wiedział w ogóle, że Pan pójdzie do tego domu dziecka, czy to było takie nieoczekiwane?

G: Wie pani co, wiedziałem. Znaczy wiedziałem, no o tyle bo nasza babcia nas przygotowywała na takie historie [A: aha] mówiła po prostu, że właśnie jak ona już zamknie oczy i tak dalej to ojciec wiadomo albo nas odda gdzieś do domu dziecka albo coś tam, będziemy się, będziemy tułać gdzieś. No bo wiadomo, że nigdzie nie robił [pracował] i tak dalej, także no... tak jak, no trochę przewidywaliśmy to, że pójdziemy prawda, no. Babcia nas cały czas uświadamiała, że tak będzie, no ale jakoś tak no, no... jeszcze dzieci to tak nie byliśmy przygotowani bardzo na to, nie (WDD17 Grzegorz).

Sam moment umieszczenia stanowił zazwyczaj traumatyzujące doświadczenie, szczególnie negatywnie przeżywane przez narratorów odbieranych rodzicom przez pracowników instytucji, przede wszystkim kuratorów, często w towarzystwie milicji:

Ja bardzo nie lubie policji, no bo, jak byłam mała (...), no bo ta policja nas zabierała z tego domu, z domu [A. yhm] do [nazwa DD] prawda, no to my byliśmy dziećmi, no tak samo płacz był, bo wiadomo, że człowiek chciał zostać w tym domu (WDD14 Iwona).

W nielicznych przypadkach narratorzy doprowadzani byli do placówki przez bliskich, których obecność w niewielkim stopniu „łagodziła” dramat rozstania:

Chyba po pierwszej klasie trafiłem do pogotowia opiekuńczego na ulicy [pogotowie A] ((dłuższa pauza)). No i tam jakoś babcia mnie... Ja nie chciałem tam zostać, ja nie, nie wiedziałem w ogóle gdzie jadę, jakoś mnie urobiła, że jadę tam, nie pamiętam w tej chwili dokładnie, ale coś wydaje mi się, że mówiła mi, że jadę tam.... na jakiś czas tylko... (...). Pamiętam, że tylko jak tylko się drzwi otwierały... wejściowe to ja zaraz biegłem z tego swojego tam mm takiego pokoju... zobaczyć, czy to nie babcia idzie po mnie, tak było przez dłuższy czas... (WDD30 Łukasz).

Dalsze fazy procedury instytucjonalizacji przyczyniały się do pogłębienia doświadczanej przez narratorów traumy. Pierwszy etap oddzielenia dziecka od domu rodzinnego w przypadku ponad połowy badanych stanowiło tymczasowe umieszczenie w pogotowiu opiekuńczym, gromadzącym wszystkich pozbawionych opieki nieletnich, niezależnie od specyfiki problemów, jakie ich dotknęły<sup>4</sup>. Ówczesne pogotowia opiekuńcze były instytucjami w wysokim stopniu stotalizowanymi – cechy przypisywane przez Ervinga Goffmana instytucjom totalnym występowały tam w dużym nasileniu. Warunki materialne, obojętność i przemoc stosowana przez niektórych wychowawców wobec podopiecznych, a także zjawisko „drugiego życia”<sup>5</sup> powodowały, że przypominały one raczej więzienia, a nie miejsca przeznaczone dla dzieci i adolescentów. Doświadczenie pobytu w pogotowiu było szczególnie trudne dla młodszych dzieci, zwłaszcza gdy trafiały do placówki, w której przebywali również wychowankowie nastoletni:

- 4 Pobyt w pogotowiu rozpoczynał się od przejścia przez izbę rotacyjną, następnie dziecko umieszczano w grupie wychowawczej i poddawano ocenie zespołu diagnostycznego. Pobyt w pogotowiu miał trwać nie dłużej niż 3 miesiące, jednak znacząco często zdarzały się sytuacje jego przedłużania do 6 miesięcy, a nawet roku (*Przestrzeganie praw...* 2000: 55). Więcej o obrazie pogotowia opiekuńczego w wywiadach biograficznych zob. Golczyńska-Grondas 2014a: 89–91.
- 5 Badani wspominają o grypsowaniu, paleniu papierosów, zażywaniu środków psychoaktywnych, przemocy rówieśniczej z podpaleniem wychowanki włącznie: „Myśle, że sam wychowawca bał się przychodzić do pracy” (WDD24 Marzena).



No to zabrali mnie do pogotowia opiekuńczego na [nazwa ulicy], no tam przebyłem .... trzy miesiące, najgorsze w swoim życiu w sumie. Bo tam... przez tydzień czasu, na przykład pierwszy tydzień czasu, to mnie dzień w dzień na przykład tak mnie te chłopaki, które te starsze takie dorosłe, to tak mnie tłukli, bo rękarniki pozawijane na takie kulki, no na pęki nie [A: mhm] (...), bo chcieli sprawdzić czy będę kablował, donosił czy tego znaczy nie, no to mnie tak co noc mnie tak tłukli na przykład, nie. Gdzie do dzisiaj tego nie mogę zapomnieć, bo jak nawet jak mówię to mi się nóż w kieszeni otwiera po prostu... (WDD37 Olgierd).

Kontakt z grupą zachowujących się anormatywnie wychowanków powodował strach nowych podopiecznych, a niespodziewane oddzielenie od bliskich przeżywane było jako trauma, nawet w przypadku, gdy dziecko w sposób szczególnie okrutny było wcześniej maltretowane przez rodzica:

W 11. roku życia [ojciec] stłukł mnie tak, że, że, że wylądowałem w szpitalu (...). Miesiąc po tym pobycie w szpitalu przyjechała kuratorka do szkoły zabrała mnie do pogotowia [pogotowie N]. No i dla mnie to był ogólnie jeden taki wielki szok, jakaś trauma. Ja po nocach się budziłem się szczypałem się po rękach czy aby na pewno nie jest to sen, bo tu z takiego domu gdzie ciągle byłem zastraszany, gdzie ((chrząka)) zasadniczo poza ojcem ja nic nie widziałem, nic innego nie widziałem tylko tego ojca. No ii paniczny strach przed nim, bo cokolwiek bym nie zrobił zawsze byłem za to no zhukany, zlany i tak dalej, więc... ((chrząka)). Dla mnie to był ogólny szok... Z ojcem nie widziałem się... Ta więź emocjonalna mimo, że, że... No teraz jak na to patrzę była nienormalna, jednak była tak silna, że, że... nie potrafiłem sobie odnaleźć no nie potrafiłem się odnaleźć, tam, w tej placówce. Byłem stosunkowo krótko bo, bo widocznie widzieli, że, że... że ze mną nie jest tak za dobrze (WDD05 Adam).

Umieszczenie w pogotowiu stanowiło trudne doświadczenie również dla adolescentów:

No czasami czułam się jak w klatce, bo to wszystko pozamykane... Kraty na klatkach, nigdzie nie można wyjść, no jak w takiej właśnie klatce, a jak nie w pokoju no ja miałam o tyle dobrą sytuację, że właśnie, że wychodziłam na zewnątrz, no bo niby tam do tej szkoły szłam prawda (WDD03 Celina).

Wręcz bym powiedziała, że tam jakieś takie zasady więzienne tam były. To dla mnie to był koszmar tam (WDD24 Marzena).

Powyższe cytaty odnoszą się do przeżyć narratorów umieszczonych w pogotowiu opiekuńczym dla dzieci starszych. Małe dzieci kierowane były przeważnie do pogotowia przeznaczonego dla swojej grupy wieko-

wej, jednak mimo lepszego dostosowania tej placówki do wieku i potrzeb dzieci, wspomnienia związane z pobytem w niej są także nacechowane negatywnie:

No w pogotowiu było bardzo tak ciężko. Był pan Leszek, który łapał dzieci za uszy, podnosił do góry, takie maluchy. Była pani, która kazała mi się rozbierać, no to taka sala była zabawowa jak gdyby, ja się bardzo wstydziłam, no w końcu dziewczynka, tak. Tak sobie myślałam, że/, no, ale się jakoś tam rozebrałam w tom piżame. No i potem z pogotowia, to tam nie pamiętam ile byłam, wiem, że chyba nie za długo, bo to było takie przejściowe. Jak się zwolni miejsce w domu dziecka, no to wiadomo, że taki wychowanek jedzie tam ((kaszel)). A nawet dzieci za bardzo nie pamiętam, chyba małe były... Pamiętam tylko kraty, które się zamykały... Pytanie dlaczego ((płacze, wzdycha)) (WDD26 Olga).

Podkreślić należy, że bez względu na to, jak wiele cierpienia powodowało funkcjonowanie bliskich narratorów oraz gdzie trafiali oni w początkach instytucjonalizacji, utrata domu rodzinnego wiąże się we wspomnieniach z poczuciem porzucenia, niesprawiedliwości, osamotnienia:

I później gdyż.... już jakiś tam okres minął, trafiłem do/ nawet nie wiedziałem co to jest za, za placówka tam, pogotowie opiekuńcze... bo tak, tak jakoś nie, nie docierało do mnie, gdzie ja jestem. Dopiero, gdy zostałem przeniesiony do domu dziecka na ulicę [nazwa], piękny pałacyk, piękny dom, y tam dopiero zrozumiałem, że, że mój świat jest inny, że już jest, yy... że już koniec yy.... jestem generalnie, skazany sam na siebie. I.... tam też się nie potrafiłem odnaleźć w początkowym okresie (...) (WDD30 Łukasz).

W niektórych wywiadach odnaleźć można stwierdzenia wskazujące na to, że część narratorów dalej przeżywa ambiwalencję i nie potrafi pogodzić się z faktem utraty domu rodzinnego:

Jak się urodziła siostra, no to już całkiem byłem odepchnięty, objany i... od tego czasu się zaczęło w sumie to... wszystko. Kuratorka w szkole się zainteresowała, bo poszedłem pobity przez niego [ojczyma] ((zawiesza głos)), no i niestety. Trafiłem do pogotowia opiekuńczego na [nazwa ulicy], stamtąd przeniesiono mnie go [nazwa podłódzkiej miejscowości] do domu dziecka (...). Różnie bywało, różnie bywało ((wzdycha)) ciężko mi się o tym wszystkim [mówić] (...). Ii ja powiem pani mam 42 lata i do dzisiaj... nie potrafię sobie w niektórych momentach poradzić z tym, co było i z myślami i ze wszystkim, no... Jak poszedłem do domu dziecka, matkę widziałem cztery razy przez cały okres, także w sumie mówię odepchnięty przez rodzinę, oddany przez matkę ii... Zostawiając sam sobie, tak to wyglądało (WDD20 Hubert).

Jednocześnie narratorzy już jako osoby dorosłe powody umieszczenia w placówce uznają za uzasadnione:

No generalnie na początku, no... jak to dziecko myślałam, że zawsze do tego domu wrócę, a kiedy się dowiedziałam, że mam tu zostać do 18 roku życia no to... odebrałam to jako wyrok śmierci praktycznie, było to dla mnie coś strasznego, niewyobrażalnego, no, bo jednak z tymi rodzicami byłam zżyta i, i mimo tej krzywdy całej jaka działa się w tym domu ((chrząka)) no to, to jednak, to byli moi rodzice. Teraz jak jestem starsza to rozumiem i widzę to wszystko z zupełnie innej perspektywy i zupełnie inaczej. Po prostu zdaję sobie z tego jaką krzywdę mi zrobiono... I wiem, że gdyby nie nie to, to moje losy też inaczej by się potoczyły i kto wie jaką bym dzisiaj była osobom (WDD02 Beata).

Niektórzy z narratorów w obszerniejszych komentarzach usprawiedliwiają lub/i racjonalizują decyzje o umieszczeniu poza domem podjęte przez pracowników instytucji lub swoich bliskich:

Także dzieciństwo o moje takie było... nacechowane dość... różnymi powiedziałbym... okresami, poprzez... właśnie jak poszedłem do szkoły taka... takim buntowniczym okresem [w wieku 7 lat]... Gdzie właśnie... skutkowało to tym, że trafiłem do placówek, bo babcia by sobie na pewno ze mną nie poradziła... choć była mówię no duszom, duszom człowiekiem i wspaniałą, wspaniałą kobietom to... to patrząc już wtedy wiedziałem, że już zaczynam... rządzić babciom, nie słuchałem, to z perspektywy y i obecnego czasu... stwierdzam, że yy... że dobrze zrobiła, bo bym na pewno nie wyrósł na... tego człowieka co, kim jestem dzisiaj. Tak, że... mimo tego, że na początku byłem, jak właśnie przybity tym wszystkim (...) (WDD30 Łukasz).

Zaledwie jedna narratorka kwestionuje wprost zasadność umieszczenia jej w placówce:

I, i, i myślę, że tutaj ktoś wtedy interweniował, tak? Że jest jakieś dziecko... które... no powiedzmy ma jakieś kłopoty tak? Że nie jest dopilnowane w szkole czy coś... bo... z perspektywy później czasu jak patrzę to nie przypominam sobie żebym ja miała kłopoty ze szkołą, z nauką. Absolutnie. Właśnie dlatego nawet jestem zdziwiona, ale to myślę, myślę, że to wen/ w związku z tym, że mama pracowała może popołudniami, może jak. I niedopilnowana byłam oo może tak, dlatego też mówię no niewydolna wychowawczo, bo, mówię patologii jako takiej patologii to nie było, tylko chodziło bardziej o takie względy, że niedopilnowane może (WDD01 Agata).

Jak wspomniano, w pięciu przypadkach starania o umieszczenie w placówce podejmowane z inicjatywy lub za zgodą dziecka, które nie było w stanie znieść sytuacji panującej w domu rodzinnym:

No i, no tak właśnie wyglądało dzieciństwo moje, do siódmej klasy szkoły podstawowej [alkoholizm ojca i jego przemoc w stosunku do żony i córki podejmującej próby obrony matki przed biciem, odsyłanie narratorki do dziadków], kiedy tata wrócił do domu... No i też zaczął awanturę właśnie, zaczął... (...). No i chciał mnie zacząć właśnie bić, tak (...), i ja uciekłam w piżamie z domu, zesłam do sąsiadów na dół (...), no to mówię, no to coś z ubrania by mi pożyczili, tak. No, ale sąsiad stwierdził, że on się nie będzie wtrącał w ten. No to sąsiadka, taka mm starsza kobiątka, no to pożyczła mi swoje kozaki, takie stare futro swoje i... miałam iść do mamy ((przełyka ślinę)). (...) Ale tam była na [nazwa ulicy] komenda [milicji] i najpierw poszłam na komendę i powiedziałam, że albo mnie zabiorą z domu albo ucieknę, tak, bo ja już miałam dosyć tego ((ciężko wzdycha)) (WDD08 Flora).

Aktu „samozgłoszenia” dokonały trzy nastolatki, a także 11-letnia Zofia uczęszczająca do szkoły podstawowej wraz z dziećmi z domu dziecka położonego w miejscowości swojego zamieszkania, która w placówce tej bywała jako gość oraz w 8-letnia Wanda prosząca o pomoc swoją wychowawczynię w I klasie szkoły podstawowej:

(...) i tak później właśnie ze [nazwa ulicy] przeprowadziliśmy się na [nazwa ulicy] i okazało się coraz gorzej, coraz gorzej i ja sama się oddałam, można tak powiedzieć do domu dziecka, bo nie mogłam patrzeć jak: awantury, głód, bieda. No bo ((głębokie westchnienie)) myślałam, że inaczej, sama doprowadziłam do tego, bo może mama by mnie nie oddała do domu dziecka, bo lokatorzy nie interesowali się (WDD38 Wanda).

Dla narratorek, które same zadeklarowały chęć opuszczenia domu rodzinnego, moment umieszczenia w placówce stanowi pozytywnie przeżywany punkt zwrotny, co z jednej strony może mieć związek z poczuciem podmiotowości w podejmowaniu istotnych decyzji dotyczących własnych losów, z drugiej jednak strony okoliczności „samozgłoszenia” do placówki mogły być wyjątkowo drastyczne. Taka sytuacja miała miejsce w życiu 15-letniej Natalii, dla której kontrast między domem babki, w którym spędziła dwa lata inkarceryzacji ojca, a powrotem do zrujnowanego, dysfunkcyjnego domu rodzinnego był tak dramatyczny, że narratorka podjęła próbę samobójczą. Podczas pobytu w szpitalu dziewczynka, wbrew woli rodziców, zadeklarowała chęć zamieszkania w domu dziecka. Mimo radości z dobrych warunków, w jakich się znalazła, Natalia przez dłuższy czas przeżywała poczucie winy wobec swoich bliskich i próbowała odbudować relacje łączące ją z rodziną.

## Cztery kategorie doświadczania instytucjonalizacji

Monika Sajkowska analizująca w wymiarze interakcyjnym pamiętniki wychowanków domów dziecka zebrane w latach 80. stwierdziła, że ich autorzy wspominali pobyt w domach dziecka odwołując się do skrajnych ocen – pozytywnych lub negatywnych. Autorka określiła te oceny w sposób symboliczny jako „niebo” i „piekło” (Sajkowska 1999: 105–155). Analiza zgromadzonych wywiadów biograficznych z badanymi absolwentami placówek pozwoliła poszerzyć nieco tę dychotomiczną kategoryzację, ujawniając cztery sposoby doświadczania okresu instytucjonalizacji:

- 1) adaptację do warunków instytucjonalnych osiągniętą przy wsparciu grupy rówieśniczej bądź dorosłej osoby funkcjonującej w roli znaczącego innego,
- 2) traumatyzację instytucjonalizacji,
- 3) całkowite odrzucenie rzeczywistości instytucjonalnej oraz
- 4) pełną adaptację do warunków placówki z wykorzystaniem możliwości, jakie stwarzał pobyt w domu dziecka.

Dominującym w próbie badawczej wzorem doświadczania okresu instytucjonalizacji jest adaptacja do placówki osiągnięta poprzez wejście w grupę rówieśniczą, przy czym grupa ta traktowana była jako podstawowe źródło wsparcia. Wychowankowie funkcjonujący w takich ramach tworzyli rodzaj sojuszu opartego na respektowaniu wspólnie ustalonych zasad i podejmowaniu różnego rodzaju działań, w tym prób ustalenia własnych „reguł gry” z wychowawcami („mieliśmy tam taką grupę piętnasto- dwudziestoosobową i żeśmy się trzymali”). Grupa, oparta prawdopodobnie o autorytet starszych kolegów, socjalizowała nowo przybyłych wychowanków do warunków instytucjonalnych i kontrolowała codzienne zachowania osób ją tworzących. Broniła swoich członków w sytuacjach postrzeganych przez jednostkę lub zbiorowość jako zagrażające, np. podczas konfliktów z rówieśnikami spoza instytucji lub konfliktów wewnątrzgrupowych:

My żyliśmy swoim życiem, takim, że, że.. no mówię każdy wiedział co się spodziewać po innym i też było to, że jak, jak ja byłem młodszy to ktoś był tam ode mnie starszy ((przefyka ślinę)) i taki wrodził się w nas taki szacunek do... do ludzi starszych od nas, że kolega, który miał tam 17 lat, no to – ja go słuchałem w jakimś stopniu, no bo też nie, nie tak, że on mi kazał coś zrobić i ja to robiłem, ale widziałem w nim autorytet taki, że ... idziemy żeby nie było żeby ogół nie miał źle, żeby nie było kar zbiorowych, bo to często takie kary były (WDD07 Bartosz).

Zdarzyć się mogło, że grupa występowała przeciwko wychowawcy, który dopuszczał się przemocy fizycznej lub seksualnej wobec podopiecznych. Jej członkowie organizowali także czas wolny, wykorzystując zarówno sposoby akceptowane przez dorosłych, jak i związane z łamaniem regulaminu placówki (niedozwolone zabawy np. na budowach, niekontrolowane wyjścia z placówki w okresie ciszy nocnej, kontakty z użytkownikami, kradzieże):

To była taka duża grupa i wpływ był taki nie: „Idziesz z nami zagrać w piłkę albo idziesz z nami gdzieś tam, no nie na przykład ukrąść kurde te wiśnie czy czereśnie tam zza płotu sąsiadowi” nie. No to jak nie szedł no to wiadomo było tak trochę tego, że... niefajnie nie, zaraz „eee ty kurde nie idziesz z nami” czy coś tam no nie. No, no to dobra, no to idę, no to mówię to było takie właśnie, że tak to się kręciło, nie (WDD17 Grzegorz).

Uczestnictwo w grupie dawało szansę częściowego zaspokojenia potrzeb emocjonalnych osamotnionym dzieciom:

Tam ... byłem na [ DDC nazwa ulicy ].... chyba 4 lata czy 5... y tam, tam poznałem właśnie swoich pierwszy, pierwszych przyjaciół, pierwszych takich kolegów, którzy, z którym właśnie czułem, nie czułem takiej pustki... życiowej, z którymi potrafiłem się bawić, porozumieć (WDD30 Łukasz).

Jednostka dostosowywała się do wymogów grupy, zyskując oparcie, poczucie kontroli nad rzeczywistością („my wszystko wiedzieliśmy, między sobą kontaktowaliśmy się”) i jednocześnie przyswajając najbardziej dla siebie korzystne strategie przetrwania w instytucji.

Wsparcie grupy rówieśniczej mogło mieć także istotne znaczenie w okresie usamodzielnienia w wymiarze emocjonalnym i materialnym. Dotyczyło to zwłaszcza starszych narratorów, którzy wchodząc w dorosłość, nie otrzymywali pomocy przysługującej absolwentom placówek lub dostawali tylko pomoc rzeczową (w postaci np. starych, zużytych sprzętów gospodarstwa domowego), oraz tych spośród młodszych wychowanków, którym z racji np. samowolnego opuszczenia placówki nie przysługiwały świadczenia dla usamodzielniających się podopiecznych. Co ciekawe, wydaje się, że funkcjonowanie w grupie rówieśniczej miało szczególne znaczenie dla chłopców. Dziewczęta tworzyły raczej mniejsze grupki, oparte na bardziej intymnych więziach koleżeńskich i przyjacielskich:

Mieliśmy takie trzyosobowe sale, no bardzo fajnie, elegancko, każdy sie dobierał z koleżankom jakom się najlepiej, bardziej lubiał. No więc my byliśmy w trzy oso-

by, no ja miałam swoje przyjaciółki, jednom [imię] i drugom [imię] takom. No i byliśmy takie dobrane, takom mówie paczkom (WDD27 Paula).

Ze wsparcia większej grupy narratorki korzystały w kontaktach ze światem zewnętrznym, na przykład w systemie szkolnym, w relacjach z nauczycielami lub rówieśnikami wychowywanymi w domach rodzinnych.

Zdecydowanie rzadziej (jedynie 2 przypadki w próbie) narratorzy adaptowali się do warunków instytucjonalnych dzięki relacjom z dorosłym znaczącym innym, czy też opiekunem biograficznym, np. wychowawcą, który otaczał podopiecznego szczególną opieką. Taki „układ” powodował nierzadko negatywną reakcję współwychowanków, ale wyróżniony podopieczny mógł za to korzystać z uwagi i pomocy wychowawcy w różnych sferach życia. Opiekunem biograficznym mogła być także osoba spoza placówki (np. wolontariusz, nauczycielka sprzed okresu instytucjonalizacji, członek tzw. rodziny zaprzyjaźnionej). W takich jednak przypadkach nie powodowało to utraty wsparcia instytucjonalnej grupy rówieśniczej. Narratorzy, którzy w ten sposób zaadaptowali się do warunków placówki, postrzegali ją jako instytucję zapewniającą im zaspokojenie podstawowych potrzeb bytowych – „oswojone” miejsce, w którym przetrwanie było możliwe dzięki umiejętnościom częściowego kontrolowania sytuacji:

To jak ktoś mówi jest zbieranina różnych dzieci, z różnych rodzin, z różnego rodzin, z różnego środowiska i albo poddamy się – albo będziemy walczyć, albo po prostu do nich się dostosujemy, jak to ładnie ujmę i będziemy po prostu mniej więcej starali się manewrować, o tym mówie, z biegiem rzeki (WDD25 Jan).

W świetle analiz postawić można zatem tezę, że adaptacja do warunków placówki związana była z przynajmniej częściowym opanowaniem dziecięcej trajektorii cierpienia i uruchomieniem schematu instytucjonalnych wzorców oczekiwań poprzez dostosowanie do formalnych i nieformalnych zasad regulujących życie w instytucji.

Trajektorie cierpienia były natomiast kontynuowane w przypadku traumatyzacji instytucjonalizacji ujawniającej się w dwóch kategoriach doświadczeń – stale przeżywanym poczuciu osamotnienia i opuszczenia lub zintensyfikowanym doświadczeniu przemocy rówieśniczej, czasami także przemocy ze strony wychowawców. Poczucie opuszczenia charakterystyczne było dla tych wychowanków, którzy nie wyróżniali się w zbiorowości podopiecznych, przez co umykali uwadze wychowawców, a jednocześnie nie nawiązywali bliższych relacji z rówieśnikami. Obraz kadry zarysowany przez jednego z narratorów reprezentujących ten typ

doświadczania instytucjonalizacji to obraz niezróżnicowanego monolitu. Kadra placówki nie wchodziła w tym przypadku w żadne osobiste kontakty z wychowankiem, który w konsekwencji nie tylko pozbawiony był realnego oparcia ze strony dorosłych, ale także namacalnie doświadczał marginalności swojej pozycji, obserwując relacje nawiązywane przez wychowawców z ich „ulubieńcami”:

Nie było tam, ja nie miałem innych kłopotów, czy ze szkołą czy z czymś może ze względu właśnie na to, że tak jak mówię niby się uczyliśmy, niby ten, ale tak naprawdę nikt nami się nie interesował. Przychodziliśmy z tej szkoły mm i... Jeżeli chodzi o mnie, niektórzy tam powiedzmy jeżeli to mogę tak powiedzieć byli ulubieńcami jakiejś tam pani która też chciała im pomóc (...). To pomagała na zasadzie właśnie gdzieś jakieś tam korepetycje załatwiała, y próbowała tam nakierować jakoś tam... swojego ulubieńca, czy tam żeby powiedzmy tam życie było mu trochę łatwiej nie, lżej przede wszystkim o! A aa... przychodziliśmy i tak naprawdę nie interesowano się nami czy mamy trójki czy mamy tam tylko... (WDD12 Dariusz).

Jak wspomniałam, pojęcie traumatyzacji instytucjonalizacji odnosi się także do doświadczeń dzieci, które były w placówkach ofiarami przemocy rówieśniczej. Wiktyimizacja, zwłaszcza gdy utrzymywała się przez dłuższy czas, dewastująco wpływała na psychikę dziecka:

To pamiętam, że jak się modliłam zawsze wieczorem, to – prosiłam o śmierć, żeby jak najszybciej umrzeć, bo – było mi wtedy strasznie źle. Że chciałam strasznie odejść stamtąd [z domu dziecka]. Pamiętam, że miałam takie miejsce za/ w placówce, gdzie za placówkę się chowałam, siadałam, opierałam się o murek i wtedy przenosiłam się w swój świat tak zwany dzieciństwa, czyli marzyłam sobie o spokojnym domu... o ciszy, o swoim mieszkaniu, gdzie jest czysto, spokój, ściany są białe (...). I się zamykałam i się przenosiłam w ten swój świat i po prostu... Pamiętam, że potrafiłam siedzieć trzy, cztery godziny (...). A później/ znowu człowiek wracał do horroru, do bicia nocnego, i wte i z powrotem było (((z niechęcią i rezygnacją))) (WDD15 Justyna).

Funkcjonowanie w roli ofiary przyczyniało się też prawdopodobnie do pogarszania stanu zdrowia podopiecznych:

Bardzo często też, nie wiadomo skąd yy chorowałam, że rano wstaję i jest dobrze, w pewnym momencie mam 40 stopni gorączki. I pamiętam takie zdarzenie, kiedy już byłam też starsza, było mi ciepło zimno, ciepło zimno... byłam rozdygotana strasznie i miałam taki obraz na ścianie powieszony i w pewnym momencie patrę na ten obraz i w pewnym momencie widzę po prostu y twarz Jezusa – [AGG: mhm]. I korona normalnie, cały zakrwawiony, leci mu krew i w pewnym momencie



on otworzył oko i z tego oka mu zaczęła wylatywać krew [AGG: mhm]. Ja się tego przeraziłam i uciekłam (WDD15 Justyna).

Oba typy traumatyzacji instytucjonalizacji występować mogły w historii życia łącznie, jak miało to miejsce w przypadku jednego z badanych, umieszczonego w placówce z powodu samobójstwa ojca. Narrator ten przez cały okres pobytu w instytucji funkcjonował w dwóch światach społecznych („to były takie dwie granice”) – w dni powszednie przebywał w domu dziecka, gdzie maltretowany był przez starszego kolegę, w soboty i niedziele zabierali go do swoich domów („prawdziwej rodziny”) bracia ojca, którzy „jakoś nie poczuli się do tego, żeby adoptować [bratanka]”. W żadnym z tych światów narrator nie czuł się akceptowany. Taki rodzaj doświadczania pobytu w placówce określić można mianem emocjonalnego osierocenia, które występowało nawet wtedy, gdy dziecko miało kontakt z krewnymi, np. dziadkami. Rzeczywistość placówki odbierana była przez takich narratorów jako rzeczywistość nie domu dziecka, ale sierocińca<sup>6</sup>.

Całkowite odrzucenie rzeczywistości instytucjonalnej, również trajektoryjny typ doświadczenia, charakterystyczny jest dla trzech narratorek, które nigdy nie zaakceptowały faktu umieszczenia ich w placówce postrzeganej przez nie jako więzienie. Historia ich instytucjonalizacji to historia buntu wobec systemu nakazowego i zachowań kadry odbieranych jako „poniewieranie”. Dla tego typu doświadczenia charakterystyczne są nawet wielokrotnie podejmowane ucieczki z instytucji lub „niepowroty” z przepustek do domu rodzinnego (rysunek 3.2).

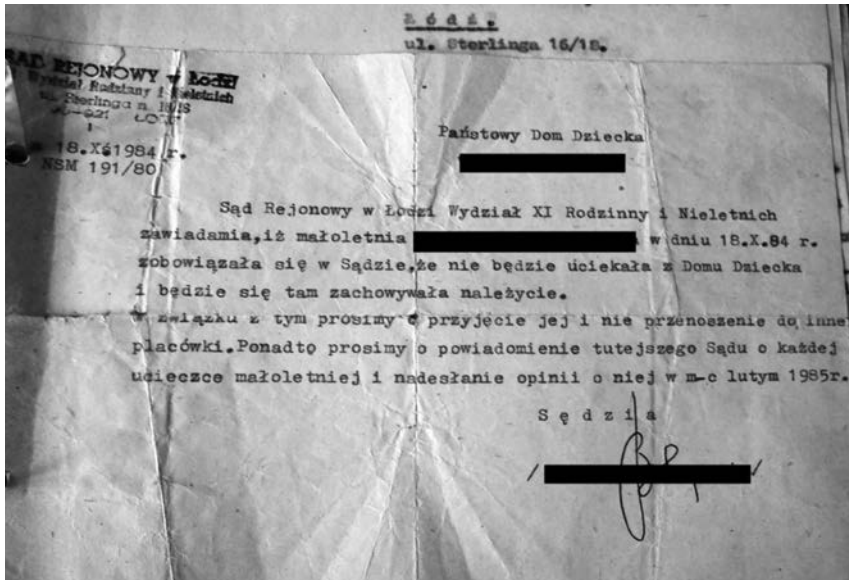
Ucieczki miały dramatyczny przebieg, jako że wychowanek zazwyczaj konfrontował się z odrzuceniem przez bliskich, a gdy ich nie posiadał, narażony był na czasową bezdomność i różnego rodzaju niebezpieczeństwa. Zdany na siebie, poszukiwał schronienia, wykorzystując np. więzi sąsiedzkie lub dawne znajomości rodziców:

L: No więc... wyszłam do szkoły i już później nie wróciłam.

A: I gdzie Pani poszła?

L: Z koleżanką ze szkoły zawodowej mieszkaliśmy u mojej mamy dobrego znajomego. On tam był po yyy/po wylewie, miał jedną, jedną stronę miał sparaliżowaną, to mu było trochę ciężko. Jego mama była w tym, no w domu ((głos dziecka)) dla „Spokojnej jesieni” tutaj na [nazwa ulicy]. No to my żeśmy miały, tam miały dwa pokoje z kuchnią w blokach. To my żeśmy mieszkaliśmy w jednym pokoju, a on w drugim i żeśmy mu trochę pomagały, tam jakiś tam czas (WDD19 Lena).

6 Tego słowa używa wspomniany narrator, mówiąc o placówce.



**Rysunek 3.2.** Negacja instytucjonalizacji – pismo sądu do domu dziecka po przeprowadzonej przez sędzię rozmowie wychowawczej z wychowanką kilkakrotnie uciekającą z placówki

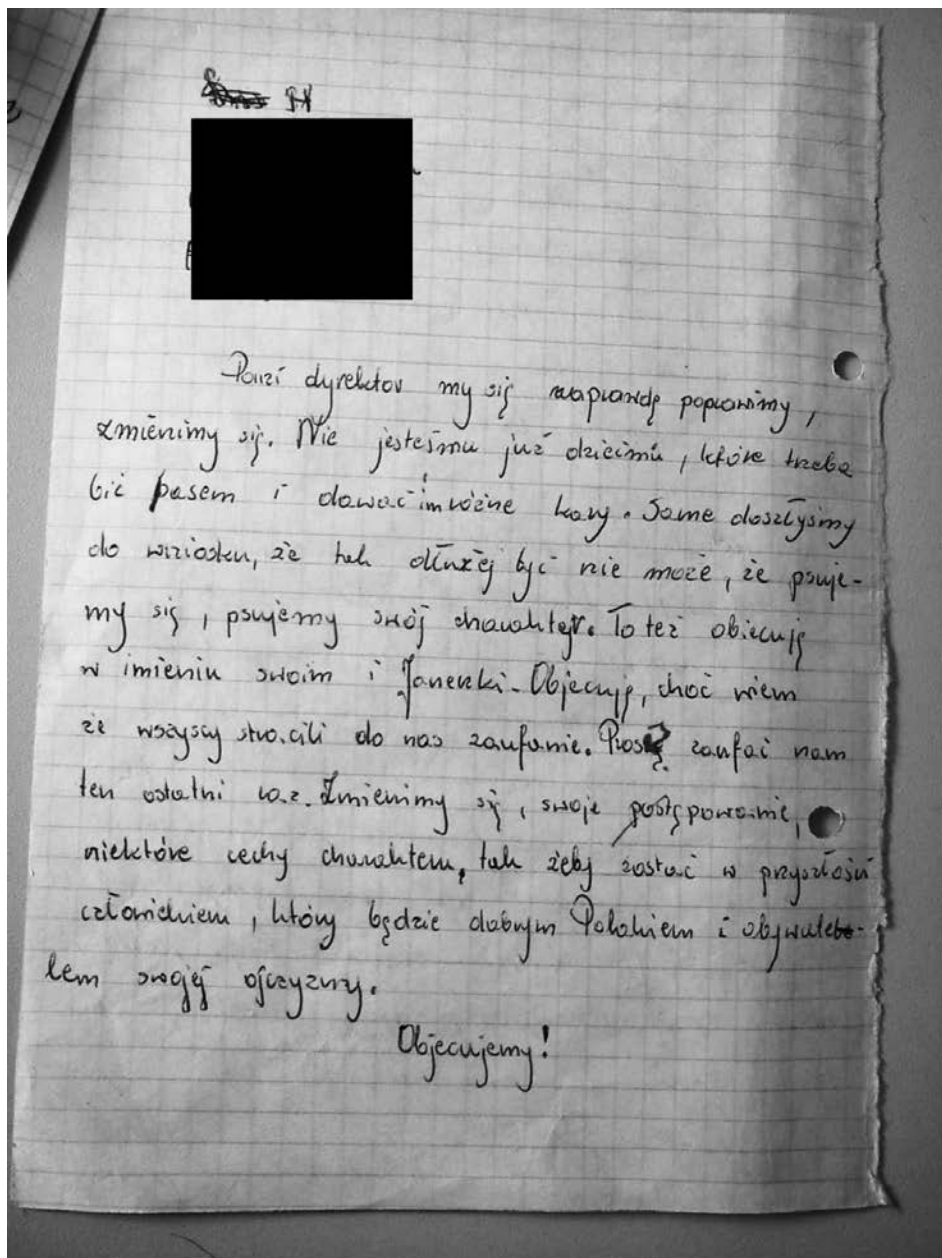
W wieku ok. 16–17 lat narratorki reprezentujące ten typ doświadczenia instytucjonalizacji ostatecznie samowolnie opuszczały placówkę i rozpoczynały samodzielne życie:

Ja nie chciałam dłużej się poniewierać i żeby ktoś mi nakazywał, że czegoś/coś mi wolno, czegoś nie wolno, żebym musiała się poniewierać, yy i się prosić o wszystko i tak dalej. Ja już miałam dosyć wytykania palcami i tak dalej (WDD04 Dorota).

Cztery badane osoby w pełni zaadaptowały się do panujących w placówce warunków. Co ciekawe, są to wyłącznie narratorki, które znalazły się w placówce wskutek własnej decyzji. W wywiadach kontrastują one obraz dysfunkcyjnych domów rodzinnych z obrazem placówki, jawiącej się im jako oaza normalności, a nawet pewnego luksusu:

Moja siostra [pozostająca w domu rodzinnym i odwiedzająca narratorkę w placówce] zobaczyła, że ja mieszkam w takim pokoju z trzema dziewczynami, że mam czysto ((pociąga nosem)) że mam ładnie w tym pokoju... że jest stołówka, że jest normalne jedzenie, że jest zupełnie inne życie, że tu dzieci mogą odrabiać lekcje, że mogą się bawić, że są różne gry, zabawy, że się jeszcze jakieś fajne rzeczy

się dostaje czasami, że, zupełnie inne życie tutaj po prostu... takie normalne to życie, że... że człowiek [tutaj] normalnie funkcjonuje (WDD24 Natalia).



**Rysunek 3.3.** Przemoc ze strony wychowawców – samokrytyka składana przez wychowanków ze zdaniem dotyczącym stosowanych w placówce kar cielesnych

Kobiety te jako jedyne w badanej próbie mówią o znacznym stopniu zaspokojenia potrzeb emocjonalnych przez wychowawców, ze strony których odczuwały dużo zainteresowania i do których zwracały się ze swoimi problemami. Dom dziecka postrzegany był przez nie jako substytut ciepłego, dobrze funkcjonującego domu rodzinnego<sup>7</sup>.

Powracając do stwierdzenia Moniki Sajkowskiej, dodajmy, że w ramach każdego z wyróżnionych typów doświadczenia z wyjątkiem ostatniego, placówka bywała dla narratorów piekłem oraz – zdecydowanie rzadziej – niebem. Piekło domu dziecka, używając metafory Dantego, miało kilka kręgów. Pierwsze jego kręgi tworzyły codzienne, przykre dla wychowanków zachowania kadry, takie jak wyzwiska, czy poranne budzenie krzykiem lub biciem linijką po pupach (rysunek 3.3.), zakaz odwiedzin w domu; kręgi pośrednie to poważniejsze akty przemocy nie tylko fizycznej – np. zerwanie ośmioletce przez przyjmującą dziecko do placówki dyrektorkę łańcuszka z krzyżykiem otrzymanego od matki w momencie opuszczania domu rodzinnego.

Krąg ostatni to wyjątkowo traumatyczne doświadczenia, takie jak gwałt, czy nieudane próby ratowania 10-letniego współwychowanka, który popełnił samobójstwo, wieszając się w łazience placówki:

Był też przypadek kiedy się u nas też yy chłopak na przykład powiesił... Miał 10 lat, ja byłam wtedy chora i kolega przyszedł do mnie i mówi tak: „Słuchaj yy Janusz się powiesił”. Ja mówię „Jaja sobie robisz”, bo oni sobie tak się wygłupiali. No ja wtedy poszłam do tej łazienki, rzeczywiście on był już, on już, już mu piana z buzi wyszła, ja go próbowałam ściągnąć, ale nie poradziłam sobie, miałam tylko dwanaście lat, wtedy pobiegłam do wychowawcy, nikogo na dyżurze nie było, gdzie czworo dzieci było chorych, więc ktoś powinien być na dyżurze [A: mhm, mhm]. Pobiegłam, było przedszkole, bo to placówka była na wsi, więc było przedszkole, gdzie dzieci z, z normalnych domów przychodziły, bo była nauczycielka, która przyjeżdżała i uczyła te dzieci, więc ja do niej mówię, że „Wie pani co, kolega się powiesił”, a ona do mnie mówi tak: „A co ja ci na to poradzę”. [A: mhm, o matko]. I to było właśnie takie ten. Więc poszłam do biura i mówię, że się kolega powiesił, później pobiegłam na boso, wiem, że to była zima, do dyrektora bo wiedziałam, gdzie on mieszka, bo to było zaraz blisko i mówię „Panie Zbigniewie Janusz się powiesił”, a on w pewnym momencie co ty/ i on, on jedynie co tak zareagował dobrze, że wybiegł, polecał wtedy, ale też nie mógł sobie poradzić, on był taki troszeczkę przytuszony ten chłopak więc też go nie mogli ściągnąć, (...) przyszedł jeszcze taki pan,

7 Pozytywna ocena okresu instytucjonalizacji związana być może także ze szczególnym nasileniem negatywnych doświadczeń w okresie życia poprzedzającym pobyt w placówce. Goffman (2011: 72) wspomina, że ograniczeń instytucji totalnych nie odczuwają ci, których życie nauczyło jeszcze większych ograniczeń.

który w kotłowni pracował i tam ogrzewanie, tam się zajmował ogrzewaniem – i wtedy oni w dwójkę nożem odcięli ten pasek od torby i go ściągnęli. Więc pamiętam wtedy, że była prokuratura, gazeta, taki szum się narobił wtedy, no przychło to niestety... Nic z tym/ ja nie byłam pod żadną opieką psychologa, co powinienam być, bo dręczyło mnie to przez, bardzo, no przez kilka lat mnie to męczyło ((zaczyna płakać)) można powiedzieć. To są takie wspomnienia nie za dobre.... ((płacz)) [kilkuminutowa przerwa, narratorka płacze, wychodzi do łazienki, po paru chwilach wraca] (WDD15 Justyna).

Traumy doświadczane przez narratorów w okresie instytucjonalizacji pozostawiały trwałe urazy, do których pogłębienia przyczyniał się brak odpowiedniego wsparcia i opieki ze strony dorosłych, skoncentrowanych w takich sytuacjach na ochronie własnych interesów i dążeniu do uniknięcia odpowiedzialności.

Doświadczenie „nieba” jest z kolei bardzo zsubiektywizowane – taki walor mieć może samo przejście z pełnego przemocy domu rodzinnego do placówki, przeniesienie ze „złej” placówki do „lepszey”, korzystnie odczuwana przez wychowanków zmiana dyrektora lub wychowawcy, czy też wspomniane doświadczenia szczególnie dobrych kontaktów z wychowawcą:

A: A tutaj w okresie pobytu w placówce, czy był ktoś taki czy, czy z rówieśników czy z... z dorosłych, kto w jakiś sposób tak, był dla pani taką osobą, [na którą można było liczyć]?

C: No zawsze był to dyrektor... zawsze. Takie ważne wsparcie duchowe to i pracownicy i ...i tak z nimi tak jakoś kontakty mam dobre do tej pory i nawet też chodziłam na święta do nich, też mnie zabierał, że tak powiem... Już prawie, że do/ dorosłam no bo... właśnie, ja już miałam (...) skończyłam, dyrektor przyszedł we wrześniu, a w ma/marcu skończyłam 18 lat. No, ale to właśnie... tylko na ludzi właśnie stąd [z domu dziecka] (WDD03 Celina).

Postawić można tezę, że sposób doświadczania pobytu zależny był prawdopodobnie w dużej mierze od cech instytucji oraz w pewnym stopniu od wieku pierwszej instytucjonalizacji i łącznego czasu jej trwania, w znacznie mniejszym zaś stopniu od uwarunkowań osobowościowych dziecka. Np. adaptacja do warunków instytucjonalnych uzyskana dzięki wsparciu grupy rówieśniczej lub znaczącej osoby dorosłej występuje przede wszystkim w przypadku narratorów umieszczonych w placówce do 10. roku życia i przebywających w niej przez co najmniej 6 lat. Ponadto, w niektórych przypadkach, sposób doświadczania instytucjonalizacji ulegał zmianom wskutek przemian w obrębie instytucji, przenosin z placówki do placówki, a także przełamania dotychczasowego wzoru relacji

rówieśniczych. Interesujące jest, że typy doświadczenia pobytu w placówkach nie są wyraźnie powiązane z ogólnymi ich ocenami formułowanymi przez narratorów. Ocenę tę, bardzo zróżnicowaną, chyba najlepiej oddaje stwierdzenie Bartosza, stanowiące motto niniejszego rozdziału: „Dom dziecka dał mi bardzo dużo, zabrał mi też pewnie sporo”.

## Instytucjonalizacja a doświadczenie destabilizacji

Omawiając wątek doświadczania instytucjonalizacji odtworzony na podstawie wspomnień dorosłych wychowanków domów dziecka, nie sposób pominąć kwestii odczuwanego przez narratorów braku stabilizacji<sup>8</sup>. Już w latach 80. Monika Sajkowska stwierdziła, że analizowane przez nią „pamiętniki wychowanków to najczęściej zapis gwałtownych zmian i przełomów przenoszących dziecko niezależnie od jego woli, w ciągle inne światy przedmiotów, ludzi i związanych z nim relacji”. Autorka postawiła tezę, że „liczba gwałtownych zmian istotnie różnicuje biografie wychowanków i ich rówieśników wychowujących się w domach rodzinnych” (Sajkowska 1999: 135 i nast.). Ustalenia Sajkowskiej znajdują potwierdzenie w zgromadzonym przeze mnie materiale. Niestabilność, jakiej doświadczali narratorzy stanowiła stały atrybut pierwszych kilkunastu lat ich życia, obecny już w okresie wczesnego dzieciństwa w konsekwencji dysfunkcji życia rodzinnego. Brak stabilizacji w wyniku zmieniających się warunków instytucjonalnych powodował kumulację tego doświadczenia przeżywaną aż do okresu usamodzielnienia. Charakterystycznym wzorem w życiu narratorów (ponad 2/3 badanych) są przynajmniej trzykrotne zmiany miejsca pobytu/zamieszkania w okresie dzieciństwa/adolescencji (z wyłączeniem przeprowadzek całej rodziny w okresie pobytu/ów w domu rodzinnym). Tylko sześcioro narratorów bezpośrednio z domu rodzinnego przekazanych zostało pod opiekę domu dziecka, w którym pozostali do pełnoletności, 9 innych badanych osób trafiło do „stałej placówki” po krótszym lub dłuższym pobycie w pogotowiu opiekuńczym (niekiedy przekraczającym znacznie limit 3 miesięcy).

Zmiany, jakich doświadczali narratorzy stanowiły rezultat różnych czynników – obowiązujących zasad organizacji systemu opieki całkowitej, przemian w funkcjonowaniu instytucji wskutek wprowadzania

---

8 Uwypuklającego trajektoryjny aspekt doświadczenia instytucjonalizacji.



nowych procedur, reorganizacji lub remontu placówki, negatywnej oceny zachowania wychowanka, a także zmian w funkcjonowaniu rodziny pochodzenia. Niestabilność wywołana organizacją systemu wynikała ze stosowanych rozwiązań, takich jak podział domów dziecka na domy dla dzieci małych i starszych, limity wiekowe w ośrodkach opiekuńczo-wychowawczych lub z obowiązujących procedur, przede wszystkim z wymogu umieszczania dziecka w pogotowiu opiekuńczym. Przykład niestabilności wywołanej organizacją systemu odnajdujemy w biografii Marzeny, w wieku trzynastu lat zdiagnozowanej w pogotowiu opiekuńczym, a następnie umieszczonej w ośrodku szkolno-wychowawczym, w którym bardzo dobrze funkcjonowała. Z wywiadu wynika, że dzieci w tym ośrodku mogły przebywać tylko do ukończenia VIII klasy, w związku z tym Marzena musiała zamieszkać w domu dziecka, do którego warunków nie zdołała się w pełni zaadaptować. Podkreślić należy, że znaczna część narratorów doświadczyła grupowych przenosin związanych z wydzieleniem nowej placówki z dotychczas istniejącej, likwidacją domu dziecka lub tymczasowej, także obejmującej całą grupę podopiecznych, zmiany miejsca pobytu spowodowanej np. generalnym remontem budynku.

Przenosiny mogły także stanowić konsekwencję negatywnej oceny zachowania wychowanka, którego przekazywano instytucji o zaostrożnym rygorze lub/i zajmującej się nastolatkami z określonym typem problemów. Wychowankowie trafiali więc do ośrodków szkolno-wychowawczych, szpitali i sanatoriów wyspecjalizowanych w psychiatrii i neurologii dziecięcej (rysunek 3.4), czy też do zakładów wychowawczych (perspektywa przenosin do zamkniętego ośrodka resocjalizacyjnego lub jednostki leczenia psychiatrycznego traktowana była przez narratorów jako szczególnie zagrażająca). Z powodu złego zachowania kilkakrotnie z miejsca na miejsce przynoszony był Czesław, przebywający przez dwa lata w domu małego dziecka, następnie umieszczony w ramach łączenia rodzeństw w ośrodku szkolno-wychowawczym i w wieku 14 lat przeniesiony do ośrodka szkolno-wychowawczego w województwie lubelskim z powodu pobicia kolegi. Jako szesnastolatek Czesław trafił w końcu do ośrodka szkolno-wychowawczego w województwie poznańskim, z którego uciekł, by zaopiekować się chorą na nowotwór matką.

Niestabilność innego rodzaju przeżywali narratorzy, których rodzice starali się o odzyskanie dzieci i/lub których funkcjonowanie ocenione zostało jako dostatecznie prawidłowe przez personel placówki i właściwe sądy. Wracali oni na kilka miesięcy do domów rodzinnych, jednak kolejny kryzys rodzinny skutkował ponownym umieszczeniem w instytucji opiekuńczo-wychowawczej.

**WOJEWÓDZKIE SANATORIUM  
NEUROPSYCHIATRII DZIECIĘCEJ**  
w [REDAKTED]  
pow. [REDAKTED]

L. Dz. RCh- 2404/79

Krośnice, dnia 17 października 1979 r.

Państwowy Dom Dziecka  
ul. [REDAKTED]  
Łódź

Dyrekcja Wojewódzkiego Sanatorium Neuropsychiatrii Dziecięcej w Krośnicach prosi o zgłoszenie  
się do tut. sanatorium w [REDAKTED] terminie natychmiastowym  
celeni wypisania [REDAKTED] [REDAKTED]

Prosimy zabrać ze sobą zaświadczenie na zwrot kosztów podróży z miejscowego Wydziału Zdrowia.

Ordynator Oddziału

Dyrektor Sanatorium  
/-/lek. specj. psych. [REDAKTED]

Wzór Nr 16  
Druk. Młlica - zam. 076.10 4000

**Rysunek 3.4.** Destabilizacja instytucjonalizacji – pismo ze szpitala psychiatrycznego z prośbą o natychmiastowe odebranie wychowanka

Szczególny jest tu przypadek Olgi w wieku 7 lat odebranej przez ojca matce i umieszczonej przez niego w pogotowiu dla dzieci młodszych, z którego przewieziona została do pierwszego z trzech domów dziecka. Dwa lata później narratorka odnalazła matkę i na wniosek dyrektora placówki powróciła do jej domu, z którego – po upływie kolejnego roku – została wyrzucona. Narratorka mieszkała przez krótki czas u ojca, który także wyprosił ją z domu. Właściwie bezdomna 11-letnia dziewczynka mieszkała przez kilka dni na klatce schodowej, następnie zgłosiła się sama do kuratora, który umieścił ją w pogotowiu dla dzieci starszych:

To miałam dziesięć i pół roku tak, jak dyrektorka wystąpiła, żebym wróciła do domu, bo matka sie mnom opiekuje ((pociąga nosem)), że jeżdże do niej, tak (...). No i poszłam do tego domu. No, ale tam siostra przyszła na świat, więc mój ojczym bardzo pił, był bokserem byłem... Matka, no chyba jako kobieta, jeśli patrze teraz na siebie, to niewiele miała do powiedzenia jako, chyba była bardzo słaba. Natomiast yy no urodziła sie jedna siostra, potem na świat przyszła druga ((pociąga nosem)). Jak wróciłam do tego domu, no to zaczęło sie troszeczkę piekło takie, że musiałam z ojczymem walczyć, bo, no jednak ja już sobie nie dałam w kasze dmuchać (...). Zaczęłam robić mu na złość, on mnie, oczywiście matka poszła za nim, no i zgotowali mi piekło oboje. Odnalazłam mojego brata, który mieszkał na



[nazwa ulicy] przy [nazwa ulicy]. Ojciec go wychowywał sam, ale nie radził sobie (...). Moim kuratorem był pan X. ((kaszel, pociąga nosem)) i mówi do mnie: „No Olga, może już sie w końcu to jakoś zmieni i że już będziesz tutaj w tym domu”, Ja mówię, że chyba raczej nie bardzo. „No dobrze, no to będzie tam obserwował, będę przychodził na wywiady”. No i mówię o panu kuratorze dlatego, że zabrałam mojego brata i poszłam do niego tutaj do sądu na [nazwa ulicy] i powiedziałam mu, że nie chce być już w domu, bo matka mnie wyrzuca. Poszłam do ojca, no ale ojciec to, no sam facet tak, to właściwie no niewiele mógł mi pomóc. No sam nie pracował, więc i tak już na Marcina [brata] miał jakieś tam małe pieniądze. Wtedy były kartki na żywność, pracował na czarno, no to też tych kartek nie dostawał, więc nie miał jakiejś takiej pomocy ((kaszel)). No, ale to jeszcze jak matka mnie wyrzucała z domu, poszłam trochę do ojca. No tam u ojca byłam niezbyt długo. No matka dawała mi kartki, dawała mi takie jakieś pieniądze, nie wiem, czy to było wtedy rodzinne..... Ona powiedziała do mnie, że więcej już mam nie przychodzić, bo ona wycofa te pieniądze. No i poszłam do ojca i mówię, że: „Wiesz co tato, powiedziała, że wycofa te pieniądze i już nic nie dostane, tak”. Mówi: „Przykro mi, nie możesz tutaj być”. No i trochę pospałam na klatce, potem taka sąsiadka jego mnie przygarnęła. Ubikację miał na korytarzu i pamiętam, że właśnie byłam w tej ubikacji i on szedł po tym korytarzu. Ja myślałam, że wyskoczę z tego trzeciego piętra, tak się bałam. No, ale jakoś tam uciekłam do niej, on się darł na całą klatkę, że jakim prawem ona mnie przetrzymuje ((wzdycha)). No i stamtąd zabrałam brata. Poszłam do sądu do pana X., powiedziałam, że mnie matka wyrzuciła, bratu jest niedobrze, bo tylko je paluszki z musztardom. I pan kurator wtedy do mnie powiedział, że mnie on może zabrać, ale brata nie może dlatego, że nie ma wyroku i nie zna sytuacji. No więc mój brat wrócił do domu, a mnie zabrała policja. No to pojechałam wtedy na pogotowie na [nazwa dzielnicy] (WDD26 Olga).

W pogotowiu starsze wychowanki oskarżyły Olę o donoszenie, bójka ze starszą o siedem lat dziewczyną spowodowała, że wychowawcy zagrozili Oldze karnym przeniesieniem do zakładu wychowawczego<sup>9</sup>, jednak umieszczono ją w podłódzkim domu dziecka, który zlikwidowany został dwa lata później. Olga uciekła do matki, a po roku, gdy miała 14 lat – skierowano ją do kolejnego, trzeciego w historii jej instytucjonalizacji domu dziecka. W sumie w okresie od 7. do 16. roku życia Olga sześciokrotnie zmieniała miejsce zamieszkania i środowisko, w którym funkcjonowała.

Zmiany placówek doświadczane były w różny sposób – te, które wydarzyły się we wczesnym okresie życia zatarły się w pamięci narratorów. W przypadku dzieci starszych niestabilność wywoływana przez przenosiny z placówki do placówki była przeważnie bardzo trudnym doświadczeniem. Niekiedy badani nie są w stanie odtworzyć okoliczności kolej-

9 Co prawnie nie było możliwe w związku z wiekiem narratorki.

nych zmian – według nich jest to świadectwo blokady traumatycznych wspomnień i przeżywanego cierpienia. Narratorzy przywołują poczucie uprzedmiotowienia towarzyszące przenosinom, których wspomnienie budzi niekiedy w wywiadach wyjątkowo negatywne skojarzenia:

A: A później, jak pan właśnie szed[ł] do [miejscowość podłódzka] wiedział pan, że pana zabiorą do tego [miejscowość podłódzka]?

L: Nie, nie, nie, nie.

A: A jak to wyglądało?

L: To wie pani, to wszystko, wszystkich rozdzielali, to... tak jak można powiedzieć Niemcy do wagonów – ten tu, ten tu, ten tu i każdy rozjazd, no (WDD29 Leszek).

Początkowe okresy pobytu w nowych placówkach wiązały się z problemami adaptacyjnymi:

Bardzo tak zżyta byłam z tym, z tom placówkom boo dom nam taki stwarzali, aa rodziców tak nie pamiętałam. Później, widocznie szybko tak zapominaliśmy z bratem. Ii i po trzech latach tam obecności przewieźli nas do reszty rodzeństwa do [ośrodka A0] na [nazwa ulicy]. Tam poszłam do zerówki i dla mnie to, pamiętam, że było dramatyczne przeżycie, bo nie mogłam się przyzwyczaić, ja tam bardzo dużo płakałam. Mi opowiadali, że nie chciałam nic jeść, że ze dwa miesiące tak to trwało, zanim ja się (...) przyzwyczaiłam (WDD06 Ewa).

Można również przypuszczać, że zmiany miejsc były w sposób szczególnie trudny przeżywane przez dzieci, które w dzieciństwie (jak pamiętamy wyjątkowo w badanej próbie) – doświadczyły opieki i miłości „wystarczająco dobrego” dorosłego, na przykład babki stanowiącej rodzinę zastępczą:

Tak, że... mimo tego że na początku byłem, jak właśnie przybity tym wszystkim tak [umieszczeniem w placówce], z czasem, później właśnie ten drugi okres na [DDC] okazał się bardziej... radosnym... i i jakoś tak powiedzmy odbiłem się od tego dna takiego, tej, tej pustki, tego... tego takiego niesmaku życiowego. I właśnie jakoś tak, tak właśnie... zaczęło być miło (( chrząka )). No jak wszystko co miło, zaczęło się y znowuż... y źle dziać, bo... dowiedziałem się, znaczy wszyscy się dowiedzieliśmy, co tam byli, że dom dziecka z, z [DDC] zostaje zlikwidowany i przeniesiony zostają na [DDW]. No i to też znowuż była jakaś tam wielka niepewność, co dalej, bo nie wiem czy wszyscy tam trafili z [DDC] na [DDW] czy to jakoś tam podział był, nie pamiętam w tej chwili. W każdym bądź razie znowuż był jakiś taki niepokój we mnie.... ((dłuższa przerwa)), co dalej (WDD30 Łukasz).

Tylko jeden badany mężczyzna bardzo ciepło wspomina moment przejścia z domu małego dziecka do placówki dla dzieci starszych:

A: Ile pan miała lat jak poszedł pan na [nazwa ulicy, przy której mieścił się dom dziecka]?

F: ...dwa i pół albo trzy, dwa i pół albo trzy.

A: Pamięta pan w ogóle ten moment jak pan na tego [domu dziecka]... idzie?

F: Znaczący, no takie duże drzwi się otwierają, dużo dzieci zainteresowanych jednym osobom tak, od razu przytulanie i tak dalej i tak dalej no i... tylko to.

A: Dzieciaki pana przytulały tak? Tak to wyglądało?

F: No te starsze no i te małe, nie (WDD16 Filip).

Analiza wywiadów z osobami wielokrotnie doświadczającymi zmiany placówek – „miotanymi” z miejsca na miejsce – uwidacznia związek między wielokrotnymi zmianami miejsca pobytu a nawarstwianiem się potencjału trajektoryjnego w życiu wychowanków. Przykładem są tu losy Grażyny, urodzonej w zakładzie karnym w północnej Polsce i po roku odebranej przebywającej tam matce. Do czwartego roku życia narratorka przebywała w dwóch domach małego dziecka położonych na terenie województwa łódzkiego, a następnie trafiła do domu dziecka w Łodzi, w którym wraz ze wszystkimi dziećmi jako ośmiolatka przeniesiona została (z powodu remontu budynku) na okres około roku do placówki podłódzkiej. W okresie adolescencji Grażyna miała dużo zainteresowań, uczyła się w I klasie szkoły zawodowej, uczęszczając jednocześnie do szkoły muzycznej oraz trenując piłkę nożną, organizacja zajęć powodowała, że nie przyjeżdżała do placówki na posiłki. W dniu rozpoczęcia roku szkolnego w II klasie narratorka dowiedziała się od nauczycielki, że została wypisana ze szkoły zawodowej, do której uczęszczała, wychowawczyni w domu dziecka poinformowała ją, że wyjeżdża do ośrodka szkolno-wychowawczego w lubelskim:

I było tak, że rano wychodziłam do szkoły, chlebek pod wydział był naturalnie, nie było tak jak dzisiaj, że można sobie wziąć zrobić tyle kanapek, ile kto ma potrzeby, także ja dwie kanapki brałam do szkoły. Ze szkoły (...) w tej szkole [zasadniczej], jeździłam prosto (...) do szkoły muzycznej (...) i wracałam do domu dziecka, to była godzina osiemnasta, dziewiętnasta (...) do dwudziestej pierwszej nawet, także byłam przed dwudziestą drugą w placówce ((chrząknięcie)). Już nie wspomne, że nie było kolacji yyy obiadu, ale kolacji też nie dla mnie, (...) i to mnie bardzo irytowało, że właśnie po całym dniu też nie miałam żadnych pieniędzy żeby se móc kupić cokolwiek tak? I głodna i ... no i troszeczkę byłam właśnie w tym momencie tak, jak człowiek głodny to i nerwowa.... Przez cały rok tak podobnie trwało, bardzo rzadko kiedy, chyba że poprosiłam koleżankę, (...), żeby mi kolację chociaż

przyniosła. A tak to bardzo często właśnie było tak, że ja nie jadłam praktycznie. Ja ważyłam (...) czterdzieści dziewięć kilo, mając szesnaście czy siedemnaście lat. No i byłam właśnie no nerwowa (...). Do drugiej zdałam, w szkole zawodowej, do drugiej w szkole muzycznej (...). Wszystko ładnie zdałam yy pomyślnie i od wrzeźnia miałam rozpocząć właśnie naukę nadal w tych dwóch szkołach (...) jeszcze w międzyczasie yyy w pierwszej klasie w pierwszym półroczu był problem mojej wychowawczynie, która powiedziała mi, że mam wybrać, albo szkołę muzycznom albo piłkę, [A. yhy] bo jeszcze w międzyczasie na piłkę, trenowałam (...). No więc z tej piłki zrezygnowałam już i zostałam właśnie przy tej szkole muzycznej. I w tych dwóch szkołach zdałam do drugiej klasy i okazuje się, że ja ide na rozpoczęcie roku do szkoły tutaj na do włókienniczej, a moja wychowawczynia (...) mówi mi, że ja już nie chodzę do tej szkoły, a ja mówię a dlaczego? bo pani dyrektor ((chrząknięcie)) przyszła i wypisała cię z tej szkoły. To ja dopiero wra/wracając właśnie z tej szkoły wchodzę do pani do gabinetu do pani dyrektor i mi właśnie oznajmuje, że ja za tydzień wyjeżdżam do ośrodka!, do ośrodka. No i tam byłam właściwie te siedem miesięcy. Bardzo mile wspominam ten czas, tam, mimo wszystko, że to źle się kojarzy ośrodek. yyy Miałam fantastycznom paniom wychowawczyniom (...). Kiedyś mnie poprosiła do siebie i pyta się, mówi; „Grażynka, dlaczego ty tu w ogóle jesteś?” (...) Ja mówię, „No właśnie nie wiem”, „Bo ja tutaj wyczytałam”, bo każda z nas miała swój zeszyt, opinie z sądu czy czegośkolwiek opinie, i ona tutaj właśnie pokazuje mi, „Bo słuchaj, tu jest tylko opinia jakiejś twojej wychowawczynie, ani sądu nie ma, to nie wiem, kto cię tu skierował”. A to było na takiej zasadzie, że dyrektorzy tych placówek za porozumieniem właśnie mnie ... tam wysłali tak, bez żadnej sądowej sprawy bez, co teraz nie miałoby takiego w ogóle miejsca, takiej możliwości. Ten fakt naprawdę mnie ujął też do końca życia, właśnie ten fakt, tylko, że ja się właśnie o tym dowiedziałam, że ja tam muszę iść. Ja chciałam na/nawet samobójstwo popełnić no [podkr. AGG]. Dla mnie było yy tak przerażające w ogóle słowo ośrodek, że ... tylko dzięki temu, że je/(jednym słowem?), ja szybko upadam, a za chwile się szybko podbudowywuje, że jestem silna psychicznie, to dałam radę (WDD10 Grażyna).

Nie wiadomo, czy skomplikowane dalsze losy narratorki (przedstawione dokładniej w rozdziale 5) przebiegałyby inaczej, gdyby Grażyna ukończyła edukację w zwykłym trybie, można jednak przypuszczać, że kumulacja niestabilności spowodowanej zarówno funkcjonowaniem systemu opieki nad dziećmi, jak i negatywną oceną jej zachowania oraz opisywany w cytacie punkt zwrotny znacząco wpłynęły na przebieg jej życia.

Wydaje się, że kumulacja niestabilności, zwłaszcza w okresie nastoletnim znacząco wpływała na przebieg życia narratorów. Świadomość destabilizacyjnego wpływu (wielokrotnych) zmian mają nawet narratorzy, którzy ich uniknęli – względną stabilizację okresu instytucjonalizacji traktują oni jako swoisty przywilej:

Do, do tej placówki miałem o tyle szczęście, że trafiłem do jednego domu dziecka, w którym już zostałem (...). To, to tylko tym się cieszyłem, że, że się to tylko odbyło jakby w tym jednym domu i ii co uważam, że było bardzo dobre, bo dorastaliśmy jakby razem. Wiadomo, że jedni odchodzili, później przychodzili, ale jakby w tym domu tworzył się taki klimat... Może to duże słowo... rodzinny, ale jakiś taki, taka więź między nami się tworzyła, że, że, że nie było takiego, jak się ogląda właśnie w różnych programach, jakieś tam straszne rzeczy, że tam jakieś fale, no nie wiem (WDD07 Bartosz).

Dodać należy, że poczuciu niestabilności sprzyjały dodatkowo warunki organizacyjne panujące w placówkach – częste zmiany personelu wychowawczego, zmiany składu grupy rówieśniczej, a także różnorodność oddziaływań i wpływów, jakim wychowankowie poddawani byli każdego dnia przez sprawujących zmianowe dyżury wychowawców (por. Sajkowska 1999, Andrzejewski 2007). Tego typu niestabilności doświadczali, co oczywiste, wszyscy badani wychowankowie placówek.

\*\*\*

Analiza doświadczenia instytucjonalizacji osób, które w dzieciństwie i adolescencji umieszczano w poprzedniej epoce w państwowych instytucjach opiekuńczych, w tym przede wszystkim niewielka liczba przypadków pełnej adaptacji do warunków „placówkowych” w badanej próbie stanowi w mojej opinii kolejny przyczynek do toczącej się współcześnie dyskusji na rzecz deinstytucjonalizacji opieki całkowitej oraz postulatów tworzenia systemu zaspokajającego w sposób elastyczny i zindywidualizowany potrzeby dzieci i młodzieży pozbawionej opieki rodzicielskiej. Sformułowane przez narratorów oceny placówek i ich oddziaływania na losy biograficzne są znacznie zróżnicowane. Z jednej strony byli wychowankowie postrzegają domy dziecka jako instytucje, które zaspokajały ich podstawowe potrzeby biologiczne, uchroniły przed maltretowaniem ze strony bliskich, w niektórych przypadkach zauważają, że pobyt w domu dziecka przyczynił się do przełamania dysfunkcyjnych wzorów funkcjonowania poprzednich generacji. Z drugiej strony w większości wywiadów wskazywano negatywne cechy placówek i całego ówczesnego systemu opieki nad dziećmi. Co oczywiste, w sferze opieki nad dziećmi na przestrzeni wieków oraz ostatnich lat nastąpiły daleko idące zmiany (por. Kolankiewicz 2006). Jednak w Polsce, mimo realizowanej od roku 1999 reformy systemu opieki całkowitej, ciągle jeszcze mamy do czynienia z instytucjonalnym paradygmatem, nierzadko skutkującym oddzie-

leniem dziecka od lokalnej społeczności, zerwaniem więzi między nim i jego biologicznym i kulturowym środowiskiem (*De-institutionalisation. Myth...* 2012). Niepokój budzą wyniki badań dotyczących funkcjonowania instytucji opiekuńczych, wiktymizacji wychowanków, uwarunkowań procesu usamodzielnienia, etc. (m.in. Kwak 2006; Giermanowska, Racław-Markowska 2007; Sajkowska 2007; Sajkowska, Włodarczyk 2010), a także doniesienia medialne (nawet, jeżeli nie są one zawsze w pełni potwierdzone) przedstawiające przypadki zaniedbań i przemocy w placówkach różnego typu. Rozwój alternatywnych form opieki, przede wszystkim rodzicielstwa zastępczego napotyka na wiele barier o charakterze ekonomicznym, kulturowym i organizacyjnym. Pytanie o powodzenie reformy całego systemu pozostaje otwarte, być może uda się na nie odpowiedzieć dopiero *ex post*, analizując losy kolejnej generacji podopiecznych instytucji. Doświadczenie ich poprzedników służyć może reformatorom jako uzasadnienie konieczności dalszych zmian i ich monitoringu oraz swoiste *memento*.





## Rozdział 4

# Od adolescencji do wczesnej dorosłości – usamodzielnienie jako krytyczny biograficzny punkt zwrotny<sup>1</sup>

*Generalnie odchodząc z domu dziecka,  
człowiek nie ma nic, nie ma nic.*  
(WDD20 Hubert)

*To byłam taka puszczona jak pies.*  
(WDD21 Łucja)

## Trzy tranzycje w dorosłość

Pobyty w placówce kończył się formalnym usamodzielnieniem<sup>2</sup> wychowanka lub jego nieformalnym odejściem, czyli po prostu ucieczką z placówki. Okres usamodzielnienia przypadający na przełomie dwóch faz cyklu życia (kończącej się adolescencji i wczesnej dorosłości) uznaję za decydujący dla przebiegu dalszych losów młodych absolwentów instytucji. Kluczowość tego okresu w ich przypadku wynika z faktu nałożenia się na siebie dwóch kryzysów – kryzysu adolescencji i/lub wczesnej dorosłości<sup>3</sup> oraz kryzysu wynikającego z utraty stabilnych ram codziennego

- 
- 1 Pierwsza wersja tego rozdziału opublikowana została w formie artykułu w „Problemach Polityki Społecznej. Studia i dyskusje” nr 3/2015 (Golczyńska-Grondas 2015b).
  - 2 Pojęcia *usamodzielnienie* nie stosuję w ścisłym instytucjonalnym znaczeniu tego słowa, traktując je jako etap/fazę w życiu narratorów, bez względu na to, czy usamodzielnienie to było związane z realizacją procedur instytucjonalnych, czy też wynikało z samowolnego opuszczenia placówki skutkującego skreśleniem wychowanka z listy.
  - 3 W rozumieniu Erika Eriksona przełomowego momentu stanowiącego szansę rozwojową (Erikson 2004: 85, 90, Szczukiewicz 1998: 51).

funkcjonowania, jakie placówka tworzyła bez względu na jakość sprawowanej nad wychowankami opieki.

Przypomnę<sup>4</sup>, że przejście od adolescencji do dorosłości jest jednocześnie kulturowo uwarunkowaną fazą lub stanem tranzycji, w wyniku której, zgodnie z oczekiwaniami społecznymi, powinna wyłonić się w pełni zdolna do funkcjonowania w dorosłych rolach jednostka (Skelton 2002: 103). Narratorzy rozpoczynali dorosłe życie przede wszystkim jeszcze w socjalistycznej Polsce, ewentualnie w pierwszych latach transformacji systemowej, obejmował ich zatem charakterystyczny dla społeczeństw nowoczesnych wzorzec trzech tranzycji statusowych:

- 1) przejście z ram systemu szkolnictwa do ram rynku pracy – ukończenie edukacji w trybie stacjonarnym oraz podjęcie stałego zajęcia,
- 2) osiągnięcie niezależności od rodziny pochodzenia i emocjonalne oddzielenie się od jej członków oraz rozpoczęcie formowania rodziny prokreacji lub ustanowienie stabilnej intymnej relacji partnerskiej oraz powiązanie z tym typem tranzycji
- 3) opuszczenie domu rodzinnego i uzyskanie własnego lokum<sup>5</sup>.

Przypomnę także, że społeczeństwo sprawuje kontrolę społeczną nad przebiegiem tranzycji w dorosłość, traktując osoby, którym się one nie powiodły jako opóźnione lub niedostosowane. Jednocześnie jednak realnie modele samej dorosłości są kulturowo zróżnicowane, tak jak i sam przebieg procesów tranzycyjnych warunkowanych przez status społeczno-ekonomiczny, płeć, etniczność, a także przemiany makrospołeczne. Na fakt polaryzacji tranzycji młodzieży wywodzącej się ze środowisk zmarginalizowanych i z dostatnich domów badacze zwrócili uwagę w latach 90., wskazując, że defaworyzowani młodzi ludzie w różny sposób usiłują radzić sobie z doświadczeniem zwielokrotnionego nieuprzywilejowania (Cieslik, Pollock 2002: 9).

Z całą pewnością sytuacja wchodzącego w dorosłe życie podopiecznego instytucji różniła się i różni od sytuacji rówieśników wychowywanych w „wystarczająco dobrych rodzinach”. Tezę tę obrazuje w pełni zgromadzony materiał empiryczny<sup>6</sup>. Opuszczająca placówkę opiekuńczo-wy-

4 Patrz: rozdział 1.

5 Mówiąc językiem Eriksona, dorosłe życie oznacza, że jednostka ma podjąć pracę w określonym zawodzie, stworzyć z partnerem więzi oparte na intymności oraz wejść w rolę rodzica. Ma także zaakceptować siebie, być zdolna do przeżywania intymności w kontakcie z samym sobą, co związane jest z poczuciem tożsamości (Erikson 2004: 90).

6 Osoby zainteresowane problemem usamodzielnienia obecnych wychowanków sięgnąć mogą do wymienionych wcześniej oraz zamieszczonych w bibliografii prac i raportów powstałych w ciągu ostatnich kilkunastu lat, już po reformie systemowej.

chowawczą jednostka pozbawiona była jakichkolwiek osobistych zasobów materialnych, z wyjątkiem znikomych oszczędności zgromadzonych przez nielicznych narratorów w czasie praktyk zawodowych. Kapitał edukacyjny wychowanka był również niewielki, jako że w latach objętych okresem badań zinstytucjonalizowane nastolatki przeważnie podejmowały naukę w szkołach zasadniczych, nie zawsze przy tym je kończąc. Ponadto traumatyczne przeżycia z wcześniejszych lat życia stanowiły poważne obciążenie emocjonalne, powodując np. lęki przed powieleniem losów rodziców. Jednocześnie wychowanek w niewielkim zakresie przygotowany był do samodzielnego życia, jako że przez wiele lat placówka zaspokajała potrzeby bytowe dzieci prawie bez ich udziału. Sieć relacji łączących absolwenta placówki ze światem pozapłacówkowym była ograniczona, przeważnie nie funkcjonowały naturalne systemy i sieci wsparcia, takie jak środowisko rodzinne czy sąsiedzkie. Jeżeli relacje z rodziną przetrwały okres instytucjonalizacji, to możliwości świadczenia pomocy z jej strony były przeważnie znikome ze względu na ubóstwo i dysfunkcje bliskich krewnych.

Badani byli wychowankowie opuszczali placówki w wieku 16–23 lata, w większości w 19 roku życia<sup>7</sup>, a przebieg trzech tranzycji w ich przypadku różnicowały czynniki instytucjonalne i makrospołeczne oraz szczególne uwarunkowania życiowe. Jako pierwszą omówię tranzycję mieszkaniową narratorów, ponieważ stanowiła ona przeważnie początkowy etap tranzycji od adolescencji do dorosłości i tworzyła w pewnym sensie kontekst dla kolejnych dwóch typów przejścia, następnie opiszę przejście z systemu edukacji do rynku pracy oraz tranzycję do rodziny prokreacji.

### Tranzycja mieszkaniowa

Tranzycja mieszkaniowa wychowanków placówek w sposób chyba najbardziej oczywisty odmienna jest od wzorów charakterystycznych dla osób wchodzących w dorosłość z wystarczająco dobrze funkcjonujących rodzin pochodzenia, ponieważ oznacza przeprowadzkę z insty-

---

7 W wieku 15–16 lat – 3 osoby, i odpowiednio w wieku lat 17 – 8 narratorów, 18 lat – 16, 19 lat – 5 oraz 6 narratorów w wieku 20–23 lata. W opublikowanych w roku 2004 badaniach dotyczących tworzenia rodzin przez wychowanków domów dziecka z zastosowaniem grupy kontrolnej osób wychowanych w rodzinie naturalnej stwierdzono, że wychowankowie usamodzielniani się średnio w wieku 19,9 lat, przy czym kobiety z placówek usamodzielniały się ok. roku wcześniej niż kobiety z grupy kontrolnej, natomiast wiek usamodzielnienia mężczyzn z obu grup był prawie identyczny (Sokołowska 2004: 168).

tucji<sup>8</sup> do innego, nie zawsze samodzielnego lokum. Proces usamodzielnienia w badanej próbie przebiegał według czterech wzorów. Pierwszy z nich to usamodzielnienie do przyznanego lokalu, realizowane w oparciu o uregulowania prawne – w próbie według tego wzoru usamodzielniało się 15 osób. Poczynając od końca lat 50. adolescenci i młodzi dorośli opuszczający placówki (także zakłady wychowawcze) mieli prawo pierwszeństwa w przydziale mieszkania (i początkowo także pracy). W Łodzi prawo do otrzymania lokalu przyznano wychowankom uchwałą Prezydium Rady Narodowej Miasta w roku 1957. Wcześniej usamodzielnienie wiązało się z koniecznością szukania mieszkania sublokatorskiego lub przeprowadzki do hotelu robotniczego. Wspomniana uchwała zobowiązywała Wydział Oświaty do wypłacania usamodzielniającym się osobom wyprawek w wysokości 6 000 złotych. W tym przypadku pierwszoplanowa była kwestia zapewnienia wychowankowi lokalu, ewentualnie „zastępczego pomieszczenia mieszkalnego”, o przyznanie którego wychowanek mógł się ubiegać do władz miasta wyłącznie w miejscowości, a w przypadku miasta w dzielnicy, w której był zameldowany. Starania o przydział mieszkania rozpoczynano około roku, dwóch lat przed planowaną datą usamodzielnienia. W formułowanych przez domy dziecka do wydziałów i referatów podaniach oraz pismach popierających wnioski narratorów zamieszczano pozytywne charakterystyki wychowanków (nawet jeżeli zachowanie podopiecznego było wcześniej źle oceniane przez kadrę placówki) i podawano informacje o ich szczególnej sytuacji rodzinnej wraz z poruszającymi detalami. Zabiegi te mogły mieć charakter celowo stosowanej strategii nakierowanej na uzyskanie współczucia urzędników.

Osoby z innych miejscowości, które całe swoje życie spędziły w placówkach łódzkich nie chciały wracać do miejscowości, z którymi nie czuły się jakkolwiek związane i szukały wszelkich sposobów, by uzyskać lokal w Łodzi. Jednemu z narratorów udało się na przykład zataić przed urzędniczką nazwę rodzinnego miasta, wykorzystując fakt zbieżności nazwy ulic:

Wiedziałem, że jest przeszkodą to, że byłem zameldowany w [podłódzka miejscowość] więc znałem już jakby reguły gry, że, że jesteś zameldowany w [nazwa podłódzkiej miejscowości] szukaj w [podłódzka miejscowość]. Ale ja dlaczego, ja mam mówić wszystko. I.... poszedłem pamiętam, jak dzisiaj, poszedłem do urzędu mia-

8 W niektórych przypadkach formalne usamodzielnienie poprzedzał okres pobytu wychowanka w internacie szkoły, do której uczęszczał. Działo się tak nawet wtedy, gdy szkoła znajdowała się na terenie Łodzi, więc być może działania takie stanowiły substytut dzisiejszych programów usamodzielnienia.

sta, nie do urzędu, do urzędu tu [nazwa dzielnicy], akurat się stało tak, że dlatego na [nazwa dzielnicy] że wymyśliłem sobie taką... takie coś, że, że... byłem zameldowany na [nazwa ulicy], ale w [podłódzka miejscowość], a wiedziałem, że [nazwa ulicy] też jest w Łodzi. Ja mówię pójdę do [nazwa dzielnicy] do tego całego urzędu i tam się zapytam. Przecież nikt się tam nie będzie nawet w stanie, ja przypuszczam, że nikomu nie będzie, nie przyjdzie do głowy... yy żeby się zapytać... czy ja jestem z Łodzi. Więc wszędzie kazali mi pisać gdzie jestem zameldowany, no to pisałem [nazwa ulicy]... tam numer, ale nie pisałem miasta (...). To pamiętam do końca, jak pani w ROM-ie –, ona już się chyba domyślała, tak mi się wydaje, że, że nie chciała nic powiedzieć, ale pewnie się domyślała bo, no jak już te umowy się zaczęło podpisywać, no to żeby przyszedł z dowodem osobistym, no ale już ile można już wymyślać bajek, że jest remont w domu dziecka, że jest coś tam (...). Ale to wpadłem na pomysł dlaczego? przecież mogę się/ chodzić z paszportem – no i chodziłem z paszportem. A w paszporcie nie było tak naprawdę. A im potrzebny był dokument, że ja jestem, ja to ja, więc wyrobiłem sobie paszport i chodziłem z paszportem (WDD07 Bartosz).

Wszystkie mieszkania otrzymane przez narratorów od wydziałów lokalowych mieściły się w starych kamienicach, ale ich lokalizacja oraz standard były bardzo różne. Powierzchnia mieszkań wahała się od 10 do 35 m<sup>2</sup>. W przypadku mniejszych mieszkań było to jednoizbowe pomieszczenie, w przypadku większych przeważnie pokój z kuchnią, większa powierzchnia dawała także możliwość wydzielenia dodatkowych pomieszczeń, na przykład łazienki. Szanse na uzyskanie większego mieszkania wzrastały, gdy usamodzielniający się wychowanek podejmował się opieki nad młodszym, przebywającym ciągle jeszcze w placówce rodzeństwem, które w przyszłości miało zamieszkać wraz z nim<sup>9</sup>. Najczęściej w otrzymanych lokalach nie było łazienek, ubikacje były umiejscowione poza mieszkaniem (w korytarzu lub w podwórku), w lokalu zaledwie jednej narratorki było centralne ogrzewanie<sup>10</sup>. Standard techniczny i stan tych budynków, które „pozostawiały wiele do życzenia” w momencie usamodzielnienia z biegiem czasu ulegał pogorszeniu. Tak było w przypadku domu Sabiny, która wraz z mężem i córką mieszkała od początku lat dziewięćdziesiątych w 21-metrowym lokalu, otrzymanym wcześniej w ramach usamodzielnienia przez jej siostrę, także wychowankę domu dziecka:

Stara, duża kamienica położona wśród podobnych, acz mniejszych oraz wśród bloków, kamienica bardzo zdewastowana, okropna, brudna klatka schodowa, liczniki na parterze ukryte za kratami, zniszczone schody, odrapane i pokryte gryzmołami

9 W próbie tak zdarzyło się w przypadku Pauli i Olgi.

10 Nie było w nim natomiast ciepłej wody, a wc znajdowało się na zewnątrz.

mury, ślady i zapach moczu. W korytarzu idącym przez całą długość kamienicy po obu stronach klatki schodowej wiele drzwi, część z nich bardzo zniszczona. Jest to najgorsza klatka, jaką w życiu widziałam – całość wygląda jakby się miała zaraz rozpaść (notatka własna z wywiadu WDD32 Sabina).

Lokale, jakie przyznawano wychowankom placówek mieściły się często na ulicach lub we fragmentach przestrzeni miejskiej postrzeganych jako niebezpieczne:

Dostałam 20 metrów. (...) No i w uzasadnieniu pisałam, że to musi być no nie mówię, że od razu no bo wiadomo, że jeżeli w [nazwa dzielnicy] jestem zameldowana to w [nazwa dzielnicy] też dostaje wskazanie, że no nie wymagam, żeby to była jakaś super yy okolica bardzo taka ... bezpieczna. No, ale zastrzegłam, że powinno to coś być. No więc tam, gdzie dostałam mieszkanie to to był domofon, więc to już samo to (...). Także pamiętam, bo to mieszkanie dostałam na parterze, niskim parterze ((cmoknięcie)). Na początku powiedziałam, że wstawię tam w ogóle kraty w okna i tak dalej, ale z czasem nawet, jak zdarzyło mi się, że za/ zapomniałam zamknąć drzwi, to nie byłam jakoś strasznie przestraszona, no naprawdę można czuć się było tam bezpiecznie. (...) To było w okolicy mm [nazwa ulicy]... tutaj yy na [nazwa ulicy], także, no niby niedaleko yy [nazwa ulicy], taka najgorsza z ulic u nas tutaj między innymi w [nazwa dzielnicy] (WDD02 Beata).

Zarówno lokalizacja mieszkań, jak i ich niski standard techniczny, przypominający standard mieszkań rodzin pochodzenia, stanowiły negatywnie przeżywany kontrast wobec warunków, w jakich narratorzy przebywali w placówkach:

Na początku w ogóle nie mogłem przywyknąć do tego, bo tam otwierałem sobie okno park, pięknie ptaszki śpiewały i tak dalej, no, ciepła woda, wszystko to (WDD17 Grzegorz).

Istotny dla jakości uzyskanego lokum był – jak się wydaje – poziom zaangażowania w proces poszukiwania mieszkania samego wychowanka oraz personelu domu dziecka. Gdy wychowanek miał wsparcie przedstawicieli placówki jego szanse na uzyskanie dobrego mieszkania rosły:

B: Załatwiłem sobie taką większą kawalerkę w blokach, znaczy, tak naprawdę to prawie dwa pokoje y z kuchnią na [nazwa dzielnicy] naprzeciwko tam [nazwa ulicy] ulica.

A: Ile metrów tam pan miał?

B: 35.. chyba (...). Fakt, że to trwało około dwóch lat samo załatwianie, ale było warte tego naprawdę. No i tu mi też dyrektor pomógł bardziej znaczy on to jakby wyznaczył kogoś do pomocy, czyli ta pani [imię i nazwisko] (...) ona teraz jest dyrektorem w tym, tym drugim domu dziecka, (...). Więc ona mi też bardzo pomogła, bardzo, że przypuszczam, że gdyby nie ona to nie wiem czy by mi się udało, udało to załatwić, no trochę sprytu i trochę kombinacji i i i chęci, a bardzo pani [imię] bardzo chciała i i i udało jej się razem ze mną, że, że, że udało nam się (...). Ja myślałem, że się nie uda to zupełnie, ale udało się, że, że to było niesamowite, że, że to się udało (WDD07 Bartosz).

Ponadto, warto podkreślić, iż w okresie PRL-u prowadzono akcję fundowania książeczek mieszkaniowych dzieciom z domów dziecka i ośrodków szkolno-wychowawczych. W akcji tej uczestniczyły organizacje społeczne, zakłady pracy i osoby prywatne. Na przykład w Poznaniu funkcjonowało Stowarzyszenie Pomocy Mieszkaniowej dla Sierot, którego celem było „gromadzenie środków finansowych PKO na zakładanie książeczek mieszkaniowych dla sierot i osób kalekich” – do stowarzyszenia tego łódzkie domy dziecka kierowały zindywidualizowane prośby o założenie książeczki dla wybranych wychowanków. Dokumenty te wręczano „szczęśliwcom” w ramach oficjalnych uroczystości (rysunek 4.1).

Posiadanie książeczki nie było równoznaczne z otrzymaniem mieszkania, ale zgromadzone na niej środki finansowe umożliwiały poprawę warunków mieszkaniowych w kolejnych latach. W badanej próbie książeczki mieszkaniowe otrzymało siedem osób. Dwie z nich twierdzą, że dokumentów tych, przechowywanych przez dyrekcje placówek, nie otrzymały w momencie usamodzielnienia, ponieważ w tajemniczych okolicznościach „zaginęły”.

Kryteria przyznawania pomocy mieszkaniowej nie były do końca jasne, jak się wydaje promowano przede wszystkim tych z wychowanków, którzy mieli dobre wyniki w nauce i których zachowanie oceniano pozytywnie, jednakże narratorzy wspominają o zdecydowanie bardziej arbitralnym stosunku kadry do procedur stosowanych w zakresie pomocy mieszkaniowej. W opiniach niektórych badanych znaczenie mieć mogły osobiste sympatie dyrekcji, której przychylność uzyskiwano np. przez lizusostwo:

Dyrektorka, żeby dać książeczkę znaczy książeczkę komuś tak, dziecku, trzeba było wejść w tyłek tej dyrektorce (...), ciuciuciucu, ciaciaciacia podlizywać się i tak dalej i każdy miał książeczkę. Każdy jeden z osobna co tam się dobrze uczył na przykład bez nawet tego podlizywania dostał książeczkę... [a] to że jak tam trochę wariowałem... (WDD16 Filip).



 **Stowarzyszenie Pomocy Mieszkaniowej dla Sierot**  
ASSOCIATION FOR THE PROVIDING OF LODGINGS TO ORPHANS  
Poznań-Baranowo, ul. Wiosenna 53, 62-081 Przeźmierowo  
Tel. Poznań 474 38      Poznań-Baranowo, dnia **27.11.1985 r.**

**Polecono**  
konto krajowe:  
PKO I Oddz. Poznań  
nr 63113-1566-132  
Stowarzyszenie Pomocy Mieszkaniowej dla Sierot  
konto dewizowe:  
Bank Polska Kasa Opieki S.A.  
Oddz. w Poznaniu nr 779828  
Stowarzyszenie Pomocy Mieszkaniowej dla Sierot

Zwolnione od opłaty pocztowej decyzją  
Min. Łącz. PPK - 481 z 24. 7. 1981 r.

Dyrekcja  
Domu Dziecka (~~Pałac Młodzieży~~)  
[redacted]

Zarząd Stowarzyszenia Pomocy Mieszkaniowej dla Sierot w Poznaniu uprzejmie zawiadamia, iż dla następujących wychowanków tamt. Domu Dziecka ufundowane zostały książeczki mieszkaniowe PKO z pełnym [redacted] M-2:

Zarząd Stowarzyszenia uprzejmie prosi o osobiste przybycie wyżej wymienionych w asyście przedstawiciela Domu Dziecka na uroczyste wręczenie książeczek mieszkaniowych, które odbędzie się przy ulicy **Moniuszki 4 - Pałac Młodzieży**

w **Łodzi** dnia **14.12.** 198**5** r. o godzinie **8-miej**

[redacted]  
adwokat [redacted]      [redacted]  
Wiceprezes      Prezes

**§ 5 Statutu:**  
1. Celem Stowarzyszenia jest gromadzenie środków finansowych na zakładanie książeczek mieszkaniowych PKO i pomoc w nabywaniu przedmiotów osobistego użytku dla sierot i osób kalekich. Przez sieroty rozumie się nie tylko dzieci pozbawione rodziców lecz i sieroty społeczne.  
2. Stowarzyszenie udziela nadto pomocy w starcie życiowym i poprawie warunków bytu sierotom, osobom kalekim i przewlekle chorym.

**Statutes, § 5:**  
1. The Association is aimed at collecting funds for the purchase of individual lodgings for orphans as well as aids for the handicapped. Orphans are meant to denote the parentless and those placed under guardianship for a lack of parental care.  
2. The Association moreover extends help to the orphans, the handicapped, and those suffering from protracted illness, in achieving a start in life and proper conditions of existence.

PZGK 21148/1/83 — 2000

**Rysunek 4.1.** Przygotowanie do usamodzielnienia – zaproszenie na wręczenie książeczek mieszkaniowych, rok 1985

Z drugiej strony należy bardzo wyraźnie podkreślić, że fakt otrzymania mieszkania nawet o bardzo niskim standardzie miał bardzo duże znaczenie dla osób, które w dzieciństwie doświadczyły skrajnej biedy – „oni [dom dziecka] dali mi mieszkanie” – i dawał im poczucie stabilizacji w początkach dorosłości.

Prawie równa liczna grupa narratorów usamodzielniona została do domu swoich bliskich (14 osób). Osoba 16–18-letnia<sup>11</sup> wypisywana była

<sup>11</sup> Opuszczenie placówki przed 18. rokiem życia związane było z ukończeniem szkoły lub brakiem szans na zakończenie jakiegoś etapu edukacji.



z domu dziecka, przy czym zdarzało się, że o konieczności opuszczenia placówki informowana była niespodziewanie w trybie nakazowym:

K: Ukończyłem VIII klasę i nawet nie wiedziałem, że ja już nie należę do domu dziecka, czyli jak to się mówi szkoła podstawowa, ukończenie szkoły podstawowej to był obowiązek i po skończeniu tej podstawówki koniec. Droga wolna! (...). Po wakacjach wróciłem do domu dziecka to potraktowali mnie jak bym był złodziejem. Idąc do swojego pokoju bo już dostałem informację ustną od wychowawcy właśnie [nazwisko i imię], że... ja tu już nie powinienem przebywać, ja już jestem y wypisany z domu dziecka powinienem wrócić do domu rodzinnego, idąc do swojego pokoju starego po swoje rzeczy to-to on patrzył mi na ręce czy ja coś nie biorę. Ja mówię ale to jeszcze nie wszystko jeszcze mam w magazynie w swojej szafce (...). Czyli jeszcze był taki w piwnicy magazyn takie były wielkie szafy gdzie każdy miał swoje tam mm półki czy tam kawałek regału i swoje rzeczy no to bym powiedział pani, że – jak złodziej, patrzyli na ręce tego. I właśnie była jeszcze pani [imię wychowawczyni] tutaj... i z nią właśnie zeszedłem na dół, w torbę zapakowała mi, jeszcze się spytała czy nie mam y czy mam zeszyty ja mówię no nie mam zeszytów to no to po kryjomu, po kryjomu mi dała zeszyty, długopisy tam, jakieś tam ołówki to, po kryjomu mi dała (...), normalnie zostałem wypisany tak jak mówię drzwi otwarte... i na ulice...

A: I wrócił pan do mamy (WDD28 Kacper).

Usamodzielnienie do domu rodzinnego budzi szczególne kontrowersje, ze względu na fakt, iż w rodzinach prokreacji w okresie instytucjonalizacji wychowanków rzadko zachodziły pozytywne zmiany. Najczęściej bliscy dalej mieszkali w niewielkich, przeludnionych mieszkaniach w łódzkich starych kamienicach, ich sytuacja materialna raczej nie poprawiała się, mogła nawet ulec pogorszeniu. Problemy destrukcyjnego środowiska z biegiem czasu pogłębiały się i narratorzy konfrontować się musieli z poważnymi dysfunkcjami członków rodziny – alkoholizmem, zaburzeniami osobowości, przemocą. Nawet jeżeli bliscy mieszkali w lepszych warunkach (rodzice dostali mieszkanie w blokach albo wychowanek wracał do domu dziadków), wkrótce okazywało się, że wspólne zamieszkiwanie nie jest możliwe, ponieważ np. ojczym pił i sprzedawał wszystko, łącznie z przedmiotami będącymi własnością narratora. Do mieszkania dziadków, które miała odziedziczyć Flora wprowadził się nadużywający alkoholu wujek, którego zachowania uruchamiały traumatyczne wspomnienia z dzieciństwa spędzonego w domu z takim problemem. Jak wspomniałam w 2 rozdziale, niektórzy narratorzy przeciwstawiali się stosowanej przez bliskich przemocy, sami ją stosując, co wywoływało konflikty i awantury. Scenariusz taki realizowali przede wszystkim młodzi mężczyźni stający w obronie swoich maltretowanych przez partnerów matek, ale bywał on i udziałem kobiet:

Moja mama dawała mu [bratu] jeść[ć] na klatce, bo sie bała ojczyma. Powiedziałam, że tak nie będzie, że teraz ja jestem tu, teraz ja tutaj rządze. Jak już tak bardzo mnie naprawdę zdenerwowali, wyprowadzili z równowagi, to uciekali oboje z domu. Jak dostawałam takiej furii, że nie potrafiłam zapanować nad sobom (WDD26 Olga).

Więzi łączące wychowanków z bliskimi były osłabione wskutek ograniczeń we wzajemnych kontaktach w okresie pobytu w domu dziecka, a powracająca z placówki osoba zaburzała funkcjonowanie systemu rodzinnego, w związku z czym nie zawsze była mile widziana w domu rodzinnym:

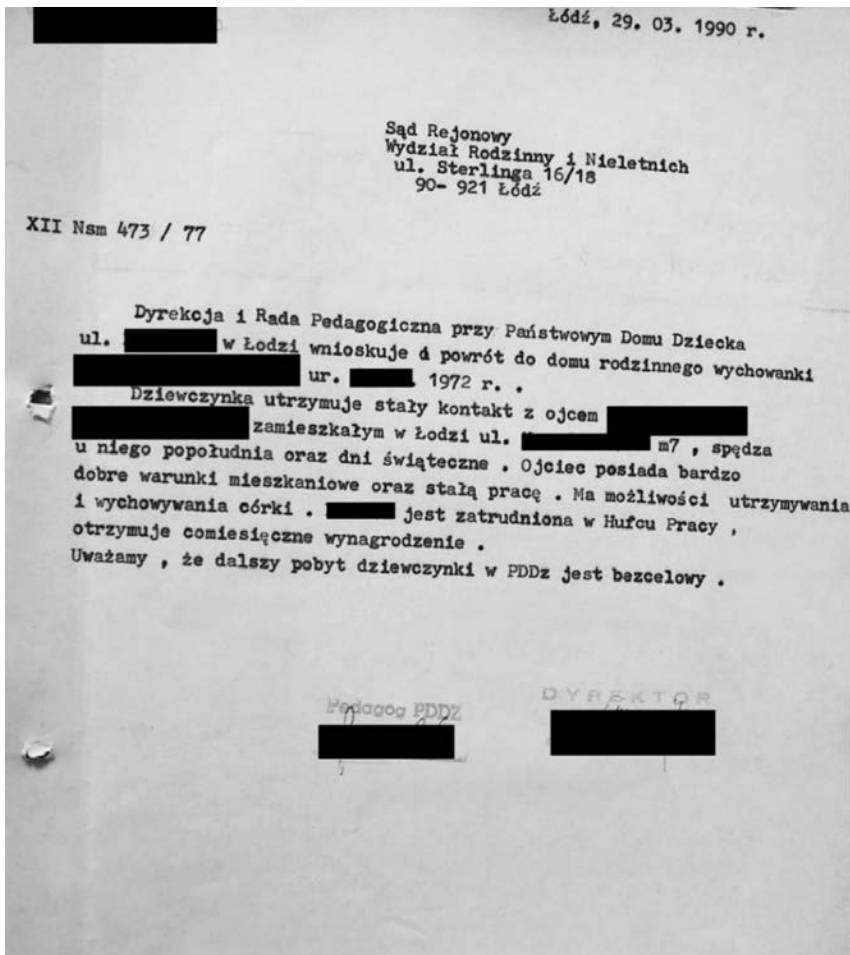
Znaczy byłem raczej tam, czułem się jak piąte koło u wozu, znowuż, bo nie za chętnie szedłem do niego [adopcyjnego ojca]... mieszkać (...). Będąc kawalerem i mieszkając u niego no to, nieraz burzliwe było też nie, powiem, że było słodko. No to było w ten sposób, że no: „Jak se znajdziesz kobietę, czy żonę z mieszkaniem to bedziesz mieszkał, a jak nie to pod chmurkę będziesz wypierdalał”, to były słowa mojego ojca, także mówię, że na całe szczęście jemu się zmarło (WDD25 Jan).

Zdarzało się również, że zamieszczona w wywiadzie środowiskowym ocena funkcjonowania rodziny pochodzenia była mylna; co ważne sytuację powracającego do bliskich wychowanka monitorowano jedynie sporadycznie. W aktach Ewy znajduje się pismo z roku 1990 skierowane przez dom dziecka do sądu rejonowego zawierające wniosek o powrót do domu rodzinnego wychowanki, która „utrzymuje stały kontakt z ojcem [XX], zamieszkałym w Łodzi, przy ul. Z, spędza u niego popołudnia oraz dni świąteczne”. W opinii dyrekcji i rady pedagogicznej „ojciec posiada bardzo dobre warunki mieszkaniowe oraz stałą pracę. Ma możliwości utrzymania i wychowania córki” (rysunek 4.2).

W wywiadzie narratorka tak przedstawia przebieg wydarzeń:

I tak siedemnaście lat miałam, jak mnie z domu dziecka oddelegowali do ojca z powrotem [A. yhm]. I właśnie, akurat kończył się ten OHP, że mnie wysłali do, do ojca, to miałam siedemnaście lat. Nie dostałam żadnej wyprawki, ani nic z tego domu dziecka. Także nie, nie wspominam dobrze tych czasów, bo mówię, gdybym ja tam faktycznie komuś krzywdę zrobiła, czy coś, ale odesłali mnie właśnie do ojca. Ta sprawa się odbyła beze mnie. Nie zapytali mnie, jakie tam stosunki, kto mieszka w domu... Taka sytuacja była, że nie byłam na sprawie, tylko wróciłam z obozu wędrownego i powiedzieli mi, że nie jestem wychowankom już domu dziecka, że mam zabrać swoje rzeczy i się do ojca wyprowadzić. No i się wyprowadziłam do ojca no. Spałam na łóżku polowym przez pierwsze pół roku, później yyy mojej babci koleżanka meble z działki chciała się pozbyć, więc ja, jak te praktyki miałam już drugi rok, yyy właśnie z tego OHP, że nam normalnie płacili, to tam za pare złoty

kupiłam te meble sobie od nich, łóżko takie, półko-tapczan, jakiś tam stolik. Babcia mi kupiła poduszkę, kołdre. Naczynia sobie z tym chłopakiem kupowałam jeszcze jak on był w domu dziecka, bo on był nadal wychowankiem domu dziecka. Jemu przyznali później mieszkanie, siedemnaście metrów na [nazwa ulicy], tam gdzie te, te menele, zaraz [nazwa ulicy] (...). I tak wyszło, że no później już yy się spotykałam z nim. On był w wojsku, yy przyjeżdżał, kłóciliśmy się, godziliśmy ((śmiej)) i tak różnie to było. Ale, no tak wychodziłam z założenia, że lepsze takie zło z nim siedzieć, do niego się wyprowadzić i z nim zamieszkać, niż mieszkać u ojca, jak tam brat miał swojom kobiecie i libacje różne, imprezy urządzali iiii drugi brat też przyprawdzał i tak na tym tylko spać i w nocy nie móc nawet się wyspać dobrze, a rano chodzić tam odpracowywać to. Także się przeprowadziłam do niego, do tego chłopaka swojego (WDD06 Ewa).



Rysunek 4.2. Opinia o sytuacji w domu rodzinnym, rok 1990

Inna z narratorek – Teresa, od wczesnych lat dziecięcych przebywająca w placówkach – odszukała swoją matkę, dopiero, gdy otrzymała z domu dziecka informację, że będzie musiała się do niej wprowadzić. Matka była pijana, ale zgodziła się przyjąć córkę do momentu, kiedy ta nie dostanie swojego mieszkania, wkrótce jednak wyrzuciła ją z domu. W tej akurat sytuacji placówka podjęła starania o przydział lokalu komunalnego, do momentu jego otrzymania Teresa mieszkała przez kilka miesięcy u swoich koleżanek.

Rozwiązaniem narastających konfliktów z bliskimi była wyprowadzka. Narratorzy szukali własnego mieszkania (czasem prosząc o pomoc pracowników placówki), włamywali się do pustostanów, wprowadzali się do (rodzin) swoich partnerów erotycznych lub wraz z nimi wynajmowali mieszkanie. W zgromadzonym materiale tylko w dwóch przypadkach usamodzielnienie do domu rodzinnego spotkało się z pozytywną reakcją bliskich – babki Łukasza wychowującej go w okresie dzieciństwa oraz głuchoniemej matki i małego brata Kacpra, silnie z nim związanych i zależnych od jego codziennej pomocy. Dwie kolejne osoby pozostały z rodzinami i w momencie przeprowadzania wywiadu dalej zajmowały mieszkania swoich bliskich, dziedzicząc po nich prawo użytkowania lokali komunalnych. Pozostali usamodzielnieni do domów narratorzy wkrótce je opuścili.

Usamodzielniający się do otrzymanego lokalu lub do bliskich wychowanek otrzymywał przeważnie wyprawkę z placówki. W przypadku starszych wychowanków, wyprawka ta miała bardzo niewielką wartość, co związane być może z ograniczonymi możliwościami finansowymi w systemie. Odnieść jednak można wrażenie, iż otrzymane przedmioty symbolizują w pewien sposób stosunek instytucji opiekuńczych do osób je opuszczających. Pod koniec lat 80. osoba opuszczająca placówkę dostawała łóżko, na którym spała oraz trochę sztućców, czasami kołdrę lub koc, ewentualnie ubrania:

Żadnej odprawy z domu dziecka nie dostałem, finansową jak teraz dzieciaki dostają, tam to ileś złotych, gdzie mogą ten pierwszy start umeblować sobie mieszkanie, czy yy nawet zapłacić za tą odprawę. Ja dostałem tam... swój stary tapczan, parę łyżek iii to była moja odprawa z domu dziecka, parę ciuchów (WDD13 Edwin).

Na początku lat 90. wychowanek wyposażany był w niewielką sumę pieniędzy:

Ale pierwsze co to dostałem to był sama góra od tapczanu z domu dziecka, w którym byłem i na tym żeśmy spali. Te dwieście złotych, które żeśmy dostali żeśmy, mieliśmy, na rachunek wszystko pokazać, co żeśmy kupili. To kupiliśmy łóżeczko

nowe w komisie, bo tam były jakieś tam jakieś stare magazyny czy coś, bo to były nowe łóżeczka dziecięce (WDD16 Filip).

Wartość wyprawki zdecydowanie wzrosła w drugiej połowie ostatniej dekady XX wieku. Najmłodszy narratorzy otrzymywali sumę pieniędzy wystarczającą na przeprowadzenie podstawowego remontu w otrzymanym lokalu oraz zakup kilku sprzętów gospodarstwa domowego:

W sumie ja, yy no dostałam i, i wtedy no to były dwie wyprawki, bo była i rzeczowa, czyli, dostawałam pieniądze, żeby zakupić sobie potrzebne rzeczy i była wyprawka pieniężna. Także uważam, że wtedy naprawdę nie było źle, no bo ja wprowadzając się do swojego mieszkania y to wyremontowałam je, kupiłam do niego meble yy łącznie z telewizorem, lodówką, piecem. Więc uważam, że naprawdę można było za tą wyprawkę bardzo dobrze się urządzić (WDD02 Beata).

Tylko część wychowanków powracających do bliskich otrzymywała z domu dziecka wyprawkę – zakładano być może, iż rodzina zaspokoi wszystkie potrzeby bytowe absolwenta placówki.

W zebranych materiale zidentyfikowano ponadto dwa inne wzory tranzycji mieszkaniowej. Jeden dotyczył młodych kobiet w nieplanowanej ciąży (w czterech przypadkach było to nastoletnie rodzicielstwo) wprowadzających się po opuszczeniu placówki do swoich (przyszłych) teściów, gdzie spotykały się albo z akceptacją rodziców partnera albo z odrzuceniem z ich strony. Na przykład, siedemnastoletnia Agata wyszła za mąż za swojego rówieśnika i została ciepło przyjęta przez całą jego rodzinę, natomiast szesnastoletnia Dorota weszła w związek z kilkanaście lat od siebie starszym mężczyzną po rozwodzie, zamieszkała z nim w jednopokojowym mieszkaniu w blokach należącym do matki partnera, do dziś nieakceptującej narratorki.

Drugi wzór, który ujawnił się w trzech przypadkach to „usamodzielenie donikąd” wynikające z faktu, iż kadra placówki nie wykazywała żadnego zainteresowania dalszymi losami podopiecznego i nie udzieliła mu żadnej pomocy. Ratunkiem w tej sytuacji okazywały się więzi z rodzeństwem i tak 18-letnia Justyna zamieszkała na rok u siostry w niewielkim mieście w regionie łódzkim, a następnie przyjechała do Łodzi w poszukiwaniu pracy, tu na skutek okoliczności życiowych, o których będzie mowa w rozdziale 5, pozostała. Dwóch narratorów, powołując się w urzędach na fakt wychowywania w domu dziecka, samodzielnie „załatwiło sobie” lokale komunalne.

W pozostałych pojedynczych przypadkach proces przechodzenia z placówki do innego lokum miał charakter specyficzny. W życiu 17-letniego Adama pojawiła się jego bezdomna matka, osoba cierpiąca na poważne za-

burzenia osobowości, która namówiła narratora, by razem zamieszkali, co miało zwiększyć jej szanse na uzyskanie lokalu. Przyjęcie propozycji matki zapoczątkowało trwającą do dnia dzisiejszego bardzo skomplikowaną historię wzajemnych relacji. 17-letnia Lena, jak wspomniano w poprzednim rozdziale, wraz z koleżanką uciekła z domu dziecka. Nastolatki znalazły kilkumiesięczne schronienie u sparaliżowanego dawnego znajomego zmarłej trzy lata wcześniej matki Leny. Następnie narratorka zmieniała miejsca pobytu (łącznie z więzieniem), jednak do tej pory jest głównym najemcą mieszkania komunalnego pozostawionego przez zmarłą matkę.

### Tranzycja z systemu edukacji do rynku pracy

Opuszczenie placówki związane było z koniecznością samodzielnego utrzymania się i zdecydowana większość badanych podejmowała pracę zawodową. Do lat 90. przejścia z systemu edukacji do systemu zatrudnienia nie blokowały czynniki makrostrukturalne, pojawiały się jednak inne okoliczności warunkujące funkcjonowanie narratorów na rynku pracy. Przede wszystkim poziom uzyskanego przez badanych wykształcenia był niski, jak wspomniano w latach instytucjonalizacji badanych podstawowym wzorem była kariera edukacyjna nakierowana na uzyskanie konkretnego zawodu, w związku z tym dzieci kierowano przeważnie do szkół zasadniczych. Z wywiadów wynika, że mimo obowiązkowych „odrabianek” [godzin poświęconych na odrabianie lekcji, które w placówkach realizowano w godzinach popołudniowych], wyniki szkolne podopiecznych nie stały w centrum zainteresowań przynajmniej części wychowawców („niby się uczyliśmy, niby ten, ale tak naprawdę nikt nami się nie interesował”). Częściowo wynikało to być może ze sposobu organizacji pracy placówek – płynności kadry, konieczności objęcia opieką dużej grupy podczas dyżurów, jednak w konsekwencji pobyt w instytucji pogłębiać mógł deficyty poznawcze dzieci wywodzących się z dysfunkcyjnych środowisk:

Podstawówkę pamiętam, to jak nas uczono tej tabliczki mnożenia może to mi utknęło, ale to były te lata, te pierwsze czyli ta pierwsza, druga klasa mi się tak wydaje, gdzie tak właśnie powiedzmy uczono nas czytać. I to pamiętam też, że dopiero po interwencji babci chyba, tak naprawdę... tam wychowawczymi się za mnie wzięła. Bo w wieku tam powiedzmy nie wiem iluś nie czytałem tak jak powinienem czytać płynnie coś tego typu. Babcia powiedzmy z tego, co wiem to y poszła kiedyś do mnie, chciała mnie wcześniej wziąć, poszła do szkoły i akurat tam w szkole czytałem czytankę czy coś tego typu i słyszała po prostu jak ja czytam. Była przerażona, przestraszona no i tam zwróciła uwagę... Ale tak ja nie pamiętam, nie pamiętam, może dlatego, bo każdy na nas znaczy z domu dziecka... to oni tam opiekunowie nie mają jak się tyłoma osobami się zając (WDD12 Dariusz).

Część narratorów ukończyła jedynie szkoły podstawowe. Wynikać to mogło zarówno z zaniedbań systemowych, w tym nieuprzywilejowanej pozycji, jaką mieli w niektórych szkołach wychowankowie placówek, jak i chęci jak najszybszego pójścia do pracy i zarabiania własnych pieniędzy:

Ale zrezygnowałem ze szkoły, bo co tam w szkole mogę się nauczyć? No, tam jakieś tam rysunki może techniczne i/. A ja byłem taki chłopak, że raczej wolałem/ no pracowałem/ poszedłem jako uczeń, a pracowałem jako pomocnik. Były inne pieniądze... można było więcej zarobić (WDD39 Paweł).

Osoby z wykształceniem podstawowym, zwłaszcza narratorzy, którzy osiągnęli w życiu dorosłym stan przynajmniej pewnej stabilizacji brak edukacji uznają za jedną ze swoich porażek życiowych:

Tam [w domu dziecka] trzeba było odrabiać lekcje, ale tak naprawdę to wie pani jakie to było odrabianie lekcji? No siedzimy a se robimy, co chcemy [A: aha], tam nikt – nie patrzył. Tak samo w szkole, wie pani co ja w szkole to miałam taką metodę, jak brałam rękę do buzi, znaczy rękę, paznokcie obgryzałam to mnie nie pytali [A: yhm] a bo dziecko z domu dziecka, ona taka nerwowa (((naśladuje ze współczuciem))), no nerwowa jestem ale właśnie to był ich błąd/ ja żałuję że właśnie, gdyby mnie: „Chodź do tablicy, zrób” tak na siłę, to może ja bym [A: yhm]... no może to by poszło też inaczej a tak to ja widziałam, że mi tak umyka to wszystko to, ale tak naprawdę później człowiek właśnie nie wie jak napisać iii, y teraz nawet człowiek dorosły a yyy dziecka się pytam swojego „Kasiunia, jak tam co tamto” ((śmiech)) [A: yhm], jak się pisze. No to jest taki wstyd no do dzisiejszego dnia mam takie... problemy właśnie z tym, że się nie uczyłam oo (WDD32 Sabina).

Kadra placówek z nielicznymi wyjątkami nie wspierała wychowanków w ich wyborach edukacyjnych. Jeżeli miała miejsce jakaś interwencja, to polegać mogła raczej na obniżeniu aspiracji niż ich rozbudzaniu, zablokowaniu kariery w szkole innej niż zasadnicza szkoła zawodowa:

A: Mówiła pani, że chciała iść do jakiejś wymarzonej szkoły? Gdzie pani chciała iść?  
E: (...) No było liceum plastyczne [A. aha], ale nikt/ wzięli mnie na takie badania yyy, że zawodostwa gdzieś tam psychologiczne [A. yhm] były takie prowadzone, że do jakiej się nadaje szkoły i i stwierdzili, że ja yyy pod tym kontem, czy bym mogła iść do takiej plastycznej [A. yhm], to nie, nie badali. Właśnie, żeby wypchnąć, żeby jakiś zawód iii się pozbyć (...). I mnie wysłali do szkoły krawieckiej (...). To była szkoła „krawiec, szwacz” (WDD06 Ewa).

Jedynie dwie narratorki z najmłodszej generacji badanych skończyły studia wyższe, w tym jedna w trybie zaocznym, cztery osoby uzyskały



maturę, pięć innych skończyło wieczorowe szkoły średnie, nie przystępując do egzaminów maturalnych; pozostałe osoby to absolwenci zasadniczych szkół zawodowych. Wchodzący na rynek pracy usamodzielniani narratorzy podejmowali zatem zatrudnienie najczęściej jako robotnicy wykwalifikowani i niewykwalifikowani w państwowych i prywatnych zakładach produkcyjnych, zakładach rzemieślniczych oraz na budowach, jako sprzątaczkę, salowe, opiekunki dzieci i osób starszych w domach pomocy społecznej, sprzedawczynię. Tylko jeden z domów dziecka z instytucji opisywanych w wywiadach wspierał przy tym w sposób najbardziej namacalny swoich podopiecznych, zatrudniając ich w miarę możliwości w swoich strukturach na stanowiskach pomocniczych lub szukając zatrudnienia w zaprzyjaźnionych instytucjach. Charakterystyczne dla większości badanych badanej próby są przynajmniej dwu- trzykrotne zmiany miejsc i charakteru pracy w okresie wczesnej dorosłości jeszcze przed rokiem 1989. Na przykład jedna z narratorek między 17. a 24. rokiem życia pracowała kolejno: w kuchni domu dziecka, zakładzie produkującym żaluzje, grill barze, jako sprzątaczką w innym domu dziecka, wreszcie w automyjni. Zmiany takie spowodowane były w odczuciu części narratorów zbyt ciężkimi obowiązkami zawodowymi i złymi warunkami pracy. Dziesięć osób podjęło i utrzymało stałą pracę w okresie w pierwszych latach po usamodzielnieniu. Pięciu mężczyzn odbyło służbę wojskową lub służbę zastępczą w policji lub straży pożarnej. Służba ta spowodowała przerwę w zatrudnieniu i ewentualnie zmianę pracy<sup>12</sup>. Pozostali badani mężczyźni uzyskiwali zwolnienie ze służby wojskowej z powodu utrzymywania rodziny jako jedyni jej żywicieli, w związku ze złym stanem zdrowia, a także w związku z pobytem w zakładach wychowawczych, aresztach i zakładach karnych. W przypadku kobiet o przerwie w karierze zawodowej decydowała ciąża i narodziny dziecka (dzieci), część narratorek w takiej sytuacji traciła pracę i utrzymywała się ze świadczeń opieki, a w kolejnych latach pomocy społecznej. Podkreślić przy tym należy, że nawet w okresie transformacji systemowej usamodzielniającym się wychowankom udawało się zdobyć przynajmniej czasowe zatrudnienie na niełatwym, dotkniętym strukturalnym bezrobociem rynku pracy, jednak w prawie wszystkich biografiach widoczny jest destabilizujący wpływ przemian gospodarczych na przebieg ich karier zawodowych. Kariery zawodowe dwojga narratorów Hanny i Czesława zakończyły się po kilku- kilkunastu miesiącach, gdy mieli oni około 20 lat, w związku z destrukcyjnym trybem życia. Jedna osoba nie podjęła w ogóle pracy zawodowej – jest to Sabina, która jako siedemnastolatka urodziła córkę i do chwili obecnej pozostaje na utrzymaniu męża.

---

12 Jeden z narratorów pozostał w służbach mundurowych.

### Tranzycja do rodziny prokreacji (*domestic transition*)

Trzeci rodzaj przejścia – *domestic transition*<sup>13</sup> w przypadku osób wychowanych w rodzinach naturalnych oznacza osiągnięcie niezależności od rodziny pochodzenia i emocjonalne oddzielenie się od jej członków oraz ustanowienie stabilnej intymnej relacji partnerskiej, która stanowić może podstawę rodziny prokreacji. Odmienność tej tranzycji w przypadku wychowanków placówek przejawia się w dwóch wymiarach. Po pierwsze oznacza separację od instytucji a nie rodziny pochodzenia, po drugie związana jest z bardzo silnie odczuwaną potrzebą posiadania własnego domu. W sensie fizycznym wchodzący w dorosłe życie absolwenci placówek opiekuńczo-wychowawczych odłączeni zostali od rodziny pochodzenia kilka a nawet kilkanaście lat wcześniej, natomiast przebiegający w odmienny sposób proces ich emocjonalnego oddzielania się do rodziców i opiekunów kończył się w różnych fazach biografii, w niektórych przypadkach w badanej próbie trwa on do tej pory. Zastanawiać się można przy tym, czy w obszarze separacji emocjonalnej tranzycja wychowanków do rodziny prokreacji nie miała charakteru bardziej skomplikowanego niż w przypadku osób opuszczających domy rodzinne. Wychowankowie – o czym pisałam obszernie w książce „*Wychowało nas państwo...*” – musieli odnieść się do dziedzictwa dysfunkcyjnej rodziny pochodzenia, zagrażającego tożsamości „normalnych”, dostosowanych do społeczeństwa osób. Przepracowanie wątku relacji rodzinnych skutkowało całkowitym odcięciem od bliskich, ale także wybaczeniem im i podtrzymywanie kontaktów z rodzicami z pozycji osób dorosłych (Golczyńska-Grondas 2014: 270 i nast.). Bez względu na sposób rozwiązania problemu relacji z rodziną biologiczną tranzycję z instytucji do rodziny prokreacji rozpoczynała separacja nie od bliskich, a od instytucjonalnych opiekunów, połączonych z podopiecznymi więziami o charakterze zarówno stanowionym i formalnym, jak i nieformalnym, oraz rozstanie z grupą rówieśniczą – kolektywnym znaczącym innym.

Przeprowadzone wywiady wyraźnie wykazują, że w przebiegu *domestic transition* wychowanków placówek olbrzymie znaczenie mają niezaspokojone potrzeby emocjonalne, w tym potrzeba posiadania własnego domu. Jak wynika z badań prowadzonych przez pedagogów marzenia o własnej rodzinie były (i są) powszechne wśród wychowanków domów dziecka. W marzeniach tych pojawiają się obrazy szczęśliwych rodzin, w których nie występują problemy uzależnień, konfliktów, zdrad i rozwodów. W rodzinach takich przyjdą na świat kochane przez oboje rodziców dzieci (najlepiej dwoje), które nigdy nie trafią do placówek. Co cie-

13 W przypadku tej tranzycji posłużę się ze względów językowych określeniem angielskim.

kawe w badaniach prowadzonych w latach 90. wychowankowie domów dziecka badani przez B. Matyjas preferowali tradycyjny model rodziny, w którym domem zajmować się będzie matka, a ojciec odpowiedzialny będzie za zabezpieczenie bytu rodzin (Kazubowska 2008: 95). Kluczowe znaczenie zarówno dla *domestic transtion*, jak i dla dalszego przebiegu losów życiowych ma proces doboru partnera od dawna stanowiący jeden z obszarów zainteresowań socjologii rodziny oraz socjologii nierówności społecznych. Jak wskazywała już w latach 70. Wielisława Warzywoda-Kruszyńska „analiza doboru współmałżonka oraz analiza małżeństw dostarcza informacji dotyczących stosunków społecznych w ramach poszczególnych klas, warstw, kategorii społeczno-zawodowych z jednej strony, z drugiej – informacji dotyczących relacji między poszczególnymi segmentami struktury społecznej” (Warzywoda-Kruszyńska 1974: 5–6). Wybór współmałżonka analizowany być może przy tym jako proces selekcji, istotne znaczenie ma tu kwestia czynników doboru (określone typy mężczyzn poszukują określonych typów kobiet i odwrotnie) lub jako proces rozwoju znajomości w fazie „przedmałżeńskiej”. W badanych przeze mnie historiach życia ujawniają się pewne charakterystyczne wzory wchodzenia w stałe związki erotyczne usamodzielniających się wychowanków. Analiza narracji wskazuje także na znaczne trudności narratorów w zrealizowaniu marzeń o szczęśliwej rodzinie w okresie wczesnej dorosłości. Przede wszystkim w biografiach narratorów widoczna jest tendencja do wczesnego wchodzenia w związki. Dziewięć osób, w tym jeden mężczyzna, związało się „na stałe” z partnerem/partnerką przed ukończeniem 18. roku życia, kolejne dziewiętnaście osób do 21. lub 22. roku życia<sup>14</sup>. Prawdopodobnie w przypadku dziewięciorga narratorów, którzy najwcześniej związali się ze swoimi partnerami istotnym elementem skłaniającym do zamieszkania wraz z partnerem i ewentualnie zawarcia ślubu (w 5 przypadkach za zgodą sądu) była ciąża. Dziewięć związków małżeńskich lub konkubinatów zawartych w okresie wczesnej dorosłości zakończyło się wkrótce (po roku, dwóch trzech) rozstaniem partnerów, w tym także formalnymi rozwodami. Narratorzy z tego typu doświadczeniami przeważnie po krótkim okresie samotności wchodziłi w kolejne, nie zawsze udane związki. Dziewiętnastu narratorów w momencie przeprowadzania wywiadów dalej prowadziło wspólne życie z partnerem z okresu wczesnej dorosłości. Dodajmy, że formalizacja związków badanych wychowanków placówek utrudniona była nie tylko z powodu wieku niektórych narratorów, ale także sytuacji materialnej,

14 W całej próbie badawczej dwadzieścia osiem osób zawarło małżeństwa do 25. roku życia, jedynie pięcioro badanych zamieszkało z partnerem lub zawarło małżeństwo w wieku 26 lat i więcej.

która znacznie utrudniała organizację ślubu i wesela. Tylko niektóre pobierające się pary liczyć mogły na wsparcie teściów narratorów w przygotowaniu skromnej uroczystości. Dwojgu badanych (Kalinie i Olgierdowi) znaczącej pomocy w przygotowaniu strojów oraz przyjęcia udzielił dom dziecka, a Łukaszowi i jego żonie przyjęcie weselne przygotowała matka przyjaciela, określana przez niego mianem babci, która stała się w okresie adolescencji opiekunką biograficzną tego narratora:

Nie mieliśmy pieniędzy na żadne wesele... Ja mówię małżonka, skąd znamy się jak, jak dwie, dwie dwie, dwie ręce, że, że... tak żeśmy zdecydowali o ślubie. Natomiast, y natomiast y ślub nam wyprawiła generalnie ta babcia [A: mhm] y u niej w domu mieliśmy... to przyjęcie, bo to nie było tam wesela, tam było kilkanaście osób ((chrząka)). Ja nikogo nawet chyba nie zapraszałem z rodziny, bo to mówię, to nie był taki układ y czysto rodzinny, tylko taki raczej układ taki, przyszedł, no to nie, nie, niech usiądzie, herbatą poczęstujemy. Natomiast właśnie ta babcia... no oczywiście z, w porozumieniu z nami, ale ona tam to wszystko... pomogła, doradziła y no i i przygotowała nam to, tutaj przyjęcie. Także u niej w domu mieliśmy... wesele, znaczy ten, przyjęcie weselne, bo to nie żadne wesele tam. Była babcia [biologiczna], no i tam paru znajomych naszych (WDD30 Łukasz).

W badanej próbie w doborze partnerów bardzo wyraźnie uwidaczniają się tendencje do homogamii edukacyjnej, strukturalnej (Warzywoda-Kruszyńska 1974: 11; Szlendak 2010: 140–141), a także środowiskowej – narratorzy wiązali się przeważnie z osobami w podobnym wieku i z podobnym wykształceniem, a ich partnerzy wywodzili się najczęściej z rodzin o raczej niskim statusie społeczno-ekonomicznym, w części były to rodziny problemowe (rozbite lub alkoholowe). Niekiedy mówić można nawet o swoistej endogamii w doborze partnera – osiem osób zawarło małżeństwo ze współwychowankiem lub współwychowanką z placówki opiekuńczo-wychowawczej. W tym ostatnim przypadku rozpadła się połowa małżeństw, przy czym jedna para ponownie związała się ze sobą, tworząc związek nieformalny. Wydaje się przy tym, że homogamia w zakresie doboru partnerskiego w przypadku wychowanków warunkowana była kilkoma czynnikami. Przede wszystkim pole doboru partnera było ograniczone<sup>15</sup>

15 Autorem pojęcia wybieralności jest Robert F. Winch, który w latach 50. analizował proces doboru partnerskiego. Stwierdził on, że homogamia w doborze partnera przejawia się w szeregu zmiennych, takich jak m.in.: pochodzenie etniczne, religia, klasa społeczna, miejsce zamieszkania, wiek, dochody, poziom wykształcenia. Według Wincha, zmienne te wyznaczają tak zwane *pole wybieralności kandydatów na współmałżonka* (Warzywoda-Kruszyńska 1974: 10–11). Do koncepcji ograniczonego pola wybieralności współmałżonka (*shrinking pool of marriageable*) odnosił się badacz amerykańskich gett W.J. Wilson (1987: 68–76, 82, 95). We

(Warzywoda-Kruszyńska 1974: 10–11; Wilson 1987), co wynikało z częściowej izolacji świata placówek oraz niskiego statusu rodzin wychowanków. Narratorów cechowało ponadto niskie poczucie własnej wartości wzmacniane przez otoczenie społeczne, zarówno samego wychowanka, gdy chciał się on związać z kimś z wyższych warstw struktury społecznej, jak i otoczenie jego potencjalnego partnera. W takich sytuacjach ujawniało się opisywane w socjologii rodziny zjawisko presji o charakterze normatywnym (Warzywoda-Kruszyńska 1974: 13–14), celem sankcji ze strony bliskich było szybkie zakończenie znajomości. Argumentów poszukiwano w przeszłości narratorów, przypisując szczególne, destrukcyjne znaczenie instytucjonalizacji i jej uwarunkowaniom. Interesujące jest to, że poprzez stwierdzenia tego typu próbowano zniechęcić do związku także wychowanków, a nie tylko partnerów wywodzących się z „lepszyc rodzin”. Na przykład Urszulę przed związaniem się w okresie późnej adolescencji z chłopcem z dostatniego, inteligentnego, przestrzegała jej ciotka:

Wtedy mieszkowałam właśnie tam u mojej cioci i ona tak zawsze mówiła: „Dziecko, daj sobie spokój z tym chłopakiem, to kiedyś ci powie w życiu, że wzięł cię z ulicy, że nic nie miałaś, że byłaś nikim, ludzie tacy są” [podkr. AGG]. Wie pani, jak to [A: yhy], nie. I tak mi tręła do tej głowy, tak mi tręła i tak mi wkładała i to tak trwało miesiąc i tak trwało. I w końcu pewnie gdzieś to tak. Wiadomo, że jak się mówi komuś, że jest głupi, to człowiek w końcu w to uwierzy, tak. I tu też tak właśnie się to przełożyło na to, że ja zaczęłam... uważać, że ten chłopak to nie jest dla mnie. Że ja sobie gdzieś za wysoko poprzeczkę postawiłam i że to musi niestety mieć zły finał, tak (WDD35 Urszula).

Zdarzało się także, że członkowie rodzin o równie niskim statusie społeczno-ekonomicznym lub/i dysfunkcjach podobnych do tych, jakie pojawiały się w rodzinach narratorów, wyrażali swoje niezadowolenie, że ich syn lub córka związali się z ubogim wychowankiem placówki. Ewa w wieku 19 lat wyszła za mąż za swojego o dwa lata starszego kolegę z domu dziecka:

Po roku czasu wyszedł jego ojciec z więzienia i tak zaczął się tam panoszyć, że po co on ten ślub brał, po co to, że mógł sobie znaleźć kogoś tam bogatszego (WDD06 Ewa).

---

współczesnej socjologii rodziny mówi się także o homogamii przestrzennej oraz o rynku seksualnym i rynku matrymonialnym. Relacyjny rynek seksualny, w ramach którego tworzą się związki długoterminowe opiera się o sieci przyjaciół i znajomych o podobnym statusie społeczno-ekonomicznym (Szlendak 2010: 152–153, 154–155, 157).

Warto podkreślić jednak, że część narratorów, która zawarła tzw. małżeństwa międzykategorialne (Szlendak 2010: 143)<sup>16</sup>, wiążąc się z osobami wychowanymi w dobrze funkcjonujących, relatywnie dostatnich rodzinach została „bardzo dobrze przyjęta” przez bliskich partnerów. Zdarczyć się przy tym mogło, że teściowie wchodzili w pewnym sensie w rolę „zastępczych rodziców”, zaspokajając potrzeby emocjonalne narratorów i przygotowując ich do dorosłego życia:

Bo ja przez to, że byłam tutaj w tym domu dziecka (...), ja nic nie wiedziałam, kompletnie, to było takie jak... Ja jak mój mąż nawet się śmiał, że nawet jak wyszłam za mąż, to wody na herbatę nie umiałam zagotować... dokładnie (...). Pamiętam pierwszą moją zupę jakom gotowałam. Moja teściowa mówi – to grochówkę, żeby ugotować, ona szła do pracy, ja wtedy byłam w ciąży... siedziałam w domu, mój teściu miał [prywatny] zakład [usługowy] więc też był zajęty. I ja wstałam i patrzę, no stoi garnek na na blasie no coś się tam pyrkoli. Kawałek, pamiętam wędzonki... no i co dalej? No z grochem, tak? No ale, co dalej. No, no ja mówię pewnie trza by było wrzucić do tego jakieś warzywa..... No bo wiem, że w zupie jakieś warzywa som, tak? no to wrzuciłam, obrałam i wrzuciłam, no później mówię, no wiem, że jakieś kartofle tam som, tak, no to wrzuciłam. No i teściu przyszedł pamiętam z warsztatu, nalał sobie zupy, ja tak patrzyłam na niego czy on to czy to w ogóle wyszło z tego co?. Czy on to będzie jadł, a wiem, że był zawsze wybredny, jeżeli chodzi o jedzenie... A on zjadł i mówi, że bardzo dobra zupa była.... świetna. Moja teściowa przyszła (...), mówi – o Agata zupę ugotowałaś, że nie ja ci chciałam tylko żeby ci się ten groch nie przypalił na blasie tam z boku [A: ((śmiech))] mhm ], a tobie udało się ugotować i to całkiem dobrą zupę (WDD01 Agata).

W badanych biografiach ujawnia się także charakterystyczny dla części (7 badanych) nastolatek i młodych kobiet wzór wiązania się z destrukcyjnym partnerem, raczej rówieśnikiem niż starszym mężczyzną i stworzenia z nim trwającego kilka lat związku, w którym narratorki musiały mierzyć się z problemami takimi, jak nadużywanie alkoholu przez partnera, jego niechęć do podejmowania jakiejkolwiek lub stałej pracy, kłótnie, awantury, zdrady, przemoc fizyczna. Wydaje się, że świadomą motywacją do nawiązywania relacji z partnerem, już w początkach związku ujawniającym tendencje do zachowań anormatywnych, była silnie przeżywana potrzeba posiadania kogoś bliskiego oraz (niekiedy) chęć opuszczenia placówki i – paradoksalnie – ustabilizowania swojego życia. Związki takie ulegały jednak szybkiemu rozpadowi. Porażka w pierwszym związku mogła stać się punktem zwrotnym wzmacniającym trajektorię biograficzną poprzez

16 Małżeństwa międzykategorialne to małżeństwa mieszane, np. rasowo, etnicznie, klasowo (Szlendak 2010: 143).

uruchomienie jej kolejnego etapu. Proces taki widoczny jest w życiu Leny, która nie mogąc znieść destrukcyjnego trybu życia i zdrady ze strony partnera, uciekła z mieszkania teściów pozostawiając małe dziecko, „wpadła w złe towarzystwo” i w konsekwencji popełnionych w tym towarzystwie przestępstw osadzona została w zakładzie karnym.

W ciągu pierwszych kilku lat od momentu usamodzielnienia ponad połowa narratorów podjęła także funkcje rodzicielskie. Z analizy zgromadzonego materiału wynika, że rodzicielstwo realizowane w okresie wczesnej dorosłości pełni przeważnie w biografiach badanych funkcję stabilizującą, co widoczne jest także w wywiadach z osobami, które zostały nastoletnimi rodzicami (por. Bunio-Mroczek 2010). Większość kobiet cieszyła się z wczesnych, nieplanowanych ciąży: „taka byłam szczęśliwa, że jestem w tej ciąży, że nareszcie będę miała coś swojego, no nie?”. Ciąża nastolatki skutkowałą usunięciem jej z placówki i jedna z narratorek twierdzi, że jako szesnastolatka całkowicie świadomie podjęła decyzję o powołaniu na świat dziecka powodowana właśnie chęcią zakończenia etapu instytucjonalizacji:

I po prostu, no, mówię, mówię, założę sobie rodzinę, będę miała swój dom, swoje dzieci i i swoją i możliwość na to, by się usamodzielnic, żeby w końcu normalnie żyć. O! w ten sposób. Po prostu zaszłam w ciążę. I to wcale nie było tak, że ja wpadłam w tą ciążę, że przypadkowo. Nie. Świadomie, bo po prostu ja chciałam zająć w ciążę, żebym po prostu/ On nie chciał za bardzo, bo on był starszy, on był mądrzejszy... Bo między nami jest osiemnaście lat różnicy... On tłumaczył. A ja: „Nie”, ja po prostu: „Jeżeli chcesz być ze mną, to ((śmieszek)), to w ten sposób” i koniec. No bo ja chcę się po prostu stamtąd wydostać, a innej możliwości nie ma... (WDD04 Dorota).

Wychowankowie placówek nie byli przygotowani do pełnienia ról rodzicielskich, nie dysponowali ani wiedzą o zasadach opieki nad niemowlęciem, ani wzorami zachowań przekazywanymi zazwyczaj w rodzinie przez starsze generacje:

U mnie co chwila pogotowie było, bo dziecku poszło mleko z nosa a ja pogotowie wzywałam ((śmiech)) bo po prostu człowiek nie wiedział co jest, co się robi, prawda (WDD32 Sabina).

Co bardzo istotne, fakt posiadania dziecka motywował narratorów do starań, by zapewnić potomstwu dzieciństwo lepsze od tego, jakiego sami doświadczyli. Informacja o ciąży przyczyniała się do decyzji o zerwaniu z destrukcyjnym stylem życia, do podjęcia zatrudnienia, do poszukiwania pracy umożliwiającej opiekę nad dzieckiem lub dającej większe dochody:



Znaczy mm.. prace, miałem początek na budowach później, później jak się dowiedziałem, że, że, że będzie dziecko zacząłem szukać pracy takiej bardziej stałej (WDD34 Marcin).

Konieczność zapewnienia dziecku opieki w sytuacji samotnej młodej pary pracujących rodziców powodowała partnerski podział obowiązków domowych i sprawną organizację dnia. Tylko niektórzy narratorzy mogli liczyć na pomoc teściów, a bardzo rzadko na pomoc własnych rodziców i dziadków, mimo to zaledwie jedna narratorka wspomina, że swoją córkę umieściła w żłobku w pierwszym roku jej życia.

W początkowym okresie życia zwłaszcza pierwszego dziecka kilkoro narratorów obawiało się, że służby społeczne odbiorą im dziecko i umieszczą je w placówce. Obawy te, jak się wydaje, przeważnie nie znajdowały uzasadnienia w warunkach, w jakich narratorzy funkcjonowali wraz ze swoimi rodzinami, lecz stanowiły reakcję lękową na treści przekazywane wychowankom w toku socjalizacji instytucjonalnej:

Ktoś [z wychowawców] mi powiedział, że moje dziecko tutaj wróci, czyli do placówki do domu dziecka..... Pamiętam Dorota była mała, moja córka, pamiętam jak w nocy yy... śniło mi się i i że, że siedłem do domu dziecka, do Doroty i się zastanawiałem, jak to możliwe, co ja takiego złe, złego zrobiłem. I budziłem się z krzykiem spocony i patrzyłem, że jestem w domu, że wszystko jest okey, mówię... takom psychozę mi troszeczkę w głowie zrobili, ale może i dobrze (WDD34 Marcin).

W omawianym okresie życia badanych prawa rodzicielskie ograniczono tylko Lenie w momencie jej osadzenia w zakładzie karnym. Córką Leny opiekował się najpierw mąż narratorki, następnie dziecko trafiło do domu dziecka<sup>17</sup>. Narracja Leny ukazuje dramat, jaki stanowiło dla niej rozstanie z córką:

Mnie nikt nie pokazał, jak być matkom, nikt mi nie powiedział. Ja zostałam zostawiona z tym wszystkim. Ja się uczyłam wszystkiego sama. I później, jak tam mi/ minęło do półtora roku i ja się odnalazłam w tym wszystkim. Potrafiłam się tym dzieckiem zając, że ono nie płakało, że było najedzone, że było czyste. I trzeba było kurcze wode grzać na tym, znosić jom, bo nie było gdzie wylać. I w tych ciężkich warunkach się odnalazłam, to zostało mi to zabrane. Ja byłam strasznie wściekła, ja byłam załamana, ja byłam zrozpaczona. Ja – yy ja miałam wrażenie, że po prostu życia już dalej dla mnie nie ma (WDD19 Lena).

---

17 W całej próbie w placówkach opiekuńczo-wychowawczych znalazły się dzieci trojga narratorów: Czesława, Hanny i Leny.

Niektórzy wchodzący w dorosłość narratorzy podejmowali też inne obowiązki rodzinne – (częściowo) przejmowali np. opiekę nad swoimi niepełnosprawnymi rodzicami, dziadkami lub młodszym rodzeństwem, co miało miejsce, jeżeli więzi rodzinne przetrwały okres instytucjonalizacji oraz gdy wychowanek był w stanie wybaczyć rodzicom, że ich funkcjonowanie spowodowało umieszczenie go w placówce<sup>18</sup>.

## Okres usamodzielnienia jako drugi biograficzny krytyczny punkt zwrotny

Przejście od okresu adolescencji do dorosłości w przypadku badanych biografii dorosłych wychowanków domu dziecka nasycone było problemami. W tym czasie przeżywali oni szczególnie trudne wydarzenia i nasycone emocjonalnie sytuacje. Życie instytucjonalne ówczesznie w bardzo niewielkim zakresie przygotowywało wychowanków do wejścia w dorosłość. Nie realizowano wtedy żadnych programów związanych z przygotowywaniem wychowanków do samodzielnego życia, co widoczne jest zwłaszcza w biografii najstarszych narratorów. Jedyną umiejętnością wpajaną bez wyjątku wszystkim podopiecznym była umiejętność sprzątania. W ich wspomnieniach domy dziecka lśnią, a charakterystyczną cechą odwiedzanych przeze mnie przy okazji wywiadów mieszkań narratorów (o ile nie mają oni problemów z uzależnieniami i – w jednym przypadku – z ograniczeniem umysłowym)<sup>19</sup> była wręcz sterylna czystość. Innych umiejętności, które w naszej kulturze wpajane są dzieciom i adoleścentom w trakcie tzw. treningu zadaniowego, wchodzący w dorosłość narratorzy nie posiadali. Nie umieli gospodarować budżetem domowym, gotować, załatwiać spraw w urzędach i instytucjach<sup>20</sup>, część miała problem z praniem (być może wynikało to także z braku ciepłej wody i łazienki w mieszkaniu). Umiejętności te nabywali sami, ucząc się metodą prób i błędów:

18 Szczegółowe omówienie relacji z rodziną pochodzenia wychowanków po ich usamodzielnieniu oraz znaczenia pracy nad tymi relacjami dla rozwoju tożsamości zob. Golczyńska-Grondas 2014a.

19 Przypadek Renaty (WDD31), nieuwzględniany w zamieszczonych analizach z powodu nieco ograniczonych możliwości komunikowania się z narratorką.

20 Chyba, że w biografii wychowanka zaistniały szczególne okoliczności, np. Łucja, która cierpiała z powodu różnego rodzaju schorzeń nauczyła się w domu dziecka, jak korzystać z opieki zdrowotnej.

Jak opuszczałam tą placówkę – to.... no nigdy w życiu nie widziałam nawet książeczki tak? Czynszu czy tam energii i też dla mnie było wstrząsem to, że ja muszę to iść sama zrobić, to muszę sama iść załatwić, taki troszeczkę był, no ciężko, ciężko, początek był strasznie ciężki (WDD12 Grażyna).

I po prostu było coś takiego, że my wyszliśmy i... człowiek nie wiedział, że trzeba za prąd zapłacić, że czynsz, ziemniaki Michał obiera się, to też było dziwne, że takie coś mieliśmy, bo teraz, teraz ja tak nieraz mówię „Michał, czemu my nie wiedzieliśmy czy się ziemniaków obiera, kiedy obieraliśmy kiedyś tam”, ale to było takie...w pierwszej chwili y wiadomo no coś trzeba zjeść, prawda, no coś ciepłego, „Michał, ziemniaki się wkłada ze skórką?” (WDD32 Sabina).

Poziom zabezpieczenia potrzeb materialnych był niski i prawie wszyscy badani wyraźnie odczuwali niedostatki materialne. Nawet narratorzy, którzy posiadali stałą pracę żyli bardzo skromnie, oszczędzając na wszystkich wydatkach. W próbie znalazły się też osoby, które w okresie usamodzielnienia doświadczyły nędzy, spowodowanej brakiem mieszkania, bezrobociem swoim lub partnera oraz częściowo nieumiejętnością dysponowania pieniędzmi:

Nie było piniendzy, też byłam biedna, też byłam głodna. Miałam kolege, który pracował w piekarni i w nocy przynosił chleb. Jadłam suchy gorący chleb, bo byłam taka głodna (WDD26 Olga).

Bieda była szczególnie dotkliwa, w przypadku, gdy narratorzy posiadali już swoje dzieci:

Ja tak nieraz właśnie z mężem, mówię „Michał jak my musieliśmy wyglądać”, bo wiadomo dziecko bardzo kochaliśmy, człowiek nie zjadł, wszystko dla dziecka, bo to jest normalna rzecz. (...) [Sąsiedzi] widzieli, że my to normalnie już wysychamy w oczach (WDD32 Sabina).

Według Sabiny to właśnie skrajne ubóstwo spowodowało jej męża, także wychowanka domu dziecka do jedynej w jego życiu kradzieży:

I jeszcze dodam właśnie takie coś, że na tyle mój mąż jest naprawdę kochanym człowiekiem, on nigdy nikomu nic by nie zrobił, to jest naprawdę no, to jest super facet (...), ale mój mąż jak byliśmy na [nazwa osiedla] musiał torebkę kobiecie ukraść. ja teraz do Michała mówię „Michał zobacz, ty ukradłeś torbę kobiecie”, bo my nie mieliśmy naprawdę, gdyby nie ukradł, to ja nie wiem, z czego, ja bym mleko kupiła... [A: yhm, yhm]. To było raz ale, no do takiego stopnia się posunął, chociaż no ktoś powie, że z domu dziecka, no to, to normalne że ukradł, właśnie nie, to, to właśnie nie to. To nie było ukradzenie, żeby nie wiem. To było ciężkie nawet, bo

mi później nawet tej kobiety, no ona miała w torbie... ona miała w torbie y taki pamiętnik, i tam właśnie pisała i ja mówię „Michał, cośmy zrobili” ona tam pisała właśnie o swoich problemach takich. Człowiek miał wyrzuty sumienia straszne, że to tego, tam nie było dużo pieniędzy, no ale poszliśmy tej kielbasy kupiliśmy, mleko, wie pani [A: mhm] ... No właśnie takie, takie, nas z Michałem to tak właśnie zostawili właśnie bez mieszkania bez niczego, ja nie wiem dlaczego/ nie wiem czemu właśnie tak się stało (WDD32 Sabina).

Niewiele lepiej wyglądało w ocenie badanych wdrażanie w normy i wartości, chociaż w aktach znaleźć można zadziwiające przykłady samokrytyk (patrz rysunek 1.2 i 3.3) pisanych przez dzieci z odniesieniami do ideałów wychowania socjalistycznego. Jedynie jedna czwarta badanych twierdzi, że dom dziecka wpoił im pewne zasady, postawy i cechy charakteru, które w taki, czy inny sposób miały wpływ na ich życie. Narratorzy ci wspominają o uczciwości, szacunku wobec innych, odpowiedzialności, systematyczności, pracowitości, pokorze, sympatii i dobrym nastawieniu do ludzi. W opinii zaledwie trzech narratorek dom dziecka był miejscem, w którym poprzez zaspokojenie potrzeb, stworzono im podstawy do prawidłowego funkcjonowania w dalszym życiu:

A: Czy wychowawcy jakoś państwa przygotowali do dalszego życia, czy czegoś uczyli, coś przekazywali?

N: ((wzdycha)) Odpowiedzialności, samodzielności, ogólnie takiego prawdziwego y życia wydaje mi się Bo... po pierwsze zabierali nas czasami do domu, pokazywali jak wygląda normalny dom, jak powinno wyglądać życie, chodzili/ jeździliśmy na różne wycieczki, oni często jeździli razem z nami, byliśmy razem, pokazywali nam... czasami... pokazywali to czego nie było w rodzinnym domu, taką dobrą, dobrą radę, jakąś taką miłość, przyjaźń, naprawdę to, to było bardzo dużo mieć taką ciepłą osobę (((wzruszona)))... Ale oczywiście nie było tak, że było wszystko pięknie ładnie i byliśmy w ramki. [Wychowawcy] oczywiście byli konsekwentni i jeżeli coś zbroiliśmy, no to też były jakieś tam kary (...). Ale, ale pokazywali nam również to, że, że życie nie jest usłane samymi różami, nie będzie wszystko pięknie, ładnie, ale trzeba ponosić swoje konsekwencje tego, co się robi... (WDD24 Natalia).

W zebranych materiale, zwłaszcza w wywiadach z mężczyznami, którzy samotnie zamieszkali w przyznanych im lokalach komunalnych pojawiają się opisy problemów emocjonalnych doświadczanych w okresie usamodzielnienia. Narratorzy tacy mówią o pojawiającym się nagle poczucie pustki, izolacji, osamotnienia:

Na pewno uważam, że mm odchodząc z domu dziecka... już później brakowało mi na pewno mm ((dłuższa przerwa))... brakowało mi harmidru, tak naprawdę, tego szumu. Ja pamiętam, że jak siedziałem sam w domu, jak już tam coś cokolwiek zrobiłem... to nie mogłem wytrzymać, ja nie, nie mogłem uwierzyć, że siedzę i tu się nic nie dzieje, nikt nie przychodzi, nikt mnie nie szturcha, nikt mnie nie prosi o coś... Ja akurat byłem... wszędzie że, że do tej pory tak mam, że to mój problem jakby życiowy, że jestem wszędzie, mało jest tego czasu. I i i... było mi łatwiej. Że tak naprawdę do domu przychodziłem, albo na cztery godziny żeby się przespać, albo byłem na tyle zmęczony, że się kładłem i spałem, rano się budziłem i coś tam robiłem, że cały czas coś robiłem (((przeciągle))), że, że nigdy nie usiadłem tak w domu i nie włączyłem telewizora i się patrzyłem w ekran tylko.. cały czas coś (WDD07 Bartosz).

W wielu przypadkach przeżywane trudności kumulowały się, co doskonale obrazuje wypowiedź Dariusza, wychowywanego w placówce od 3. do 18. roku życia:

Kazano mi wziąć to mieszkanie i żadne inne. Miałem do wyboru trzech, gdzie znów tak jak mówię zwierzęta są lepiej traktowane niż my byliśmy bo, zwierzętom trzeba zapewnić pewne warunki, nam niestety wtedy. Bo teraz słyszałem, że to się chyba to zmieniło coś nie jestem pewien, czy na pewno nie. Czyli po prostu nie miałem gdzie się ani umyć, ani..., że tak powiedzmy załatwić, w sensie załatwić miałem tam ubikację wspólną na korytarzu no, że to wtedy to tak było załatwiane, ale powiedzmy pewnych norm tak jak dzisiaj to wiem, gdzie ee powinny być zachowane moim zdaniem nie były spełniane yy/ Gdzie powiedzmy dzisiaj jak, jak się już ma dom yy. Taki przykład podam głupi gazownik wchodzi i widzi, że nie ma wentylacji mieszkalnej, wentylacji gazowej próbuje gaz zakręcić. Jak nam dawano takie mieszkanie, gdzie nie było tej wentylacji to nikomu wtedy to nie przeszkadzało. Nie przeszkadzało to nikomu, że tam powiedzmy y nie mam właśnie gdzie się wykąpać, gdzie umyć też nikomu to nie po/ przeszkadzało. Nie przeszkadzało też, jak teraz słyszę w radiu gdzie tam, czy w telewizji, że tam pracy ktoś nie ma, żeby coś. Nie przeszkadzało im też to, że ja pracy nie mam, że nie mam środków na utrzymywanie, tylko mam opuścić dom dziecka (...). I to tak to wygląda moje życie, no stanąłem na fakcie, gdzie mm nie miałem jak to się mówi... tak naprawdę nie zdawałem sobie sprawy z życia y. Tak naprawdę dopiero wtedy sobie utwo/u/ znaczy uzmysłowiłem, na czym polega życie y, jakie jest życie... i... Jakie problemy między innymi niesie sam/yy brak y znaczy zainteresowania się moją osobą (...) Ale z tego wszystkiego udało mi się jakoś to przetrwać, no znalazłem sobie tam pracę... było ciężko nie powiem wtedy... (WDD12 Dariusz).

Podstawowym problemem okresu usamodzielnienia w przypadku badanych biografii wydaje się silnie odczuwany brak emocjonalnego

przygotowania do samodzielnego życia i jednocześnie brak wsparcia zewnętrznego. Przyjęło się w naszej kulturze, że młody człowiek opuszczający dom rodzinny korzystać może ze wsparcia swojej rodziny prokreacji, choć jednocześnie więź łącząca rodziców z dorastającymi dziećmi powinna zmienić się z zależnościowej w partnerską<sup>21</sup> (zob. np. Harwas-Napierała 2012: 46–47). Gill Jones, jedna z autorek zajmujących się problematyką tranzycji w dorosłość (Heath 2002: 142) udowodniła, że członkowie rodziny pozostają niezwykle ważnym źródłem finansowego, materialnego i emocjonalnego wsparcia dla wielu młodych ludzi, zwłaszcza w procesie opuszczania domu, a także w ciągu kilku pierwszych lat od pierwszej wyprowadzki. Z referowanych historii życia wynika, że nieliczni narratorzy mogli korzystać z pomocy swojej rodziny – np. matek, rodzeństwa, czy też innych krewnych. Uzyskiwane od nich wsparcie miało duże znaczenie w wymiarze emocjonalnym. Dariusz wspomina, że po opuszczeniu placówki odnalazła go matka, od której, dostawał talerz zupy, gdy był głodny i która stała się rodzajem jego przewodniczki w skomplikowanym świecie administracji mieszkaniowej. Marcin mieszkał przez jakiś czas u swojej siostry, Hubert i Urszula znaleźli czasowe schronienie u krewnych. Jednocześnie rodziny partnerów wychowanków najczęściej nie były w stanie udzielać wsparcia młodszej generacji, chociaż przypadki takie zdarzały się i dotyczyły przede wszystkim udostępnienia części mieszkania, rzadziej opieki nad dziećmi. Z kolei w wywiadzie z Grzegorzem znajdujemy przykład wsparcia ze strony współwychowanków usamodzielnianych w tym samym czasie:

No miałem kolegów tam kilku przecież nawet no nie. To mówię żeśmy właśnie sobie pomagali nawet, czy przy remoncie mieszkań, czy jak któryś właśnie dopiero dostał to mieszkanie, się wprowadzał, no to tam powiedzmy dwóch, jeden budowlanem nie był. No to mówię tak ogólnie żeśmy sobie pomagali. Także zawsze na kogoś można było liczyć. Na tych kolegów takich co żeśmy się powiedzmy trzymali, mieliśmy tam taką grupę 15–20 osobową ii żeśmy się trzymali (WDD17 Grzegorz).

Troje narratorów mogło liczyć na pomoc sąsiadów – zarówno materialną w postaci mebli, odzieży, żywności, jak i wsparcie emocjonalne. W niektórych wywiadach (przede wszystkim z osobami, które odniosły relatywny sukces życiowy) w omawianej fazie życia uwypukleniu ulega także stabilizująca dla przebiegu losów życiowych rola biograficznych opiekunów badanych, świadczących wszechstronną pomoc podopiecz-

21 Dorastająca osoba odczuwa dalej potrzebę zależności, nie chce jednak zaspokajać jej w zależnościowy sposób (Harwas-Napierała 2012: 47).

nym. To opiekunowie biograficzni (co ważne – osoby przede wszystkim spoza placówek i rodzin, tylko w dwóch przypadkach wychowawcy) przygotowywali narratorów do samodzielnego życia, motywowali do podjęcia dobrej pracy, ewentualnie dalszej edukacji, stanowili oparcie emocjonalne w sytuacjach kryzysowych i zastępowali bliskich w ważnych momentach życia, takich jak ślub czy narodziny dziecka.

Na podstawie prowadzonych badań nie można stwierdzić, że placówki z okresu „przedreformatorskiego” efektywnie zastępowały system rodzinny w realizacji przejścia młodych ludzi od adolescencji do dorosłości. Według narratorów personel instytucji przeważnie nie interesował się ich losami po usamodzielnieniu, a odpowiedzią na rzadko formułowane prośby o pomoc było przedmiotowe traktowanie:

Siostrze mojej dali mieszkanie tam nikt... Nie było takich warunków, nawet nie miała gdzie się wykąpać, umyć ani nic, no więc. No jako powiedzmy taka placówka, gdzie byliśmy związani przez te 20 lat, y człowiek chciał, no może w pewnym stopniu pomocy, wołać no w zasadzie żeby przyjść, odświeżyć się wykąpać się czy coś tego typu czy yy jakieś tam pranie sobie zrobić. Kazano jej wtedy pamiętam, jak ktoś mi wtedy powiedział, że siostrze mojej... kazano zapłacić za to, że przyszła się wykąpać... (WDD12 Dariusz)<sup>22</sup>.

O wyjątkowej opiece ze strony placówki mówią zaledwie dwie narratorki opuszczające placówkę jako ciężarne nastolatki. Marzena przed ukończeniem 18. roku życia przeniosła się z domu dziecka do dwupokojowego mieszkania w blokach, pozostawionego jej przez matkę, która wyjechała kilka lat wcześniej na stałe do Stanów Zjednoczonych<sup>23</sup>. Dom dziecka wspierał nastolatkę w jej codziennym funkcjonowaniu – otrzy-

22 Pewne potwierdzenie wyłaniającej się tu tezy o ograniczonej roli placówki w okresie usamodzielnienia znaleźć można w opublikowanych w roku 2004 przez Jolantę Sokołowską badaniach ilościowych w próbie 148 wychowanków domów dziecka w wieku od 20 do 49 lat. Jedynie co czwarty badany zapewnione miał mieszkanie i otrzymał wsparcie w poszukiwaniu pracy zawodowej, poradę w sytuacjach problemowych uzyskała co 4 osoba, tylko 43% otrzymało wyprawkę na zagospodarowanie się (Sokołowska 2004: 169). Wydaje się przy tym, że sytuacja zmieniła się przynajmniej w pewnym zakresie po reformie rozpoczętej w roku 1999. W badaniach ilościowych przeprowadzonych w niereprezentatywnej próbie wychowanków w roku 2010 53% respondentów usamodzielniających się przed rokiem 2000 stwierdziło, że instytucje pieczy zastępczej źle przygotowały ich do usamodzielnienia. W przypadku osób usamodzielnianych po roku 2000 udział osób negatywnie oceniających to przygotowanie zmniejszył się do 25% (Abramowicz i in. 2012: 68–69).

23 I przyjechała na kilka dni, gdy nieletnia narratorka rodziła swoje pierwsze dziecko, po czym na stałe wróciła do USA.



mywała z placówki ekwiwalent za wyżywienie, zorganizowano dla niej środki z pomocy społecznej, odwiedzano ją po narodzinach dziecka i monitorowano sposób opieki nad nim. Kalina uzyskiwała wsparcie od dyrektorki placówki, osoby budzącej ambiwalentne uczucia u innych narratorów wychowanych w tym domu dziecka:

Po no po prostu pomoc, ja dostałam stamtąd kurcze tyle co bym nie dostała w życiu od tej mojej bidnej rodziny no, taka prawda, przez tą naszą dyrektorkę, bo ona taka była kobitka naprawdę, bardzo bardzo pomocna, z tego co ja pamiętam (...). Zawołała mnie do siebie i tak, „słuchaj no powiedz mi co to za słuchy tu chodzą tylko proszę cię powiedz mi prawdę” no i ja jej powiedziałam, no i mówię „jestem w ciąży”, no bo co ja mam powiedzieć, a ona mówi tak: „ty wiesz że musisz teraz dbać o siebie”, ona nie powiedziała, że pójdziemy usunąć ciążę, tylko: „czy wiesz, że musisz się lepiej odżywiać, ty musisz dbać o siebie, chciałabym porozmawiać z matką tego chłopca”, no najpierw zapytała się o niego, a później żeby przyszła, naprawdę. No to też jest takie, że nie lubu du między oczy no to pójdziemy do lekarza i usuniesz, bo wtedy przecież nie było problemu, tylko, właśnie takie, że muszę dbać i dobrze się odżywiać no. Tak że naprawdę (WDD18 Kalina).

Większość badanych podkreśla jednak i negatywnie ocenia brak zainteresowania personelu placówki, w której spędzili kilka, a nawet kilkanaście lat:

A: I jak później wyglądało pani wejście w dorosłość?

Ł: No ciężko, ciężko.

A: Jak to było?

Ł: W ogóle czy, tak ja sobie przypominam, to nie byłam w ogóle przygotowywana ((prycha)), ponieważ wszyscy wiedzieli, że nie mam kontaktu z rodziną, nie mam żadnego kontaktu i nie chciałam. Dobrze wiedzieli moją historię znali, bo ja powtarzałam, że byłam lana, bita i tego, itd., itp. Kto mi się oczywiście zapytał z wychowawców ((pociąga nosem)). ...To byłam taka puszczona jak pies. To mi się bardzo nie podobało. Pamiętam to do dziś. I tego się nie zapomni (WDD21 Łucja).

W momencie usamodzielnienia w historiach wychowanków pojawia się rozbudowany zestaw czynników ryzyka. Biorąc pod uwagę kwestie przeciwdziałania wykluczeniu społecznemu wychowanków placówek, należy podkreślić, iż zarówno umieszczenie w „złej dzielnicy” przy braku jakichkolwiek zasobów, jak i usamodzielnienie do domu rodzinnego zwiększają prawdopodobieństwo uruchomienia trajektorii biograficznej i stanowiącego jej konsekwencję procesu transmisji problemów społecznych do kolejnych generacji. Paradoksalnie, wychowankowie placówek w sposób celowy i instytucjonalizowany umieszczani byli w momencie

usamodzielniania w warunkach lokalowych i ewentualnie w środowisku rodzinnym, którego cechy uznano kilkanaście lat wcześniej – podejmując decyzję o ograniczeniu lub odebraniu praw rodzicielskich – za zagrażające dla rozwoju dziecka. Jednocześnie wchodząca w życie jednostka wychowana w instytucjonalnym świecie, w którym wszystkie potrzeby bytowe zaspokajane były prawie bez jej udziału, wchodząc w dorosłość, musiała bardzo szybko nauczyć zarówno podstawowych umiejętności zadaniowych, jak i uporać się z często dla niej nową sytuacją społeczną. Wydaje się zatem, że usamodzielnienie stanowi w biografiach wychowanków krytyczny punkt zwrotny decydujący o dalszym przebiegu życia. Ważność tego stwierdzenia uwidacznia przykład siedmiu badanych, w przypadku których w okresie usamodzielnienia ujawniły się lub nasiliły (auto)destrukcyjne, anormatywne zachowania. Osoby te miały częsty kontakt ze środkami psychoaktywnym – alkoholem i narkotykami, „wpadały w złe towarzystwo”, kradły. Troje narratorów miało sprawy karne, przebywało w aresztach i więzieniach. Jedna z kobiet – Hanna – straciła mieszkanie, związała ze starszym od siebie mężczyzną, urodziła dziecko i rozpoczęła wędrówkę po Polsce, stając się realnie osobą bezdomną. Hanna, Lena i Czesław, który, jak twierdzi zaczął kraść, by kupować leki chorej na nowotwór matce, kontynuować będą destrukcyjny styl życia w dalszych jego fazach. W opinii części narratorów przyczyn kryzysów życiowych dotyczących współwychowanków szukać należy właśnie w poczuciu osamotnienia, izolacji i doświadczenia braku wsparcia w okresie usamodzielnienia:

Że to dlatego wydaje mi się dużo mm dzieci odchodzących z domu dziecka, którzy nie mieli...((przełyka ślinę)), byli bardzo zamknięci w sobie i nie mieli tych znajomych różnych... mogli, źle kończyć, że mogli, bardzo szybko nie wiem wpaść w alkoholizm, czy różne inne takie rzeczy, że, że... trudniej im było. Albo na przykład tacy, co odchodzili i nie mieli nie wiem tam przysłowiowej dziewczyny, z kimś spotykać się czy, czy jakoś tak to na pewno im było trudno, że, żeby... przenieść mm się z domu dziecka na swój już taki dom, gdzie są tylko cztery ściany i tak naprawdę nic nie ma. Że, że, że na pewno im było dużo, dużo trudniej (WDD07 Bartosz).  
Wiele ludzi spotkała nicość (WDD30 Łukasz).

Okres usamodzielnienia jest zatem fazą, w której pozbawiona dotychczasowym ram funkcjonowania jednostka na przestrzeni kilkunastu lat doświadcza kolejnego dryfu biograficznego<sup>24</sup>, w okresie tym ważą się jej dalsze losy, czego świadomość w chwili obecnej ma część badanych:

24 Pierwszy dryf miał miejsce w momencie utraty domu rodzinnego i umieszczenia w instytucji.

A: [Czy] pan to kojarzy z jakimś określonym momentem to, że mogłaby się panu ta noga podwinąć, [odniesienia do wcześniejszych stwierdzeń narratora], że mógł pan tym nieudacznikiem zostać?

D: No wychodząc..., tak jak mówię wychodząc z [DD], usamodzie/

A: Z usamodzielnieniem, tak?

D: Tak. Nie miałem ani pracy, ani środków na życie ani nic. Dzisiaj, jak słyszę niektórzy zostaną zwolnieni z pracy ludzie, wieszają się nie (x) się i to do mnie przede wszystkim, o że mógłbym... właśnie załamać się psychicznie... poddać się, nie i rozłożyć ręce i zacząć płac/ płakać czy coś tego typu, o to mam na myśli. (...) Mnie się wydaje, że tak naprawdę, chyba nie zdawałem sobie do końca sprawy, jak blisko jestem przepaści o!. Takiego powiedzmy zejścia na... na margines społeczny o!. Mnie się wydaje, że to, bo może gdyby to bardziej do mnie docierało... to bym chyba się wtedy albo załamał już albo... no nie wiem co (WDD07 Dariusz).

Okres dorosłości to okres dalszego różnicowania biografii narratorów, o tym oraz o kolejnych czynnikach, które mogły mieć wpływ na to zróżnicowanie traktować będzie kolejny rozdział.

## Rozdział 5

# Dorosłość wychowanków placówek opiekuńczo- -wychowawczych

*To jest moje tłuste siedem lat, naprawdę.*

*A następne będą jeszcze tłusciejsze.*

(WDD18 Kalina)

*Jakie plany tutaj mieć, kładziesz się spać*

*i ja nie wiem, czy ja wstanę rano.*

(WDD11 Hanna)

W rozdziale niniejszym koncentruję się na fazie średniej dorosłości (periodyzowanej w literaturze jako okres od 35. do ok. 55.–60. roku życia), przeżywanej przez narratorów w momencie przeprowadzenia badań. Chociaż przebieg dorosłości uwarunkowany jest oczywiście doświadczeniami jednostki z wcześniejszych lat życia, nie jest już tak oczywiste, do jakiego stopnia wpływy te mają charakter deterministyczny. Polska psycholożka Barbara Harwas-Napierała stwierdza, że „w przypadku dobrze funkcjonującego środowiska w okresie dzieciństwa i adolescencji jednostka «wchodzi» w dorosłość z zestawem cech, właściwości i umiejętności ułatwiających jej dalszą drogę rozwoju” atrybuty te traktować można jako zasoby jednostki lub „czynniki ochrony przed «zejściem» z głównego nurtu rozwojowego” (Harwas-Napierała 2012: 14). Pojawić się jednakże mogą czynniki ryzyka, jednym z nich jest złe funkcjonujące środowisko wychowawcze, np.: zaniedbania w rodzinach pochodzenia: „brak wartościowych wzorców pełnienia ról dorosłego, egocentryzm rodziców, brak troski o wkraczające w dorosłość dziecko i stosownej pomocy oraz wsparcia w dokonywanych przez nie wyborach życiowych, łatwe uleganie popularyzowanemu, nie zawsze prawidłowym standardom wychowania dzieci (m.in. niewłaściwie pojętemu treningowi samodzielności), fascynacja niczym nieograniczoną wolnością” utrudniająca nawiązywanie i utrwalanie związków międzyludzkich, a prowadząca do „niesprzyjającej rozwojowi wtórnej egocentryzacji” (Harwas-Napierała 2012: 10).

Do czynników ryzyka wynikających z niewydolności środowiska wychowawczego autorka zaliczyła także deficyty wiedzy o sobie i swoich możliwościach i brak wsparcia społecznego (Harwas-Napierała, 2012: 10, 14). Z całą pewnością stwierdzić można, iż czynniki takie obecne są w życiu wszystkich bohaterów niniejszego opracowania – nie tylko wywodzą się oni bowiem ze zbiorowości o niskim statusie społeczno-ekonomicznym, funkcjonujących na marginesie *mainstream society*, lecz także ich rodziny pochodzenia cechują dysfunkcyjność i wielopropblemowość. Ponadto fakt utraty własnego domu w dzieciństwie potencjalnie lokuje narratorów w zbiorowości osób zagrożonych wykluczeniem.

Biorąc pod uwagę badaną zbiorowość, warto zwrócić uwagę na (wspomniane w rozdziale 1) poglądy pracowników służb pomocowych dotyczące tego, że wychowankom instytucji bardzo trudno jest odnieść sukces życiowy. Zakłada się, że osoby wychowane w warunkach instytucjonalnych najczęściej nie radzą sobie w życiu, lokując się na niskich pozycjach w strukturze społecznej, a dzieci byłych wychowanków powielają ich losy. W zbiorowości absolwentów placówek mielibyśmy więc do czynienia z międzygeneracyjną transmisją biedy i wykluczenia społecznego – i rzeczywiście obraz taki wyłania się przede wszystkim z opowieści narratorów o losach części ich rodzeństwa i współwychowanków. Jednocześnie analiza części historii samych badanych przeczy tej potocznej tezie, dalsze bowiem losy narratorów, od momentu usamodzielnienia na progu wczesnej dorosłości, przebiegały w sposób bardzo zróżnicowany.

## Aktualna sytuacja życiowa narratorów

Zróżnicowanie przebiegu dorosłego życia narratorów widoczne jest już w zestawieniu dotyczącym arbitralnie dobranych wymiarów ich aktualnej sytuacji życiowej uwzględniającym: osiągniętą pozycję społeczną, obecną sytuację materialną i warunki mieszkaniowe, funkcjonowanie badanych na rynku pracy, realizowanie społecznie ważnych ról społecznych związanych ze sferą osobistą, a także uczestnictwo w życiu społecznym. W odniesieniu do całej próby sytuacja ta przedstawia się następująco: trzydziestu sześciu badanych to mieszkańcy Łodzi, dwóch – mniejszych miast województwa łódzkiego. Najlepszą sytuację lokalową ma narratorka mieszkająca w domu jednorodzinnym, najgorszą – bezdomna kobieta, wynajmująca drewniany, działkowy domek letniskowy. Dwudziestu narratorów mieszka wraz ze swoimi bliskimi w łódzkich kamienicach w lokalach o różnym standardzie i powierzchni. Są to lokale komunalne, wynajmowane od prywatnych właśc-

cicieli (8 osób), przejęte lub odziedziczone po członkach rodziny partnera lub własnej (6 osób), a także lokale socjalne przydzielone w momencie usamodzielnienia narratorom lub rodzeństwu (4 osoby), ponadto dwie osoby czekają na lokal socjalny. Mieszkanie w blokach zajmowało w okresie prowadzenia wywiadów 12 badanych, przy czym w jednym przypadku było to mieszkanie wynajmowane na rynku prywatnym. Jedna z kobiet zajmuje niewielką część niewykończonego dużego domu jednorodzinnego, stanowiącego własność byłego partnera.

Dwie narratorki mają wyższe wykształcenie, cztery osoby legitymują się pełnym wykształceniem średnim zakończonym uzyskaniem matury, pięcioro kolejnych świadectwem ukończenia szkoły średniej bez matury – wykształcenie wyższe i średnie przeważnie zdobywano już w okresie dorosłości w trybie wieczorowym/zaocznym. Szesnaście osób skończyło zasadnicze szkoły zawodowe, w tym jedna specjalną, jedenaścioro narratorów to osoby z wykształceniem podstawowym. Badani w bardzo zróżnicowany sposób funkcjonują na rynku pracy. Są wśród nich osoby z ustabilizowaną od wielu lat karierą zawodową, zatrudnione legalnie na podstawie stałych umów o pracę w instytucjach państwowych i firmach prywatnych na różnego rodzaju stanowiskach (od pracownika inżynierjno-biurowego, poprzez wykwalifikowanych robotników, po sprzątaczkę). Są także narratorzy utrzymujący ciągłość pracy, ale kilkakrotnie lub wielokrotnie zmieniający miejsce zatrudnienia w ciągu swojego dorosłego życia. Część osób pracuje w szarej strefie, a nawet prowadzi w ten sposób własną działalność gospodarczą, utrzymując przy tym ciągłość pracy. Inni narratorzy, pracując „na czarno” okresowo, pozostawali lub pozostają bez środków do życia. Są też przypadki, w których narratorzy stosują strategię łączenia pracy etatowej z „dorabianiem” poza oficjalnym rynkiem pracy. W próbie znaleźć można także osoby bezrobotne o zróżnicowanej sytuacji życiowej – dwie narratorki utrzymywane są przez swoich mężów prowadzących stabilne prywatne firmy, jeden z narratorów korzysta z długotrwałego zwolnienia lekarskiego, które zapewnia mu środki do przeżycia, dwoje narratorów korzysta z transferów socjalnych, jedna utrzymuje się z prostytucji, drobnych kradzieży i szantażu. Dwie osoby korzystają z rent chorobowych ze względu na znaczne pogorszenie stanu zdrowia po latach stałej, intensywnej pracy, jedna jest już na wczesnej emeryturze, do której stale „dorabia”. Narratorzy w sposób zróżnicowany oceniają swoją sytuację materialną; co interesujące, poszczególne kategorie tej subiektywnej oceny dotyczą bardzo zróżnicowanych warunków. O „(bardzo) dobrej”, „spokojnej”, „normalnej” sytuacji materialnej mówi trzynaście osób – jest wśród nich zarówno Natalia zatrudniona na stanowisku inżynierjno-biurowym, która posiada działkę budowlaną i rozpoczyna budowę własnego domu, jak i Beata z ustabilizowanymi dochodami swoimi i męża, świadomo-

ma jednak zagrożeń wynikających z niestabilności rynku pracy, a także żyjąca z prostytucji bezdomna Hanna, gromadząca oszczędności na koncie bankowym. Kolejnych dziewięciu narratorów ocenia sytuację materialną jako „średnią”, „nienajgorszą”, „ani dobrą, ani złą”, „zróżnicowaną” – w ten sposób wypowiadają się np. Kalina mieszkająca z rodziną w blokach, właścicielka działki letniskowej i samochodu, Adam – pracownik prywatnej małej firmy, którego miesięczne dochody zależą od aktualnej sytuacji przedsiębiorstwa i Czesław – mieszkaniec zdewastowanego lokalu socjalnego, dla którego podstawą dochodu są zasiłki z MOPS. O „bardzo skromnych”, „niespecjalnych” warunkach materialnych mówi sześć osób, które z trudem spłacają długi i kredyty, wykonują nisko opłacane zajęcia, prace „na czarno”, w części nie mając ustabilizowanej sytuacji mieszkaniowej. Sześcioro narratorów ocenia sytuację materialną jako „niespecjalną”, „złą”, a nawet w jednym przypadku „tragiczną”<sup>1</sup>.

Trzydziestu czterech badanych zawarło formalne małżeństwa, w tym siedmioro z osobami, które także wychowywały się w placówkach. W chwili obecnej w związkach małżeńskich pozostaje dwudziestu trzech narratorów, pozostałe małżeństwa, w tym trzy z siedmiu małżeństw zawartych ze współwychowankami, zostały rozwiązane drogą rozwodu lub realnej separacji. Sześć osób pozostaje w trwałych związkach nieformalnych (jeden z narratorów utworzył go z byłą żoną, także wychowanką placówki). Dziewięć osób w chwili przeprowadzania wywiadu nie zamieszkiwało ze stałym partnerem, choć trzech mężczyzn utrzymywało relacje z „przyjaciółkami”. Wszyscy narratorzy mają własne dzieci (najstarsi już dorosłe), przeważnie jedno lub dwoje, pięcioro – troje, jedna osoba wychowuje czworo dzieci, jedna – Hanna – urodziła siedmioro dzieci, z których pięcioro oddanych zostało do adopcji, a dwoje w momencie przeprowadzania wywiadu przebywało w domu dziecka. W placówkach umieszczone zostały także dwie córki Czesława oraz córka Leny, w okresie badań prowadząca już samodzielne życie.

Zainteresowana byłam również tym, czy narratorzy w jakimkolwiek momencie swojego życia korzystali z pomocy instytucji i organizacji pozarządowych. I tak ośmioro badanych korzystało w przeszłości z pomocy społecznej, w okresie realizacji badań zasiłki z tej instytucji stanowiły część dochodów sześciu osób (nie wszystkie z nich źle oceniły swoje warunki materialne), jedna z narratorek planowała z pomocy takiej skorzystać. Olga w okresach bezrobocia „żebrała z kościoła” o paczki żywnościowe, Teresa wspiera się pomocą ze strony Caritas. Pięć badanych kobiet korzystało z usług oferowanych przez powiatowe urzędy pracy, przede wszystkim kursów i szkoleń. Z usług instytucji z odmiennych

1 Cztery osoby nie oceniły swojej sytuacji materialnej.



powodów korzystać musiał Kacper, który w okresie wczesnej dorosłości wraz z narzeczoną utworzył rodzinę zastępczą dla swojego brata. Ponadto dwoje narratorów uczestniczyło w terapii psychologicznej, grupach dla dorosłych dzieci alkoholików i osób uzależnionych od alkoholu, jedna korzystała z grupy wsparcia dla usamodzielnionych wychowanków funkcjonującej przy „jej” domu dziecka. Nie sposób pominąć w tym wątku informacji o pobytach w zakładach karnych czterech narratorów oraz umieszczeniu w placówkach dzieci dwojga z tych badanych oraz jednej z narratorek, która nie miała doświadczeń penitencjarnych. Jednocześnie dwanaście osób w całej historii swojego dorosłego życia (czyli mniej niż jedna trzecia badanych) nie korzystało z pomocy instytucjonalnej i nie doświadczyło żadnych interwencji ze strony służb społecznych.

W końcowej fazie wywiadu narratorzy proszeni byli także o odniesienie się do kwestii partycypacji w życiu społecznym. Odpowiadali na pytania dotyczące zainteresowania polityką, udziału w wyborach oraz stosunku do życia religijnego. Czternaścioro badanych regularnie korzysta ze swoich biernych praw wyborczych – wszyscy w wyborach parlamentarnych i prezydenckich, część w wyborach do samorządów lokalnych<sup>2</sup>, choć część z nich mówi o tym, że polityka budzi ich zdenerwowanie, a sami politycy „to banda złodziei”, tylko jeden z narratorów deklaruje zainteresowanie polityką w sposób bardziej neutralny. Ośmioro badanych uczęszcza na wybory nieregularnie, dwie osoby sporadycznie (Teresa głosowała w życiu tylko jeden raz, po ukończeniu 18. roku życia), sześć osób nie bierze żadnego udziału w życiu politycznym, z różnych powodów – Hanna jest przeświadczona, że jako bezdomna bez meldunku głosować nie może, chociaż deklaruje w sposób wyrazisty swoje sympatie polityczne; Edwin nie powiedział, czemu nie głosuje, nie ujawnił także swoich poglądów, ale określił je jako bardzo wyraźne. Czwooro badanych nie jest zainteresowanych polityką, jedną z nich jest Natalia, która stwierdziła, że nie wie nawet, kto jest prezydentem Polski.

Dwadzieścia sześć osób jest wyznania rzymsko-katolickiego, dwie z nich określają się jako głęboko wierzące, sześć praktykuje regularnie, trzy nieregularnie, sześć sporadycznie – np. odwiedzając kościół w święta lub poza mszami. Sześcioro narratorów określiło się jako niewierzący, ale np. Filip bywa w kościele katolickim w Boże Narodzenie i Wielkanoc. Troje badanych określić można jako bezwyznaniowych wierzących, teistów niezwiązanych z żadną instytucjonalną religią lub „wierzących w swoje rzeczy”<sup>3</sup>.

2 Beata jest nawet członkiem komisji wyborczych.

3 Trzy osoby nie określiły swojego stosunku do życia religijnego.

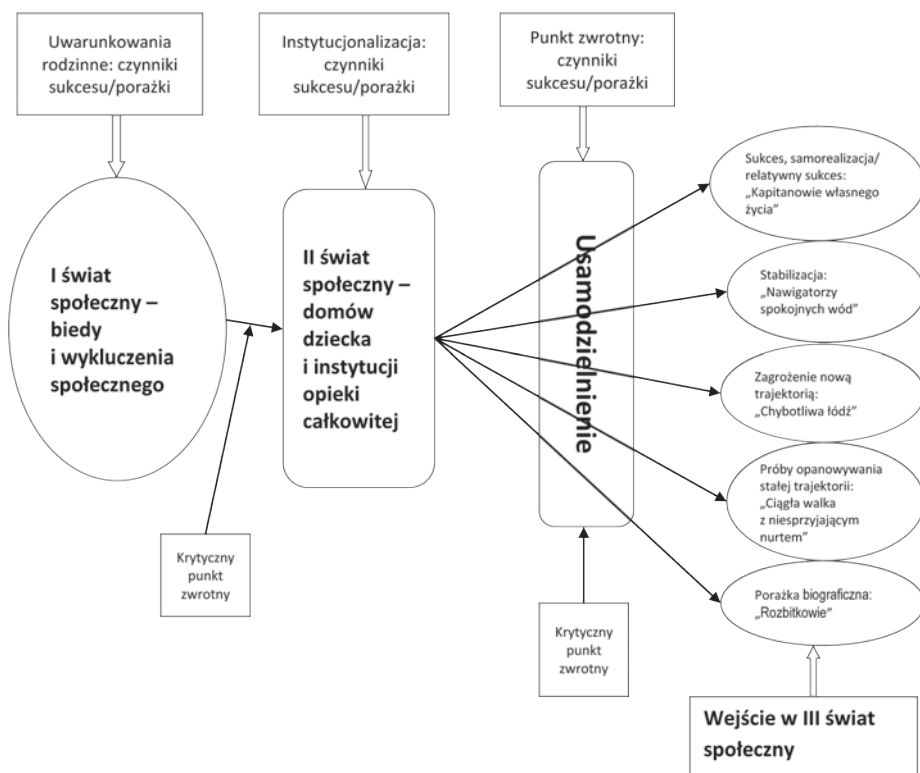
## Losy życiowe narratorów w okresie dorosłości w układzie typologicznym

Rezultatem analiz treści przeprowadzonych wywiadów biograficznych oraz dostępnych akt narratorów jest rekonstrukcja sekwencji wydarzeń w całej historii życia badanych, z uwzględnieniem momentów przejścia między poszczególnymi fazami cyklu życia oraz punktów zwrotnych i towarzyszących im okoliczności. Ogólnie rzecz ujmując analiza ta odzwierciedla funkcjonowanie dorosłych wychowanków placówek w trzech światach społecznych:

- 1) (wczesne) dzieciństwo narratorów przebiegało częściowo w ramach świata biedy i wykluczenia społecznego;
- 2) dzieciństwo i adolescencja związane były z funkcjonowaniem narratorów w świecie totalnych instytucji opieki całkowitej;
- 3) przejście od adolescencji do dorosłości zbieżne było z procesem usamodzielnienia i „wkraczaniem” w kolejne światy społeczne.

O ile obrazy dzieciństwa i adolescencji narratorów opisane w rozdziałach 2 i 3 są często podobne (choć oczywiście w każdej biografii mamy do czynienia z indywidualizacją przebiegu wydarzeń), to okres przejścia od adolescencji do wczesnej dorosłości oraz przebieg fazy dorosłości przedstawiany jest w wywiadach na wiele sposobów. Podkreślić należy, że umieszczenie w placówce związane było ze stanem zawieszenia narratorów między zewnętrznymi wobec placówki światami społecznymi – światem biedy i wykluczenia społecznego, znanego z okresu dzieciństwa a innymi światami „otwierającymi się” w okresie usamodzielnienia. Dom dziecka stanowił przy tym rodzaj zwornika – świata społecznego, który w biografiach narratorów był zarazem formatywny i przejściowy. Zamieszczony dalej rysunek 5.1 w sposób schematyczny obrazuje przebieg historii życia badanych z uwzględnieniem opracowanej na podstawie materiału empirycznego typologii, która obejmuje pięć kategorii losów życiowych z okresu dorosłości. W przypadku dziesięciorga narratorów możemy mówić o sukcesie biograficznym, przy czym w połowie przypadków sukces ten związany jest z poczuciem samorealizacji, a w połowie ma charakter relatywny – kategorię tę określiłam mianem „kapitanowie własnego życia”. Dwanaścioro narratorów – „nawigatorzy spokojnych wód” osiągnęło stan względnej stabilizacji. W przypadku obu tych kategorii ich reprezentanci to osoby w pełni uczestniczące w *mainstream society*. Kolejne dwie kategorie tworzą osoby zagrożone wykluczeniem społecznym: historie pięciorga badanych określić można za pomocą tytułowej metafory „chylbotliwej łodzi” – osiągnięta przez nich względna stabilizacja jest chwiejna w związku z czynnikami ryzyka, które mogą przyczynić się do

uruchomienia nowej trajektorii w przyszłości, czworo narratorów toczy „ciągłą walkę z niesprzyjającym nurtem”, borykając się z różnego rodzaju poważnymi problemami. Ostatnia kategoria grupuje zmarginalizowanych społecznie „rozbitków”, którzy ponieśli biograficzną porażkę, kontynuując w dorosłości trajektoryjne losy poprzednich generacji. W zgromadzonym materiale znalazł się specyficzny wywiad wykraczający poza skonstruowaną typologię. 48-letni Jan, ojciec trzech dorosłych synów, rozwiódł się z żoną po ponad dwudziestu latach małżeństwa. Jan intensywnie pracuje zawodowo, wynajmuje samodzielnie wyremontowane mieszkanie w prywatnej kamienicy, od momentu rozvodu miał dwie przyjaciółki. Respondent nie należy do osób, które w jakikolwiek sposób można określić jako zagrożone marginalizacją, jego sytuacja materialna jest stabilna, ma jednak poczucie, że jego życie osobiste skończyło się porażką i okresowo, zwłaszcza podczas tradycyjnych polskich świąt, cierpi na głęboką depresję.



**Rysunek 5.1.** Przebieg losów życiowych narratorów

Źródło: badania własne.

Poniżej przedstawiam przykładowe historie życia narratorów reprezentujących poszczególne kategorie skonstruowanej typologii. W przypadku każdej z kategorii podaję informacje dotyczące dzieciństwa, adolescencji oraz okresu usamodzielnienia narratorów, aby dać wgląd w przebieg całej opisywanej biografii.

## Sukces biograficzny – „kapitanowie własnego życia”

Dziesięcioro narratorów odniosło sukces biograficzny. Są to osoby, których egzystencja (choć w historii ich życia występowały poważne kryzysy) jest ustabilizowana we wszystkich wymiarach uwzględnianych w niniejszej analizie – badani mają stałe zatrudnienie, z którego są zadowoleni, ich sytuacja materialna w subiektywnej ocenie jest dobra lub przynajmniej przeciętna, osadzeni są w kręgach przyjacielskich, z jednym wyjątkiem udało im się stworzyć trwałe dobre związki, spełniają się także w rolach rodzicielskich. Ci z narratorów, którzy mają dorosłe lub wchodzące w dorosłość dzieci zadowoleni są z osiągniętych rezultatów wychowawczych. Uczestniczą także w życiu społecznym. Sytuacja życiowa (i pozycja społeczna) w porównaniu do sytuacji ich rodziców uległa diametralnej zmianie, nawet jeżeli uwzględnimy zróżnicowany poziom wykształcenia (od podstawowego do wyższego licencjackiego).

W typologii procesowych struktur biograficznych ich narracje związane są z podjętymi biograficznymi planami działania oraz z dostosowywaniem się do wzorców instytucjonalnych *mainstream society*:

### a) samorealizacja

„Kapitanowie własnego życia” odnieśli sukces życiowy. Tych, którym w tej kategorii towarzyszy poczucie spełnienia i satysfakcji, uznać można za osoby, które osiągnęły także satysfakcjonujący poziom samorealizacji.

### Kacper

Kacper przyszedł na świat w roku 1964 w rodzinie o szczególnie ciekawej, dramatycznej historii. Jego matka urodziła się kilka lat przed II wojną światową na Mazurach, a w czasie wojny w bliżej nieokreślonych okolicznościach była poddawana przez okupanta eksperymentom medycznym, w wyniku czego utraciła słuch i prawdopodobnie mowę – była zatem osobą głuchoniemą, posługującą się językiem migowym. Głuchoniemy był także ojciec Kacpra pochodzący z Dolnego Śląska oraz jego ojczym.

Kacper był drugim dzieckiem, miał starszego o cztery lata brata – Edka. Oboje rodzice pracowali – matka w spółdzielni inwalidów, ojciec jako ślusarz. Jednocześnie ojciec dostawał co miesiąc pieniądze od swojego rodzeństwa, które wyemigrowało z Polski. Mimo to sytuacja materialna rodziny była bardzo zła – ojciec był poważnie uzależniony od alkoholu, maltretował żonę i synów, kilkakrotnie przebywał w zakładach karnych. To właśnie z wywiadu z Kacprem pochodzi zamieszczony w rozdziale 2 cytat opisujący ojca jako „chama” bijącego matkę i trzymającego syna „za nogi z głową do dołu”, by wymusić pieniądze na alkohol. Rodzina zajmowała 25-metrowe zawilgocone pomieszczenie z zarywającą się podłogą na parterze w starej kamienicy.

Gdy Kacper miał 6 lat matka wywiozła obu synów na dwa miesiące do swoich rodziców mieszkających na wsi w północno-zachodniej Polsce i rozstała się z ojcem. Rozpoczynając szkołę podstawową, Kacper miał problemy z nauką, zwłaszcza z językiem polskim. Problemy te prawdopodobnie związane były z niepełnosprawnością rodziców, przy czym matka, jako osoba, która potrzebowała wsparcia innej osoby w codziennej komunikacji, nie była w stanie pomóc synowi:

I tak, no co no... a to do szkoły chyba przestałem, tak y codziennie uczęszczać, wagarowałem i chyba nie wiem, czy to szkoła, czy właśnie ta świetlica środowiskowa mnie yy... podsunęła żeby właśnie y do domu dziecka, bo mama mi nie mogła pomóc w nauce ani nic.

W roku 1972 Kacper i prawdopodobnie jego starszy brat umieszczeni zostali w pogotowiu opiekuńczym. Z akt wynika, że postanowienie w tej sprawie zrealizowano w trybie natychmiastowym, ponieważ sytuacja domowa oceniona została jako krytyczna<sup>4</sup>. W pogotowiu Kacper przebywał przez osiem miesięcy, tam z nagrodą skończył I klasę szkoły podstawowej i następnie trafił do domu dziecka, tracąc na kilka lat kontakt z Edkiem. Po upływie dwóch lat, w związku z likwidacją placówki, narrator przeniesiony został do kolejnego domu dziecka. W instytucji tej, w relacjach między wychowawcami a podopiecznymi oraz między samymi wychowankami często pojawiała się przemoc, a zachowania dyrekcji miały charakter działań pozornych:

4 Ocena sytuacji zawarta w aktach – odwołująca się do odejścia ojca z domu i niemoralnych zachowań matki – rozbieżna jest z bardzo pozytywnym portretem matki, jaki przedstawił w wywiadzie narrator. Być może w przypadku Kacpra mamy do czynienia z emblematem niewydolności (patrz Golczyńska-Grondas 2014: 181 i nast.) nadanym rodzinie przez służby w związku z chorobą matki i jej niemożnością komunikowania się z przedstawicielami władzy w sposób werbalny.

Nieraz jesteśmy tak gnębieni, że – człowiek nawet sobie nie wyobraża, co to jest gnębienie jeden przez drugiego, wychowawca na, na dziecko albo starszy kolega na młodszego za... dam przykład no za chleb, który z z jadani idąc, no nie zjadłem go na w jadalni, na stołówce tylko wychodząc przez już drzwi mam otwarte i kończę kawałek chleba, no młody człowiek, do mnie mówi „wróć się, masz go zjeść na jadalni” ja mówię „ale ja już go kończę”, za przeproszeniem to dostałem kopa w dupę, takiego, że – nie było to kopnięcie tylko naprawdę kopnięcie, to był taki jeden przykład! Wiadomo no, jak ktoś tam narozrabiał czy coś to nie było głaskania czy tego, tylko nieraz się dostało i przewodem od żelazka, wieszakiem drewnianym, pasem takim porządnym albo smyczą od psa, tylko takim rzemieniem cienkim (...). Budzenie, o szóstej rano jest budzenie (...) jest taki dzwonek jak w szkole da się przeżyć, ale... wychowawcy, którzy doprowadzają do bierze linijkę 50 centymetrową odsuwa kołdrę i leje po dupie, żeby wstać (...). Były takie osoby co y łapciem, te łapcie takie damskie co na koturni plastikowej, no to ściągała taka pani [imię] i llu! tym łapciem (...). Były no wesołe dni, no nie mogę powiedzieć, że przeważnie no jakaś impreza tak, że wizytacja no to wszystko było no mówię, no lux, super. Wizytacja nie wiem z wydziału oświaty czy tam z partii komunistycznej, ktoś jak miał przyjść no to wiadomo my sprzątaliśmy (...) wszystko, na błysk! (...) i pani dyrektor oczywiście była bardzo uśmiechnięta, tylko jak wizytacja zamkła drzwi za sobą to już nie było wesoło. Już każdy uciekał, jak widział panią dyrektor, to uciekał po bokach, bo nie wiadomo, co tej kobiecie przyjdzie do głowy.... Takie słowa no przy wizytacji to „moje dziewczynki, jak wy pięknie wyglądacie” (((naśladuje przesłodzony ton ))) a wizytacji nie ma, a dziewczyna idzie no 15- czy tam 16-letnia no oko sobie podmalowała to zara ją wyzwała od wszystkiego najgorszego...

W okresie tym matka, która co miesiąc odwiedzała syna, formalnie rozwiodła się z ojcem Kacpra i w rok później zamieszkała z przyjacielem, również głuchoniemym. Z tego związku urodził się Bartek, przyrodni brat narratora. W 1975 roku rodzina dostała 2 pokojowe mieszkanie w blokach jako lokal zastępczy, a w ramach łączenia rodzeństw Edek przeniesiony został (po trzech latach pobytu) z pogotowia opiekuńczego do domu dziecka, w którym mieszkał Kacper. Kacper zaczął jeździć na cotygodniowe przepustki do domu rodzinnego. W VII klasie narrator wraz ze znacznie młodszymi kolegami z domu dziecka przystąpił do chrztu i komunii. Z racji nacisku na laickie wychowanie w placówkach uroczystości te odbyły się w tajemnicy. Wychowankom pomogła studentka odbywająca staż w placówce, stroje komunijne zapewnił kościół. W tym okresie w aktach Kacpra pojawia się adnotacja zawierająca wniosek w sprawie wniesienia sprawy o przywrócenie matce władzy rodzicielskiej. W roku 1980 w wieku 36 lat umarł z powodu wylewu krwi do mózgu ojczym Kacpra – matka została sama z małym Bartkiem. Jako szesnastolatek Kacper skończył z dobrymi wynikami szkołę podstawo-

wą i złożył papiery do liceum zawodowego oraz do zasadniczej szkoły zawodowej. Matce przywrócono władzę rodzicielską, o czym jednak nie powiadomiono chłopca. Narrator po powrocie z wakacji do domu dziecka „w trybie natychmiastowym” opuścił placówkę i zamieszkał z matką i bratem. Podjął naukę w szkole zasadniczej, ponieważ uczęszczał tam również jego kolega z domu dziecka. Okres adaptacji do nowej sytuacji był dla narratora bardzo trudny – Kacper nie znał nikogo na nowo wybudowanym osiedlu, czuł się osamotniony, przez pierwsze miesiące często odwiedzał placówkę. W domu pomagać musiał mamie w różnego rodzaju sprawach wymagających komunikacji werbalnej:

Już mając 16 lat, to z mamą chodziłem do, a to do ginekologa wytłumaczyć lekarzowi, co i jak, a to... rente chorobową to też... lekarze to no to mówię, czy to teraz ci lekarze, czy poprzedni to – nie zwracają uwagi, że ktoś jest inwalidą, że na własne uszy słyszałem: „No niech pani przestanie już udawać, że pani jest głuchoniema!”. Ja mówię, wie pan co no (...), a to do sklepu z mamom, wytłumaczyć, że no kilo jabłek, pół kilo cytryn, czy tam nie wiem no...

Dużo czasu zajmowała Kacprowi opieka nad Bartkiem:

Dużo czasu człowiek poświęcił ((wzdycha)), dużo poświęciłem, naprawdę. Był nieznośnym dzieciakiem. Taka sąsiadka tu kiedyś mieszkała, to mówiła, jak ja przyszedłem właśnie z domu dziecka, że on jest od cholery, to jest to, że się właśnie wykorzystuje to, że osoba głuchoniema nie umie tego przekazać, że że to jest dobre to jest złe i tak dalej, nie zwraca na to uwagi. Potrafił kopnąć mame, opluć mame, mając, w wieku 5 lat! I ja potem musiałem z niego zrobić żeby kimś był. Żeby coś osiągnął zawsze mu tłumaczyłem, że: „Zapamiętaj jedno chcesz ja mogę tu wprowadzić taki rygor jak w domu dziecka to przekonasz się, jeden cukierek co niedziewala na kolacje kawałek maseleczka, dżemu, dwa plasterki kielbasy koniec! Nie będzie to co ty lubisz, ty chcesz iść do kina, ty chcesz iść do cyrku, nie, nie zastrzyżyłeś”.

W roku 1983 na Kacper poznał na dyskotecie szkolnej swoją rówieśnicę Michalinę. Z siostrą wychowywana była przez samotną matkę, która rozstała się z mężem z powodu jego alkoholizmu. Michalina towarzyszyła nam w trakcie wywiadu i ona także dopowiedziała kilka zdań o początkach relacji z mężem:

Też na początku był wstyd (...), wstydził mi się powiedzieć, że na przykład był, że jest z domu dziecka takie było yy... trzymane w tajemnicy. No i o tych rodzicach głuchoniemych też że, że jak ja to odbiorę no i rzeczywiście to takie było, bo ja y nigdy no osoby nie znałam ani z domu dziecka ani z głuchoniemych, ale jeszcze teściową znałam wtedy żeśmy też na migi, dużo mnie uczyła na migi, jeszcze panienką byłam.



Kacper i Michalina utworzyli stałą parę, wyjeżdżali razem na wakacje pod namioty, zabierając także Bartka. W roku 1984 Kacper skończył szkołę i podjął pracę w państwowym zakładzie budowlanym, a następnie w prywatnej firmie. Chciał kontynuować naukę w technikum wieczorowym, ale w realizacji tego zamysłu przeszkadzało mu obciążenie obowiązkami domowymi. Ponieważ stan zdrowia matki wymagał interwencji medycznych, Kacper przejmował coraz większą odpowiedzialność za funkcjonowanie rodziny. Między innymi w trakcie pobytu matki w szpitalu uczył się gotować – dzięki instrukcjom przekazywanym przez nią w języku migowym. Po raz kolejny zmienił zakład pracy i przez kolejne pięć lat uczył się zawodu związanego z konserwacją zabytków.

W roku 1986 miał miejsce kolejny punkt zwrotny w biografii narratora – w marcu w wyniku obrażeń odniesionych w wypadku samochodowym umarła matka, która próbowała własnym ciałem ochronić Bartka, także uczestniczącego w wypadku. Kacper musiał całkowicie przejąć opiekę nad dziewięciolatkiem: „świat się dla mnie skończył, taki młodzińczy”. Do Kacpra wprowadziła się Michalina, para podjęła decyzję o zawarciu trwałego związku. Dzięki temu, że w trakcie posiedzenia sądu narzeczona i przyszła teściowa zadeklarowały pomoc w opiece nad Bartkiem, Kacper i Michalina w roku 1987 zostali rodziną zastępczą. W Polsce trwał kryzys ekonomiczny, młoda rodzina dysponowała rentą brata po zmarłej matce, dostawała także niewielką pomoc z wydziału oświaty – według Kacpra roczna suma wypłat wystarczała na zakup pary butów dla Bartka. Kacper i Michalina stworzyli układ partnerski, dzieląc się obowiązkami (ona zajmowała się pracami domowymi, on „wystawał” w kolejkach po żywność), pomagała im także matka Michaliny. W tym okresie do mieszkania wprowadził się Edek, w życiu którego po opuszczeniu placówki rozpoczął się okres destrukcji. Wspólne mieszkanie przerywane było jego ciągami alkoholowymi i pobytami w zakładach karnych. Przez pewien czas trwała walka o prawo do lokalu – blok był własnością zakładu pracy, administracja chciała wymeldować rodzinę do lokalu socjalnego. Kacprowi udało się utrzymać mieszkanie, które po wielu latach ostatecznie stało się pełną własnością jego i Michaliny. W 1988 para pobrała się, rok później urodził się im syn. Tuż po jego narodzinach na nowotwór mózgu umarł biologiczny ojciec Kacpra i Edka. W wyniku transformacji systemowej zlikwidowany został państwowy zakład, w którym pracował narrator – przebieg kariery zawodowej Kacpra uległ destabilizacji. Kolejne miejsce pracy narratora to hurtownia spożywcza, następnie Kacper na rok wyjechał za granicę, pracując w sąsiednim kraju jako konserwator zabytków. Michalina została sama z kilkumiesięcznym dzieckiem oraz z Edkiem. Wspólne zamieszkiwanie z uzależnionym od alkoholu, okradającym gospodarstwo domowe mężczyzną, który utrzymywał się

między innymi z nielegalnego handlu walutą szybko stało się niemożliwe i rodzina wspólnie podjęła decyzję o eksmisji Edka. Do eksmisji tej ostatecznie nie doszło, ponieważ Edek, podobnie jak matka, zginął w wypadku komunikacyjnym potrącony przez tramwaj. Podobno w chwili śmierci miał przy sobie dużo pieniędzy, ale Kacper dostał ze szpitala jedynie sumę stanowiącą „równowartość dwóch gum do żucia”. Znajomi Edka – koledzy „z miasta” oskarżyli Kacpra i Michalinę, że nie wystawili bratu pomnika na cmentarzu.

W grudniu 1990 roku Kacper powrócił na stałe do domu; szukał pracy, jedyny raz w życiu zarejestrował się jako bezrobotny, ale powiatowy urząd pracy nie pomógł mu w znalezieniu zatrudnienia. Kacper próbował – bez rezultatów – ubiegać się o pomoc MOPS. Zdecydował więc, by wraz z kolegą z placówki rozpocząć własną działalność gospodarczą, którą wspólnie prowadzili przez kilkanaście lat. Michalina w trybie wieczorowym skończyła liceum i podjęła pracę jako urzędniczka w państwowym przedsiębiorstwie. Sytuacja materialna była na tyle dobra, że pod koniec lat 90. małżeństwo kupiło działkę rekreacyjną, na której narrator zbudował całoroczny dom. W roku 2001 urodziła się córka – drugie dziecko Kacpra i Michaliny. Teściowa, której małżeństwo kupiło kawalerkę w pobliżu swojego miejsca zamieszkania, wspierała ich w opiece nad dziećmi. Dwa lata później narrator zawiesił działalność gospodarczą – nie stać go było na opłacanie składek do ZUS. Od tej pory do momentu przeprowadzenia wywiadu pracuje „na czarno”.

Tymczasem Bartek skończył szkoły podstawową i zasadniczą zawodową, podjął naukę w technikum, które ukończył bez świadectwa maturalnego. W karierze edukacyjnej wspierali go Kacper i Michalina, opłacając naukę w prywatnej szkole, dzięki czemu Bartek zdał egzamin maturalny i rozpoczął studia zaoczne, także opłacane przez brata. Po narodzinach córki między Kacprem i Michaliną a Bartkiem zaczął narastać poważny konflikt – Bartek nie chciał podporządkować się bratu, nie stosował się do narzucanych mu zasad, obrażał Michalinę. Ostatecznie wyprowadził się z domu, zakładając bratu i bratowej kilka spraw sądowych, m.in. o podział majątku. Sprawy te zakończyły się w roku 2005, a bracia utracili kontakt. Chociaż konflikt z bratem jest poważną porażką narratora:

Oczywiście przegrał, że kontaktu z nim nie mamy. I to jest taka przykra sytuacja, że on tutaj nie raz przychodzi do tego bloku no bo mhm czy do kolegi czy do sąsiadki my się mijamy z nim jak obcy ludzi[e], (...) to jest to jest najprzykrejsza taka sprawa;

W innych wymiarach swojego życia Kacper uważa się za osobę spełnioną. Sytuacja materialna jego rodziny jest ustabilizowana, wraz z żoną

wspólnie wychowują córkę, syn wchodzi już w dorosłe życie. Największą wartością w życiu Kacpra jest rodzina:

Dzieci, dzieci są najważniejsze. Bo przekazujemy im wiadomości jakieś zachowania. I one żeby też przekazały swoim dzieciom. Bo w tej chwili jak się widzi na ulicy tą młodzież... nie ma szacunku do starszych. Nie wiem czy to – człowiek jest zabiegany nie ma czasu to przekazać. Ja przekazuję mu i zawsze tłumaczę swoim dzieciom, że osoba starsza może ci powiedzieć „cześć” ale ty nie powinieneś odezwać się tym samym słowem tylko „dzień dobry”... Dlatego dzieci są najważniejsze.

Właśnie z dziećmi narrator wiąże swoje plany życiowe:

K: Pomóc jak najwięcej własnym dzieciom. To bym chciał (...), no to jest największy plan, życiowy. Żeby tym dzieciom no w tych czasach teraz niełatwych żeby on naprawdę no, żeby im się udało żeby też coś osiągnęli w życiu... no i usamodzielnili się.  
M: To jedno już się usamodzielnia praktycznie, no.

Kacper i Michalina prowadzą aktywne życie towarzyskie, utrzymują kontakt z niektórymi znajomymi narratora z placówki, często wyjeżdżają na wycieczki zagraniczne, są lubiani przez otoczenie:

Bez Michaliny i Kacpra nie ma żadnej wycieczki nie ma żadnych „Andrzejków”, przebierańców my jesteśmy bardzo wesołymi ludźmi, bardzo nas wszyscy lubią i to obcy ludzie, którzy... pierwszy raz nas widzę na wycieczce i mówią „no nie bez Michaliny i Kacpra to nie ma, nie ma wycieczki”.

Za swój największy sukces Kacper uważa właśnie podróże:

Zwiedziłem pół Europy nikt mi tego nie odbierze. Chociaż to ktoś powiedział, że: „No utopiłeś dużo pieniędzy”, no ale to co widziałem to... mówię w Wenecji dwa razy, we Włoszech trzy razy byłem, mówię, w Szwajcarii.

Kacper dostrzega pozytywny aspekt wychowania w na ogół negatywnie przez niego ocenianych placówkach związany z wdrożeniem do codziennych obowiązków. Jednocześnie ma bardzo wyraźnie ugruntowane poczucie sprawstwa i czuje się autorem swojego życia, co nie znaczy, że nie dostrzega ograniczeń związanych przede wszystkim z sytuacją materialną:

Zawsze dążyłem żeby mieć lepiej niż w dzieciństwie miałem i chciałem własnym dzieciom też dać coś od siebie (...), niech ten dzieciak też coś ma! Żeby nie był wytykany palcami jak ja byłem na przykład (...), zawsze dążyłem do celu, nawet

potrafiłem po 12 godzin pracować, żeby coś osiągnąć (...), ja zawsze byłem ambitny... chciałem właśnie no... coś osiągnąć... nie żeby być kimś, czy tego bo wiadomo no – nigdy nie będę kimś bo mi się nie uda, bo z braku pieniędzy bo jeżeli założyć duży interes to trzeba mieć duże pieniądze tak? No ale tych pieniędzy człowiek nie ma no to nie osiągnę tego. Ale – bym, bym powiedział jestem zadowolony (...). To co osiągnąłem, tu y z, z rodziną i tak dalej jestem zadowolony. Na pewno bym chciał więcej. Dużo więcej. Gdzie bym mógł pomóc... synowi, teraz na przykład... w kupnie mieszkania czy tam nie wiem no działki czy jak. No nie stać mnie, ale jakoś no... Na wesele też bierzemy kredyt i – jest okej, no. Trzeba mieć, zacisnąć pasa i mam następny cel żeby go spłacić o!. No to jest dla mnie test o!, taki. Staram się te cele realizować wiadomo no nie te duże ale w miarach możliwości moich, o! w taki sposób.

### **b) relatywny sukces – kulturowo znormalizowana biografia**

Wśród historii „kapitanów własnego życia” znajdziemy także przebiegające według kulturowo znormalizowanych wzorów biografie „relatywnego sukcesu”. Są to przypadki osób, które dostosowały się w pełni do życia w społeczeństwie, nie podejmując wzorów funkcjonowania poprzedniej (poprzednich) generacji i realizując role społeczne w obrębie *mainstream society*. W wymiarze ekonomicznym, zawodowym, osobistym i partycypacji w życiu społecznym sytuacja tych badanych jest bardzo podobna do sytuacji narratorów reprezentujących kategorię poprzednią – żyją w stałych związkach, stabilnie funkcjonują na rynku pracy (mimo zróżnicowanego poziomu wykształcenia), w kręgu znajomych, rodziny, przyjaciół. W treści przeprowadzonych z nimi wywiadów nie pojawiają się jednak wypowiedzi świadczące o poczuciu spełnienia i zadowolenia z życia charakterystyczne dla osób, w przypadku których sukcesowi towarzyszy świadomość samorealizacji.

### **Justyna**

Justyna urodziła się w 1971 roku jako trzecie z kolei dziecko w dostatnio żyjącej rodzinie wiejskiej, której rozpad był skutkiem nagłej śmierci ojca po spożyciu zatrutego alkoholu i stanowiącego konsekwencję traumatycznego przeżycia alkoholizmu matki. Proces degradacji rodziny rozpoczął się w roku 1975 i trwał około czterech lat, w trakcie których stopniowo pogarszały się warunki, w jakich funkcjonowały dzieci – w domu brakowało jedzenia, dzieci nie miały odpowiedniej odzieży. Kiedy Justyna rozpoczęła naukę w I klasie szkoły podstawowej, interwencja tej instytucji spowodowała, że Justynę wraz ze starszą o trzy lata siostrą i bratem starszym o dwa lata umieszczono w pogotowiu opiekuńczym, a następnie w niewielkim domu dziecka położonym w małej miejscowości w dawnym województwie łódzkim:

[Matka] zaczęła wysprzedawać wszystko z domu, było coraz gorzej, rozpiła się, brakowało jedzenia, my do szkoły też nie chodziliśmy, gdzie było, było, był też to okres, kiedy była zima i w sandałkach chodziliśmy, bo też wtedy nie było [dla nas] na buty na nic, o jedzeniu też nie było mowy, no i wtedy pamiętam to też szkoła się zainteresowała, chodziliśmy do szkoły podstawowej w [nazwa wsi]. (...) oni się nami zainteresowali.

Pobyt Justyny w domu dziecka to przykład typowej traumatyzacji instytucjonalizacji; przez dwa lata Justyna maltretowana była fizycznie i psychicznie przez starsze wychowanki, którym musiała „się wysługiwać” (cytaty z wywiadu obrazujące doświadczenia narratorki z tego okresu zamieszczono w rozdziale 2). To właśnie Justyna była świadkiem samobójstwa 10-letniego współwychowanka i sama musiała uporać się z tą sytuacją także w wymiarze emocjonalnym, a w wieku 13 lat stała się obiektem zainteresowania wychowawcy molestującego seksualnie nastoletnie wychowanki. Odmowa podjęcia przez narratorkę kontaktów erotycznych spowodowała ze strony wychowawcy konsekwencje w postaci kar, także fizycznych. W okresie pobytu w domu dziecka Justyna skończyła jedynie szkołę podstawową, chciała kontynuować naukę w zasadniczej szkole cukierniczej w pobliskim dużym mieście. Plan ten nie powiódł się, ponieważ Justyna nie miała możliwości odbycia praktyk zawodowych (nikt w okolicy nie chciał przyjąć dziewczyny z domu dziecka na praktyki). Wysłana została do niezidentyfikowanego ośrodka wychowawczego w Częstochowie, gdzie przebywały nastoletnie dziewczęta, tam zaproponowano jej pracę w fabryce włókienniczej. Z ośrodka tego narratorka samowolnie wróciła do domu dziecka, w którym spędziła jeszcze rok nie ucząc się i „z nudów” pomagając w pracach fizycznych. Kolejną próbę podjęcia nauki w szkole cukierniczej udaremniła kilkumiesięczna hospitalizacja z powodu anemii. Narratorka nie wróciła do szkoły, kolejne kilkanaście miesięcy mieszkając z usamodzielnioną już, zamężną siostrą i kłócąc się z nielubianym szwagrem. W roku 1989 została formalnie usamodzielniona, z placówki dostała kołdrę poduszkę, 2 łyżki, 2 widelce, zmiany pościelowe, jednak nikt nie zainteresował się tym, gdzie zamieszka. Dziewiętnastoletnia Justyna postanowiła przyjechać na jakiś czas do Łodzi, materialnego wsparcia udzieliła jej znów siostra. Początki pobytu w wielkim mieście były dla młodej kobiety niezwykle trudne – podjęła pracę na przędzalni – na trzy zmiany („harowa niesamowita”). Została oszukana przez osobę, która wynajęła jej pokój, w rezultacie straciła zarówno miejsce zamieszkania, jak otrzymane od siostry pieniądze. Stała się także ofiarą gwałtu ze strony starszego od niej mężczyzny – kolegi kobiety, od której wynajęła kolejny pokój. Odnotujmy w tym miejscu, że Justyna nie zgłosiła gwałtu organom ścigania – sprawca był synem policjanta. Mężczyzna, jak twierdzi Justyna,

„pochwalił się wszystkim” swoim czynem, znajomi wiedzieli o gwałcie, ale nikt nie udzielił narratorce pomocy:

I najgorsze było ta bezsilność, kiedy nie mogłam nic z tym zrobić, bo – on, jego ojciec był policjantem, on miał kolegów policjantów. I teraz jest taka myśl, pójdziesz i co? Powiesz? On cię zgwałcił i tak to nic ci nie da. Bo ty byłaś z domu dziecka, a wiadomo jak się traktuje dziewczyny czy osoby z domu dziecka (...). Najgorsze było patrzeć na chłopaka który to zrobił (...). Najgorsze było to też, że się pochwalił wszystkim, wszyscy o wszystkim wiedzieli, a nikt nie był w stanie mi pomóc...

Wkrótce Justyna poznała swojego przyszłego męża i po kilku miesiącach zaszła w ciążę. Negatywnie nastawiona do narratorki przyszła teściowa proponowała aborcję, powołując się na fakt niezgodności grup krwi. W okresie ciąży Justyna, w której zakładzie pracy zlikwidowano oddział ochronny dla kobiet ciężarnych, zaczęła pracować w hotelu jako portierka i sprzątaczką. W 1991 roku w piątym miesiącu ciąży Justyna wyszła za mąż i zamieszkała z mężem i teściową w blokach, w 70-metrowym mieszkaniu należącym do tej ostatniej. W pierwszym okresie małżeństwa teściowa była bardzo negatywnie nastawiona do związku syna z narratorką, ingerowała w sprawy małżeńskie, „buntowała syna”, a on słuchał matki. W roku 1992 urodził się jedyny syn Justyny, wkrótce po jego narodzinach narratorka wróciła do pracy w fabryce włókienniczej, a teściowa wyprowadziła się do swojego przyjaciela. Okazją do uzyskania własnego mieszkania była śmierć babki męża, który w wyniku podziału majątku odziedziczył po niej prawo do komunalnego niewielkiego mieszkania w kamienicy. Małżonkowie przeprowadzili w nim remont, tworząc na powierzchni 29 m<sup>2</sup> 2 pokoje, „kuchenkę, łazieneczkę” i przedpokój.

W 1998 w życiu dwudziestosiedmioletniej Justyny rozpoczął się poważny kryzys wywołany przez przemiany makrostrukturalne – upadł zakład pracy Justyny i stała się ona osobą bezrobotną, przez pięć lat pozostając na utrzymaniu męża. Konsekwencją bezrobocia (i być może przeżyć z okresu dzieciństwa i adolescencji) była depresja; wyleczenie się z niej zawdzięcza Justyna ciotce, która pomogła uzyskać pomoc terapeutyczną i motywowała narratorkę do aktywności. W latach 2003–2004 Justyna podjęła kursy organizowane przez urząd pracy („jak poruszać się po rynku pracy” oraz 3-miesięczny kurs kosmetyczny). Mimo protestów męża zdecydowała się na darmową roczną praktykę w prywatnym zakładzie kosmetycznym, pracując po 11–12 godzin na dobę, by nauczyć się fachu. W roku 2005 ostatecznie uporała się z kryzysem wywołanym bezrobociem – „poprzez znajomości” trafiła do ekskluzywnego salonu urody, w którym pracuje do dziś. Początkowo właścicielka zakładu i jej

pomocnica wyśmiewały się z nowej pracownicy, można sądzić, iż przez pewien czas Justyna była nawet obiektem mobbingu, jednak z czasem relacje w miejscu pracy zdecydowanie poprawiły się. W roku 2008 – Justyna rozpoczęła naukę w liceum, które ukończyła w roku 2011. Planuje w ciągu dwóch najbliższych lat zdać egzamin maturalny. Jest cenioną pracownicą, lubianą zarówno przez pracowników, jak i klientów zakładu.

Sytuacja materialna jej rodziny jest dobra, mąż jest właścicielem niewielkiej firmy remontowej, małżonkowie są współwłaścicielami działki rekreacyjnej w atrakcyjnej turystycznie okolicy, istnieją także szanse na poprawę warunków mieszkaniowych. W wakacje corocznie narratorka wraz rodziną wyjeżdża nad morze, jeden urlop udało im się spędzić w Tunezji. Justyna jest bardzo dumna ze swojego syna, który właśnie zdał maturę. Dobrze układają się jej relacje z mężem. Ma kontakt ze swoim rodzeństwem – bratem, który przebywa w Anglii oraz siostrą i jej dziećmi. Nie utrzymuje relacji z jedynym pozostałym przy życiu przyrodnim bratem ani z matką. Jej kontakty koleżeńskie są ograniczone, co narratorka tłumaczy zaborczością męża oraz ograniczonym zaufaniem do innych. Justyna bierze udział w wyborach politycznych na wszystkich szczeblach:

Zawsze uczestniczę, dlatego że jestem/ jakby nie patrzeć, to państwo mnie wychowało i jestem mu coś wdzięczna jakby nie patrzeć.

Narratorka określa się mianem osoby wierzącej w Boga, ale niezwiązanej z instytucjonalną religią. Mimo stabilnej sytuacji życiowej, podobnej do sytuacji przeciętnej polskiej rodziny i odniesionych sukcesów, z wywiadu wynika, że Justyna dalej ma zaniżone poczucie wartości, bardzo niepewnie mówi o swoich dokonaniach:

...To że osiągnęłam to co osiągnęłam, o tym sobie pomyślałam [A: mhm]. Że wiem, że innym się nie udało, a mnie się udało, w jakimś tam sensie, nie... Mogło się lepiej udać, ale... Nie mam co narzekać, no. Mają inni gorzej... Z normalnych domów są i są, mają gorzej... (((całe zdanie cicho, jakby niepewnie))).

Sukcesu, jaki osiągnęła narratorka świadome jest także jej otoczenie, np. jej pracodawczyni<sup>5</sup>:

Mnie się wydaje, że Justynka, że podstawowym sukcesem to jest to, (...) że jesteś normalnym, fajnym człowiekiem, tak tylko, że niepotrzebnie zakomplek-

5 Wywiad odbył się w miejscu pracy Justyny, przed otwarciem zakładu. Podczas ostatnich 10 minut wywiadu była obecna także właścicielka firmy, która włączyła się do rozmowy.



sionym, tak, bo wiara czyni cuda i można wszystko Justynko przestawiać, tylko że trzeba chcieć.

Mimo wspomnianych problemów Justyna jest osobą nastawioną na rozwój. Spotkana już po zakończeniu badań poinformowała mnie, że jej życie dalej stabilnie się układa i że planuje rozpoczęcie bardziej samodzielnej działalności zawodowej.

We wszystkich biografiach „kapitanów własnego życia” można mówić o pomyślnym ustabilizowaniu się nie tylko obecnej sytuacji życiowej, ale także przebiegu całej biografii narratorów oraz o nieobecności czynników, które mogłyby tej stabilizacji poważnie zagrażać, a także o dobrze funkcjonujących źródłach wsparcia, takich jak partnerzy życiowi, członkowie rodziny prokreacji, czy też przyjaciele i znajomi. W analizowanych historiach mamy do czynienia z przełamaniem destrukcyjnych wzorów życia charakterystycznych dla rodziców narratorów, dla których dominującymi strukturami procesowymi w okresie dorosłości są biograficzne schematy działania oraz instytucjonalne wzorce oczekiwań. Pokusić się można nawet o stwierdzenie, że w związku z wysiłkiem, jaki podjęli, pracując nad swoim życiem i przekraczając różnego rodzaju ograniczenia emocjonalne i materialne, w ich przypadku dostosowywanie się do norm i wartości *mainstream society* może być interpretowane w kategoriach nie przystosowania się, ale właśnie podmiotowego planu działania. Na podstawie informacji na temat sytuacji życiowej dorosłych dzieci badanych można przypuszczać, że błędne koło biedy i wykluczenia społecznego („sprawnie” obracające się w generacji wcześniejszej) – o ile nie zaistnieją jakieś szczególne traumatyczne okoliczności – zostało trwale zablokowane.

## „Nawigatorzy spokojnych wód” – względna stabilizacja

Kolejnym dwunastu badanym udało się osiągnąć stabilizację we wszystkich lub prawie wszystkich analizowanych wymiarach obecnej sytuacji życiowej. Ich losy potoczyły się odmiennie w porównaniu z losami poprzedniej generacji, chociaż status społeczno-ekonomiczny badanych nie jest o wiele wyższy niż status ich rodziców. Podobnie jak „kapitanowie” również „nawigatorzy” stworzyli stałe związki z partnerami<sup>6</sup>, funkcjonującymi jako konstruktywni znaczący inni, wychowują lub

---

6 Wyjątkiem jest tu Celina, która rozstała się z konkubentem.

wychowali dzieci, pracują, dysponują prawami do zajmowanych przez siebie lokali. Od poprzedniej kategorii różnią ich niższe dochody i związane z tym ograniczenia w zaspokajaniu niektórych potrzeb bytowych, brak zasobów materialnych, częstsze zmiany pracy, epizody bezrobocia i współwystępujące z nimi epizody korzystania z pomocy instytucjonalnej oraz – w części przypadków – gorsze warunki mieszkaniowe i niższe stanowiska pracy.

### Filip

Dzieciństwo urodzonego w roku 1973 Filipa to dzieciństwo „placówkowe” – matka pozostawiła dziecko w szpitalu i zrzekła się praw rodzicielskich. Przez półtora roku narrator przebywał w rodzinie zastępczej, o czym nie wie, następnie kolejno umieszczano go w domu małego dziecka, pogotowiu opiekuńczym, ostatecznie w wieku czterech lat trafił do domu dziecka, w którym pozostał do usamodzielnienia. Adaptacja Filipa do warunków instytucjonalnych związana była z jego funkcjonowaniem w grupie rówieśniczej. W okresie pobytu w placówce chłopiec sprawiał „trudności wychowawcze”, jako 6-latek przebywał w sanatorium neuropsychiatrycznym, z rocznym opóźnieniem rozpoczął naukę w szkole podstawowej, dwukrotnie powtarzał klasę. Co istotne, Filip jako dziecko nie znał swoich rodziców, matkę poznał w okresie wczesnej adolescencji dzięki siostrze, także umieszczonej w placówce, której udało się odnaleźć brata. Rozwiedziony mąż matki nie uznał ojcostwa chłopca i zabronił mu kontaktów ze sobą i ze swoją rodziną:

[Siostra] napisała do mnie właśnie do domu dziecka no i potem pojechaliśmy tam do domu, do matki do [podłódzka miejscowość] i tam żeśmy ją poznali, potem pojechaliśmy do [miasto w centralnej Polsce] do babci i dziadka, tych ze strony ojca

A: Czyli poznał pan swoich prawdopodobnych dziadków?

F: Właśnie nie wiadomo, tak nie wiadomo. Tam kiedyś się właśnie dowiedział iii ojciec, że ja tam byłem i powiedział, że jak ja kiedyś się tam pojawię, to po prostu mają wezwać policję.

W domu dziecka narrator dokonywał drobnych kradzieży, rozważano więc przeniesienie chłopca do placówki resocjalizacyjnej. Kiedy Filip miał 12 lat, matka, odwiedzająca go od jakiegoś czasu w placówce, starała się o przywrócenie władzy rodzicielskiej, jednak wkrótce zrezygnowała. Kolejną próbę podjęła cztery lata później, decyzja sądu była jednak odmowna ze względu na kradzieże popełniane przez narratora.

W wieku 16 lat Filip dokonał włamania do sklepu, opieki nad nim podjął się jeden z wychowawców, co doprowadziło do umorzenia sprawy. Wydarzenie to stanowiło punkt zwrotny w biografii narratora – od

tego momentu jego zachowanie uległo znacznej poprawie. W ramach OHP i kursów zawodowych narrator uzyskał kwalifikacje ślusarza. Usamodzielnienie Filipa miało miejsce w roku 1992, kiedy to podjął pracę w swoim zawodzie oraz został ojcem dziecka swojej dziewczyny Lidki – współwychowanki z placówki. Narrator nie otrzymał książeczki mieszkaniowej<sup>7</sup>, ale książeczkę taką miała jego żona. Filipowi i Lidce przyznano 20-metrowe mieszkanie na poddaszu na jednej z centralnych ulic miasta oraz niewielką wyprawkę. Ich pierwszy syn Jakub urodził się w roku 1993, w roku 1994 para pobrała się za zgodą sądu. Początki wspólnego życia były trudne, brakowało pieniędzy na zaspokojenie podstawowych potrzeb, oboje partnerzy nie mieli także możliwości korzystania ze wsparcia swoich bliskich. Lidka prawdopodobnie nie pracowała i opiekowała się dzieckiem. By uzyskać dodatkowe środki na życie, Filip handlował nielegalnie spirytusem, potrajjając w ten sposób dochody rodziny – rezultatem jego działań była poprawa sytuacji materialnej. W roku 1996 Kuba poszedł do przedszkola, a Lidka podjęła pracę zawodową jako kaletnik. Cztery lata później 26-letni Filip w ramach redukcji stanowisk stracił pracę, dostał jednak odpłatę i po dwóch miesiącach poszukiwań zatrudnił się w prywatnym zakładzie mechaniki pojazdowej. W tym okresie rodzina Filipa dzięki pomocy matki Lidki przeprowadziła się do większego, dwupokojowego mieszkania w komunalnej kamienicy blisko centrum. Pieniądze na „odstępne” udało się zgromadzić dzięki pomocy koleżanki Lidki z pracy, która wzięła kredyt na ten cel. Jego żyrantami byli wychowawczynie Lidki z placówki i jej mąż. W roku 2003 urodził się młodszy syn – Gabriel. W roku 2009 w związku z niskimi zarobkami, złym stosunkiem właściciela zakładu do pracowników oraz kłopotami zdrowotnymi Filip zmienił pracę. Dzięki pomocy przyjaciela zatrudnił się na stacji benzynowej, jego zarobki wzrosły dwukrotnie. W roku 2012 narrator dalej pracował w tym miejscu zarabiając około 2100 zł netto, jego żona pracowała jako sprzątaczką, dodatkowo podejmując się sprzątania u prywatnych osób. Sytuacja materialna rodziny w ocenie narratora „nie jest za specjalna”, małżonkowie spłacają kilka kredytów („koniec z końcem troszeczkę tak wiążemy, tak nie, nie, nie ma aż tak źle, ale... nie jest też dobrze”), nie posiadają zasobów materialnych ani samochodu, stać ich jednak na wyjazd na wakacje z dziećmi. Narrator jest osobą niewierzącą. W sposób szczególny korzysta ze swoich praw wyborczych, chodząc na wszystkie wybory i zaznaczając wszystkie nazwiska na listach:

7 Co według niego stanowiło rodzaj kary za złe zachowanie, ale w aktach znajduje się pismo, z którego wynika, że placówka podjęła starania o jej uzyskanie.

(...) ja chcę żeby wszyscy rządili jeżeli som wszyscy na liście to ode mnie zawsze mają głos, wszyscy. Znaczy nie jestem za żadną partią.

Można zatem uznać, że na swój sposób uczestniczy w tym wymiarze życia społecznego. Filip i Lidka utrzymują dobre kontakty z sąsiadami, przyjaźnią się z parą znaną z dzieciństwa. Narrator odnalazł także swoją przyrodnią siostrę, z którą po latach nawiązał kontakt poprzez portal „Nasza klasa” W trudnych chwilach narrator liczyć może na wsparcie swojej żony.

Jak to uwidacznia biografia Filipa, „nawigatorzy spokojnych wód” doświadcza swego życia, dostosowując się do instytucjonalnych wzorców oczekiwań i funkcjonując w ramach głównego nurtu społeczeństwa. Biorąc pod uwagę zasoby emocjonalne, kulturowe, społeczne, jakie udało narratorom reprezentującym tę kategorię zgromadzić, nie wydaje się, by im i ich rodzinom zagrażało uruchomienie międzypokoleniowej transmisji biedy i problemów społecznych charakterystyczne dla poprzednich generacji w ich rodzinach.

## „Chybotliwa łódź”

Metafora „chybotliwej łodzi”, która stała się tytułem książki, w typologii odnosi się do biografii pięciorga respondentów (wszyscy z niepełnym średnim wykształceniem), którzy osiągnęli stabilizację w pewnych wymiarach życia – utrzymując np. ciągłość pracy. Równowaga ta jest jednak chwiejna z powodu czynników, które mogą przyczynić się do uruchomienia nowej trajektorii – np. związku z destrukcyjnym partnerem, bardzo złych warunków mieszkaniowych, problemów emocjonalnych i psychicznych, uzależnienia od alkoholu we wcześniejszym etapie życia, etc. Zgodnie z typologią struktur biograficznych autorstwa F. Schützego w przypadku tej kategorii mamy do czynienia z trajektorią przełamywaną okresami, w których narratorzy próbują podejmować biograficzne plany działania oraz próby dostosowania się do normatywnych wzorców instytucjonalnych.

### Grażyna

Grażyna, rocznik 1973, pierwszy rok swojego życia spędziła w zakładzie karnym, w którym jej matka skazana za zniszczenie mienia odbywała karę więzienia. Od drugiego do czwartego roku Grażyna przebywała kolejno w dwóch domach małego dziecka na terenie dawnego wojewódz-

twą łódzkiego, skąd przeniesiono ją do placówki dla starszych dzieci w Łodzi. W roku 1979 matka Grażyny opuściła zakład karny i przez kilkanaście miesięcy odwiedzała córkę w placówce, starając się o odzyskanie praw rodzicielskich. Wkrótce jednak poznała mężczyznę, z którym zamieszkała, urodziła drugie dziecko i na kilka lat zniknęła z życia narratorki. Grażyna nigdy nie poznała swojego ojca („jak już byłam dojrzałą kobietą [matka] nabąknęła mi, że mogą to być, dwóch panów, podała mi dwa nazwiska”). Zmarła w roku 1980 babka, prawdopodobnie ze strony matki, była jedyną krewną, jaką narratorka mgliście pamięta. Na początku lat 80. Grażyna z rocznym opóźnieniem rozpoczęła szkołę podstawową. W tym okresie wraz z innymi wychowankami domu dziecka na rok przeniesiona została do niewielkiej podłódzkiej miejscowości z powodu remontu placówki. Po powrocie do Łodzi dziewczynkę zauważyła kobieta mieszkająca w sąsiedztwie domu dziecka i zaprzyjaźniła się z nią, stając się jej opiekunem biograficznym – w wywiadzie Grażyna mówi o tej kobiecie, używając sformułowania „taka przybrana mama moja”. Relacja z „przybraną mamą” była tym bardziej ważna dla wchodzącej w okres preadolescencji Grażyny, że próba nawiązania kontaktu z matką podjęta przez narratorkę okazała się traumatycznym przeżyciem:

Pamiętając właśnie tą drogę z Łodzi do [podłódzkie miasto], pojechałam właśnie do mamy. Byłam ubrana wtedy w czapkę, tak jak zimą tak w kurtkę no i otworzyła mi właśnie moja mama. I mówi do mnie: „Słucham panią”, a nie „Słucham, słucham, słucham” po prostu się zwróciła. A ja mówię, „Nie poznajesz mnie?”, „A nie (...)”. Mówię, „Ale ja jestem Grażyna”, „Jaka Grażyna?”, „Twoja córka”, „Aaa”. I dopiero po tej yyy właśnie krótkiej takiej rozmowie wpuściła mnie do domu. No i mówię, sie pytam jej „Czemu mnie nie odwiedzałaś tyle czasu”, no mówi „Chorowałam”, coś tam w takim stylu. No i od tamtej pory też właściwie to tak sporadycznie do niej jeździłam po tym przywitaniu.

Nauka Grażyny w szkole podstawowej przebiegała ze zmiennym powodzeniem, powtarzała V klasę („miałam zły okres w życiu”), jednak po ukończeniu tego etapu edukacji okazało się, że narratorka jest osobą bardzo utalentowaną. Podjęła naukę jednocześnie w szkole muzycznej i w szkole zasadniczej, trenowała także grę w piłkę. Dom dziecka nie wspierał swojej wychowanki w tych aktywnościach, obciążona całodziennymi zajęciami dziewczynka często głodowała, ponieważ nie wracała do placówki na obiad, a czasami też nie zdążała na kolację. Jej sprzeciw wobec takiego traktowania dom dziecka uznał za zachowania buntownicze. Wkrótce wychowawczynie z domu dziecka kazała jej wybierać między piłką a szkołą muzyczną, Grażyna wybrała piłkę. W roku 1990 w życiu Grażyny miał miejsce krytyczny punkt zwrotny, który przedstawiłam w roz-

dziale 3, omawiając kwestię niestabilności instytucjonalizacji – podczas uroczystości rozpoczęcia roku szkolnego Grażyna, która przeszła do II klasy ZSZ, dowiedziała się od szkolnej wychowawczynie, że dyrekcja domu dziecka wypisała ją ze szkoły. W placówce poinformowano narratorkę, że przeniesiona zostanie do ośrodka szkolno-wychowawczego w odległym województwie. Jak wiemy, była to dla narratorki bardzo trudna emocjonalnie sytuacja, która wywołała myśli samobójcze. Szczęśliwie w ośrodku tym Grażyna nie tylko uzyskała kwalifikacje zawodowe w dziedzinie gastronomii, ale przede wszystkim spotkała bardzo dobrą wychowawczynię, która udzieliła jej wsparcia, po kilku miesiącach proponując nawet, by pozostała na południu Polski i zamieszkała w jej domu. Narratorka jednak bardzo chciała wrócić do Łodzi, natomiast wyjeżdżając obiecała wychowawczynie – przekonanej o zdolnościach narratorki – że skończy liceum. Po powrocie do Łodzi Grażyna zamieszkała w „swoim domu dziecka” i przez rok pracowała w placówkowej kuchni. Wkrótce jako usamodzielniającej się wychowance przyznano jej mieszkanie w podłódzkiej miejscowości, tej samej, w której po wyjściu z więzienia mieszkała jej matka. Mieszkanie to – pokój z kuchnią w drewnianym budynku, „bez wygód” – narratorka określa jako „dramat”. Dramat pogłębiało mało realne marzenie Grażyny o mieszkaniu w Łodzi. Wyprawka, jaką dostała Grażyna wynosiła 200 zł (jedną trzecią wartości kompletu wypoczynkowego, jaki sobie kupiła dzięki temu, że miała stałe dochody z pracy zawodowej). Po kilku miesiącach, dzięki wsparciu „przybranej matki” rozpoczęła pracę w Łodzi na stanowisku robotniczym, wkrótce jednak zrezygnowała z niej, ponieważ w domu dziecka zatrudniony został nowy dyrektor, który zaproponował wychowankom, w tym także niektórym usamodzielnionym osobom, zagraniczny wakacyjny wyjazd. Grażyna postanowiła wyjechać razem z całą grupą. Po powrocie z długich wakacji przez jakiś czas przebywała w swoim mieszkaniu, zarejestrowała się jako bezrobotna, z urzędu pracy dostała ofertę pracy w niewielkiej restauracji, zrezygnowała z pracy tam z powodu konfliktu z kolegą i zaczęła naukę w liceum wieczorowym, utrzymując się z prac porządkowych. Około roku 1997 Grażyna wprowadziła się do jednej z łódzkich burs, podejmując zatrudnienie jako pracownica na produkcji, kucharka, sprzedawczyni w budce z fastfoodami. W roku 2000 uzyskała świadectwo ukończenia liceum bez zdanego egzaminu maturalnego. W roku 2001 weszła w związek z Erykiem, kolegą ze szkoły podstawowej, swoim niepracującym rówieśnikiem. Mężczyzna ten, wychowany w rodzinie problemowej, miał już za sobą wyrok i pobyt w zakładzie karnym:

Miałam, miałam ale to tak... dwóch miałam chyba panów..., dwóch tak, w liceum jednego i potem krótko, ale też jakoś mi nie pasowali, może przyszedł właś-

nie ten moment, dlatego wzięłam takiego już ostatniego, z ostatniej półki, może już chęć właśnie dziecka, żeby się ustabilizować, może to sprawiło, że ..., że tak się stało, no.

Zamieszkali razem w niewielkim mieszkaniu w starej kamienicy. Rok później narratorka urodziła córkę. Kiedy dziecko miało dwa lata, Eryk ponownie został pozbawiony wolności za pobicie ze skutkiem śmiertelnym. Grażyna musiała pogodzić opiekę nad córką z pracą zawodową, a gdy kolejne próby szukania stałego zatrudnienia nie dały satysfakcjonujących rezultatów, zaczęła prowadzić mobilne stoisko na targowisku. W okresie przeprowadzenia wywiadu narratorka dalej pracowała jako sprzedawczyni na rynku, pieniędzy starczało jej na przetrwanie. Cały swój wolny czas poświęcała córce, jej narodziny uznaje za najważniejsze wydarzenie w życiu. Ma bliską przyjaciółkę, także wychowankę placówki, źródłem wsparcia jest też „przybrana mama”, którą córka narratorki nazywa babcią. Grażyna jest osobą wierzącą, uczęszcza do kościoła, przygotowuje córkę do I komunii. Jest także zaangażowana w życie społeczne – bierze udział w wyborach, interesuje się polityką. Boi się powrotu Eryka, z którym nie chce być, uznając ten związek za swoją największą porażkę. Ponieważ partner może w ciągu trzech lat wyjść na wolność warunkowo, Grażyna rozpoczęła starania o lokal socjalny. Polegają one na świadomym niepłaceniu czynszu, by doprowadzić do eksmisji z mieszkania, którego dysponentem jest Eryk. Dzięki portalowi społecznościowemu nawiązała kontakt z nieznaną wcześniej, starszą o dwa lata przyrodnią siostrą (o jej istnieniu dowiedziała się od matki), mieszkającą w południowej Polsce i odwiedziła ją wraz z córką. Obie siostry szukają jeszcze jednej najstarszej, także przyrodniej siostry. Brat Grażyny, wychowany przez matkę dobrze sobie radzi, rozpoczął pracę zawodową, założył własną firmę. Grażyna ma nadzieję na lepszą przyszłość:

Myśle, że właśnie będzie lepiej niż do tej pory no ..., no bo trochę przeżyłam już w swoim życiu.

Analiza biografii Grażyny ujawnia czynniki, które zagrażają osiągniętej przez nią względnej stabilizacji, takie jak związek z destrukcyjnym, agresywnym partnerem, materialna bieda, niestabilność zatrudnienia, zagrożenie bezdomnością. Zaryzykować można przy tym stwierdzenie, że być może losy tej narratorki potoczyłyby się inaczej, gdyby nie arbitralna, podjęta prawdopodobnie w sposób pozaprawny decyzja kadry domu dziecka, dotycząca umieszczenia nastolatki w ośrodku wychowawczym – jak się wydaje znacząco przyczyniła się



ona do zablokowania szans rozwojowych Grażyny<sup>8</sup>. W przypadku innych osób zaliczonych do kategorii „chybotałowej łodzi” można wskazać także destabilizujące czynniki o charakterze osobowościowym i emocjonalnym. Na przykład, Adam miał stałą dobrze płatną pracę, od kilku lat zachowuje trzeźwość, przeszedł terapię dla osób uzależnionych od alkoholu. Jednocześnie jednak nie udało mu się utrzymać małżeństwa, była żona ogranicza mu kontakty z małym synkiem, jego codzienne życie toczy się w okolicy uznanej za jedną z najbardziej niebezpiecznych w Łodzi. Podobna jest obecna sytuacja życiowa Olgierda, który rozstał się z żoną, wrócił do przydzielonego w momencie usamodzielnienia mieszkania w starej kamienicy i związał z młodszą o 10 lat przyjaciółką „po przejściach”. Olgierd utrzymując nieprzerwanie ciągłość zatrudnienia, pracuje obecnie „na czarno” w dwóch zakładach produkcyjnych, ma problemy z nadużywaniem alkoholu, o czym mówi w czasie przeszłym, prawdopodobnie jednak są one ciągle obecne. W biografii Urszuli, podobnie jak w historii Grażyny ujawnia się z kolei znaczenie uwarunkowań, takich jak ciągłe zmiany pracy, zarobkowanie w szarej strefie, niemożność utrzymania stałego związku, brak praw do jakiegokolwiek mieszkania, czy też destabilizująca rola destrukcyjnych partnerów. Wydaje się, że dalsze losy narratorów z tej kategorii potoczyć się mogą w bardzo różnych kierunkach. Dzięki podejmowanym biograficznym planom działania możliwe jest osiągnięcie bardziej trwałej stabilizacji i przerwanie mechanizmów transmisji biedy oraz problemów społecznych, jednocześnie jednak nagromadzenie czynników ryzyka spowodować może uruchomienie kolejnej trajektorii życiowej, której skutkiem będzie trwały stan marginalności narratorów.

## Ciągła walka z niesprzyjającym nurtem

Przebieg dorosłego życia narratorów zaliczonych do tej kategorii losów biograficznych oddaje jej nazwa. Ich codzienna egzystencja polega na ciągłym borykaniu się z kolejnymi problemami i kłopotami. W tym przypadku mamy do czynienia z trajektorią cierpienia, którą jednostka usiłuje opanować poprzez dostosowywanie się do instytucjonalnych wzorców biograficznych, ale starania te nie przynoszą oczekiwanych

8 Opinię o tym, że narratorce tej – osobie wyjątkowo zdolnej – dom dziecka złamał życie sformułował podczas przeprowadzanego wywiadu inny badany, który przebywał razem z nią w tej samej placówce.

rezultatów. Trudności, jakich doświadczają narratorzy wynikają prawdopodobnie w znacznej mierze z braku stabilizacji na rynku pracy oraz – w części – z problemów w ustabilizowaniu życia prywatnego.

### Hubert

Urodził się w Łodzi w roku 1969, gdy jego matka miała 17 lat. Narrator przypuszcza, że ciąża ta była wynikiem gwałtu. Początkowo Hubert z matką przebywali w mieszkaniu dziadków, matka podjęła pracę w zakładach tekstylnych jako robotnica. Chłopiec był kochany jedynie przez babcię. Bardzo negatywny stosunek do wnuka miał dziadek, któremu nikt z rodziny nie był w stanie się sprzeciwić. Narrator umieszczony został najpierw w tygodniowym żłobku, a następnie w tygodniowym przedszkolu. W okresie dzieciństwa Huberta matka poznała ojczyma, w początkach wspólnego mieszkania mężczyzna ten zaczął nadużywać alkoholu. Zrekonstruowana rodzina przeniosła się do dwupokojowego mieszkania. Wraz z narodzinami siostry – narrator był wtedy w I klasie szkoły podstawowej – nasiliła się agresja ojczyma, który dotkliwie bił i maltretował chłopca. Matka także zaczęła nadużywać alkoholu, rodzina trafiła pod nadzór kuratora sądowego. W wyniku odkrycia przez nauczycielkę śladów kolejnego pobicia, dziewięcioletniego Huberta umieszczono w pogotowiu opiekuńczym, a następnie w domu dziecka w podłódzkiej miejscowości. Narrator, funkcjonując przede wszystkim w ramach grupy rówieśniczej, traktował placówkę jako instytucję zaspokajającą (do czasu) jego potrzeby bytowe. W placówce dostał książeczkę mieszkaniową, mimo „że nie zasłużył”. W okresie adolescencji trzykrotnie zmieniał miejsce pobytu – mieszkając najpierw w internacie w związku z podjęciem nauki w łódzkiej szkole zasadniczej<sup>9</sup>, później w łódzkim domu dziecka, a następnie w internacie OHP w mieście na Pomorzu, gdzie skierowany został przez kuratorkę z powodu kłopotów w nauce i „trudności wychowawczych”. Dom dziecka opłacał tylko koszty pobytu w internacie, o zaspokojenie innych swoich potrzeb narrator musiał zadbać sam. Hubert dostawał niewielkie sumy za pracę w ramach praktyk zawodowych, przez jakiś czas ucząc się, pracował w piekarni na nocnej zmianie. Po dwóch latach pobytu na Pomorzu ukończył szkołę budowlaną, uzyskując kwalifikacje tynkarza-murarza oraz przeżył pierwszy poważny związek z rówieśniczką, która zostawiła go dla mężczyzny „bardziej dystyngowanego, z pieniędzmi”. Narrator odbył zasadniczą służbę wojskową i powrócił do Łodzi, gdzie sam postarał się o przydział lokalu komunalnego przysługującego wychowankom domu

9 Jako jeden z nielicznych badanych świadomie wybrał zawód piekarza jako rokujący wysokie zarobki.

dziecka (jego książeczka mieszkaniowa zaginęła). W staraniach o uzyskanie lokalu nie pomagał mu nikt z domu dziecka, nie dostał też żadnej wyprawki. Przez półtora roku narrator mieszkał u krewnych, a następnie w wynajętym pokoju. Podjął pierwszą stałą pracę, zatrudniając się w ochronie jednej z miejskich instytucji komunalnych, z miejsca tego został zwolniony dyscyplinarnie z powodu kradzieży, jaka miała miejsce na zmianie kolegi, któremu narrator podpisał protokół zdania obiektu bez wcześniejszego obchodu. W roku 1991 Hubert dostał przydziałowy pokój z kuchnią na poddaszu starej kamienicy z WC, ale bez łazienki. Na początku lat 90. Hubert „przez koleżankę” poznał swoją przyszłą żonę Martę – pracującą jako sprzątaczką w państwowej instytucji. Była ona w tym okresie w separacji z mężem, „pijakiem i chamem”, z tego związku miała 2,5-letnią córkę Joasię, która szybko zaakceptowała narratora. W roku 1992 Hubert zatrudnił się w prywatnej agencji ochrony i wkrótce wszedł w stały związek z Martą. Początkowo Hubert, Marta i jej córka zamieszkali w kamienicy w jednej z łódzkich „enklaw biedy”, by wkrótce przenieść się do samodzielnie wyremontowanego lokalu otrzymanego przez narratora. W roku 1993 urodziła się pierwsza wspólna córka, Aurelia, a Hubert stracił pracę w agencji ochrony – za popijanie kawy w administracji oraz sen na służbie – i zatrudnił się u kolegi w hurtowni wędlin. Praca ta odbywała się w systemie od 12 w nocy do 18. kolejnego dnia. W tym okresie zapadła decyzja o ślubie, „młodzi” wszystko musieli sobie zorganizować sami, narrator pracował po 16 godzin, by zarobić na wesele, które „chciał mieć, jak każdy normalny człowiek”. W jakiś czas później Hubert i Marta zabrali do siebie starszą przyrodną siostrę narratora, Basię, która pozostawała pod nadzorem kuratora i była zagrożona umieszczeniem w domu dziecka – stali się dla niej nieformalną rodziną zastępczą. Basia nie chciała się uczyć ani wypełniać obowiązków domowych, ale dzięki pomocy rodziny przyrodniego brata skończyła szkołę podstawową i w wieku 18 lat opuściła jego dom. W połowie lat dziewięćdziesiątych Hubert zdecydował się na rozpoczęcie własnej działalności gospodarczej i zaczął handlować odzieżą na wielkim podmiejskim targowisku, jednak padł ofiarą kradzieży „wziętego na kredyt” towaru, wskutek czego popadł w długi. Musiał zrezygnować z handlu, zatrudnił się w firmie budowlanej i znów odszedł z pracy, tym razem z powodu wyzysku ze strony właściciela przedsiębiorstwa, który nie zapłacił mu należnej pensji. W roku 1995 Marta ponownie zaszła w ciążę, co w połączeniu z kryzysem finansowym spowodowało u niej stany depresyjne oraz wahania dotyczące utrzymania ciąży, o czym narrator nie wiedział. Eryka urodziła się dzięki wsparciu, jakie Marta otrzymała od swojej bliskiej koleżanki. Narodziny kolejnego dziecka pogorszyły sytuację materialną w rodzinie – Marta poszła na urlop wychowawczy,

w domu nie było pieniędzy. Hubert nie mógł uporać się z kłopotami życiowymi i zaczął ucieczkowo nadużywać alkoholu. Od roku 1996 narrator zaczął się sam zatrudniać na budowach. Pod presją wymuszeń spłacił skredytowany skradziony towar, biorąc kredyty bankowe. Latem 1996 podjął kolejną próbę poprawy sytuacji materialnej rodziny – sprzedał nowy sprzęt elektroniczny i wyjechał do Szwecji na jagody, wracając po dwóch tygodniach „z podwiniętym ogonem” i bez pieniędzy. W kolejnym roku Hubert postanowił skończyć z piciem, stwierdził, że „trzeba się obudzić” – decyzję tę zrealizował z dobrym rezultatem. Przez rok pracował w myjni samochodowej, a pod koniec lat 90. przez dwa lata znów próbował własnej działalności w wykończeniowych pracach budowlanych, by w następnych latach zmieniać miejsca zatrudnienia (rok w państwowej firmie w ramach czasowej nieprzedłużonej umowy, samozatrudnienie w usługach budowlanych, rok jako taksówkarz–kurier, dwumiesięczna praca w Warszawie, za tę ostatnią pracę nie wypłacono mu należności). W roku 2007 Hubert pracował jako kierowca w prywatnej firmie spedycyjnej, po roku zorientował się, że firma nie wypłacała mu części pieniędzy. Proszony o podwyżkę prezes odmówił, a narrator zwolnił się z pracy, udało mu się jednak wywalczyć należne pieniądze poprzez inspekcję pracy. Hubert znów zaczął pracować „sam na siebie”, nie legalizując swojej działalności. W tym samym roku wskutek śmierci matki Marty poprawiła się sytuacja mieszkaniowa – narrator wprowadził się z rodziną do większego komunalnego mieszkania, (stara kamienica, 2 pokoje, aneks kuchenny, łazienka zainstalowana przez narratora).

W momencie przeprowadzania wywiadu (lipiec 2011) Hubert od kilku miesięcy pracował za granicą jako robotnik budowlany, praca ta jednak w znacznym stopniu ograniczała jego kontakty z rodziną, a przede wszystkim z żoną, której obecność, jak się wydaje, jest podstawą psychicznej równowagi narratora. W roku 2010 – pierwszy raz od 20 lat Hubert i Marta wyjechali na dwutygodniowe wczasy nad morze. Mimo kłopotów finansowych i problemów emocjonalnych Marty i Huberta, relacje w ich rodzinie układają się dobrze. Z wyjątkiem studiującej na jednej z państwowych szkół wyższych najstarszej córki Joasi, zajmującej lokal otrzymany niegdyś przez Huberta, w mieszkaniu przejętym po teściowej narratora mieszkają pozostali członkowie rodziny, w tym Aurelia, która w roku 2009 jako szesnastolatka urodziła córkę, co nie spowodowało, jak się wydaje, większego kryzysu w życiu rodziny. W roku 2011 Aurelia chodziła do liceum wieczorowego, natomiast Eryka dostała się do I klasy technikum gastronomicznego. Relacje narratora z rodziną pochodzenia zdekompletowaną poprzez śmierć bliskich (ojczym, dziadek, babka) nie są dobre, kontakty z matką, która nadal odrzuca narratora oraz z przyrodnimi siostrami – należą do rzadkości. Krąg znajomych Huberta jest

ograniczony, ma jednak dwóch bliższych przyjaciół. Narrator nie uczestniczy aktywnie w życiu religijnym – twierdzi, że denerwuje go negatywna rola kościoła w życiu publicznym, partycypację polityczną ogranicza do udziału w wyborach parlamentarnych i prezydenckich. Rodzina nadal obciążona jest niespłaconymi długami bankowymi. W sytuacjach nasilenia niedostatku korzystają z zasiłków z pomocy społecznej:

Staramy się tego nie robić, staramy sobie sami radzić. Ostatnio, co nie miałem tej pracy czy od grudnia, no niestety była żona zmuszona iść do opieki i poprosić ich o pomoc, ale ta ta pomoc to jest też taka śmieszna, po prostu śmieszna, dlatego... nie robimy tego, staramy sobie radzić sami.

Plany Huberta związane są z rodziną i mają charakter raczej krótkoterminowy:

Moje plany to są ((wzdycha)) pozbyć się długów wszelakich to jest pierwsze. Wyjechać znowuż na wczasy tylko... że teraz już z dziećmi... Rzeczy materialne to przychodzą, odchodzą także to jest – to można mieć i nie mieć, też człowiek będzie żył. No wydaje się, że najważniejsze to dzieci. Nie mam wygórowanych marzeń. Najważniejsze być z żoną szczęśliwym i nie mieć problemów... może tyle. Może (...) za mało ambicjonalnie, ale... ja jestem taki... że najpierw trzeba się pozbyć jednego problemu dopiero można myśleć coś dalej, systematycznie.

Dynamika biografii osób prowadzących ciągłą walkę z niesprzyjającym losem, metaforycznie określonym jako „zdradliwy nurt”, jest szczególnie ze względu na brak możliwości uzyskania stabilizacji i poczucia bezpieczeństwa ekonomicznego (przypadek Huberta) i/lub emocjonalnego (przypadek Iwony samotnie wychowującej czwórkę dzieci w mieszkaniu, jakie dzieli z teściową oraz byłym mężem, schorowanym alkoholikiem). Utrzymanie się w granicach *mainstream society* poprzez dostosowywanie się do instytucjonalnych wzorców oczekiwań wymaga od narratorów nieustannych starań, w historiach życia pojawiają się momenty, w których badani i ich rodziny tracą częściowo samodzielność finansową i zmuszeni są do korzystania z pomocy instytucjonalnej. Jednocześnie badane osoby starają się dobrze wywiązywać z podjętych ról rodzicielskich i na podstawie informacji, jakich udzieliły na temat swoich dzieci, wydaje się, że w sferze tej odniosły raczej sukces niż porażkę. Podobnie jak w przypadku poprzedniej kategorii, nie można jednak z całą pewnością stwierdzić, że oddziaływanie destrukcyjnych mechanizmów ubóstwa i wykluczenia społecznego uległo zahamowaniu. Wręcz przeciwnie, analiza bieżącej sytuacji narratorów ujawnia potencjalne czynniki ryzyka, które sprzyjać mogą trwaniu w biedzie zarówno narratorów, jak i członków ich rodzin.

## „Rozbitkowie” – porażka biograficzna

Obecna sytuacja życiowa sześciorga narratorów, których losy stanowią przykład porażki biograficznej, jest zła prawie we wszystkich jej wymiarach. Wszyscy badani z tej kategorii to bezrobotni klienci pomocy społecznej, mieszkający w lokalach komunalnych lub socjalnych o niskim standardzie. Ich kontakty społeczne są ograniczone, nie biorą udziału w życiu religijnym, nie interesuje ich polityka. W zrekonstruowanych biografiach odnajdujemy epizody i dłuższe okresy destrukcji (np. pobyty w zakładach karnych, uzależnienie od alkoholu etc.). W przypadku „rozbitków” kontynuowane są trajektoryjne losy poprzednich pokoleń, a sami narratorzy również doświadczają swojej sytuacji jako trajektorii cierpienia.

### Teresa

Przyszła na świat w roku 1967 jako dziecko samotnej, bardzo młodej nastoletniej matki mieszkającej na obrzeżach Łodzi; nie poznała nigdy swojego ojca ani pozostałej rodziny. W wieku 3 lat Teresa została zabrana do domu małego dziecka z powodu pijaństwa matki oraz maltretowania przez ojczyma, z którym zamieszkała matka. Następnie umieszczono ją w placówce dla dzieci starszych, gdzie dobrze się zaadaptowała do warunków instytucjonalnych, nie nawiązując jednak bliższych relacji z wychowawcami. Matka Teresy próbowała odzyskać prawa rodzicielskie, było to jednak niemożliwe z powodu jej alkoholizmu oraz pobytów w zakładach karnych. Dzieciństwo narratorki jest więc przykładem dzieciństwa placówkowego, przebiegającego w sposób stabilny przez dłuższy czas w jednej instytucji. Teresa skończyła szkołę podstawową specjalną – w IV klasie orzeczono fragmentaryczne deficyty rozwojowe – i w roku 1982 rozpoczęła naukę w również specjalnej zasadniczej szkole odzieżowej; był to świadomy wybór, dziewczynka chciała zostać szwaczką. W wieku 17 lat spotykała się ze swoim pierwszym chłopakiem – kolegą ze szkoły. W roku 1985 niespełna osiemnastoletnia Teresa rozpoczęła samodzielne życie, podejmując pracę w zakładach papierniczych. W ramach usamodzielnienia skierowano ją do domu matki, której narratorka nie pamiętała i z którą przez lata nie miała żadnego kontaktu. Matka, obarczona problemem alkoholowym przyjęła córkę, jednak po dwóch miesiącach wspólnego mieszkania wyrzuciła ją z domu – matka „wolała ode mnie [nadużywającego alkoholu] przyjaciela”. Bezdomna Teresa przez jakiś czas sypiała u koleżanek, „czy gdzieś tam”. W kilka miesięcy później dyrektorka domu dziecka załatwiła jej mieszkanie – siedemnastometrowy pokój w kamienicy bez wody, z drewnianą ubikacją na podwórku (póź-



niej do mieszkania tego Teresa doprowadziła instalację wodociągową i kanalizacyjną). W ramach wyprawki z domu dziecka Teresa dostała talerze, koce, garnki. W tym okresie rozstała się z pierwszym chłopakiem. We wczesnej dorosłości narratorka nie miała kłopotów z utrzymaniem się, po zwolnieniu z zakładów papierniczych pracowała przez trzy lata jako salowa w szpitalu dziecięcym, a następnie w różnych firmach podejmowała pracę jako szwaczka. Spotykała się z kolegą z pracy, wkrótce poznała przyszłego męża – tokarza, absolwenta OHP z wykształceniem podstawowym. W styczniu 1992 przyszedł na świat pierwszy syn narratorki. Rodzina wprowadziła się do mieszkania przyszłej teściowej (3 pokoje z kuchnią w kamienicy z ubikacją na zewnątrz), a w czerwcu przeprowadziła się z powrotem do otrzymanego przez narratorkę pokoiku.

Teresa i jej mąż pracowali, dzieckiem zajmowała się opiekunka. W październiku 1992 u 10-miesięcznego synka Teresy zdiagnozowano wszczepienną żółtaczkę typu B, (do czwartego roku życia dziecko nieustannie przebywało w szpitalach), w listopadzie 1992 narratorka i jej partner pobraли się. Rodzina dalej mieszkała w mieszkaniu otrzymanym „z domu dziecka”, Teresa zmieniała kolejne miejsca pracy z powodu „nie-wypłacalności zakładów”. Nie wiadomo dokładnie, kiedy rodzina Teresy przeprowadziła się do mieszkania komunalnego, do którego prawa miała babka męża; zdarzenie to miało miejsce przed narodzinami drugiego syna narratorki w roku 1998. Rok później syn starszy zaczął edukację w szkole podstawowej, gdzie przez cały okres nauki miał kłopoty z przyswajaniem wiedzy, wywołane częściowo przez jego stan zdrowia (wyleczony został z HBS, ale później miał „opuchliznę nerek i mózgu”). Nie udało mu się ukończyć I klasy gimnazjum; od 2006 roku pozostaje w domu, na utrzymaniu rodziców; uczęszczał jedynie na „kurs na wózki z Caritasu”, a w sierpniu 2011 zatrudnił się na stażu z PUP jako piekarz cukiernik, „ale nie chodzi tam, bo nie ma wypłacanych pieniędzy”. Młodszy syn jest uczniem gimnazjum – nauka mu „no idzie”. Teresie udało się utrzymać zatrudnienie prawdopodobnie do roku 2010, nie wiadomo, kiedy pracę stracił jej mąż. Od 2008 roku rodzina stale korzysta z pomocy społecznej, swoją sytuację materialną narratorka ocenia jako „kiepską”. Standard mieszkania jest niski:

Stara kamienica w dzielnicy 1, w oficynie, klatka w miarę czysta, z korytarza wchodzi się do korytarzyka, w którym są drzwi do 3 mieszkań, tak jest na całej klatce, sądząc z numeracji zamieszczonych na drzwiach. Wejście do mieszkania narratorki to bardzo zniszczona cienka, kotara, właściwie szmata, nie zauważyłam innych drzwi. Wchodzi się do kuchni, niegdyś pomalowanej na ciemny zielony kolor, w której jest zlew, stara lodówka i niewielki stół z krzesłami oraz piec-koza „na wszystko, czym się da”, który ogrzewa cały lokal. Oświetlenie kuchni to rachityczna, ciemna



wisząca na drucie żarówka. Drugie pomieszczenie to pokój z kilkoma miejscami do spania. Mieszkanie jest wysprzątane, bardzo czysta podłoga, ale ma się wrażenie wiszącej chmury dymu papierosowego (zastarzały, wieloletni zaduch), mieszkanie bardzo dawno nieodnawiane, bardzo ciemne. Ciemne są też ściany i meble (notatka z wywiadu WDD33).

Teresa jest osobą wierzącą, ale nie uczestniczy w życiu wspólnoty religijnej, do kościoła chodzi sporadycznie. W wyborach brała udział raz w życiu po ukończeniu 18 lat. Narratorka ma kilka koleżanek, ale nie ma żadnej bliższej przyjaciółki, nie istnieje także osoba, do której mogłaby się zwrócić o pomoc w sytuacji kryzysowej. Matka Teresy zmarła około roku 1990. Pozostawiła dwóch przyrodnych braci, z którym Teresa nie utrzymuje żadnych kontaktów. Jeden z nich jest upośledzony umysłowo i przebywa w domu pomocy społecznej, o losach drugiego narratorka nie wie nic. Według Teresy jej podstawowym osiągnięciem życiowym jest to, że „ma rodzinę i nie poszła w ślady mamusi” i rzeczywiście sądzić można, że Teresa lepiej niż matka funkcjonuje w rolach rodzinnych, przez wiele lat udawało się jej także utrzymywać stałe zatrudnienie. Niewątpliwie jednak tak sama Teresa, jak i jej bliscy to osoby bardzo poważnie zagrożone wykluczeniem społecznym, jeżeli już nie zmarginalizowane, przede wszystkim w wymiarze przestrzennym (zamieszkują w granicach jednej z łódzkich enklaw biedy), ekonomicznym oraz na rynku pracy. Można także sądzić, że istnieje duże prawdopodobieństwo dziedziczenia biedy i niskiego statusu w przypadku najstarszego syna narratorki.

W podobny sposób przedstawia się sytuacja życiowa Czesława, który znaczną część dorosłego życia spędził w zakładach penitencjarnych, utrzymującej się z prostytucji, bezdomnej Hanny, uzależnionego od alkoholu Pawła, tracącego i odzyskującego zatrudnienie w „szarej strefie” mieszkańca jednej z najbardziej niebezpiecznych ulic Łodzi oraz Zofii, w której przypadku trudności materialne rodziny złożonej z męża i nastoletniego syna pogłębiane są prawdopodobnie przez chorobę psychiczną lub poważne zaburzenia osobowości narratorki wpływające na jej codzienne funkcjonowanie. Wydaje się, że Zofia, Paweł i Teresa ciągle jeszcze nie przekroczyli ostatecznej granicy marginalności. Mimo wielowymiarowego wykluczenia pełnią oni np. role rodzicielskie w sposób bardziej zgodny ze społecznymi oczekiwaniami niż miało to miejsce w przypadku poprzedniej generacji – ich dzieci wychowują się w domach rodzinnych. Porażka biograficzna ma natomiast wymiar głębszy w przypadku pozostałych trzech osób zaliczonych do tej kategorii. Czesław, Hanna i Lena to osoby, dla których charakterystyczne są zachowania anormatywne – np. kradzieże i pobicia skutkujące pobytami w aresztach i wyrokami skazującymi. Narratorom tym odebrano lub ograniczono prawa rodzi-

cielskie, a ich dzieci umieszczone zostały w placówkach lub w domach dziecka. W omawianym zbiorze narratorów jedynie Lena, przebywająca dwukrotnie w zakładach karnych, ma jeszcze nadzieję na zmianę swojej sytuacji życiowej – chociaż jest bezrobotna, straciła kontakt ze starszą, umieszczoną w domu dziecka córką z zakończonego rozwodem małżeństwa, obecnie z kolejnym partnerem wychowuje dwuletnią córeczkę, która przyszła na świat w więzieniu. Motywacja do zapewnienia jej dobrej opieki mobilizuje Lenę do podejmowania starań o podjęcie stałej pracy i konstruktywnego życia.

Na podstawie analizy biografii badanych dorosłych wychowanków łódzkich placówek postawić można tezę dotyczącą bardzo znacznego zróżnicowania losów życiowych absolwentów instytucji. O hipotezach dotyczących czynników wpływających na to zróżnicowanie traktować będzie zakończenie opracowania.

# **Zakończenie**

## **– uwarunkowania losów życiowych narratorów i rekomendacje**

### **Uwarunkowania losów życiowych – wnioski z porównania kontrastynego wywiadów sukcesu i porażki biograficznej**

Biorąc pod uwagę względy poznawcze i – przede wszystkim – aplikacyjne, jednym z podstawowych celów niniejszego opracowania powinno być ustalenie czynników, które mogą mieć wpływ na kształtowanie linii życia narratorów. Proste udzielenie odpowiedzi na pytanie o to, jakie czynniki i w jakim zakresie kształtują nasze biografie jest jednak mało możliwe ze względu na wielość tych czynników oraz problemy związane z określeniem czasu ich oddziaływania<sup>1</sup>. W ostatnich latach pojawiają się różne koncepcje teoretyczne oparte o wyniki badań psychologicznych i socjologicznych, na ich podstawie wdraża się praktyki ukierunkowane na zapobieganie wykluczeniu społecznemu oraz pomoc osobom już wykluczonym ze szczególnym uwzględnieniem najmłodszych członków społeczeństwa (m.in. Frieske 2004). Niełatwo przy tym znaleźć rozwiązania przynoszące korzystne efekty. Na przykład w strategiach przeciwdziałania biedzie i wykluczeniu przeceniano znaczenie edukacji, a nie doce-

---

1 Na przykład tzw. wzory rodzicielskie (sposoby funkcjonowania rodziców w rolach nie tylko rodziców, ale także współmałżonków/partnerów) zaliczane są przez psychologów do dziedziczonych społecznie wzorów procesualnych, którzy przyjmują, że oddziałują one na potomstwo przez ok. 50 lat (Harwas-Napierała 2012: 53).

niano dewastującego wpływu niekorzystnych wydarzeń w dzieciństwie (*Adverse Childhood Experiences*) na przebieg procesów biologicznych, w tym rozwój mózgu. Ostatnio wielu autorów odwołuje się do koncepcji *resilience* (odporności/elastyczności), wyjaśniającej „fenomen pozytywnej adaptacji dzieci i młodzieży narażonych na duże ryzyko, przeciwności losu i/lub zdarzenia traumatyczne” w odwołaniu do czynników i mechanizmów chroniących (Borucka, Ostaszewski 2008). Szczególnie interesujące analizy w tym zakresie prowadzone są w USA, jednak i one nie dają jednoznacznych wyników. Czytelników zainteresowanych tą problematyką odsyłam do wydanej w roku 2014 w Polsce popularnonaukowej, bardzo ciekawej książki autorstwa dziennikarza Paula Tough *Jak dzieci osiągną sukces. Nauka siły woli i ciekawości świata*.

W przypadku jakościowego projektu w próbie absolwentów placówek znajdujących się na obszarze jednego województwa, a nawet miasta, wskazanie czynników warunkujących przebieg życia wychowanków jest utrudnione z wielu względów, niereprezentatywność próby jest tylko jednym z nich. Na podstawie kontrastownego porównania wywiadów zaliczonych do dwóch kategorii przedstawionej w rozdziale 4 typologii – sukcesu i porażki biograficznej, postawić można jednak pewne hipotezy dotyczące tej kwestii<sup>2</sup>.

Z treści wywiadów należących do dwóch kontrastowych kategorii wyizolowano listy czynników ryzyka i czynników sukcesu, związanych z uwarunkowaniami rodziny prokreacji narratorów, okresem instytucjonalizacji oraz okresem usamodzielnienia, które potencjalnie oddziaływać mogły na dalszy przebieg życia narratorów. W odniesieniu do uwarunkowań rodzinnych<sup>3</sup> udało się ustalić, że w przypadku najbardziej

---

2 Kontrastowne porównanie dwóch przykładowych wywiadów przeprowadzonych z Beatą – reprezentantką sukcesu biograficznego i Hanną, która poniosła biograficzną porażkę zob. Golczyńska-Grondas 2012.

3 W zakresie uwarunkowań rodzinnych zidentyfikowano następujące, potencjalne czynniki ryzyka: specyficzne cechy struktury rodziny (samotne rodzicielstwo, wczesne/późne rodzicielstwo, rodzina wielodzietna, rodzina wielokrotnie rekonstruowana, nieznane ojcostwo, nieznane rodzeństwo, opuszczenie domu przez jednego z rodziców, rozpad rodziny, nieustalone miejsce pobytu rodzica, brak dziadków, „dysfunkcyjni dziadkowie”); ubóstwo – złe warunki mieszkaniowe, nakaz eksmisji, bezrobocie rodziców/ opiekunów, w tym niepodejmowanie stałej pracy, doświadczenie głodu, doświadczenie bezdomności; zachowania anormalne rodziców opiekunów i bliskich członków rodziny (picie problemowe, dom jako „melina”, przemoc fizyczna/psychiczna/seksualna wobec dziecka, dziecko jako świadek przemocy, prostytutka matki, kontakty seksualne matki z wieloma partnerami, przestępczość, inkarceryzacja bliskich; anormalne zachowania dziecka; poważne schorzenia somatyczne i psychiczne, niepełnosprawność rodzeństwa; śmierć bliskich; samobójstwo rodzica/opiekuna; instytucjonalizacja/

trajektoryjnych biografii występowała nieco większa kumulacja czynników ryzyka niż w przypadku biografii sukcesu. W biografiach „porażki” w okresie dzieciństwa i adolescencji nieobecni byli konstruktywni dziadkowie (potencjalne źródło wsparcia), pozytywna rola najstarszej generacji uwidacznia się natomiast w biografiach sukcesu. Co ciekawe, w biografiach sukcesu pojawiają się także (raczej krótkotrwałe) epizody zamieszkiwania w dzieciństwie w relatywnie dobrych warunkach mieszkaniowych.

W okresie instytucjonalizacji<sup>4</sup> w biografiach sukcesu mamy do czynienia z większą kumulacją czynników pozytywnych, a zarazem porównywalną kumulacją czynników negatywnych w obu porównywanych kategoriach. Osoby, którym udało się przełamać negatywne wzorce i sche-

---

adopcja rodzeństwa; pobyty dziecka poza domem i placówkami. Potencjalne czynniki sukcesu to: trwałość rodziny pochodzenia; znaczący inni: rodzic/opiekun jako konstruktywny znaczący inny, oparcie w generacji dziadków, obecność i wsparcie innego konstruktywnego dorosłego, przekaz wartości; czasowo (trwałe) dobre warunki mieszkaniowe rodziny pochodzenia; podjęcie przez narratora odpowiedzialności za młodsze rodzeństwo, podjęcie odpowiedzialności narratora za funkcjonowanie domu.

- 4 W zakresie uwarunkowań okresu instytucjonalizacji uwzględniono następujące potencjalne czynniki ryzyka to: wczesny wiek 1. instytucjonalizacji, większa łączna liczba lat instytucjonalizacji, większa liczba placówek, subiektywna negatywna ocena instytucji, deprywacja potrzeb biologicznych (głód, niedożywienie), deprywacja potrzeb emocjonalnych, brak kontaktu z rodzicami/opiekunami/rodzeństwem w okresie pobytu w placówkach, utrata (części) rodzeństwa, doświadczenie przemocy fizycznej/psychicznej/ seksualnej ze strony wychowawców lub/ i współwychowanków, bycie świadkiem przemocy i traumatycznych wydarzeń, złe relacje z rówieśnikami, złe relacje z personelem, bycie sprawcą przemocy, zachowania przestępcze narratora, stygmatyzacja wewnętrzna/ zewnętrzna, trudności w nauce (opóźnienia szkolne, diagnozowane trudności wychowawcze, zakończenie kariery edukacyjnej na poziomie szkoły podstawowej, zły/ przypadkowy wybór szkoły ponadpodstawowej, zdiagnozowane opóźnienie/upośledzenie umysłowe, zdiagnozowane zaburzenia osobowości, poważne choroby, hospitalizacje, wypadki, próby samobójcze ucieczki z placówki, pobyty w placówkach o charakterze resocjalizacyjnym, deklarowany brak przygotowania do życia. Za czynniki pozytywne uznano: późniejszy wiek pierwszej instytucjonalizacji i łączną mniejszą liczbę lat instytucjonalizacji, „samozgłoszenie” (na wniosek dziecka) do placówki, mniejszą liczbę zmian placówek, pozytywną, subiektywną ocenę instytucji, dobrze oceniane kontakty z personelem/ ze współwychowankami, wsparcie grupy rówieśniczej, dobrze oceniane kontakty z rodzicami/rodzeństwem/ dalszymi członkami rodziny, wsparcie rodziny za przyjaźnionej lub „opiekuna biograficznego”, weekendowe, wakacyjne i świąteczne pobyty poza placówką, ufundowaną książeczkę mieszkaniową, dobre wyniki w nauce, rozwój zainteresowań, przekaz wartości, dobrą ocenę narratora w opiniach personelu placówki i innych instytucji, subiektywne przekonanie o dobrym przygotowaniu do dalszego życia.

maty działania rodziców, przeważnie dobrze oceniały placówkę, z której wchodziły w dorosłość oraz relacje ze współwychowankami. W treści części wywiadów i akt znajdziemy informacje dotyczące rozwoju zainteresowań dziecka i wystarczająco pozytywnych wyników w nauce. W biografiach sukcesu uwidacznia się także wyraźna obecność opiekunów biograficznych lub/i rodzin zaprzyjaźnionych, wspierających przebywające w placówce dziecko. Narratorzy, którzy kontynuują destrukcyjne trajektorie poprzednich pokoleń, w okresie instytucjonalizacji nie mieli kontaktu z dalszą rodziną, brakowało im źródeł „zewnętrznego wsparcia” w postaci „pozapłacówkowych” opiekunów biograficznych, czy też znaczących innych. Wszyscy narratorzy zaliczeni do kategorii „porażki biograficznej” mieli trudności w nauce i opóźnienia szkolne (w przypadku badanych z innych kategorii przebieg kariery szkolnej był zróżnicowany).

Wchodzący w dorosłość, usamodzielniający się narratorzy<sup>5</sup>, którzy odnieśli sukces biograficzny, przeważnie dysponowali otrzymanym z urzędu miasta mieszkaniem lub wprowadzali się do mieszkania partnera. Zajmowane lokale miały wyższy standard. Wszystkie te osoby stworzyły w okresie usamodzielnienia stałe związki z konstruktywnymi partnerami. Wszystkie (z wyjątkiem Natalii) w pierwszych latach dorosłości odcięły się od swoich destrukcyjnych bliskich, a jednocześnie mogły liczyć na wsparcie dobrze funkcjonujących znaczących innych – partnerów, opiekunów biograficznych, w większości przypadków także na rodziców i rodzeństwo partnerów. Większości narratorów udawało się również utrzymać ciągłość pracy; przerwy w karierze zawodowej kobiet spowodowane były narodzinami dziecka (dzieci). W biografiach porażki widoczny jest brak wszystkich właściwie wymienionych czynników z wy-

---

5 Do czynników ryzyka w okresie usamodzielnienia zaliczono: brak mieszkania, brak lub utratę księżeczki mieszkaniowej, utratę otrzymanego mieszkania, powrót do domu rodzinnego, zamieszkiwanie w „złym sąsiedztwie”, złe warunki mieszkaniowe, zakończenie kariery edukacyjnej, brak pracy/ stabilizacji na rynku pracy, doświadczenie biedy, destrukcyjne środowisko, kontakty z destrukcyjną rodziną pochodzenia, doświadczenie osamotnienia, szkodliwe używanie środków psychoaktywnych, zachowania przestępcze, bycie ofiarą przestępstwa, destrukcyjnych partnerów, destrukcyjną rodzinę partnera/ów, doświadczenie wczesnego rodzicielstwa, konieczność sprawowania opieki nad osobami zależnymi, śmierć bliskich brak wsparcia ze strony otoczenia. Potencjalne czynniki sukcesu w tym okresie to: otrzymanie mieszkania, mieszkanie w dobrym sąsiedztwie, wyższy standard techniczny mieszkania, posiadanie ufundowanej księżeczki mieszkaniowej, otrzymanie dobrej wyprawki, stabilizacja zatrudnienia, kontynuowanie nauki, wsparcie otoczenia – konstruktywny partner, konstruktywna rodzina partnera, wsparcie opiekuna biograficznego, odcięcie (emocjonalne lub/i fizyczne) od destrukcyjnej rodziny pochodzenia, deklarowana siła woli.

jątkiem dysponowania mieszkaniem (warunki mieszkaniowe były w tym przypadku złe). Pojawiają się natomiast osamotnienie, bezrobocie, bieda i destrukcyjne środowisko zewnętrzne, czyli uwarunkowania, które sporadycznie lub w ogóle nie występują w biografiiach sukcesu.

W okresie dorosłości pojawiają się kolejne czynniki (de)stabilizujące przebieg biografii badanych. Za podstawowe dla biografii sukcesu uznać tutaj należy, nieobecne w biografiiach porażki, uwarunkowania związane z pełnieniem podstawowych ról społecznych – osadzenie w dobrze funkcjonujących rodzinach prokreacji i kręgach społecznych (przede wszystkim wybór konstruktywnego partnera życiowego, możliwość korzystania z przewodnictwa i wsparcia opiekunów biograficznych, realizację ról rodzicielskich) oraz działania podejmowane na rzecz utrzymania się na rynku pracy (kontynuowanie edukacji, determinację w poszukiwaniu zatrudnienia).

Warto dodać, że sami narratorzy pytani o czynniki i wydarzenia formatywne dla ich losów życiowych udzielali bardzo zróżnicowanych odpowiedzi. Osoby, które odniosły sukces biograficzny mówią o pozytywnym znaczeniu pobytu w placówce („czasem właśnie jak jadę tam do tej rodziny [prokreacji – matka i rodzeństwo narratora], to wydaje mi się, że byłbym właśnie jak tam, że pewnie siedziałbym tam gdzieś i popijał piwko”), który uchronił ich przed dorastaniem w destrukcyjnym środowisku i umożliwił naukę, o cechach charakteru, takich jak upór, wytrwałość w dążeniu do postawionych celów, wysokie aspiracje, umiejętność niepoddawania się przeciwnościom, o roli opiekunów biograficznych, o związku z konstruktywnym partnerem, stabilizującym wpływie rodzin dzieci, znaczeniu wiary w Boga. Narratorzy ci wymieniają jednak także czynniki negatywne – brak wyższego wykształcenia i konieczność szybkiego wejścia w dorosłość, które ograniczyły ich szanse rozwoju zawodowego. Przyczyn porażki życiowej współwychowanków narratorzy zaliczeni do tej kategorii szukają z kolei w braku opieki i miłości rodzicielskiej, niewłaściwym sprawowaniu funkcji socjalizacyjnej przez rodziców, deficytach emocjonalnych związanych z pobytem w placówce, doświadczeniu nędzy i negatywnym wpływie środowiska.

W wywiadach biograficznych zgromadzonych w niniejszym projekcie ujawnia się także jeszcze jeden czynnik, który na podstawie przeprowadzonych badań wydaje się być jednym z podstawowych uwarunkowań determinujących historię życia jednostki. Jest nim możliwość podjęcia przez narratorów pracy biograficznej i związanej z nią pracy nad tożsamością. Oba typy tej pracy o charakterze (auto)terapeutycznym wydają się niezwykle istotne dla przełamania negatywnych schematów występujących w poprzednich generacjach rodzin badanych (Golczyńska-Gronδας 2014a: 270–284).



## Rekomendacje

Wyniki projektu dają podstawy do sformułowania rekomendacji dla instytucji i praktyków realizujących zadania polityki społecznej w zakresie reformy systemu placówek opieki całkowitej dla dzieci i młodzieży. Rekomendacje te przedstawiam w odniesieniu do obszarów pracy z wychowankami placówek i ich rodzinami oraz do funkcjonowania profesjonalistów realizujących zadania zawodowe związane z tymi obszarami:

### 1. Praca z rodziną biologiczną dzieci zagrożonych instytucjonalizacją.

Wyniki prowadzonych w ostatnich latach w Polsce badań zbiorowości dotkniętych utrwaloną biedą i wykluczeniem społecznym (np. Hryniewicz 2006, Warzywoda-Kruszyńska, Golczyńska-Grondas 2010, Warzywoda-Kruszyńska, Jankowski 2013) pozwalają na stwierdzenie, że działania i formy interwencji podejmowane przez służby pomocowe wobec tych grup nie przyniosły w ciągu ostatniego dziesięciolecia pozytywnych rezultatów. W świetle tych i podobnych analiz, a także wyników przeprowadzonych przeze mnie badań, istotna w zapobieganiu instytucjonalizacji dzieci i młodzieży oraz w reformie instytucji opieki całkowitej wydaje się kwestia systemowego podejścia do rozwiązywanych problemów, w tym w szczególności interdyscyplinarności podejmowanych oddziaływań (*Założenia programowe...*, Golczyńska-Grondas 2010). Ponieważ praca z rodziną uznawana jest za pierwszą i najważniejszą formę przeciwdziałania dysfunkcjom, konieczna jest wczesna diagnoza sytuacji zagrożających funkcjonowaniu rodzin, zwłaszcza tych wywodzących się ze zbiorowości szczególnie zagrożonych marginalizacją oraz podejmowanie wczesnej interwencji poprzez realizację pracy socjalnej, w tym szczególnie pracy asystenta rodziny oraz stabilizację sytuacji materialnej rodziny i umożliwienie rodzicom dostępu do zróżnicowanych i adekwatnych do ich bieżącej sytuacji i potrzeb form wsparcia psychologicznego (konsultacje wychowawcze, grupy wsparcia, terapia indywidualna i rodzinna). Ważna jest także możliwość korzystania ze środowiskowych form wsparcia dziecka i rodziny, takich jak wszelkie placówki wsparcia dziennego: świetlice, ogniska, kluby młodzieżowe, a także poradnie psychologiczne, ośrodki interwencji kryzysowej, etc. Praca z rodzinami wieloprobleмовymi wymaga interdyscyplinarnego podejścia, które nie oznacza jednak jednoczesnej obecności w rodzinie rzadko ze sobą współpracujących pracowników różnych systemów i instytucji, tak jak to ma miejsce obecnie. Zasadna wydaje się implementacja podejścia stosowanego w niektórych krajach europejskich, gdzie z rodziną pracuje jeden lub dwóch profesjonalistów funkcjonujących w zespole interdyscyplinarnym i korzystającym z konsultacji i wsparcia jego członków. Należy podkreślić, że część

rodzin problemowych wymagać będzie prawdopodobnie wieloletniego wsparcia, a nawet stałego „parasola ochronnego” (zwracał na to uwagę na przykład Kazimierz Frieske, 2004), w związku z czym w planowaniu interwencji na poziomie indywidualnym oraz w programowaniu pracy instytucji należy zapewnić stałość oddziaływań w zakresie pracy z rodziną. Za bardzo negatywne zjawisko, obniżające efektywność interwencji, czy wręcz niweczące wykonaną pracę i przyczyniające się do marnotrawienia nakładów finansowych uznać należy uzależnianie podejmowanych działań wyłącznie od możliwości realizacji projektów finansowanych z zewnętrznych źródeł. Funkcjonowanie asystentów rodziny czy też innych profesjonalistów w systemie projektowym oznacza, że wraz z datą zakończenia projektu przerwane zostają działania podejmowane na rzecz rodzin, bez względu na ich sytuację i potrzeby. Co oczywiste, nawet wieloletnia praca z rodzinami w ich środowisku wymaga mniejszych środków finansowych niż pokrywanie kosztów wieloletniej instytucjonalizacji członków tych rodzin.

## 2. Funkcjonowanie placówek opieki całkowitej.

Wyniki badań dają podstawy do dalszej pracy nad standardami pracy wychowawczej, korekcyjnej i terapeutycznej, jakie powinny być wdrażane przez placówki opiekuńczo-wychowawcze<sup>6</sup>. Zwraca uwagę, że ci z badanych, którym udało się osiągnąć sukces lub/i stabilizację życiową nierzadko podkreślają, że pobyt w domu dziecka miał znaczenie dla zapobieżenia porażce biograficznej, mimo że narratorzy zinstytucjonalizowani byli w placówkach, które nie zaspokajały potrzeb emocjonalnych, a nawet biologicznych podopiecznych i nierzadko obarczone były poważnymi deficytami, w tym znacznymi niedoborami kadrowymi. Fakt ten wskazuje na potencjał korekcyjny placówek wychowawczych, które – o ile praca w nich realizowana będzie przez bardzo dobrze przygotowaną do swoich zadań, zaangażowaną, stale podnoszącą swoje kwalifikacje kadrę – stanowić mogą olbrzymią szansę dla części dzieci wywodzących się z rodzin dysfunkcyjnych, a przy odpowiednio prowadzonej pracy z rodzinami także dla ich bliskich. Podkreślić przy tym należy przede wszystkim, że instytucjonalizacja dziecka powinna stanowić ostatni i ostateczny element systemowej pracy z dzieckiem i jego rodziną biologiczną, realizowany wyłącznie wtedy, kiedy wszystkie inne możliwości oddziaływań zostały już wyczerpane lub/i okazały się nieskuteczne. Pożądane standardy funkcjonowania placówek określone zostały pod koniec lat 90. przez

6 Opis standardów pracy korekcyjnej z dziećmi i młodzieżą zawiera opracowanie „Założenia programowe. Procedury, modele, standardy zawodowe. Materiały robocze”, Warszawa, Towarzystwo Psychoprofilaktyczne (wydanie IV niedatowane).

zainteresowanych reformą systemu pracowników różnego rodzaju instytucji pomocowych i organizacji pozarządowych. Standardy te obejmują:

- a) zmniejszenie liczebności podopiecznych placówek (standard ten jako jedyny został częściowo zrealizowany),
- b) przeznaczenie placówek wyłącznie dla dzieci powyżej 13. roku życia (co znajduje uzasadnienie w fazie rozwoju oraz możliwości wykorzystania oddziaływań korekcyjnej grupy rówieśniczej, dzieci młodsze w sytuacjach kryzysowych umieszczane być powinny w hostelikach interwencyjnych lub tzw. pogotowiach rodzinnych, a w przypadku konieczności zapewnienia im opieki długoterminowej w rodzinach zastępczych),
- c) możliwość wyboru placówki przez dziecko,
- d) okresowość pobytu w placówce, stały monitoring sytuacji w rodzinie biologicznej i praca z tą rodziną nakierowane na powrót dziecka do domu,
- e) realizację form, takich jak terapia psychologiczna, resocjalizacja, przygotowanie do samodzielności w zakresie organizacji życia codziennego, utrzymywania się na rynku pracy, przygotowania do pełnienia ról rodzinnych.

Spełniając te standardy, niewielka, „rodzinkowa” placówka, w której lub za pośrednictwem której każdy wychowanek odnaleźć może opiekuna biograficznego lub konstruktywnego znaczącego innego, jest w mojej opinii w stanie wyposażyć adolescenta w niezbędny w dorosłym życiu kapitał społeczny, emocjonalny i kulturowy. Ponadto, absolutnie niezbędna jest zmiana w zakresie realizacji dotychczas istniejących uprzedmiotawiających i „przemocowych” procedur umieszczania dziecka w placówce. Moment umieszczenia w placówce poprzedzić powinna intensywna praca z dzieckiem i jego bliskimi nakierowana na przygotowanie całego systemu rodzinnego na zmianę sytuacji, przede wszystkim na zapewnienie dziecku poczucia bezpieczeństwa i złagodzenie traumatycznego doświadczenia opuszczenia domu rodzinnego (informowanie, motywowanie, wizyty w placówce, do której ma trafić dziecko, ustalenie zasad kontaktu z bliskimi w okresie instytucjonalizacji etc.).

### 3. Proces usamodzielniania.

Okres usamodzielniania stanowi decydujący o dalszym przebiegu biografii wychowanków placówek krytyczny punkt zwrotny. Socjologiczne badania losów absolwentów placówek, zarówno badanej przeze mnie generacji, jak i obecnych wychowanków (Germanowska, Raław-Markowska 2007), wyraźnie wykazują, że młode osoby opuszczające instytucje wychowawcze i resocjalizacyjne borykają się z wieloma problemami natury emocjonalnej i materialnej, a jednocześnie funkcjonujący w bardzo

ograniczonych sieciach wsparcia wychowankowie w niewielkim zakresie przygotowani są do samodzielnego życia. Proponowane w ostatnich latach rozwiązania nie przyniosły spodziewanych efektów. Jak wynika z badań (Giermanowska, Raclaw-Markowska 2007, Kwak 2006) pomoc udzielana wychowankom przez instytucje realizujące zadania polityki społecznej koncentrowała się głównie na formach materialnych, zaniedbywano natomiast kwestie psychospołecznego funkcjonowania absolwentów placówek. Obserwowano przy tym niekorzystny proces nakładania się ról pracownika socjalnego i opiekuna usamodzielnienia. W roku 2013 powstał, przygotowany i przetestowany przez zespół o wieloletnich doświadczeniach w pracy korekcyjnej, wychowawczej i terapeutycznej w środowiskach zmarginalizowanych, model usamodzielnienia wychowanków opuszczających instytucje opieki całkowitej (placówki i rodziny zastępcze) (*Z opieki w dorosłe życie...*). Model ten, realizowany w oparciu o kilkuletnią pracę asystentów usamodzielniania, rozpoczynających swoje działania dwa lub trzy lata przed momentem opuszczenia instytucji opieki całkowitej czy też rodziny zastępczej, w pełni zaspokaja potrzeby dorastających wychowanków objętych programem pilotażowym. Cztery etapy modelu, skonstruowane w sposób hierarchiczny, poświęcone są kolejno budowie relacji z wychowankiem opartej na zaufaniu i zasadzie poszanowania jego autonomii, rozwiązywaniu problemów emocjonalnych, przygotowania do związku partnerskiego i pełnienia ról rodzicielskich oraz wyposażeniu w niezbędne w dorosłym życiu umiejętności społeczne i zadaniowe. Rola asystenta usamodzielniania stanowi profesjonalny odpowiednik znanej w socjologii biografistycznej roli tzw. „opiekuna biograficznego”, znaczącego innego, stanowiącego źródło wielowymiarowego wsparcia, modelującego postawy i zachowania swojego podopiecznego. Warunkiem niezbędnym powodzenia implementacji modelu i jego skuteczności wobec zbiorowości wychowanków jest jego całościowe zastosowanie, zgodnie z opisywanymi przez autorów założeniami i procedurami. Działalność asystentów usamodzielniania oprócz wymiaru jednostkowego ma też istotny wymiar społeczny, znacznie zwiększa bowiem prawdopodobieństwo włączenia się podopiecznych w główny nurt życia społecznego. Nie bez znaczenia jest też wymiar finansowy, ponieważ można zakładać, że koszty zapewnienia opieki zastępczej dziecku pozbawionemu wsparcia w rodzinie naturalnej nie zostaną zmarnowane w wyniku nieudanych efektów procesu usamodzielniania skutkującego porażką życiową wychowanka.

#### 4. Przygotowanie kadry.

Systemowa praca z rodzinami wieloproblemowymi oraz wychowującymi się w nich dziećmi i nastolatkami wymaga specjalistycznej kadry, profesjonalnie przygotowanej do pracy w środowiskach zmarginalizo-

wanych i zagrożonych wykluczeniem. Kadra taka powinna dysponować nie tylko specyficzną wiedzą i kompetencjami, ale charakteryzować się także określonymi postawami wobec swoich podopiecznych, przede wszystkim partnerstwa, szacunku i podmiotowego traktowania podopiecznych bez względu na ich status społeczny, poziom dysfunkcji i wiek, a także nastawieniem na współpracę zarówno z podopiecznymi, jak i przedstawicielami innych instytucji i organizacji. Zarówno osoby podejmujące interwencję w środowisku naturalnym dziecka, jak i kadra placówek powinna stanowić profesjonalną elitę przygotowaną w toku długoterminowych szkoleń o charakterze warsztatowo-treningowym, realizowanych zgodnie ze standardami treningu i warsztatu psychologicznego i stale poddającą swoją pracę monitoringowi i superwizji.

Na koniec warto podkreślić, że opracowanie traktujące o doświadczeniach wychowanków placówek funkcjonujących wedle zasad obowiązujących w poprzednim ustroju nie ma znaczenia jedynie opisowo-historycznego. Rozważania i ustalenia zawarte w nim stać się mogą podstawą porównawczych analiz dotyczących przede wszystkim losów kolejnych generacji absolwentów placówek opiekuńczo-wychowawczych oraz innych zbiorowości objętych instytucjonalizacją. Mogą stanowić także punkt odniesienia dla refleksji na temat aktualnego funkcjonowania systemu opieki nad dziećmi i młodzieżą oraz oceny przeprowadzanych od roku 1999 reform. Jednocześnie zastanawiać się można nad wykorzystaniem wyników tych badań również w wymiarze aplikacyjnym związanym z zastosowaniem metody biograficznej w praktyce doradczej i terapeutycznej (m.in. Betts i in. 2009). Opowiadanie własnej biografii, jak i kontakt z historiami życia osób, którym udało się przełamać negatywne uwarunkowania i wzorce stanowić może bowiem praktykę upodmiotawiającą (Bornat, Walmsley 2004) dla tych, którzy obecnie przeżywają różnego rodzaju problemy i trudności.

# Bibliografia

- Abramowicz M., Strzałkowska A., Tobis T., 2012, *Badanie ewaluacyjno-diagnostyczne. Sytuacja psychospołeczna i materialna usamodzielnionych wychowanków placówek opiekuńczo-wychowawczych*, Pracownia Realizacji Badań Socjologicznych, Gdańsk, <http://gfis.pl/wp-content/uploads/2013/07/raport+z+badac584.pdf>.
- Andrzejewski M., 2007, *Domy na piasku. Domy dziecka. Od opieki nad dzieckiem do wspierania rodziny*, Media Rodzina, Poznań.
- Appadurai A., 2010, *Głęboka demokracja – zarządzanie miejskie i horyzont polityki*, „Res Publica Nowa” nr 11–12 (201–202).
- Arnett J. J., 2004, *Emerging adulthood. The winding road from the late teens through twenties*, Oxford University Press, Nowy Jork.
- Baran B., 1981, *Rola więzi społeczno-emocjonalnej w kształtowaniu się osobowości dziecka. Studium porównawcze osobowości dzieci wychowanych w państwowych domach dziecka i w rodzinach*, PWN, Warszawa–Poznań.
- Berrick J.D., 1995, *Faces of poverty: Portraits of women and children on welfare*, Oxford University Press, New York.
- Bertaux D., 1995, *Case history of families as a method in poverty research*, maszynopis referatu prezentowanego na konferencji „The Social History of Poverty in Central Europe”, maj 1995, Budapeszt.
- Betts S., Griffiths A., Schütze F., Strauss P., 2008, *Biographical counselling: An introduction*, „European Studies on Inequalities and Social Cohesion”, nr 1–2, s. 5–58.
- Bielicka I., Olechnowicz H., 1966, *O chorobie sierocęj małego dziecka*, [w:] M. Wołoszynowa (red.), *Materiały do nauczania psychologii*, seria IV, t. 2, PWN, Warszawa.
- Boksański Z., 1989, *Tożsamość, interakcja, grupa*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Bornat J., Walmsley J., 2004, *Biography as empowering practice*, [w:] P. Chamberlayne, J. Bornat, U. Apitzsch (red.), *Biographical methods and professional practice. An international perspective*, The Policy Press, Bristol, s. 221–236.
- Borucka A., Ostaszewski K., 2008, *Koncepcja resilience. Kluczowe pojęcia i wybrane zagadnienia*, „Medycyna Wieku Rozwojowego”, kwiecień–czerwiec 2008, s. 587–597.
- Bunio-Mroczek P., Warzywoda-Kruszyńska W., 2010, *Wczesne rodzicielstwo jako zagrożenie biedą i wykluczeniem w przyszłości*, Wydawnictwo Biblioteka, Łódź.

- Brywczyńska M., 2014, *Dziecięce obywatelstwo: Kilka refleksji na marginesie idei dziecięcej partycypacji*, [w:] A. Golczyńska-Grondas, M. Nózka (red.), *Wykluczenie i marginalizacja dzieci i młodzieży – wyzwanie czy klęska społeczeństwa obywatelskiego*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Sociologica” nr 49/2014, s. 11–27.
- Ciećko Z., 1977, *Funkcja społeczno-wychowawcza domu dziecka w świetle analizy losów wychowanków*, niepublikowana praca magisterska, Łódź: Instytut Psychologii i Pedagogiki UŁ, obecnie w archiwum Uniwersytetu Łódzkiego.
- Ciećko Z., Szeplińska H., 1979, *Dom Dziecka im. Janka Krasickiego w Łodzi 1909–1979*, Ministerstwo Przemysłu Lekkiego Resortowy Ośrodek Informacji Naukowej, Technicznej i Ekonomicznej, Łódź.
- Cieslik M., Pollock G., 2002, *Introduction: Studying young people in late modernity*, [w:] M. Cieslik, G. Pollock (red.), *Young people in risk society. The restructuring of youth identities and transitions in the late modernity*, Ashgate Publishing Ltd., Aldershot, s. 1–21.
- Coles B., 1995, *Youth and Social Policy*, UCL Press, London.
- Craine S., 1997, *The “black magic roundabout”: cyclical transitions, social exclusion and alternative careers*, [w:] R. McDonald (red.), *Youth, the underclass and social exclusion*, Routledge, London.
- Czyż E., 2000, *Stan przestrzegania praw wychowanków domów dziecka*, Wydawnictwo IEG ACALTA Kraków, [www.hfhrpol.waw.pl/pliki/ElzbietaCzyzPrawaWychowankowDomowDzieckaRaporElzbietaCzyzP.pdf](http://www.hfhrpol.waw.pl/pliki/ElzbietaCzyzPrawaWychowankowDomowDzieckaRaporElzbietaCzyzP.pdf) [Dostęp 20.10.2010].
- De-institutionalisation. Myth buster*, 2012, Eurochild.
- Denzin N.K., 1966, *The significant others of a college population*, „Sociological Quarterly” nr 7, s. 298–310.
- Denzin N.K., 1989, *Interpretive biography*, Sage Publications, London.
- Denzin N.K., Lincoln Y.S., 2009, *Część IV. Metody zbierania i analizowania materiałów empirycznych*, [w:] N.K. Denzin, Y.S. Lincoln (red.), *Metody badań jakościowych*, t. II, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, s. 3–14.
- Erikson E., 2004, *Tożsamość a cykl życia*, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań.
- Evans K., Furlong A. (1997), *Methaphors of youth transitions: niches, pathways, trajectories or navigations*, [w:] J. Brynner i in. (red.), *Youth, citizenship and social change in a European context*, Aldershot, Ashgate.
- Frieske K.W. (red.), 2004, *Utopie inkluzji. Sukcesy i porażki programów integracji społecznej*, IPiSS, Warszawa.
- Garfinkel H., 1956, *Condition of successful degradation ceremonies*, „American Journal of Sociology”, t. 61, nr 5, s. 420–424.
- Giermanowska E., Raclaw-Markowska M., 2007, *Losy usamodzielnianych wychowanków domów dziecka*, [w:] E. Tarkowska (red.), *Ubóstwo i wykluczenie społeczne młodzieży. Raport z badań*, IPiSS, Warszawa, s. 147–202.
- Glaser B.G., Strauss A.L., 2009, *Odkrywanie teorii ugruntowanej*, Zakład Wydawniczy NOMOS, Kraków.



- Goffman E., 1961, *Asylums. Essays on the social situation of mental patients and other inmates*, Doubleday, New York.
- Goffman E., 2011, *Instytucje totalne. O pacjentach szpitali psychiatrycznych i mieszkańcach innych instytucji totalnych*, GWP, Sopot.
- Goffman E., 2006, *Charakterystyka instytucji totalnych*, [w:] A. Jasińska-Kania, L.M. Nijkowski, J. Szacki, M. Ziółkowski (wybór i oprac.), *Współczesne teorie socjologiczne*, t. I, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa, s. 316–335.
- Goffman E., 2006a, *Rytuał interakcyjny*, PWN, Warszawa.
- Golczyńska-Grondas A., 2004, *Mężczyźni z enklaw biedy. Rekonstrukcja pełnionych ról społecznych*, Absolwent, Łódź.
- Golczyńska-Grondas A., 2012, *Biografie dorosłych wychowanków domów dziecka – próba analizy socjologicznej*, [w:] K. Waniek (red.), *Wykluczenie, marginalność oraz praca w doświadczeniach biograficznych*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Sociologica” nr 41, s. 5–21.
- Golczyńska-Grondas A., 2012a, *Dzieciństwo w placówkach opieki całkowitej – czynniki ryzyka transmisji biedy i problemów społecznych*, [w:] W. Warzywoda-Kruszyńska (red.), *Bieda dzieci. Zaniedbanie. Wykluczenie społeczne*, Wydawnictwo UŁ, Łódź.
- Golczyńska-Grondas A., 2014, *Badges of social valuing and the biography. Natalia's interview in the perspective of sociologist of poverty and social Exclusion*, [w:] K. Kaźmierska (red.), *Biography and Emotions. Different Approaches in Dealing with Life-Story of Natalia & 70th Jubilee of Professor Fritz Schütze*, „Qualitative Sociology Review” 10(1), s. 38–58.
- Golczyńska-Grondas A., 2014a, „Wychowało nas państwo”. Rzecz o tożsamości dorosłych wychowanków placówek opiekuńczo-wychowawczych, Zakład Wydawniczy NOMOS, Kraków.
- Golczyńska-Grondas A., 2015, *Doświadczenie instytucjonalizacji w biografach dorosłych wychowanków placówek opiekuńczo-wychowawczych*, „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze”, nr 1/2015, s. 29–37.
- Golczyńska-Grondas A., 2015a, *Underprivileged children in the social space of impunity: The example of the children's residential care system in the Polish People's Republic*, „Sociological Review”, tom LXIV/1, s. 103–120.
- Golczyńska-Grondas A., 2015b, *Usamodzielnienie wychowanków placówek opiekuńczo-wychowawczych – podstawowe problemy, implikacje dla praktyki*, „Problemy Polityki Społecznej. Studia i dyskusje”, nr 30(3)2015, s. 77–95.
- Golczyńska-Grondas A., 2016, *Adulthood of children's residential care leavers – biographies and identities. The Polish case*, [w:] L. Hargasova (red.) *Zo zariadenia do samostatného života. Inovácie ústavnej starostlivosti a kvalita života po odchode zo zariadení*, Wydawnictwo Pedagogická fakulta Trnavskej univerzity v Trnave, Trnave, s. 33–43.
- Golczyńska-Grondas A., 2016a, *The invisible barrier: Formative practices – the example of stigmatising identity work in a marginalised collectivity*, [w:] L. Mróz, M. Ząbek (red.),

- Invisible boundaries: Studies on ethnic issues*, „Ethnologia Polona” no. 36/2015(2016), s. 237–255.
- Golczyńska-Grondas A., Grondas M., 2013, *Biographical research and treatment. Some remarks on therapeutic aspects of sociological biographical interviews*, [w:] K. Kaźmierska (red.), *Metoda biograficzna w naukach społecznych*, „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. IX, s. 28–49.
- Hałas E., 1994, *Obywatelska socjologia szkoły chicagowskiej*. Charles E. Cooley, George H. Mead, H. Blumer, Redakcja Wydawnictw Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin.
- Harwas-Napierała B., 2012, *Dorosłość jako spełnienie*, Libron, Kraków.
- Heath S., 2002, *Domestic and housing transitions and the negotiation of intimacy*, [w:] M. Cieslik, G. Pollock (red.), *Young people in risk society. The restructuring of youth identities and transitions in the late modernity*, Ashgate Publishing Ltd., Aldershot.
- Hermanns H., 1987, *Narrative interview – a new tool for sociological field research*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Sociologica” nr 13, s. 43–56.
- Hryniewicz J., 2006, *Odrzuceni. Analiza procesu umieszczania dzieci w placówkach*, ISP, Warszawa.
- Jones G., 1995, *Leaving home*, Open University Press, Buckingham.
- Jones G., 1995a, *Family support for young people*, Family Policy Studies Centre, London.
- Kaczmarek M., 2006, *Reforma systemu opieki zastępczej, założenia a rzeczywistość*, [w:] A. Kwak (red.), *Z opieki zastępczej w dorosłe życie. Założenia a rzeczywistość*, ISP, Warszawa, s. 15–32.
- Kamińska U., 2000, *Zranione dzieciństwo. Wychowankowie domu dziecka mówią*, Wydawnictwo Naukowe Śląsk, Katowice.
- Kazubowska U., 2008, *Rodziny własne wychowanków domów dziecka*, Wydawnictwo Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin.
- Kaźmierska K., 2008, *Biografia i pamięć. Na przykładzie pokoleniowego doświadczenia ocalonych z zagłady*, Zakład Wydawniczy NOMOS, Kraków.
- Kaźmierska K. (red.), 2012, *Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów*, Zakład Wydawniczy NOMOS, Kraków.
- Kaźmierska K., 2016, *Wywiad narracyjny – technika i pojęcia analityczne*, [w:] R. Dopierała, K. Waniek (red.), *Biografia i wojna. Metoda biograficzna w badaniu procesów społecznych. Wybór tekstów*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Kelly P., 1999, *Wild and fame zones: regulating transitions of youth at risk*, „Journal of Youth Studies”, vol. 2, nr 2, s. 193–211.
- Kodeks Etyki Socjologa*, 2012, <http://pts.org.pl/wp-content/uploads/2016/04/kodeks.pdf>.
- Kolankiewicz M., 1998, *Opieka instytucjonalna*, [w:] M. Kolankiewicz (red.), *Rodzinne i instytucjonalne formy opieki*, WSiP, Warszawa.
- Kolankiewicz M., 2006, *Zapiski o instytucjonalnej opiece nad dziećmi*, „Dziecko Krzywdzone. Teoria, Badania, Praktyka”, nr 17.
- Kozak S., 1986, *Sieroctwo społeczne. Psychologiczna analiza zaburzeń w zachowaniu się wychowanków domów dziecka*, PWN, Warszawa.

- Kuhn M.H., McPartland T.S., 1954, *An empirical investigation of self-attitudes*, „American Sociological Review”, t. 19/1, s. 68–76.
- Kudlińska I., 2012, „Dobro dziecka” a „dobro rodziny” – koncepcje obecne w dyskursie nad problemami zaniedbywania dzieci, [w:] W. Warzywoda-Kruszyńska (red.), *Bieda dzieci, zaniedbanie, wykluczenie społeczne*, Wydawnictwo UŁ, Łódź, s. 45–58.
- Kwak A. (red.), 2006, *Z opieki zastępczej w dorosłe życie. Założenia a rzeczywistość*, ISP, Warszawa.
- Kwak A., Rymśa M., 2006, *System opieki zastępczej w Polsce – ocena funkcjonowania na przykładzie procesu usamodzielniania wychowanków*, „Analizy i Opinie”, nr 68 (12).
- Laumann E.O. i in., 2004, *The sexual organization of the city*, The University of Chicago Press, Chicago–Londyn.
- Lewis O., 1965, *Sanchez i jego dzieci. Autobiografia rodziny meksykańskiej*, PIW, Warszawa.
- Lis S., 1992, *Proces socjalizacji dziecka w środowisku pozarodzinnym*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Maślanka M., 2004, *Bidul*, Świat Książki, Warszawa.
- Meissner-Łozińska J., 2011, *Poczucie sensu i bezsensu życia u wychowanków domów dziecka*, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów.
- Milerski B., Śliwowski B. (red.), 2000, *Pedagogika. Leksykon PWN*, PWN, Warszawa.
- Miller A., 1999, *Zniewolone dzieciństwo. Ukryte źródła tyranii*, Wydawnictwo Media Rodzina, Poznań.
- Murray C., 1994, *Underclass: The crisis deepens*, Institute of Economic Affairs, London.
- Ornacka K., 2013, *Od socjologii do pracy socjalnej. Społeczny fenomen dzieciństwa*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Petelewicz M., Warzywoda-Kruszyńska W., 2010, *Bieda w dzieciństwie jako zagrożenie utrwaleniem biedy i wykluczenia społecznego w przyszłości*, Wydawnictwo Biblioteka, Łódź.
- Potoczna M., Warzywoda-Kruszyńska W., 2009, *Kobiety z łódzkich enklaw biedy. Bieda w cyklu życia i międzypokoleniowym przekazie*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Przestrzeganie praw wychowanków placówek opieki całkowitej (wyniki wizyt Rzecznika Praw Obywatelskich w placówkach opiekuńczo-wychowawczych i resocjalizacyjnych w latach 1994–1999)*, 2000, „Biuletyn Rzecznika Praw Obywatelskich. Materiały”, nr 41.
- Raśław-Markowska M., Legat S. (red.), 2004, *Opieka zastępcza nad dzieckiem i młodzieżą – od form instytucjonalnych i rodzinnych*, ISP, Warszawa.
- Raczkowska J., 1983, *Wychowanie w domu dziecka*, WSiP, Warszawa.
- Reboul H., 1993, *Pamięć serca jako wartość społeczna*, [w:] O. Czerniawska, M. Dzięgielewska (red.), *Pamięć człowieka starszego, 27 października 1993 w Łodzi*, Polskie Towarzystwo Gerontologiczne, Łódź, s. 14–21.
- Rek-Woźniak M., 2016, *Młodzi dorośli. Wzory ruchliwości społecznej w okresie transformacji systemowej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.

- Report of the independent expert for the United Nations study on violence against children, Rights of the child, Note by the Secretary-General, United Nations General Assembly, 29 August 2006.*
- Riemann G, Schütze F., 2012, „Trajektoria” jako podstawowa koncepcja teoretyczna w analizach cierpienia i bezładnych procesów społecznych, [w:] K. Kaźmierska (red.), *Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów*, Zakład Wydawniczy NOMOS, Kraków, s. 389–414.
- Rokuszevska-Pawełek A., 2002, *Chaos i przymus. Trajektorie wojenne Polaków – analiza biograficzna*, Wydawnictwo UŁ, Łódź.
- Rosenthal G., 1990, *Rekonstrukcja historii życia. Wybrane zasady generowania opowieści w wywiadach biograficzno-narracyjnych*, [w:] J. Włodarek, M. Ziółkowski (red.), *Metoda biograficzna w socjologii*, PWN, Warszawa–Poznań, s. 97–112.
- Rosenthal G., 2012, *Badania biograficzne*, [w:] K. Kaźmierska (red.), *Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów*, Zakład Wydawniczy NOMOS, Kraków, s. 279–307.
- Sajkowska M., 1999, *Stygmat instytucji. Społeczne postrzeganie wychowanków domów dziecka*, ISNS UW, Warszawa.
- Sajkowska M., 2007, *Wiktymizacja wychowanków domów dziecka – raport z badań*, „Dziecko krzywdzone. Teoria, badania praktyka”, nr 17, [www.dzieckokrzywdzone.pl](http://www.dzieckokrzywdzone.pl).
- Sajkowska M., Włodarczyk J., 2010, *Wykorzystywanie seksualne wychowanków domów dziecka. Raport z badań*, Fundacja Dzieci Niczyje, Warszawa.
- Schütze F., (tekst niedatowany, nieopublikowany), *Outline for analysis of topically focused autobiographical texts – using the example of the “Robert Rasmus” account in Studs Terkel’s book, The Good War*.
- Schütze F., 2008, *Biography analysis on the empirical base of autobiographical narratives: How to analyse autobiographical narrative interviews. Part one*, „European Studies on Inequalities and Social Cohesion”, nr 1/2, s. 153–242.
- Schütze F., 2008a, *Biography analysis on the empirical base of autobiographical narratives: How to analyse autobiographical narrative interviews. Part two*, „European Studies on Inequalities and Social Cohesion”, nr 3/4, s. 5–77.
- Schütze F., 2012, *Analiza biograficzna ugruntowana empirycznie w autobiograficznym wywiadzie narracyjnym. Jak analizować autobiograficzne wywiady narracyjne*, [w:] K. Kaźmierska (red.), *Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów*, Zakład Wydawniczy NOMOS, Kraków, s. 141–278.
- Schütze F., 2012a, *Trajektorie cierpienia jako przedmiot badań socjologii interpretatywnej*, [w:] K. Kaźmierska (red.), *Metoda biograficzna w socjologii*, Zakład Wydawniczy NOMOS, Kraków, s. 415–458.
- Sennett R., Cobb J., 1972, *The hidden injuries of class*, W.W. Norton & Company, New York–London.
- Shaw C.S., 1966, *The Jack-Roller. A delinquent boy’s own story*, Chicago University Press, Chicago–London.

- Skelton T., 2002, *Research on youth transitions: Some critical interventions* [w:] M. Cieslik, G. Pollock (red.), *Young people in risk society. The restructuring of youth identities and transitions in the late modernity*, Ashgate Publishing Ltd., Aldershot.
- Sokołowska J., 2004, *Na przekór losowi. Tworzenie rodziny przez osoby osierocone*, Oficyna Wydawnicza Impuls, Kraków.
- Sołtys A., Kulig B., 2012, *Usamodzielnienie oczami młodzieży. Raport z badań na temat doświadczeń usamodzielniających się wychowanków pieczy zastępczej zrealizowany w ramach projektu „Prawa dziecka w opiece zastępczej, od teorii do praktyki: nowe spojrzenie poprzez badania rówieśnicze”*, Stowarzyszenie SOS Wioski Dziecięce w Polsce, Warszawa.
- Strauss A.L., Fagerhaugh S., Suczek B., Wiener C., 2012, *Trajektorie cierpienia*, [w:] K. Kaźmierska (red.), *Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów*, Zakład Wydawniczy NOMOS, Kraków, s. 373–388.
- Strauss A.L., 2012a, *Praca biograficzna i jej powiązania (intersections)*, [w:] K. Kaźmierska (red.), *Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów*, Zakład Wydawniczy NOMOS, Kraków, s. 517–527.
- Sutton L., Mannes M. (publikacja niedatowana) *Out of home placements and their developmental impact on children: A review of the research*, „Research Brief” no. 1, iCriF INFORMS.
- System opieki nad dziećmi i młodzieżą, opracowanie Departamentu Opieki Profilaktyki Społecznej Ministerstwa Edukacji Narodowej*, kwiecień 1998.
- Szczukiewicz P., 1998, *Rozwój psychospołeczny a tożsamość*, Wydawnictwo UMCS, Lublin.
- Szlendak T., 2010, *Socjologia rodziny. Ewolucja, historia, zróżnicowanie*, PWN, Warszawa.
- Szukalski P., 2016, *Destandaryzacja normatywnego modelu i przebiegu zakończenia kariery zawodowej*, „Przegląd Socjologiczny”, nr 2/2016, s. 105–122.
- Tarkowska E. (red.), 2000, *Zrozumieć biednego. O dawnej i współczesnej biedzie w Polsce*, IFiS PAN Typografia, Warszawa.
- Tarkowska E. (red.), 2013, *Dyskursy ubóstwa i wykluczenia społecznego*, IFiS PAN, Warszawa.
- Tarkowska E., Warzywoda-Kruszyńska W., Wódz K. (red.), 2003, *Biedni o sobie i o swoim życiu*, Wydawnictwo Śląsk, Katowice–Warszawa.
- Theiss W., 1999, *Zniewolone dzieciństwo*, Wydawnictwo Żak, Warszawa.
- Tough P., 2014, *Jak dzieci osiągają sukces. Nauka siły woli i ciekawości świata*, Wydawnictwo Nasza Księgarnia, Warszawa.
- Wallace C., Kovatcheva S., 1998, *Youth in Society: The Construction and Deconstruction of Youth in Eastern and Western Europe*, MacMillan, London.
- Warzywoda-Kruszyńska W., 1974, *Małżeństwa a struktura społeczna*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich Wydawnictwo PAN, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk.
- Warzywoda-Kruszyńska W. (red.), 1998, *Życie i pracować w enklawach biedy*, Agencja Projektowo-Wydawnicza ANAGRAF, Łódź.

- Warzywoda-Kruszyńska W., 2012, *Wprowadzenie*, [w:], W. Warzywoda-Kruszyńska (red.), *Bieda dzieci, zaniedbanie, wykluczenie społeczne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, s. 5–9.
- Warzywoda-Kruszyńska W., Golczyńska-Grondas A., 2010, *Wzmocnić szanse i osłabić transmisję biedy wśród mieszkańców miast województwa łódzkiego. Raport końcowy i Rekomendacje*, Wydawnictwo Biblioteka, Łódź.
- Warzywoda-Kruszyńska W., Jankowski B., 2013, *Ciągłość i zmiana w łódzkich enklawach biedy*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź
- Werbanowska J., Karczmarczyk-Tokarska K., Tokarski M., 2008, *Problemy wychowanek i wychowanków domów dziecka i rodzin zastępczych związane z adaptacją do funkcjonowania w środowisku lokalnym*, Raport Fundacji Bez względu na Niepogodę, Warszawa.
- Wilson J.W., 1987, *The truly disadvantaged: The inner city, the underclass and public policy*, The University of Chicago Press, Chicago.
- Williamson H., 1999, 'Status zero youth', [w:] R. MacDonald (red.), *Youth, underclass and social exclusion*, Routledge, London.
- Winch R.F., 1958, *Mate selection. A study of complementary needs*, Nowy York.
- Woźniacka Z., Krenn-Guca M., 1972, *Praca wychowawcza w domach dziecka. Wytyczne*, Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, PZWS, Warszawa.
- Założenia programowe, procedury, modele, standardy zawodowe* (materiały robocze), wydanie III uzupełnione, publikacja niedatowana, Towarzystwo Psychoprofilaktyczne, Warszawa.
- Z opieki w dorosłość: model usamodzielnienia*, 2014, Towarzystwo Psychoprofilaktyczne, Warszawa.

## Aneks 1

# Zasady transkrypcji wywiadów

## Wykaz skrótów i zasady zapisu zastosowane w transkrypcjach wywiadów

DD – dom dziecka

DDX – dom dziecka X

FGI-AW – wywiad grupowy z aktywnymi zawodowo wychowawcami i dyrektorami

FGI-EPS – wywiad grupowy z emerytowanymi pracownikami systemu

FGI-KS – wywiad grupowy z kuratorami i sędzią sądów rejonowych, wydziałów rodzinnych i nieletnich

OSW – ośrodek szkolno-wychowawczy

WDDXX – wywiady biograficzne z numeracją oznaczającą kolejność przeprowadzonego wywiadu

WŚ – wywiad środowiskowy

## Oznaczenia użyte w transkrypcjach wywiadów

| Znak         | Opis                                                                         | Przykłady zastosowania w teście                                                           |
|--------------|------------------------------------------------------------------------------|-------------------------------------------------------------------------------------------|
| (x)          | Niezrozumiałe wyrazy, liczba znaków x odpowiada liczbie niezrozumiałych słów | I powiedział, że (xxx), skoro nie ma ich tutaj, to (x), etc.                              |
| (( ))        | Pozawerbalne sygnały i dźwięki                                               | ((dzwoni telefon)), ((płacze)), ((śmiech))                                                |
| (( ( )))     | Szczególne cechy wypowiedzi, domniemane stany emocjonalne respondenta        | ((ze wzruszeniem))), (((bardzo cicho))), (((długa pauza))), (((ze szczególnymżywieniem))) |
| [ ]          | Wtrącone wypowiedzi badacza, wyjaśnienia i dopowiedzenia w cytatach          | [aha], [nazwa ulicy]                                                                      |
| ...          | Pauzy (3 kropki krótsze, 5 kropek dłuższe)                                   | I tak to było... Więc następnie, I moje życie od tej pory się zmieniło.....               |
| .....        |                                                                              |                                                                                           |
| /            | Zająknięcia, ucięte słowa i zdania                                           | I wte/wtedy; A on poszedł/ nie to było całkiem                                            |
| –            | Zawieszenie głosu                                                            | I co? –                                                                                   |
| podkreślenie | Zdania i słowa wypowiedziane ze szczególnym naciskiem                        | I to w ogóle jest ... <u>karygodne</u> , jak można było tak dziecko potraktować           |
| !            | Wykrzykniki zgodne z regułami polskiej interpunkcji                          | No i po co mu to było? No!                                                                |



## Aneks 2

# Sytuacja życiowa narratorów w okresie przeprowadzania wywiadów (2011–2013)

| Numer wywiadu, pseudonim, rok urodzenia | Wykształcenie    | Stan cywilny, rodzina prokreacji                                                                             | Źródło utrzymania w momencie przeprowadzania wywiadu. Funkcjonowanie na rynku pracy                                  | Warunki mieszkaniowe                                                          | Uczestnictwo w życiu politycznym                           | Uczestnictwo w życiu religijnym                  |
|-----------------------------------------|------------------|--------------------------------------------------------------------------------------------------------------|----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-------------------------------------------------------------------------------|------------------------------------------------------------|--------------------------------------------------|
| WDD01<br>Agata<br>1961                  | średnie          | zamężna, dwoje dorosłych dzieci                                                                              | tymczasowo bezrobotna, na utrzymaniu męża. plany przekwalifikowania                                                  | własny dom jednorodzinny                                                      | b.d.                                                       | katolicyzm, wierząca, praktykująca nieregularnie |
| WDD02<br>Beata<br>1977                  | wyższe           | zamężna, jedno dziecko                                                                                       | stała praca najemna                                                                                                  | dwupokojowe mieszkanie w blokach                                              | bierze udział w wyborach                                   | katolicyzm, wierząca, niepraktykująca            |
| WDD03<br>Celina<br>1975                 | średnie          | w separacji z byłym partnerem, jedno dziecko                                                                 | stała praca najemna                                                                                                  | dwupokojowe mieszkanie w blokach                                              | przeważnie bierze udział w wyborach                        | katolicyzm, praktykująca nieregularnie           |
| WDD04<br>Dorota<br>1974                 | podstawowe       | zamężna, dwoje dzieci                                                                                        | praca najemna – kilkakrotne zmiany miejsca pracy                                                                     | dwupokojowe mieszkanie w blokach                                              | bierze udział w wyborach                                   | katolicyzm, wierząca, praktykująca nieregularnie |
| WDD05<br>Adam<br>1974                   | niepełne średnie | żonaty, w separacji, jedno dziecko                                                                           | praca najemna – kilkakrotne zmiany miejsca pracy                                                                     | jednoizbowe mieszkanie komunalne                                              | b.d.                                                       | wierzy „w swoje rzeczy”                          |
| WDD06<br>Ewa<br>1973                    | niepełne średnie | rozwidziona, troje dzieci                                                                                    | zasiłki, alimenty, prace dorywcze; wcześniej praca najemna, własna działalność                                       | mieszkanie w prywatnej kamienicy, stara się o przydzielenie lokalu socjalnego | bierze udział w wyborach, także samorządowych              | katolicyzm, wierząca, rzadko praktykująca        |
| WDD07<br>Bartosz<br>1973                | zasadnicze       | żonaty, jedno dziecko                                                                                        | stała praca najemna, dodatkowe prace                                                                                 | dwupokojowe mieszkanie w blokach komunalnych                                  | zdarza mu się brać udział w wyborach                       | b.d.                                             |
| WDD08<br>Flora,<br>1980                 | niepełne średnie | stały konkubinat, jedno dziecko                                                                              | brak dokładnych danych – niepracująca z powodu wychowywania małego dziecka. wcześniej stale wykonywane prace najemne | dwupokojowe mieszkanie w blokach – własność konkubenta                        | nie interesuje się polityką, nie bierze udziału w wyborach | katolicyzm, wierząca, niepraktykująca            |
| WDD09<br>Czesław<br>1970                | podstawowe       | rozwidziony, w stałym konkubinacie, dwoje dzieci z poprzedniego związku przebywa w placówce, dwoje pasierbów | zasiłki; bezrobotny po kilkakrotnych pobytach w zakładach karnych                                                    | dwuizbowy lokal socjalny w drewnianym budynku                                 | nie interesuje się polityką, nie bierze udziału w wyborach | katolicyzm, wierzący, niepraktykujący            |
| WDD10<br>Grażyna<br>1973                | niepełne średnie | w konkubinacie z partnerem przebywającym w zk, jedno dziecko                                                 | prace najemne; kilkakrotne zmiany miejsca pracy                                                                      | po wyroku eksmisyjnym z dwuizbowego mieszkania, oczekuje na lokal socjalny    | zainteresowana polityką                                    | katolicyzm, wierząca praktykująca                |

| Numer wywiadu, pseudonim, rok urodzenia | Wykształcenie    | Stan cywilny, rodzina prokreacji                                 | Źródło utrzymania w momencie przeprowadzania wywiadu. Funkcjonowanie na rynku pracy                    | Warunki mieszkaniowe                                                                                                                                                                                  | Uczestnictwo w życiu politycznym                                                              | Uczestnictwo w życiu religijnym                        |
|-----------------------------------------|------------------|------------------------------------------------------------------|--------------------------------------------------------------------------------------------------------|-------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----------------------------------------------------------------------------------------------|--------------------------------------------------------|
| WDD11<br>Hanna<br>1976                  | podstawowe       | samotna, siedmioro dzieci – dwoje w placówce, pięcioro w adopcji | relatywnie stałe dochody poza rynkiem pracy                                                            | bezdolna                                                                                                                                                                                              | nie bierze udziału w wyborach, nie interesuje się polityką                                    | niewierząca                                            |
| WDD12<br>Dariusz<br>1973                | zasadnicze       | żonaty, dwóch synów                                              | stała praca najemna                                                                                    | dwupokojowe mieszkanie komunalne w kamienicy                                                                                                                                                          | bierze udział w wyborach, także samorządowych                                                 | katolicyzm, wierzący, niepraktykujący                  |
| WDD13<br>Edwin<br>1969                  | zasadnicze       | żonaty, jedno dziecko                                            | na wielomiesięcznym zwolnieniu lekarskim; poprzednio stała praca najemna                               | dwupokojowe mieszkanie w blokach                                                                                                                                                                      | nie bierze udziału w wyborach, ma wyraźne poglądy polityczne                                  | katolicyzm, wierzący, praktykujący                     |
| WDD14<br>Iwona                          | zasadnicze       | zamężna, w separacji, czworo dzieci (dwoje dorosłych)            | praca najemna; kilkakrotne zmiany miejsca pracy                                                        | trypokojowe komunalne mieszkanie w kamienicy                                                                                                                                                          | bierze udział w wyborach                                                                      | katolicyzm, wierząca, praktykująca                     |
| WDD15<br>Justyna<br>1971                | niepełne średnie | zamężna, jedno dorosłe dziecko                                   | praca najemna; kilkakrotne zmiany miejsca pracy, pięcioletni okres bezrobocia                          | małe komunalne mieszkanie w kamienicy                                                                                                                                                                 | bierze udział w wyborach, także samorządowych                                                 | wierzy w boga, niezwiązana z religią instytucjonalną   |
| WDD16<br>Filip<br>1973                  | zasadnicze       | żonaty, dwoje dzieci                                             | stała praca najemna, kilkakrotne zmiany miejsca zatrudnienia                                           | dwupokojowe mieszkanie komunalne w kamienicy                                                                                                                                                          | bierze udział w wyborach, także samorządowych                                                 | niewierzący, w kościele katolickim jest w święta       |
| WDD17<br>Grzegorz<br>1969               | zasadnicze       | konkubinat, jedno dziecko z poprzedniego związku, pasierbica     | stała praca najemna                                                                                    | jednopokojowe mieszkanie komunalne w kamienicy                                                                                                                                                        | bierze udział w wyborach, także samorządowych, polityka go denerwuje                          | niewierzący                                            |
| WDD18<br>Kalina                         | podstawowe       | zamężna, dwoje dorosłych dzieci                                  | praca najemna                                                                                          | dwupokojowe mieszkanie w blokach                                                                                                                                                                      | bierze udział w wyborach, także samorządowych                                                 | wierząca w Boga, niezwiązana z religią instytucjonalną |
| WDD19<br>Lena<br>1974                   | podstawowe       | konkubinat, dwoje dzieci (jedno dorosłe)                         | praca „na czarno”; wcześniej prace „na czarno” i okresowe pobyty w zakładach karnych                   | jednoizbowe mieszkanie komunalne w kamienicy należące do brata konkubenta, oprócz tego N jest głównym lokatorem mieszkania komunalnego w kamienicy w innej dzielnicy bez dostępu do wody w mieszkaniu | bierze udział w wyborach parlamentarnych i prezydenckich, uważa, że jej głos nie ma znaczenia | katolicyzm, wierząca, do kościoła chodzi poza mszami   |
| WDD20<br>Hubert<br>1969                 | zasadnicze       | żonaty, dwoje dzieci i dorosła pasierbica                        | praca najemna – wielokrotne, częste zmiany zatrudnienia, okresowo praca na czarno                      | dwupokojowe mieszkanie komunalne w kamienicy – prawa po zmarłej matce żony, oprócz tego posiada prawa do jednoizbowego lokalu komunalnego w kamienicy otrzymanego po usamodzielnieniu                 | bierze udział w wyborach parlamentarnych i prezydenckich; polityków uważa „za bandę złodziei” | katolicyzm, wierzący, niepraktykujący                  |
| WDD21<br>Łucja<br>1964                  | zasadnicze       | zamężna po raz drugi, dorosłe dziecko                            | renta chorobowa, wcześniej stałe zatrudnienie – praca najemna, próba własnej działalności gospodarczej | dwupokojowe mieszkanie własnościowe w blokach                                                                                                                                                         | zrezygnowała z udziału w wyborach – polityka bardzo ją denerwuje                              | katolicyzm, wierząca, niepraktykująca                  |

| Numer wywiadu, pseudonim, rok urodzenia | Wykształcenie       | Stan cywilny, rodzina prokreacji                              | Źródło utrzymania w momencie przeprowadzania wywiadu. Funkcjonowanie na rynku pracy                                                                    | Warunki mieszkaniowe                                                                                                     | Uczestnictwo w życiu politycznym                                                                                            | Uczestnictwo w życiu religijnym                           |
|-----------------------------------------|---------------------|---------------------------------------------------------------|--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----------------------------------------------------------|
| WDD23<br>Marzena<br>1979                | niepełne średnie    | w separacji, oczekuje na rozwód, w konkubinacie, dwoje dzieci | praca najemna, kilkakrotne zmiany miejsc zatrudnienia                                                                                                  | dwupokojowe mieszkanie komunalne w blokach – głównym najemcą jest matka N mieszkająca w USA,                             | spordycznie bierze udział w wyborach, nie interesuje się polityką                                                           | wierząca, niepraktykująca, nie wierzy w kościół katolicki |
| WDD24<br>Natalia<br>1975                | wyższe licencjackie | zamężna, jedno dziecko                                        | stała praca najemna, wcześniej kilkakrotne zmiany miejsc pracy                                                                                         | małe mieszkanie w prywatnej kamienicy, zakupiona działka celem budowy domu jednorodzinnego                               | nie bierze udziału w wyborach                                                                                               | katolicyzm, wierząca niepraktykująca                      |
| WDD25<br>Jan<br>1963                    | zasadnicza          | rozwód, troje dorosłych dzieci                                | stała praca najemna + „prywatne zlecenia”                                                                                                              | dwupokojowe mieszkanie w prywatnej kamienicy, własne mieszkanie komunalne odziedziczone po ojczymie zostawił byłej żonie | czasami bierze udział w wyborach prezydenckich i parlamentarnych, niezainteresowany polityką                                | katolicyzm, wierzący niepraktykujący                      |
| WDD26<br>Olga<br>1971                   | podstawowe          | konkubinat, troje dzieci, w tym dwoje dorosłych               | własna działalność gospodarcza, wcześniej prace najemne i bezrobocie                                                                                   | dwupokojowe mieszkanie komunalne w kamienicy                                                                             | bierze udział tylko w wyborach prezydenckich                                                                                | wierząca, niepraktykująca                                 |
| WDD27<br>Paula<br>1959                  | zasadnicze          | zamężna, jedno dorosłe dziecko                                | renta chorobowa, wcześniej stała praca najemna                                                                                                         | dwupokojowe mieszkanie komunalne w blokach                                                                               | brała udział w „ostatnich” wyborach parlamentarnych                                                                         | katolicyzm, wierząca, praktykująca                        |
| WDD28<br>Kacper<br>1965                 | zasadnicze          | żonaty, dwoje dzieci, w tym jedno dorosłe                     | własna działalność gospodarcza                                                                                                                         | dwupokojowe mieszkanie komunalne w blokach                                                                               | bierze udział w wyborach, także samorządowych                                                                               | katolicyzm, głęboko wierzący, praktykujący                |
| WDD29<br>Leszek<br>1969                 | zasadnicze          | rozwód, w konkubinacie z byłą żoną, troje dzieci              | praca najemna + własna działalność gospodarcza, wcześniej kilkakrotne zmiany miejsc zatrudnienia, pobyt w zakładzie karnym, próby własnej działalności | dwupokojowe, duże komunalne mieszkanie w kamienicy, o której odzyskanie stara się był właściciel                         | bierze udział w wyborach parlamentarnych i prezydenckich, sporadycznie w samorządowych, polityków uważa „za bandę złodziei” | katolicyzm, wierzący, niepraktykujący                     |
| WDD30<br>Łukasz<br>1960                 | średnie             | żonaty, jedno dorosłe dziecko                                 | emerytura + praca dodatkowa, wcześniej stała praca najemna (służby mundurowe)                                                                          | dwupokojowe mieszkanie w blokach                                                                                         | bierze udział w wyborach parlamentarnych i prezydenckich, czasami w samorządowych                                           | katolicyzm, wierzący, „gorzej z praktyką”                 |
| WDD32<br>Sabina<br>1972                 | zasadnicze          | zamężna, jedno dorosłe dziecko                                | na utrzymaniu męża                                                                                                                                     | małe mieszkanie komunalne w kamienicy                                                                                    |                                                                                                                             | katolicyzm, wierząca, do kościoła chodzi tylko w święta   |
| WDD33<br>Teresa<br>1967                 | zasadnicze          | zamężna, dwoje dzieci                                         | zasiłki z MOPS, wcześniej prace najemne – kilkakrotne zmiany miejsc pracy                                                                              | jednopokojowe mieszkanie komunalne w kamienicy                                                                           | raz w życiu brała udział w wyborach po ukończeniu 18. roku życia                                                            | katolicyzm, wierząca, do kościoła chodzi sporadycznie     |
| WDD34<br>Marcin<br>1971                 | podstawowe          | żonaty, jedno dorosłe dziecko                                 | praca najemna, wcześniej częste zmiany sposobów zarabkowania, handel w internecie, prace na czarno, etc.                                               | duże mieszkanie komunalne w kamienicy                                                                                    | nie bierze udziału w wyborach                                                                                               | niewierzący                                               |

| Numer wywiadu, pseudonim, rok urodzenia | Wykształcenie       | Stan cywilny, rodzina prokreacji                            | Źródło utrzymania w momencie przeprowadzania wywiadu. Funkcjonowanie na rynku pracy | Warunki mieszkaniowe                                           | Uczestnictwo w życiu politycznym                                                  | Uczestnictwo w życiu religijnym                           |
|-----------------------------------------|---------------------|-------------------------------------------------------------|-------------------------------------------------------------------------------------|----------------------------------------------------------------|-----------------------------------------------------------------------------------|-----------------------------------------------------------|
| WDD35<br>Urszula<br>1969                | niepełne<br>średnie | rozwidziona, troje dzieci (z najstarszym utrata kontaktu)   | prace najemne w „szarej strefie”                                                    | dom jednorodzinny byłego partnera – N czeka na lokal komunalny | bierze udział w wyborach prezydenckich                                            | niewierząca                                               |
| WDD36<br>Norbert<br>1961                | średnie             | żonaty, jedno dorosłe dziecko                               | praca najemna, wcześniej kilkakrotnie zmiany miejsc pracy                           | wynajęte dwupokojowe mieszkanie w blokach                      | bierze udział w wyborach prezydenckich i parlamentarnych, interesuje się polityką | niewierzący                                               |
| WDD37<br>Olgiert<br>1961                | zasadnicze zawodowe | konkubinat, w separacji z byłą żoną, dwoje dorosłych dzieci | prace najemne, obecnie w dwóch zakładach, niezalgalizowane                          | mieszkanie komunalne w kamienicy                               | bierze udział w wyborach, także samorządowych                                     | katolicyzm, wierzący, praktykujący                        |
| WDD38<br>Wanda<br>1965                  | zasadnicze zawodowe | zamężna, dwoje dorosłych dzieci                             | stała praca najemna                                                                 | jednoizbowy lokal w prywatnej kamienicy                        | bierze udział w wyborach                                                          | katolicyzm, „religijna katolicka”, nie chodzi do kościoła |
| WDD39<br>Paweł<br>1973                  | podstawowe          | żonaty, dwoje dzieci                                        | prace najemne, w większości „na czarno”                                             | mieszkanie komunalne, „odziedziczone” po ojcu                  | b.d.                                                                              | b.d.                                                      |
| WDD40<br>Zofia<br>1974                  | zasadnicze zawodowe | zamężna, dwoje dzieci                                       | niejasne – własna działalność, bez dochodów                                         | dwupokojowe mieszkanie w kamienicy                             | nie interesuje się polityką                                                       | katolicyzm, wierząca                                      |